

NARODOWY
STARY  **TEATR**

TU I TERAZ

WOLNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO

ANTOLOGIA TEKSTÓW DLA TEATRU

TU I TERAZ

WOLNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO

ANTOLOGIA TEKSTÓW DLA TEATRU

REDAKCJA: AGATA DĄBEK

NARODOWY STARY TEATR
2026

SPIS TREŚCI

Od redakcji Agata Dąbek 4

**PRAKTYKOWANIE WOLNOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA –
W ŻYCIU I NA SCENIE** Amelia Grzegorzewska, Ismena Jasionowicz 5

TRANSPARENTNE RELACJE Barbara Frencer 9

RANNY PTAK Eryk Herbut 37

APPOCUNDRIA Viktoriia Hryhorieva 64

THE AFTERLOVE Julia Lange 92

NA POLANIE CZŁOWIEK Marita Matak 104

**CZY JESTEŚMY ODPOWIEDZIALNI ZA NASZE CZYNY?
NA ŻYWO PROSTO Z WIĘZIENIA** Milena Morawiec 131

ARCHIWUM ROZPACZY Zuzanna Piekarska 157

FARMAKON Sonia Pohl 176

ULISSES EATS Mateusz Rymar 214

KIEDY PĘKA SKORUPA Michał Szymaniak 251

Biogramy osób autorskich 298

OD REDAKCJI

Antologia cyfrowa „Tu i teraz. Wolność i bezpieczeństwo” stanowi pokłosie kilkumiesięcznych warsztatów dramatopisarskich, które odbywały się w Narodowym Starym Teatrze w drugiej połowie sezonu artystycznego 2025/2026. Publikacja prezentuje 10 tekstów dla teatru ukończonych podczas kursu, które rozwijały się pod opieką uznanych dramatopisarzy i dramatopisarek: Pawła Demirskiego, Agnieszki Jakimiak, Jolanty Janiczak oraz moją – kuratorki projektu.

Celem, jaki wyznaczyliśmy sobie na warsztatach, było stworzenie repertuaru, który z jednej strony przybliżałby zagadnienia wolności i bezpieczeństwa w odniesieniu do aktualnej, napiętej sytuacji społeczno-politycznej tak w kraju, jak i na świecie, a z drugiej – uwzględniałby indywidualne doświadczenia i potrzeby osób piszących. Sztuki publikowane w antologii stanowią ciekawe, namacalne świadectwa rozmaitych prób zmierzenia się osób autorskich z tym zadaniem.

W interesujący sposób przybliża je tekst otwierający zbiór, autorstwa Amelii Grzegorzewskiej i Ismeny Jasionowicz, pierwszych czytelniczek antologii, który napisały w ramach współpracy Narodowego Starego Teatru i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mam nadzieję, że jego lektura zachęci czytelników i czytelniczki do podjęcia na własną rękę równie ciekawych prób interpretacji i syntezy różnorodnych zjawisk prezentowanych w antologii.

Agata Dąbek

AMELIA GRZEGORZEWSKA
ISMENA JASIONOWICZ

PRAKTYKOWANIE WOLNOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA – W ŻYCIU I NA SCENIE

W obliczu narastających światowych konfliktów i kierunku, jaki przyjmują zmiany społeczne, kategorie, za pomocą których dotychczas opisywano współczesne zagrożenia, przestają wystarczać. Podobnie dzieje się na gruncie twórczości: spojrzenie na rzeczywistość przez pryzmat sztuki nieuchronnie wymaga uwzględnienia odmiennych warunków kształtowania się idei i wartości, co przekłada się na metody tworzenia i nawiązywania dialogu z odbiorcą.

O takie świeże połączenie perspektyw zabiegali uczestnicy i uczestniczki warsztatów „Tu i teraz. Wolność i bezpieczeństwo” prowadzonych w 2026 roku przy wsparciu ekspertów i ekspertek w dziedzinie tworzenia tekstów dla teatru. Praca zarówno zespołowa, jak i indywidualna w siedzibie Narodowego Starego Teatru w Krakowie pozwoliła autorom i autorkom odważyć wniesienie refleksji nad tytułowymi zagadnieniami do publicznej debaty nad kondycją dzisiejszego świata.

Jak ewoluuje i zmienia się piramida ludzkich potrzeb w czasach, które można określić mianem ery post-chaosu? Antologia prezentuje dziesięć tekstów, które zestawione ze sobą otwierają dyskusję na tematy związane z naszym codziennym funkcjonowaniem – od tego, jak zakorzenione w nas poglądy wpływają na dorosłe życie, przez to, w jakiej relacji ze światem zewnętrznym pozostajemy i jak ona wpływa na nasze życie, aż po pytanie, na ile kreatywnym aktem tworzenia staje się formowanie samego siebie, walka o zachowanie spokoju emocjonalnego. Autorzy i autorki przekonują, że bezpieczeństwo i wolność można interpretować inaczej niż miało to miejsce kilkadziesiąt lat temu. Stan spokoju i możliwość wyboru – jako ich najbardziej intuicyjne skojarzenia – okazują się niefunkcjonalne wobec różnorodności indywidualnych doświadczeń.

Oryginalność zgromadzonych w tomie tekstów, istotna zarówno dla ich interpretacji, jak i dla doświadczenia lektury, przekonuje, że uczestnicy warsztatów *Tu i teraz...* dysponowali dużą swobodą w doborze tematów realizujących hasło przewodnie kursu i form ich przedstawienia. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na kilka powtarzających się w sztukach wątków i problemów.

Pierwszym eksponowanym zagadnieniem jest przepracowanie emocji i próba uporania się z bolesnymi doznaniem, mogąc przybrać formę ucieczki od rzeczywistości. W wielu tekstach

bohaterowie samodzielnie mierzą się z doświadczeniami, których nie potrafią lub nie chcą zaakceptować.

Julia Lange w sztuce *the afterlove* przygląda się zjawisku utraconej miłości. Jej bohaterka Saunamistrzyni prowadzi ceremonię saunową dla kobiet, która staje się też formą autoterapii: umożliwia zebranie myśli, wymianę doświadczeń i zrozumienie, że życie toczy się dalej, nawet wtedy, gdy odchodzi ukochana osoba. Wolność zostaje tu skonfrontowana z obrazem relacji, które zamiast dawać poczucie bezpieczeństwa stają się źródłem cierpienia i ograniczenia.

Tekst *Na polanie człowiek* Marity Matak przedstawia doświadczenie poczucia zagrożenia i utraty wolności wskutek wypadku, którego następstwem może okazać się zaburzenie funkcji poznawczych i zdolności komunikowania się ze światem. Główna bohaterka sztuki, Poetka, trafia do szpitala z poważnym urazem głowy i pod opieką pielęgniarki, na wpółprzytomna, ucieka myślami do najważniejszych wspomnień, zanim jej świat uległ zmianie. W ich centrum znajduje się wycięta grusza, w cieniu której Poetka odpoczywała i oddawała się rozmyśleniom. Pamięć staje się tu jedyną dostępną przestrzenią ucieczki, a zarazem miejscem, w którym można zachować poczucie bezpieczeństwa. Strata, będąca nieodłącznym elementem życia, zostaje w sztuce skonfrontowana z potrzebą zachowania tego, co znane, naturalne i bliskie.

Barbara Frencer w sztuce *Transparentne relacje* przybliży z kolei bolesne doświadczenie mobbingu. By w pełni je zobrazować autorka konfrontuje nas z dwoma wcieleniami głównej bohaterki Klary – tym z przeszłości, kiedy kobieta znajdowała się w trudnej sytuacji oraz tym z teraźniejszości, kiedy udaje jej się zmienić środowisko i z powodzeniem rozwijać zawodowe pasje w zgodzie ze swoimi przekonaniami. Przeskoki między przeszłością a teraźniejszością w sztuce można odczytać jako powrót do traumatycznych wydarzeń i próbę ich przepracowania, w czym pomocna okazuje się scena teatralna (motyw teatru w teatrze). Tekst stawia pytanie o to, czym właściwie powinna być dla nas praca i jak powinniśmy być traktowani, aby zapewniała poczucie bezpieczeństwa i możliwość rozwoju.

Praca zarobkowa to istotny temat przewijający się również w innych tekstach antologii. Niezależność finansowa staje się ważna dla bohaterów i bohaterek wchodzących w dorosłość. Wpajane przez otoczenie i rodzinę przekonania, które każą walczyć o każdą pracę, stawiać zarobki ponad moralnością i nie oczekiwać w zamian niczego – są dla nich trudne do zaakceptowania. System kapitalistyczny na każdym kroku zawodzi, zniechęca swoim chłodem i zaskakuje sprzecznościami.

Unaocznia to sztuka *Ulisses Eats* Mateusza Rymara. Jej bohater, młody chłopak Adam na skutek nacisków kolegów i bliskich podejmuje pracę zarobkową. Zatrudnia się jako kurier w jednej z firm dostarczających jedzenie i bardzo szybko zauważa, że rola, jaka przypada mu w udziale, to bycie trybikiem w korporacyjnej maszynie – jego wartość sprowadza się wyłącznie do użyteczności dla systemu. Tekst Mateusza Rymara obnaża bezlitośnie presję wynikającą z nieustannego porównywania się z otoczeniem i mierzenia sukcesu przede wszystkim skalą materialnego powodzenia.

W *Ulisses Eats* praca zarobkowa zapewniająca byt nie przynosi satysfakcji, nie pozwala na rozwój i życie w zgodzie z wyznawanymi wartościami i pragnieniami. Podobne bolesne zderzenie prozy życia i marzeń przedstawia sztuka Kiedy pęka skorupa Michała Szymaniaka. Autor konfrontuje nas z młodą parą, która doświadcza wypalenia zawodowego. Niemożność realizowania własnych pasji twórczych, nieuchronnie przekłada się na kondycję związku bohaterów, którzy coraz bardziej oddalają się od siebie.

Poruszając wątki ekonomiczne autorzy sztuk publikowanych w antologii demaskują przepaść dzielącą oczekiwania bohaterów i rzeczywistość. W świecie, w którym harmonia między szansą na przeżycie a spełnianiem własnych ambicji jest niemożliwa, temat pracy oraz zarobków pozwala na wyjście ku o wiele dalszym przemyśleniom – odnoszącym się do

uniwersalnych wyborów moralnych, priorytetów, sposobu ich ustalania oraz ceny, jaką musimy zapłacić za konsekwentne trwanie przy swoich wyborach.

Obok pracy zarobkowej istotnym tematem rozwijanym w antologii są relacje rodzinne. Autorzy przedstawiają modelową rodzinę jako abstrakcyjny, narzucony system funkcjonowania, który często zawodzi i nie spełnia pokładanych w nim oczekiwań.

W *Kiedy pęka skorupa* Michała Szymaniaka obserwujemy parę małżeńską uwięzioną w rutynie codzienności. On i Ona zaczynają przechodzić kryzys, orientując się, że to, co postrzegali jako gwarancję bezpieczeństwa, może być powodem śmierci uczucia. Sztuka Michała Szymaniaka pokazuje, co się dzieje, gdy zaniedbujemy autentyczność i własne potrzeby kosztem złudnego poczucia bezpieczeństwa.

W *Rannym ptaku* Eryka Herbuta rodzina jawi się z kolei jako blizna naszych przyzwyczajeń – widmo śledzące nas w nieskończoność uniemożliwiające osiągnięcie samodzielności. W sztuce obserwujemy konfrontację głównego bohatera pragnącego zacząć dorosłe życie z wiecznie kontrolującymi go bliskimi – głównie matką, podejmującą za niego wszelkie decyzje. Uwolnienie się spod wpływu rodziny staje się tu warunkiem uzyskania sprawczości i poczucia wolności.

Wątek naznaczenia dorosłego życia przez wychowanie silnie eksponuje sztuka *Appocundria* Viktorii Hryhoriev. Jej bohaterka, Kira, podróżując samotnie po świecie wchodzi w interakcję z rodziną tylko we wspomnieniach – wówczas aktywują się jej traumy. *Appocundria* pokazuje kondycję młodej osoby, która świadomie porzuca swoje korzenie. Rodziną stają się dla niej nieznajomi – tak samo zagubieni, tak samo „wrzuceni w świat” z wyobrażeniami na temat życia absolutnie nieprzystającymi do naszych czasów.

Podejmując wątek relacji rodzinnych autorzy i autorki pytają: czy wolnością człowieka nie jest przypadkiem wyrwanie się z owych ram, w których ukształtowano nas za młodu? Czy musimy wybierać między bezpieczeństwem pierwotnego domu a swobodą kształtowania siebie? W rzeczywistości, w której funkcjonują postaci sztuk w antologii, posiadanie obu wydaje się niemożliwe.

Omówione do tej pory teksty dla teatru w ciekawy sposób przedstawiają również wątek nieuniknionego pędu współczesnego życia. Eksplorują często ignorowany problem niedostosowania do norm szybkości, z jaką musimy podejmować decyzje, osiągać cele, wyznaczać granice oraz ustanawiać wartości. Autorom i autorkom udaje się oddać to doświadczenie nie tylko za pomocą treści, lecz także zabiegów formalnych. W tekstach zagubienie postaci wynikające z „poczucia nienadążania” (*Ulisses Eats* Mateusza Rymara, *Ranny ptak* Eryka Herbuta), znajduje odzwierciedlenie w dynamicznych dialogach, przerywanych nagle rozmyślaniach bohaterów oraz niespodziewanych zwrotach akcji. Tworząc światy przedstawione osoby autorskie operują kontrastem. Wymownym tego przykładem jest sztuka *Na polanie człowiek*, gdzie wewnętrzny, nabrzmiały od metafor głos Poetki, będący jej narzędziem walki o osobistą integralność i człowieczeństwo, zostaje skonfrontowany ze światem, zawłaszczanym i brutalnie niszczonego przez człowieka w zastraszającym tempie.

Uczestnicy i uczestniczki warsztatów *Tu i teraz...* nie pozostawili bez komentarza także współczesnej napiętej sytuacji społeczno-politycznej świata, a także wpływu postępu technologicznego i nowych mediów na nasze życie.

W tekście *Farmakon* Sonii Pohl światy gry komputerowej i codzienności dwupokoleniowej rodziny niepostrzeżenie zaczynają się przenikać. Wraz z upływem czasu trudno je od siebie odróżnić. Sztuka pokazuje, jak rozwijające się technologie inwigilacji i algorytmów wpływają na nasze życie i relacje z bliskimi – kształtują nasze postawy i zachowania, które zwyczajowo postrzegamy jako sumę indywidualnych wyborów.

W *Archiwum rozpaczy* Zuzanna Piekarska jako zagrożenia współczesnego świata przywołuje napięte sytuacje polityczne. Zamachy, wojny – to krajobraz, często medialnie

zapośredniczony, w którym jej bohaterowie, mierzą się z egzystencjalnym lękiem i kształtują własną tożsamość. Sztuka *Archiwum rozpacz* uzmysławia, że żyjemy w świecie, w którym afekty można zbierać w stylu kolekcjonerskim. Faktyczna sytuacja, to jak rzeczy się mają naprawdę, nie ma znaczenia skoro w dowolny sposób można manipulować reprezentacją.

Różnorodność form tekstów w antologii uzmysławia, że wolność była nie tylko tematem warsztatów *Tu i teraz...*, ale również istotnym elementem procesu twórczego. Niektóre teksty zachowują klasyczny podział na akty i sceny, jak *Farmakon* oraz *Kiedy pęka skorupa*. W innych napotykamy odmienne sposoby organizacji tekstu: podział na części w *the afterlove*, podział na sceny w *Rannym ptaku*, czy polemiki zamiast aktów w sztuce *Czy jesteśmy odpowiedzialni za nasze czyny? Na żywo prosto z więzienia* Mileny Morawiec. W zbiorze pojawiają się także rozwiązania graficzno-przestrzenne, polegające między innymi na dzieleniu wypowiedzi postaci na prawą i lewą stronę, jak w sztuce *Ulisses Eats*. W *Rannym ptaku* z kolei pozostawiona pusta przestrzeń strony, służy wywołaniu i spotęgowaniu u odbiorcy określonych emocji, staje się angażującym czytelnika / widza, polem gry.

W tekstach antologii, niczym znak czasu, pojawiają się często aplikacje, kamery, radio, muzyka, komunikaty i transmisje na żywo. W *Farmakon*ie aplikacja staje się częścią świata przedstawionego, a w *Ulisses Eats* towarzyszy głównemu bohaterowi i prowadzi z nim dialog niczym postać z krwi i kości. W *Archiwum rozpacz* istotną rolę odgrywa kamera, a w sztuce *Czy jesteśmy odpowiedzialni za nasze czyny? Na żywo prosto z więzienia* wykorzystanie transmisji na żywo i czatu stylizowanego na platformę streamingową pozwala wprowadzić do dramatu dodatkową przestrzeń komunikacji. W tekście *Kiedy pęka skorupa* pojawiają się opisy obrazów malarskich, które stają się częścią przedstawionego świata i ilustrują stany emocjonalne postaci. Wykorzystanie tych środków pokazuje, że współczesna wypowiedź dramatyczna może wykraczać poza dialog i wykorzystywać język internetu, technologii, obrazu i dźwięku do budowania świata przedstawionego oraz wyrażania doświadczeń bohaterów.

Teksty powstałe w ramach warsztatów *Tu i teraz...* pokazują, że wolność i bezpieczeństwo nie są dziś wartościami oczywistymi ani łatwymi do jednoznacznego zdefiniowania. Współczesny człowiek funkcjonuje w świecie pełnym presji, zmian i kryzysów, które wpływają na jego wybory oraz poczucie niezależności. Czy możemy więc uznać się za ludzi w pełni wolnych?

Autorzy i autorki nie udzielają jednej odpowiedzi, lecz poprzez własne doświadczenia i poszukiwania pokazują różne granice tej wolności. Jednocześnie sama możliwość swobodnego tworzenia i wyrażania własnych lęków, potrzeb oraz poglądów na gruncie sztuki staje się sposobem na ich przekraczanie. Wolność okazuje się więc nie tylko tematem tych tekstów, ale również praktyką, którą można realizować poprzez twórczą ekspresję.

Tekst został napisany podczas praktyk studenckich
w ramach współpracy Narodowego Starego Teatru i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

BARBARA FRENCER

TRANSPARENTNE RELACJE

OSOBY:

KLARA 1

Młoda Polka, emigrantka ze Szczecina. Przyjeżdża do Berlina do pracy. Otrzymuje ją w Transparentnych.

KLARA 2

Starsza Klara. Studentka aktorstwa w Polsce.

JOHANNES

Menadżer Klary w Transparentnych. Niemiec. Młody karierowicz. Jest w Berlinie od 5 lat. Pochodzi z małego miasteczka w Bawarii pod Monachium.

YOUSSEF

Menadżer Johannaesa w Transparentnych. Z Maroka. Jest w Berlinie od 8 lat.

JONAS

Kolega Johannaesa. Pracowali razem w poprzedniej firmie. Też Niemiec.

STUDENT AKTORSTWA 1

STUDENT AKTORSTWA 2

STUDENT AKTORSTWA 3

SCENA 1

KLARA 2

Pamiętam, jak ją dostałam. Wymarzona praca w korporacji w Berlinie. Tato był bardzo dumny. Zaczynałam nowy rozdział życia w finansach w różowej pracy.

YOUSSEF

Jestem Youssef. Jaki jest twój ulubiony kolor?

KLARA 1

Zawsze lubiłam fioletowy. Ale też niebieski.

YOUSSEF

Mój to też niebieski.

JOHANNES

Klara, tak? Johannes. Miło mi. Możesz powiedzieć coś o sobie?

KLARA 1

Pochodzę z Polski, ze Szczecina. Stettin.

JOHANNES

Nie jesteś Niemką?

KLARA 1

Moji dziadkowie są przesiedleńcami. Dziadek urodził się pod Lwowem, a babcia Klara w Warszawie. Nie mówię po ukraińsku ani rosyjsku. Jestem Polką.

JOHANNES

Ciekawie mówisz.

KLARA 1

A ty?

JOHANNES

Kiedy byłem małym chłopcem to zawsze chciałem grać. Na czymkolwiek. Na boisku, na gitarze. Chciałem być w grupie chłopaków, być częścią zespołu. Zawsze lubiłem wygrywać. Pochodzę z mniejszego miasta w Bawarii. Gdzie w górach boisko? Tak naprawdę, chciałem wyjechać do dużego miasta, żeby popробować swoich sił. Po studiach ekonomicznych po prostu zacząłem pracować w banku. Zawsze lubiłem kolor czerwony.

YOUSSEF

Lubię mówić przy herbacie. Jaką herbatę pijesz?

KLARA 1

Najlepsza to chyba zielona, a rumianek piję na noc. Pomaga w zaśnięciu.

YOUSSEF

Ja lubię czarną z cukrem. Ale parzoną... inaczej niż tutaj. W specjalnym czajniku.

JOHANNES

Hipotetycznie, gdybyś miała problem z klientem, jak byś go rozwiązała?

KLARA 1

Hipotetycznie to porozmawiałabym z nim próbując zrozumieć czego potrzebuje, oceniłabym czy mogę mu pomóc, spisała propozycje z podziałem na kategorie – „teraz” i „później”. Tak, żeby mieć proces idealny i taki proces z szybkimi usprawnieniami.

YOUSSEF

Do tego lubię kawę. Ale nie piję jej w Ramadanie.

KLARA 1

Dlaczego?

YOUSSEF

Bo wpływa na zmysły. Pobudza, męczy. Jest używką. Ja nie używam wtedy.

JOHANNES

A co odpowiedziałabyś klientowi, dajmy na to, że jest on menadżerem innego zespołu, który naciska na ciebie, by jak najszybciej wystartować z nowym produktem.

KLARA 1

Powiedziałabym, że ma porozmawiać z moim menadżerem, by ustalić priorytety.

JOHANNES

Powiedzmy, że ty jesteś odpowiedzialna za cały proces i powiedzmy, że możesz decydować sama za siebie.

KLARA 1

Wtedy powiedziałabym zróbmy spotkanie, spiszymy wszystkie nasze zadania, ustalmy, które są dla ciebie ważne, potem wymienimy zależności i na końcu wspólnie ustalmy termin ich dowiezienia.

JOHANNES

Wystarczy mi to.

YOUSSEF

Wiesz..., herbata jest dobra na stres. Co ty robisz, kiedy się stresujesz?

KLARA 1

Jem czekoladę. Desperacko.

YOUSSEF

Czekolada to dobry sposób. Nie wyglądasz, jakbyś jadła dużo czekolady.

KLARA 1

Może się więc tak bardzo nie stresuję?

YOUSSEF

A co robisz, kiedy popełnisz błąd?

KLARA 1

Przyznaję się lub nie i idę dalej.

SCENA 2

JOHANNES

Witajcie w Transparentnych. Wierzmy w ludzi, którzy dążą do sukcesu. Którzy nie boją się przekraczać swoich barier i pokonywać lęków. Którzy nie boją się odnieść sukcesu! Tu w Transparentnych wierzymy, że każdy człowiek chce się rozwijać. Naszym zadaniem jest pokazać mu tę drogę. Czasami oznacza to wsparcie. Innym razem wyzwanie.

YOUSSEF

Można wymyślić najlepszą usługę, najlepszy produkt... ale nic nie pozwoli zarobić pieniędzy bez dobrego zespołu. Firma jest jak bolid Formuły 1, a nasz produkt to kierowca. Jednak każdemu kierowcy potrzebne jest auto. Kierownica, silnik, koła. Czy da się gdzieś pojechać autem bez kół? A bez silnika? Co by było bez paliwa, skrzyni biegów, pasów bezpieczeństwa, naszych zespołów prawnych? Co byłoby wreszcie bez zespołu zmieniającego koła? Kim są ci ludzie? Kim jesteś ty w naszej Formule 1? Kim byś nie był, jesteś potrzebny, bo samochód bez wielu, wielu części składowych procesu i produktu nie pojedzie!

JOHANNES

Dzięki Youssefie! Teraz fika – specjalny rytuał szwedzki z kawą i pyszną słodką przekąską. Klaro, jak pierwszy dzień? Dobrze się wszystko złożyło. Masz już komputer i telefon?

KLARA 1

Tak, wszystko dostałam.

JOHANNES

Bardzo dobra przemowa, Youssefie!

YOUSSEF

Dzięki, Johannesie.

JOHANNES

Klaro, powinnaś zjeść ciastko. Są naprawdę dobre.

KLARA 1

Dzięki!

SCENA 3

YOUSSEF

Tutaj, na tej stronie, znajdują się wszystkie nasze zadania. Tu jest ich status, a tutaj kto dane zadanie utworzył. Następna kolumna mówi o tym, kto jest przypisany do zadania. Musisz tu kliknąć.

JOHANNES

Dobrze, Michelle dzwonił się, żeby to omówić. Czy przetestowałaś tę zmianę na produkcji? Czy masz jakąś dokumentację? Rozumiem, ale ustaliliśmy, że powinno to zostać przetestowane po wdrożeniu produktu, a wynik testu przesłany do nas, Michelle.

YOUSSEF

W tej tabeli masz listę wszystkich płatności, które musimy wykonać do wierzycieli. Konta dłużników blokujemy.

KLARA 1

Kiedy to się dzieje?

YOUSSEF

Na przykład wtedy, kiedy człowiek nie płaci ubezpieczycielowi. W Niemczech ubezpieczenie jest obowiązkowe.

KLARA 1

Jakie to są kwoty?

YOUSSEF

Kwoty są przeróżne od 14 euro za niezapłacony rachunek komórkowy, po kilka, kilkanaście tysięcy. Ale czasem te kwoty są bardzo małe, czyli klient zapomniał.

KLARA 1

I my nie możemy od razu zapłacić z tego konta tylko je zablokować na 30 dni?

YOUSSEF

Mamy obowiązek blokować konto.

JOHANNES

Michelle. Jeżeli klient nie zaakceptuje regulaminu, to ten baner będzie mu się wyświetlał przy każdym logowaniu do banku. Tak, to będzie uciążliwe dla klienta. Klient będzie musiał w końcu zaakceptować ten regulamin.

YOUSSEF

Są banki, w których da się zablokować tylko kwotę zadłużenia. My takiej opcji nie mamy, więc blokujemy całe konto.

KLARA 1

Czy to legalne, gdy w praktyce są inne rozwiązania?

YOUSSEF

Tak. A słyszałaś o marynowanych borówkach? Ich zrobienie nie jest tak skomplikowane. Woda, ocet, sól cukier. Można je jeść z serami pleśniowymi. Dobrze gryzą się także z mięsem. Naprawdę dobra ta borówka, nie za słodka, nie za wytrawna. Moje siostry dodają taką właśnie borówkę do baraniny. Koniecznie do wytrawnego mięsa, nie kurczaka. Przyniosę ci kiedyś.

KLARA 1

Dzięki Youssefie. Popracuję sama. Kurwa nie pamiętam hasła! W tytule przelewu numer sprawy i nazwisko dłużnika. Kwota. Poszło. Zaznaczam, że „Przelew czeka na akceptację”. Zaznaczam. Zrobione. Jeszcze 50 takich przelewów na 2 euro 25 centów. Za to można nie myśleć o problemie. Nie myśleć o kłótni z ojcem na temat wyborów prezydenckich. O kłótni z chłopakiem o brak seksu.

SCENA 4

JOHANNES

Cześć Klaro, muszę odwołać nasze dzisiejsze spotkanie. Czy możesz przesłać mi dokumentację procesów?

KLARA 1

Już wysyłam.

* * *

JOHANNES

Cześć, Klaro. Widzę, że nie potwierdziłaś spotkania. Możesz napisać czy będziesz?

KLARA 1

Cześć, miałam cię zapytać, czy moja obecność jest kluczowa.

JOHANNES
Chcę, żebyś była.

KLARA 1
To spotkanie nie dotyczy moich procesów. Poza tym mam inną rozmowę w tym czasie.

JOHANNES
Czy możesz przełożyć?

KLARA 1
Nie za bardzo – będziemy omawiać moją analizę danych.

JOHANNES
Okay. Wyślij mi później notatkę.

KLARA 1
Jasne.

* * *

JOHANNES
Klaro, prosiłem cię o dokumentację.

KLARA 1
Przepraszam. Jakiej dokumentacji potrzebujesz?

JOHANNES
Tej od procesów.

KLARA 1
Jakich?

JOHANNES
Twoich.

KLARA 1
Dokumentacja jest na dysku zespołowym.

JOHANNES
Gdzie jest ten dysk? Nie mam czasu szukać. Wyślesz mi linka?

KLARA 1
Już wysłałam.

* * *

JOHANNES
Możesz mi wysłać dokumenty z opisami procesów?

KLARA 1
Wysłałam je wczoraj.

JOHANNES

Czy to jest jedyny dokument z procesami?

KLARA 1

Tak. To jest wspólny dysk z pełną dokumentacją.

JOHANNES

Mam dzięki! Nad czym teraz pracujesz?

KLARA 1

Pracuję nad procesami związanymi z zarządzaniem cyklem życia konta bankowego. Od momentu wdrożenia nowego klienta, przez wprowadzanie zmian na jego koncie, kontrolę rachunku i zamknięcie konta, jeśli istnieją ku temu przesłanki.

JOHANNES

Potrzebujemy, żebyś skupiła się na jednym. Szybka kawa?

KLARA 1

Wypiłam dzisiaj dwie. Ale dzięki.

* * *

JOHANNES

Jest spotkanie. Podłączysz się?

KLARA 1

Tak.

JOHANNES

Klaro, widzę, że nie masz kamery? Możesz włączyć?

KLARA 1

Przepraszam, nie mogę.

JOHANNES

Dlaczego?

KLARA 1

Nie mogę.

JOHANNES

To brak szacunku. Jest z nami 20 osób i tylko wy dwie z Michelle nie macie włączonej kamery.

* * *

KLARA 1

Chciałeś ze mną rozmawiać?

JOHANNES

Gdzie byłaś?

KLARA 1

Miałam lekcję niemieckiego. Zaznaczyłam to w kalendarzu.

JOHANNES

Za późno.

KLARA 1

Zaznaczyłam w kalendarzu i powiadomiłam kogo trzeba, żeby przełożyć spotkanie.

JOHANNES

Za późno wszystko uzupełniasz.

KLARA 1

Wysłałeś mi maila w sobotę.

JOHANNES

Wolę mieć rzeczy z głowy na weekend.

SCENA 5

YOUSSEF

Jak twój dzień? Weźmiemy karafkę wina?

KLARA 1

W porządku.

YOUSSEF

A z Johannesem?

KLARA 1

Nie wiem.

YOUSSEF

Coś się stało?

KLARA 1

Na ostatnim spotkaniu naszego działu skierował się bezpośrednio do mnie i koleżanki Michelle i poprosił, żebyśmy włączyły kamery. Nie zrobiłyśmy tego, więc zrobił wykład o wzajemnym szacunku.

YOUSSEF

Czemu nie włączyłaś kamery?

KLARA 1

Nie mogłam. Poza tym nie muszę włączać kamery zawsze, a on nie może na mnie tego wymuszać.

YOUSSEF

Sprowokowałaś go.

KLARA 1

Niech spierdala. A jak twój dzień?

YOUSSEF

Wiele dobrych spotkań.

KLARA 1

Człowiek sukcesu.

YOUSSEF

Czemu się śmiejesz?

KLARA 1

O niczym innym nie marzysz?

YOUSSEF

Co masz na myśli?

KLARA 1

Co z twoim życiem prywatnym?

YOUSSEF

Jestem na Tinderze. Spotykam się z trzema kobietami. Jedną jest Polka. Druga co chwilę odwołuje spotkania. Trzecia pochodzi z Maroka, myślę, że ona byłaby dobrą żoną. Mówi, że chce mieć rodzinę i dzieci.

KLARA 1

Czyli wystarczy ci powiedzieć: chcę mieć z tobą dziecko, i już?

YOUSSEF

Nie żartuj.

KLARA 1

Youssefie, chcę mieć z tobą dziecko.

YOUSSEF

Klara...

KLARA 1

Czyli jednak masz życie prywatne.

YOUSSEF

Jasne, że mam.

KLARA 1

Cieszę się, że udało się spotkać po pracy.

YOUSSEF

Ja też.

KLARA 1

Johannes... Chce ode mnie rozpiski godzin, nikt poza mną tego nie robi u mnie w zespole. Powiedział mi ostatnio, że nikt nie ma z nim problemu oprócz mnie.

YOUSSEF

On jest twoim menadżerem.

KLARA 1

Tak, ale on mnie o wszystko pyta i to po kilka razy, jakbym coś przed nim zatajała.

YOUSSEF

A zatajasz? Nawet nie wiesz, ile osób chciałoby być na twoim miejscu.

KLARA 1

Naprawdę? Czego mi ludzie zazdroszczą?

YOUSSEF

Że zawsze się uśmiechasz.

KLARA 1

Oj, Johannes powiedziałby coś innego.

YOUSSEF

Klara, musisz pamiętać, że to tylko etap przejściowy. Nie zamierzasz tu chyba zostać na zawsze. To nie jest prawdziwe życie. Smakuje ci?

KLARA 1

Bardzo dobre tortellini z riccotta i dynią. A twoje?

YOUSSEF

Mój stek też jest bardzo dobry.

KLARA 1

Ostatnio Johannes poprosił, żebym przygotowała listę swoich osiągnięć. On nawet nie wie nad czym pracuję.

YOUSSEF

Klara...

KLARA 1

Męczy mnie to.

YOUSSEF

Idziemy zapalić?

KLARA 1

Chodźmy.

YOUSSEF

W sumie nie wiedziałem, że palisz.

KLARA 1
Nie palę.

YOUSSEF
Widać, że paliłaś już papierosy.

KLARA 1
To jest bardzo miły wieczór.

YOUSSEF
Bardzo.

KLARA 1
Ten wieczór nie musi się kończyć. Może napijemy się u ciebie herbaty?

YOUSSEF
To nie jest najlepszy pomysł.

KLARA 1
Jesteśmy dorośli.

YOUSSEF
To nie jest najlepszy pomysł.

KLARA 1
Jestem dorosła.

KLARA 2
Tak, miałam piękne ciało i wpisaną w nie samotność. Ten wieczór powinien być się skończyć po pierwszym papierosie. Powinien.

KLARA 1
Wyglądają jak lampa Allandyna.

YOUSSEF
Co?

KLARA 1
Te kapcie. To z Maroka?

YOUSSEF
To tylko kapcie. Mogę ci takie przywieźć.

KLARA 1
Mają piękną żółtą skórę. Poza tym masz piękne mieszkanie. Piękną podłogę, a te dywany są cudowne.

YOUSSEF
Za każdym razem jakiś przywożę. Zawsze mnie kontrolują na lotnisku. Te skurwysyny kontrolują mnie za to, jak wyglądam, pytają, co wiozę i ile jest warte. Zawsze mówię, że to prezent wart około 50 euro. Nic nie mogą mi zrobić. Napijesz się czegoś?

KLARA 1

Poproszę herbaty. Tej czarnej z cukrem. Lubię twój zapach.

YOUSSEF

Ach, tak?

KLARA 1

Nie boli cię nadgarstek? Zdejmijmy ten zegarek.

YOUSSEF

To po prostu zegarek.

KLARA 1

Kiedy mnie zobaczyłeś?

YOUSSEF

Co to znaczy?

KLARA 1

No, od kiedy mnie widzisz?

YOUSSEF

Widzę cię.

KLARA 1

Kiedy mnie zobaczyłeś w firmie?

YOUSSEF

Od początku.

KLARA 1

Naprawdę?

YOUSSEF

Byłaś bardzo dobrze przygotowana do rozmowy kwalifikacyjnej.

KLARA 1

Ja... od początku widziałam twoje oczy. Wiesz, że byłam w związku?

YOUSSEF

Wiem też kiedy przestałaś w nim być.

KLARA 1

Powiedziałam ci!

YOUSSEF

Tak.

KLARA 1

A ty mi wtedy powiedziałeś, że z twoją dziewczyną z Casablanki też koniec. Pamiętasz?

YOUSSEF
Zapalimy?

KLARA 1
Palę tylko po seksie.

YOUSSEF
Zapalmy więc.

SCENA 6

KLARA 2
Pamiętam, że Johannes się wtedy spóźnił.

JOHANNES
Zdziwiłem się wczoraj bardzo. Zapytałaś o podwyżkę.

KLARA 1
Pozwól mi zacząć od krótkiej informacji zwrotnej, którą przygotowałam.

JOHANNES
Nie, Klaro, nie prosiłem cię o to. Przejdziemy krok po kroku przez zaplanowane tematy. Tak się umówiliśmy. Odbyłem kilka rozmów i to co mam ci do powiedzenia jest drażliwe.

KLARA 2
Chciałam wyciągnąć wtedy papierosa. Ten jeden raz nie po seksie. Wyłączyć kamerę i zniknąć. Rozpłynąć się. Żeby mnie prąd poraził albo inny koniec świata nadszedł.

JOHANNES
Najpierw chcę zrozumieć, dlaczego nie przesłałaś mi opracowania swoich zadań? Tak jak się umawialiśmy.

KLARA 1
Wysłałam ci...

JOHANNES
Wydaje mi się, że ostatnio jasno ustaliliśmy, że chcę zobaczyć na piśmie twoje zrealizowane cele i planowane zadania. Miałem nadzieję, że użyję twoich notatek, by zrozumieć, jak ty widzisz siebie. W tym co mi wysłałaś nic nie ma. Rozmawiałem z innymi. Pierwszy projekt dotyczył zajęć i upadłości. Mówiłaś, że się tym zajmiesz. Karol przyszedł i zobacz, jak to szybko zrobił.

KLARA 2
Karol został zatrudniony do tego, by mnie odciążyć i zająć się tym jednym tematem.

JOHANNES
Drugi projekt. Mówiłaś, że zajmiesz się problemem z płatnościami kartą kredytową. Po trzech tygodniach Anna przejęła to zadanie od ciebie i patrz, gdzie już z nim jest.

KLARA 2

Poprosiłam Annę o pomoc. Ona wtedy nie miała przydzielonych zadań, a chciała się wykazać. Johannes też o tym wiedział.

JOHANNES

Wzięłaś urlop edukacyjny na tematy niezwiązane z twoją pracą. Pojechałaś na kurs lepienia garnków! Klaro, wiem, że rozmawiałaś o zmianie menadżera. Jak wyobrażasz sobie współpracę z innym menadżerem? Ja po prostu chcę wiedzieć na co MY poświęcamy czas Klary. Czy czas Klary jest zainwestowany dobrze? A najbardziej chcę wiedzieć, jak wydaliśmy czas Klary w ostatnim miesiącu. Chcę to wiedzieć, by cię wspierać, żebyś była lepsza.

KLARA 1

Dzisiaj przygotowałam dla ciebie taką notatkę.

KLARA 2

To było kurewsko trudne.

KLARA 1

Chciałabym, żeby mój menadżer mnie wspierał i mi ufał. Ja mam problem z zapamiętaniem naszych rozmów. Czy mogę cię poprosić o wysłanie mi swoich oczekiwań na maila?

JOHANNES

Wolałbym z tobą rozmawiać niż mieć kolejną wymianę maili. Nie pomagają w budowaniu zaufania. Oczywiście będę uważał na każde słowo, ale ty i tak będziesz mnie próbowała łapać za słówka. Ja nie mam na to czasu. Otrzymałaś bardzo konkretną informację zwrotną, którą interpretujesz w nieoczekiwany sposób. W taki sposób nie można się rozwijać.

KLARA 1

Johannes, dlaczego mam robić szczegółowy grafik miesięczny skoro inne osoby z mojego zespołu tego nie robią?

JOHANNES

Nie uzupełniasz swojego kalendarza, nie masz zaznaczonych godzin, w których nie pracujesz, ludzie nie mogą zorganizować z tobą spotkania. Nie akceptujesz moich zaproszeń. Spóźniłaś się na trening. W czasie treningu wychodziłaś 10 razy, policzyłem to. Chcę wspierać tych, co chcą być wspierani, nie tych co walczą. Nie chodzisz na drinki po pracy. Oczywiście, nie mogę tego od ciebie wymagać, ale sama się nie integrujesz.

KLARA 1

Johannes, zauważyłam, że sposób, w jaki ty rozmawiasz ze mną, powoduje we mnie ogromny stres. Teraz, kiedy to mówię, jestem bardzo zestresowana. Dlatego odwołałam kilka naszych spotkań.

JOHANNES

Wróćmy do tej rozmowy.

KLARA 2

Nie wiedziałam, jak można mi pomóc, jak sama mogę sobie pomóc. Nie lubię tabletek. Nie lubię spać, bo śnię sny. W jednym śnie byłam w schronisku młodzieżowym. W górach. Żółto od żarówki, piętrowe łóżka, pościel w nieładzie. Zapach kurzu i wilgoci. Siedzieliśmy na podłodze,

ja obok mój menadżer zjeb, Karol, Ana. Chyba graliśmy w... w butelkę. Tylko oni byli ubrani. Nie wiedziałam, kim jestem, czego pragnę ani czego potrzebuję. Czułam się jak w poczekalni, w miejscu, w którym nie trzeba wiedzieć, tylko siedzieć i czekać. Bałam się, że ten czyściec się nie kończy, nie zamyka, że trwa zawsze, że się z niego nie wychodzi naprawdę. Innych obrazów nie pamiętam. Wszystkich żałuję. Wszystkich nienawidzę.

SCENA 7

YOUSSEF

Klara, Klara! Obudź się.

KLARA 1

Spałam?

YOUSSEF

Po co walczysz ze snami?

KLARA 1

Śniłam sen o pracy.

YOUSSEF

Za dużo myślisz.

KLARA 1

Hipotetycznie, czy można nagrywać osoby na spotkaniach, które o tym nie wiedzą?

YOUSSEF

Zrobiłbym tak by chronić siebie.

KLARA 1

Ty tego teraz po mnie nie widzisz, ale ja cała drżałam, nie mogłam się uspokoić.

YOUSSEF

Odpocznij trochę.

KLARA 1

Mam wrażenie Youssefie, że nie jesteś prawdziwy. Zjawiasz się w okolicy snu.

YOUSSEF

Wylbrzymiasz.

KLARA 1

Znasz historię o Amorze i Psyche? Psyche była piękną kobietą, tak piękną, że poddani zaczęli składać jej ofiary zapominając o Afrodycie. Amor uchronił Psyche przed zemstą swojej matki zamykając ją w pałacu. Zagroził, że jeśli spróbuje poznać jego twarz, zniknie i nigdy się już nie zobaczą. Psyche przez chwilę żyła szczęśliwie. On przychodził w nocy, kochali się, a Psyche zasypiała nie znając jego twarzy. Jednak pewnego razu wiedziona innymi głosami w swojej głowie przyłożyła światło do jego twarzy i po raz pierwszy go ujrzała. On uciekł.

YOUSSEF

Ładne.

KLARA 1

Ta historia przychodzi do mnie, kiedy myślę o nas.

YOUSSEF

Nie jestem żadnym bogiem. Za to jestem głodny. Zjemy coś razem?

KLARA 1

Dzisiaj już nie.

YOUSSEF

Chcesz, żebym z nim porozmawiał?

KLARA 1

A co mu powiesz?

YOUSSEF

Sprawdzę, co mówi o tobie.

KLARA 2

Pamiętam, jak Youssef mi kiedyś powiedział, że odczuwa radość, kiedy rzeczy dzieją się według jego planu, a osoby podejmujące decyzje wierzą, że te decyzje należą do nich.

KLARA 1

Po co Johannes to robi?

YOUSSEF

Niektóre stworzenia mogą biegać, niektóre pływać, a jeszcze inne latać. Gdybym zanurzył orła w wodzie i rozkazał mu pływać mógłbym powiedzieć, że jest nieudolny albo że to nie jest jego środowisko naturalne, albo że zadanie, które mu dałem, nie jest właściwe. Ale orzeł to ciągle orzeł, moje zadanie nie odbiera mu jego wartości czy siły.

KLARA 2

Zapisałam sobie te słowa, żeby do nich wrócić, jak zwątpię, jakim zwierzęciem jestem. Żeby pamiętać, że orzeł nie pływa tak dobrze jak ryba. Zapomniałam go wtedy zapytać, dlaczego ktoś miałby mówić orłu co robić?

SCENA 8

YOUSSEF

Usiądźmy.

JOHANNES

O czym chciałeś porozmawiać?

YOUSSEF

Wiesz co się dzieje z Klarą?

JOHANNES

Nie.

YOUSSEF

Jest w twoim zespole i jest na zwolnieniu.

JOHANNES

Tak, nie ma jej.

YOUSSEF

Wiesz co się dzieje?

JOHANNES

Nie.

YOUSSEF

Czy Klara ci niczego nie zgłaszała?

JOHANNES

Nie.

YOUSSEF

Rozmawialiście przed jej zwolnieniem lekarskim.

JOHANNES

To prawda.

YOUSSEF

Klara pracuje od początku tego zespołu. Pomagała przy wszystkich procesach.

JOHANNES

Wysłała za późno prośby o urlop.

YOUSSEF

Dlaczego ich nie akceptujesz?

JOHANNES

Wzięła wolne, żeby pójść na kurs garncarstwa.

YOUSSEF

To nie twoja sprawa jak spędza wolne.

JOHANNES

Nie włącza kamery.

YOUSSEF

Czy nie wydaje ci się podejrzane, że osoba, która pracuje od kilku lat w firmie i nie choruje, nagle po rozmowie ze swoim przełożonym idzie na dwutygodniowe zwolnienie lekarskie? HR-om sytuacja ta może się także wydać podejrzana.

JOHANNES

Rozumiem.

YOUSSEF

W twoim interesie jest, by Klara chciała włączać kamerę.

JOHANNES

Tak.

YOUSSEF

W twoim interesie.

KLARA 2

Miałam dziennik, w którym opisywałam konkretne wydarzenia z datami, ze słowami i moimi uczuciami. Nie za bardzo wiedziałam, jak mogę to zgłosić. Myślałam, że tylko ja mam problem.

SCENA 9

KLARA 1

Cześć, Johannes.

JOHANNES

Jak się masz Klaro? Do naszego zespołu dołącza Jonas, mój kolega. Chcę, żeby ci pomógł.

KLARA 1

W porządku.

JOHANNES

Pokaż mu swoją analizę danych. On jest ekspertem, więc będzie mógł wprowadzić potrzebne zmiany. Tym samym przyspieszymy proces automatyzacji.

KLARA 1

Rozumiem.

JOHANNES

Zaplanuję wam spotkanie.

* * *

KLARA 1

Jakiś zjeb Jonas kolega Johanna ma mi pomagać.

YOUSSEF

Jak zareagował Johannes?

KLARA 1

Powiedział, że cieszy się z tego, jak podchodzę do naszej relacji i że nie spodziewał się tak dojrzałej reakcji.

YOUSSEF

Świetnie. Gdyby Johannes rozpoczął program naprawczy pracownika musiałabyś chodzić do biura, a HR-y sprawdzałyby każdy twój krok, włącznie z tym, kiedy chodzisz do łazienki.

KLARA 1
Żartujesz?

YOUSSEF
On może to zrobić.

KLARA 1
To kurwa dobrze, że się nie zdecydował. Poszłabym na półroczne zwolnienie od psychiatri.

YOUSSEF
Pamiętaj, nie dyskutuj z nim. Odpowiadaj krótko, nie opowiadaj mu o sobie. Ta firma to nie miejsce, gdzie ludzie się lubią.

KLARA 1
Myślałam, że się lubicie.

YOUSSEF
To jest dżungla. A najgorsze są HR-y. Wiesz, po co są kadry? Żeby bronić dupy firmy. Zbyt wiele razy widziałem, jak HR-y gnębiły ludzi.

* * *

JONAS
Cześć Klaro. Mam na imię Jonas. Możesz mi pokazać, co masz?

KLARA 1
Co masz na myśli?

JONAS
Twoją analizę?

KLARA 1
Tak, przesłałam ci linka na czacie.

JONAS
Czy możesz wysłać mi wszystkie materiały na maila?

KLARA 1
Dlaczego na maila?

JONAS
Wolę mieć wszystko na mailu.

KLARA 1
Ale to tylko jeden link.

JONAS
Preferuję mieć wszystko na mailu. Możesz?

* * *

JOHANNES

Jak po spotkaniu z Klarą?

JONAS

Johannes, to co ona zrobiła jest bez sensu.

JOHANNES

Co dokładnie?

JONAS

Ona łączy trzy skomplikowane procesy w jeden duży. Nie zna niemieckiego. Jak ona w ogóle mogła to przeanalizować? Chętnie przejmę to zadanie od niej i podgonię z robotą. Ona się wlece.

JOHANNES

Co dokładnie chcesz zrobić?

JONAS

Uzupełnić dokumentację, której ona ewidentnie nie potrafi uzupełnić.

JOHANNES

Dobrze, powiem jej.

* * *

KLARA 1

Jestem.

JOHANNES

Klaro, chciałbym ci zaproponować zmianę. Jonas przejmie od ciebie obecną analizę na miesiąc, a ty będziesz mogła trochę odpocząć i pomóc Anie lub Karolowi.

KLARA 1

Jonas przejmie moją analizę?

JOHANNES

Tak.

JONAS

Tak.

KLARA 1

Jestem w trakcie rozmów z deweloperami i biznesem. Negocjujemy czy te zmiany, które zaproponowałam, przejdą. Czy on o tym wie?

JONAS

O czym?

JOHANNES

Trwają zaawansowane rozmowy z zespołem deweloperów.

JONAS

Ta analiza jest... zła. Pełna braków. Nie ma tam „der die das”.

KLARA 1

Słucham?

JOHANNES

Ja też nie za bardzo rozumiem.

JONAS

Klaro, jako że nie umiesz mówić po niemiecku, nie możesz znać się na niemieckim prawie.

KLARA 1

Myślę, że tak będzie lepiej dla projektu.

JOHANNES

Doskonale.

SCENA 10

YOUSSEF

I jak?

KLARA 1

Oddałam swój projekt.

YOUSSEF

Będziesz miała spokój.

KLARA 1

Ten zjeb jeden z drugim ciągle zwracają mi uwagę, że nie umiem niemieckiego, że nie jestem w stanie przyswoić wiedzy. Ponoć Jonas podważa moje umiejętności kognitywne na spotkaniach, w których nie uczestniczę. Słyszałeś coś?

YOUSSEF

Nie.

KLARA 1

Ale powiedziałaś mi?

YOUSSEF

Oczywiście.

KLARA 1

Gdyby nie ty, nie wiem czy dałabym sobie radę.

YOUSSEF

Dałabyś. Miałem takie marzenie, żeby coś zbudować. Chciałem sam coś stworzyć od początku i zrobić to. Dlatego tu przyjechałem. W Maroku nie miałbym takiej możliwości. Nienawidzę

francuskiego. Ojciec bardzo nalegał, żebyśmy się uczyli angielskiego. Nie francuskiego. Ja i moje dwie siostry. Zirykowało mnie, kiedy miałem rozmowę rekrutacyjną z Marokanką i ona rozpoczęła ją właśnie po francusku. Wkurwiło mnie to. Powiedziałem, że jesteśmy w Europie i albo gadamy po naszemu, albo po angielsku. Kiedy umarł mój ojciec tym bardziej zapragnąłem zbudować coś sam.

KLARA 1

Nie chcesz mieć rodziny?

YOUSSEF

Nie można mieć kilku dużych projektów naraz. Trzeba po kolei.

KLARA 1

To gdzie się widzisz za 5 lat?

YOUSSEF

Jak to gdzie?

KLARA 1

Widzisz siebie z dziećmi, z rodziną?

YOUSSEF

Chcę wrócić do Maroka i kupić tam ziemię.

KLARA 1

Nie chcesz sprowadzić rodziny do Europy? Masz tylko matkę, a twoje siostry są niezależne finansowo.

YOUSSEF

Moje siostry mają świetną pracę i nie znajdą takiej w Europie. Mama jest zbyt schorowana, żeby tu przyjechać. Poza tym Europa jest brudna. Jest bez wartości, nie ma tu Boga.

KLARA 1

Nie ma?

YOUSSEF

Nie chcę, żeby moje siostry przyjeżdżały tu, gdzie każdy chce się tylko pierdolić i nie myśli o rodzinie.

KLARA 1

Ale ja chcę rodziny!

YOUSSEF

Ty jesteś inna.

KLARA 1

A ty kim jesteś? Kim chcesz być, jeżeli dla ciebie to tylko pierdolenie?

YOUSSEF

Nie tylko.

KLARA 1

Właśnie powiedziałaś, że nie chcesz takiego życia dla swoich siostr. Za kogo się kurwa uważasz?

YOUSSEF

Za nikogo.

KLARA 1

Może tak powinniśmy to zakończyć.

* * *

JOHANNES

Dopinam, spinam, wiesz, let's get this shit done.

YOUSSEF

Właśnie, let's get this shit done. Rozmawiałem z Klarą. Chce wszcząć procedurę HR dotyczącą mobbingu.

JOHANNES

Jestem zaskoczony.

YOUSSEF

Zebrała dowody. Chcę, żebyś jej pomógł.

JOHANNES

Oczywiście... O kogo chodzi?

YOUSSEF

Klara może opuścić firmę, ale tylko jeśli sama o tym zdecyduje. Masz ją wesprzeć w rozmowie z HR-em i pilnować, żeby przeprowadzili proces uczciwie. I jeżeli Klara zechce odejść, masz jej pomóc wynegocjować satysfakcjonującą stawkę.

JOHANNES

Rozumiem.

YOUSSEF

Chcę, żebyś zaproponował jej rozwiązanie umowy za porozumieniem stron i wypłatę rekompensaty. Czy rozumiesz czego oczekuję od ciebie?

SCENA 11

KLARA 2

Dzięki. To by było na tyle.

STUDENT AKTORSTWA 1

Ten Youssef to skurwysyn.

STUDENT AKTORSTWA 3

On istniał?

KLARA 2

Powiedzmy, że był taki jeden. Dobrze zarządzał emocjami i dużo pracował. Miał kolorowe dywany w mieszkaniu i nie pił czarnej herbaty w Ramadanie.

STUDENT AKTORSTWA 3

To się wydarzyło naprawdę?

Pauza.

STUDENT AKTORSTWA 1

Czułem, że jest to osobiste. Nie wiedziałem, że to twoja historia.

Pauza.

KLARA 2

Był taki moment, już pod koniec pracy, kiedy nie widziałam. Obraz mi się zamazywał. Pisałam jednym palcem i napisanie jednego zdania było cholernie trudne. Na spotkaniach albo byłam o krok od zalania się łzami, albo siedziałam zamrożona. Starłam się mówić tylko to, co wcześniej ustaliłam z terapeutką.

STUDENT AKTORSTWA 2

A co się stało potem?

KLARA 2

Potem czyli teraz?

Pauza.

STUDENT AKTORSTWA 3

Chciałabyś coś zmienić?

Pauza.

KLARA 2

Tak.

STUDENT AKTORSTWA 2

Miałaś dowody?

Pauza.

KLARA 2

Nagrania bez zgody rozmówcy to śliski temat.

STUDENT AKTORSTWA 3

Dlaczego twoja bohaterka nie walczy?

Pauza.

STUDENT AKTORSTWA 2

Ty wtedy nie walczyłaś?

KLARA 2

To... kurewsko trudne. (*pauza*) Jak skończyłam tam pracować, czułam się bezwartościowa.

STUDENT AKTORSTWA 3

Chyba nie bardzo rozumiem, czym jest mobbing.

KLARA 2

Łatwiej powiedzieć czym nie jest. (*pauza*) Nie jest sytuacją, w której pracodawca gania za tobą z nożem. Taką poradę dał mi prawnik za 300 euro. Poza tym mobbing nie jest wymagającym szefem i nie jest jednym złym dniem w pracy. Jest czymś, co sprawia, że po kilku miesiącach przestajesz sobie ufać.

STUDENT AKTORSTWA 1

Kolejny zjeb. Moja mama jest nauczycielką. Dostaje wiadomości od swojej dyrektorki w weekendy i o 6 rano w poniedziałki. Wyłącza komputer, żeby się nie stresować. Już chce iść na emeryturę.

STUDENT AKTORSTWA 3

Dlaczego miałyby mnie stresować wiadomość od menadżera w sobotę?

STUDENT AKTORSTWA 2

Jedna może nie, ale jakby mnie ktoś notorycznie pytał czy coś zrobiłem to ... nie wiedziałbym już czy to zrobiłem czy nie.

Pauza.

STUDENT AKTORSTWA 1

Wierzę ci, Klara.

KLARA 2

Ja dopiero teraz wiem, co mogłabym zrobić, a gdyby zdarzyło się to mojej koleżance...

STUDENT AKTORSTWA 2

Masz kontakt z zespołem?

KLARA 2

Nie.

STUDENT AKTORSTWA 2

A Michelle? Pracowała tam taka dziewczyna?

KLARA 2

Tak. Ma na imię Ana.

STUDENT AKTORSTWA 2

Czy ona też mogła być mobbingowana?

KLARA 2

Ona była w firmie przede mną. Pamiętam jedną rozmowę o banerze. Rzadko była w biurze. W zespole mówili, że często choruje. Johannes nie chciał się zgodzić na krótszy etat. Wtedy myślałam, że ona jest po prostu leniwą cwaniarą... *(pauza)* Możemy wrócić do sceny 3 z Michelle? Weźmy tylko kwestie Johannaesa.

STUDENT AKTORSTWA 2

Michelle czy przetestowałaś tę zmianę na produkcji?

KLARA 2

Tak, sprawdziłam wprowadzone zmiany.

STUDENT AKTORSTWA 2

Czy masz jakąś dokumentację?

KLARA 2

Właśnie ją przygotowuję.

STUDENT AKTORSTWA 2

Rozumiem, ale ustaliliśmy, że powinno to zostać przetestowane po wdrożeniu produktu, a wynik testu przesłany do nas, Michelle.

KLARA 2

Jestem w trakcie pisania dokumentacji. Postaram ci się ją przesłać najpóźniej jutro.

STUDENT AKTORSTWA 2

Michelle, jeżeli klient nie zaakceptuje regulaminu, to ten baner będzie mu się wyświetlał przy każdym logowaniu do banku.

KLARA 2

Tak.

STUDENT AKTORSTWA 2

To będzie uciążliwe dla klienta.

KLARA 2

Tak.

STUDENT AKTORSTWA 2

Klient będzie musiał w końcu zaakceptować ten regulamin.

KLARA 2

Dzięki wystarczy.

(pauza)

(pauza)

(pauza)

(pauza)

(pauza)

(pauza)

(pauza)

Teraz wiedziałabym co robić.

(pauza)

Najpierw powiedziałabym mojej koleżance, że nie zwariowała.

(pauza)

Znalazłybyśmy psychiatrę by dostała zwolnienie na pierwsze dwa tygodnie.

(pauza)

Odpisałabym na wiadomości od HR-u i członków zespołu.

(pauza)

Ona nie musiałaby patrzeć na komputer.

(pauza)

Potem poszukałybyśmy wspólnie prawnika i terapeutki, którzy znają się na mobbingu.

(pauza)

Spisałybyśmy jej wspomnienia z datami i osobami.

(pauza)

Gdyby moja koleżanka tak zdecydowała, wszczęłybyśmy procedurę HR-u.

(pauza)

Nie zostawiłabym jej samej.

(pauza)

Dopiero kiedy stanęłaby na własnych nogach.

(pauza)

Muszę zadzwonić.

* * *

Cześć Ana, jak się masz? Myślałam o tobie. Dalej jesteś w Transparentnych? Chciałam sprawdzić co u ciebie słychać. Napisałam tekst. Jest o... Zresztą, chciałabym żebyś go przeczytała. Planuję go wystawić tu w teatrze studenckim. Wyślę ci go na maila, a potem koniecznie musimy się zdzwonić. Proszę.

ERYK HERBUT

RANNY PTAK

SCENA 1

Mieszkanie na dziesiątym piętrze w bloku.

DEVELOPER

Dzień dobry, wymieniłem zamki niedawno, teraz wszystko sprawnie działa...

JA

Okej, okej.

DEVELOPER

Kuchnia! Tu jest kuchnia, lodówka była wymieniana rok temu. Mówię, jak coś potrzeba to telefon do mnie i wymieniam. W tamtym roku zadzwonili, że nie chłodzi, to wziąłem używaną, ale ona w pełni sprawna. Kuchenka – czteropalnikowa, sprawna.

JA

A jest piekarnik?

DEVELOPER

Zlikwidowałem! Zlikwidowałem bo to niebezpieczne jest, teraz się już nie robi piekarników, tylko AirFryer, każdy kto tu mieszka to ma swój – szybciej, lepiej i taniej przede wszystkim. Tu jest stara instalacja gazowa, nie ma co ryzykować – ktoś odkręci kurek, zapomni, wyjdzie i nieszczęście gotowe.

JA

Rozumiem, szkoda, że nie ma piekarnika.

DEVELOPER

Teraz i tak nowe przepisy wchodzą i niedługo wszyscy będą likwidować, tak będzie, zobaczy Pan... Pokażę Panu pokój.

JA

A ile osób tu mieszka?

DEVELOPER

Są trzy pokoje i mieszkają trzy osoby bo jest jedna para, a z Panem to będą cztery. Ale jest komfortowo, dobry rozkład i wszyscy się mijają cały czas. Jeden gotuje, drugi wychodzi i tak w kółko. Po angielsku się pan dogada?

JA

Tak, a czemu?

DEVELOPER

Dwaj Ukraińcy i jeden hindus wynajmują.

JA

A ta kamera?

DEVELOPER

Zamontowałem dwa lata temu, bo miałem jedną nieprzyjemną sytuację, ale nie mam nic przeciwko, żeby ktoś Pana odwiedzał. Chodzi po prostu o komfort innych mieszkańców. Kiedyś chłopak, co mieszkał w tym pokoju, ciągle kogoś zapraszał i nocowali u niego, a rachunki wszyscy płacili.

JA

Czyli to jest prawdziwa kamera?

DEVELOPER

Tak, prawdziwa. Ale ja rzadko oglądam, tylko jak mi ktoś zgłosi, jak ktoś przyjdzie. Nawet aplikacji nie mam do oglądania, syn mi na komputerze włącza, jak coś potrzeba. Wie Pan jak to jest z tą technologią, nie ma co w kółko o tym gadać. Zobacz Pan pokój.

JA

A drzwi czemu na czarno zaklejone?

DEVELOPER

To poprzedni najemca zrobił. Bo jest fotokomórka w korytarzu, taka czujka na ruch. Kiedyś, jak ktoś zapomniał zgasić światło, to się paliło bez potrzeby, a jak jest fotokomórka to samo gaśnie. No i ten poprzedni, co tu mieszkał, sobie zakleił, bo mu świeciło, jak w nocy ktoś chodził. A pokój ładny, strona południowa więc cały dzień jasno. Drzewa są. O, to drzewo jak byłem mały już tutaj stało.

JA

Ładne drzewo.

DEVELOPER

Bo to mieszkanie po rodzicach moich. O, chwila! Ktoś dzwoni. Pewnie chce oglądać.

JA

A wyposażenie takie, jakie jest, czy Pan dostawi jakąś szafę?

DEVELOPER

Można w korytarzu z szafy korzystać. Tylko z resztą się dogadać najpierw. *(do telefonu)* Halo. Tak, tak, jeszcze aktualne. 1500 ze wszystkim. Ja teraz jestem na mieszkaniu to można oglądać. Tak. A za ile by Pan mógł być? Za 30 minut? Dobrze, zapraszam. Dokładny adres na SMS'a wysyłam. No, dobrego, do zobaczenia. Widzi Pan, jak dzwonią co chwilę. To jak, bierzesz Pan?

JA

A można się zastanowić?

DEVELOPER

Nie ma co się zastanawiać. Ja nie robię rezerwacji albo Pan bierze, albo ja tu zaraz kolejną osobę będę miał.

JA

Dobrze.

DEVELOPER
Czyli bierzesz Pan?

JA
Chyba tak.

DEVELOPER
To musimy umowę spisać od razu.... U góry są moje dane nadrukowane, a niżej Pan wpisze swoje.

Wchodzi MATKA.

JA
Po co tu przyszłaś? Ogarnę to sobie.

MATKA
Ogarnę, ogarnę. Jak ty chcesz umowę podpisać, jak dowodu nie masz? No co zrobisz? Ile za to mieszkanie? Daj, na mnie weźmiemy tę umowę.

JA
Nie, ja na siebie wezmę.

MATKA
No to po dowód, raz, dwa.

DEVELOPER
Wypełniasz Pan?

JA
Wypełniam.

MATKA
Szybko. Przepraszam, mogą nas państwo przepuścić? Stań tu, numerek pobiorę.

JA
Patrzę na umowę i mi się zlewają te wszystkie numery PESEL-u.

ON
Ale co ty mówisz, sam mogę przecież to załatwić.

MATKA
Usiądź, miejsce się zwolniło. Poczekasz tutaj.

GŁOS Z MEGAFONU
numer e36 stanowisko 1.

MATKA
Pobiorę tylko numerek, siedź ładnie.

ON
A mogę ja?

MATKA

Nie, ty siadaj.

GŁOS Z MEGAFONU

numer e 37 stanowisko 3.

ON

A kiedy sam będę mógł?

MATKA

Następnym razem.

GŁOS Z MEGAFONU

Numerek e38 stanowisko 5.

MATKA pobiera numerek.

ON

Mogę chociaż potrzymać numerek?

MATKA

Masz, tylko uważaj... Jaki numerek mamy?

ON

e40.

MATKA

Dobrze. Szybko idzie.

GŁOS Z MEGAFONU

Numerek e39 stanowisko 4.

ON

Nie rozumiem, po co ze mną przyszedłeś, sam mogę przecież załatwiać takie sprawy.

MATKA

A wiedziałbyś jak tu trafić? Ja znam drogę i wiem, jak tutaj szybko i sprawnie działać. Z resztą sam mówiłeś, że musisz iść do urzędu, więc poprosiłeś mnie o pomoc. Tak?

GŁOS Z MEGAFONU

Numerek 40 stanowisko 4.

ON

Poprosiłem o pomoc? Przecież powiedziałem ci tylko, gdzie idę, a ty przyszedłeś tu za mną.

MATKA

Przyszedłam, żeby cię wesprzeć.

ON

Ale ja nie potrzebuję wsparcia.

GŁOS Z MEGAFONU

Numer 40 proszony do stanowiska numer 4.

MATKA

Nawet numer za ciebie musiałam odebrać, jak nie potrzebujesz pomocy? Przecież widzę.

ON

Sam mogłem wziąć numer, co ja z automatu nie potrafię korzystać?

GŁOS Z MEGAFONU

Osoba z numerem e40 proszona o niezwłoczne zgłoszenie do stanowiska numer 4.

MATKA

Powinieneś być wdzięczny.

ON

Za co?

MATKA

Za pomoc.

GŁOS Z MEGAFONU

Matka z dzieckiem, proszona do stanowiska numer 4.

MATKA

Widzisz, wołają nas.

Dzień dobry. Ja chciałam dla mojego syna dowód wyrobić.

KONSULTANTKA

Pani wie co tutaj jest? Urząd i tu się szanuje ludzką pracę. Ile pani stoi w poczekalni?

W poczekalni to się stoi i się słucha, jak numerki są wzywane. A numerki to wie pani, jak idą?

Po kolei idą. Ja mogłabym w tym czasie, jak pani gada, kogoś innego obsłużyć, ale system po

kolei idzie. Więc rozumie pani, że blokuje kolejkę? No właśnie, pani nie rozumie. Najlepiej nie?

Ile lat ma syn?

JA

27.

MATKA

Ma 18 lat.

KONSULTANTKA

To pierwszy dowód będzie?

MATKA

Tak.

ON

Nie.

MATKA

No jak nie? Masz dowód? Nie masz dowodu przecież.

KONSULTANTKA

Proszę pani, proszę przyjść, jak będzie pani zdecydowana. Do widzenia.

MATKA

Ale niech pani poczeka, tylko podanie o dowód chciałam dla syna...

KONSULTANTKA wychodzi. MATKA siada na jej miejscu.

MATKA

Poproszę numerek.

ON

e40.

MATKA

Dobrze, jak mogę panu pomóc?

JA/ON

Dowód muszę wyrobić.

DEVELOPER

Słucham? Co Pan tam mruczy pod nosem?

JA

Mój dowód stracił ważność, nie mogę wypełnić dokumentów.

SCENA 2

Telefon.

JA

Siedem jeden siedem jeden dwa zero.

Dziś dziewiętnaście stopni, jutro dwadzieścia jeden, czwartek osiemnaście przelotne opady, uważaj na nagłe burze. Niedziela minus dziesięć.

Zablokuj.

Siedem jeden siedem jeden dwa zero.

Kontakty, ulubione, Tata, czemu bez zdjęcia? Może muszę jakieś ustawić? Ustawienia, ustaw zdjęcie do kontaktu... Nie no, przecież nie mam żadnego zdjęcia. Może w konwersacji coś... Nie ma, na pewno żadnego nie ma.

Zablokuj.

Siedem jeden siedem jeden dwa zero.

Kontakty, ulubione. Wybieranie...

OJCIEC

Halo.

JA
Cześć, co tam?

OJCIEC
A nic w domu siedzimy, z pracy wróciłem. A ty co robisz?

JA
Nic w sumie. Jestem na dworze.

OJCIEC
Wolne masz?

JA
Tak... Wyprowadzam się.

OJCIEC
Gdzie?

JA
Znalazłem pokój za 1500 zł miesięcznie ze wszystkim.

OJCIEC
Od kiedy?

JA
Jakoś niedługo bym chciał.

MAMA
Co on mówi?

OJCIEC
Wyprowadza się.

MAMA
Gdzie się wyprowadza?

OJCIEC
Sam nie wiem.

MAMA
Daj na głośnik. No, halo.

JA
Hej.

MAMA
Tata mówi, że się wyprowadzasz.

JA
Tak, tak.

MAMA
Kiedy?

JA
Chciałbym jak najszybciej.

MAMA
A gdzie?

JA
Znalazłem taki pokój, za 1500 złotych ze wszystkim.

MAMA
A umowę podpisałeś?

JA
No jeszcze nie właśnie.

MAMA
A czemu?

JA
Parę spraw jeszcze muszę... W dowodzie się skończyła ważność.

MAMA
Tak myślałam. Pewnie zdjęcia nawet nie masz.

JA
Muszę wyrobić.

MAMA
No to musisz z nim iść.

OJCIEC
Gdzie?

MAMA
Zrobić zdjęcie.

OJCIEC
Teraz?

MAMA
Pójdziecie wyrobić, tam jest fotograf, jak się idzie pod górkę, on wam wyrobi zdjęcia. Idźcie dzisiaj, to pewnie na jutro będą, przed sobotą zdążymy złożyć ten wniosek, bo nie możesz tak bez dowodu.

OJCIEC
To on na już potrzebuje?

JA
Sam przecież mogę.

OJCIEC

No dobra już pójde z tobą. Ubieraj się.

ON

A mogę wziąć rower?

OJCIEC

Możesz.

ON

A będę mógł sam jechać?

OJCIEC

Zobaczemy.

ON

No pozwól mi.

OJCIEC

A jak się wywalisz?

ON

Nie wywalę.

OJCIEC

No dobra. Stań tu, z boku. Połóż obie ręce na kierownicy.

ON

Tak?

OJCIEC

Tak. Teraz przełóż jedną nogę przez ramę.

ON

Coś nie mogę.

OJCIEC

Postaraj się wyżej podnieść nogę. Prawie! Wspaniale! Teraz złap stabilną pozycję i wyprostuj kierownicę.

ON

Trzymasz mnie?

TATA

Tak, trzymam. Odepchnij się jedną nogą, żeby wystartować. Powoli połóż nogi na pedałach i zacznij pedałowac. Uważaj na dziury, musisz omijać. Puszczam cię, jedziesz już sam. Poczekaj na mnie!

JA

Coraz szybciej odjeżdżam i tylko widac, jak podskakuję na małym rowerku jadąc po dziurach. Nie wiem, jak to jest, ale wcale nie pamiętam tego, żeby tata uczył mnie jeździć na rowerze. Raczej mnie uczył na nim jeździć, ale dlaczego ja tego nie pamiętam? Jakbym miał coś

z pamięcią i marszczy mi się czoło, bo próbuję sobie przypomnieć i nie mogę, nie mogę sobie tego przypomnieć.

Teraz słyszę w słuchawce tylko twój oddech charczący, bo próbujesz biec, ale nie dobiegniesz, nie dasz rady mnie dogonić.

SCENA 3

Gabinet SOR.

PIEŁĘGNIARKA
Co Pan tu ma?

JA
Kiedyś się wywróciłem.

PIEŁĘGNIARKA
Musiał Pan opisać, co się wydarzyło. System tego wymaga.

JA
Muszę sobie przypomnieć.
Jechałem rowerem, latem.
Jak miałem chyba 10 lat, po takiej drodze polnej z kamieniami i wiozłem dla Babci ze sklepu chleb, napój 3 cytryny i lody.
Jechałem rowerem mojego wujka i ten rower był za duży. W pewnym momencie reklamówka – bo miałem ją na kierownicę założoną – wkręciła się w koło i się wywaliłem. W tym miejscu uderzyłem w kamień.
Da radę to opatrzyć?

PIEŁĘGNIARKA
Czy coś Pana boli?

JA
Pobolewa mnie.

PIEŁĘGNIARKA
Gdzie?

JA
Tu. (*pokazuję gardło*) I się tak rozlewa czasami.

Pokazuję klatkę piersiową.

PIEŁĘGNIARKA
Uhu, uhu.

JA
Jak biorę oddech to ustaje.

PIEŁĘGNIARKA
To niech Pan oddycha.

JA
Staram się.

PIEŁĘGNIARKA
Ja za Pana nie będę oddychać.

JA
To może jakiś lek?

PIEŁĘGNIARKA
Czy choruje pan na coś przewlekłe? Astma?

JA
No nie.

PIEŁĘGNIARKA
Gruźlica?

JA
Mój pradziadek chorował na coś. Może to była gruźlica. Płuco mu wycięli, ale chyba od papierosów.

PIEŁĘGNIARKA
A miał Pan badania?

JA
Nie.

HIGIENISTKA
Czy jeszcze jakieś objawy?

JA
No ta rana. Nawet Pani na nią nie spojrzała.

HIGIENISTKA
Proszę ją pokazać.

ON
Mam się rozebrać?

HIGIENISTKA
Tak.

ON
Do naga?

HIGIENISTKA
Do majtek.

ON
Wstydzę się.

HIGIENISTKA
No już rozbierz się, zbadamy szybko.

ON ściąga koszulkę.

HIGIENISTKA
Oddychaj teraz.
Głęboko.
Tutaj.
Teraz nie oddychaj...
Dobrze.

ON
...

HIGIENISTKA
Możesz oddychać. Już.
Teraz stań na wagę.
46 kilogramów.
157 centymetrów.
Zimno?

ON
Nie.

HIGIENISTKA
Na tę gąbkę teraz.

ON
Stanąć?

HIGIENISTKA
Tak. Całą stopą i odbijamy. Nie na ziemię, na kartkę...
Oho, ale placek.

ON
Normalna?

HIGIENISTKA
Daleko do normalnej, bardzo płaska.

ON
I co teraz? Będę tak miał zawsze?

HIGIENISTKA
Dodatkowe lekcje będziesz miał. Z „wybranymi”.

ON
I kto tam będzie?

HIGIENISTKA
No tacy podobni, jak ty.

SCENA 4

Łąka.

ONA
Moglibyśmy leżeć tu cały dzień, ale ma padać.

JA
Ja nie mogę się ruszyć.

ONA
A co ci jest?

JA
Jestem zmęczony tym wszystkim.

ONA
Czym?

JA
Boli mnie, o tu, w środku. I jak o tym myślę, boli mnie jeszcze bardziej.

ONA
W którym miejscu?

JA
Mam tu taką ranę, bo się kiedyś wywaliłem.

ONA
Krwawi.

JA
Czasami.

ONA
A byłeś z nią u lekarza?

JA
Tak.

ONA
I co?

JA

Nic nie wiedzą. A ty jesteś mi w stanie pomóc?

ONA

Chyba nie, ale mogę tu z tobą poleżeć.

SCENA 5

Pokój w domu rodzinnym.

JA

Pukam do drzwi, ale czy możesz otworzyć? Nie, jednak nie pukam, ja pukam, ty pytasz. Ale czy zapytasz? Nie zapytasz. Nikt z nas nie zapyta, bo nie stoimy przed tymi drzwiami. Nie stoimy razem. Nawet nie stoimy w pojedynkę, a żaden z nas nie patrzy na tego drugiego, który stoi pod drzwiami.

Co mogę zrobić gdy drzwi są zamknięte, gdy zamek jest zatrzaśnięty? Próbuję je wyważyć, uderzam z całej siły, uderzam kolejny raz. Chociaż jest tam mało miejsca, słyszę, jak drzwi uderzają w futrynę. Uderzam ramieniem, robię trzy kroki w tył uderzam z całym impetem, aż przelatuję lekko twarzą po parkiecie, ale nie czuję bólu. Uderzam tak, że bark mi się wykręca w drugą stronę i nie mam już takiego impetu, bo obie ręce okazują się połamane. Złamanie niestety jest zamknięte i dalej wszystko się kotłuje w środku i nie ma ujścia na zewnątrz.

Miesza się, a ja potrzebuję tylko małego nakłucia na ciele, przez które to wszystko spłynie na zewnątrz, chcę, żeby poleciało, wymiotło ze mnie wszystko, co się nazbierało przez lata i to co dopiero ma się nazbierać niech też ze sobą zabiera i już nawet niech po to nie wraca nikt. Nie ma drogi powrotnej. Sam mogę płynąć tą rzeką w dół i już nie wracać, nie walczyć.

Znowu siedzę na kanapie, nie zapukałem.

OJCIEC

Co robisz?

ON

Nic.

OJCIEC

Jak ostatnio pojechałeś, udało ci się zrobić to zdjęcie?

ON

Tak.

OJCIEC

Dobrze. Jutro pójdziesz załatwić dowód?

MAMA

Co? Ma zdjęcie? Niech pokaże.

ON

Zaczyna się. Mógłbyś coś powiedzieć?

OJCIEC
Słyszałeś.

MAMA
No dalej, pokaż!

ON
Chwila, tylko znajdę.

ON pokazuje zdjęcie.

MAMA
Żarty sobie robisz?

OJCIEC
Co to jest? Pokazuj szybko.

ON
No przecież wam pokazałem.

OJCIEC
Resztę pokaż.

ON
No są tu wszystkie. Macie!

MATKA
Co to ma być?

OJCIEC
Źle wywołał?

MAMA
Czemu nic mu nie powiedziałaś?

OJCIEC
A co miałem powiedzieć?

MAMA
Jak ma zrobić zdjęcia.

OJCIEC
A co on zdjęcia nie potrafi zrobić?

MAMA
Widocznie nie. Popatrz puste zdjęcie Ci dał.

ON
Jak puste, przecież jestem na tym zdjęciu.

MAMA
Może ty chory jesteś?

OJCIEC
Normalnie wygląda.

MAMA
Do lekarza z nim trzeba, zaraz umówię nas na wizytę.

OJCIEC
Teraz?

MAMA
Jak teraz?

OJCIEC
Nie wiem.

MAMA
Że na pogotowie? Tam są kolejki przecież.

OJCIEC
To co robimy?

MAMA
Dobra, na SOR!

SCENA 6

Na łączce.

JA
Cześć.

ONA
O cześć... Co tam masz?

JA
Wyprowadzam się.

ONA
Ale tu nic nie ma.

JA
Bo nie wiem, co zabrać.

ONA
Ja bym zabrała tylko to, czego najbardziej potrzebuję. W sumie przeprowadzka uwalnia od rzeczy, które nie są ci potrzebne, ale trudno je odrzucić.

JA
Najgorzej, że mnie się wydaje, że wszystko jest mi potrzebne.

ONA
Czyli nie słuchasz siebie tylko innych?

JA
Nie wiem.

ONA
Znowu krwawisz.

JA
Chodzę na takie specjalne zajęcia, żeby nie krwawić.

ONA
I co? Pomagają?

JA
Nie wiem jeszcze.

ONA
Chyba nie skoro nadal leci ci krew.

JA
Czuję, że coś we mnie zbiera, puchnie i co jakiś czas się wylewa.

ONA
Myślisz, że mogę jakoś pomóc?

MAMA (z pudełka)
Wracaj do domu opatrzę ci raz dwa.

JA
Nie. Muszę już iść. Przyszedłem tylko powiedzieć, że się wyprowadzam.

ONA
Spotkamy się jeszcze na łące?

JA
Nie wiem. Zaraz odjeżdża 128.

ONA
Jak coś to ja tu będę.

MAMA (z pudełka)
Zobacz, kupiłam nowy psikacz na rany, do odkażania, raz dwa się przemyje. Jak wejdiesz do domu to w szafce, tej środkowej, znajdziesz. Jak nie sięgniesz to mnie zawołaj.

JA
Odwracam się i biegam z górki. Zatrzymuję się pod wiatą przystanku, zaczyna padać deszcz. Ciemne chmury zbierają się nad łąką. Wsiadam z moim pustym pudełkiem do autobusu numer 128.

MAMA (z pudełka)

Ale deszcz. Ubrałeś się chociaż ciepło? Masz kurtkę?

JA

Nie jest mi zimno.

MAMA

W ogóle mnie nie słuchasz. I po co ja się martwię?

JA

Mamo przestań.

MAMA

„Przestań, przestań”, najlepiej tylko o sobie myśleć.

PASAŻER AUTOBUSU

Może Pan to wyłączyć, albo na słuchawkach sobie puścić?

JA

Już przestaje gadać.

MAMA

A o mnie kto myśli? Nie, ja się o nic nie proszę, ale chociaż odrobina wdzięczności.

PASAŻER AUTOBUSU

Jak przestaje, jak się drze cały czas.

JA

Proszę się sobą zająć.

PASAŻER AUTOBUSU

Jak mam się sobą zająć, jak Pan mój komfort jazdy zaburza.

Autobus zatrzymuje się na przystanku.

GŁOS

“Kontrola biletów, ticket inspection. Nie stresuj się i przygotuj ważny bilet do kontroli.”

PASAŻER AUTOBUSU

O, zaraz Pan zobaczy. Przepraszam, proszę sprawdzić tego Pana tutaj.

KANAR

Każdego sprawdzimy po kolei, poproszę bilet do kontroli.

PASAŻER AUTOBUSU

Miesięczny mam. Ale ten tutaj raban robi od wejścia.

KANAR

Dziękuję! Kontrola biletów, proszę od Pana bilet.

JA

Mam w aplikacji.

PASAŻER AUTOBUSU

Niech Pan sprawdzi, co w tym kartonie trzyma, bo się drze coś tam ciągle.

KANAR

Niech Pan się uspokoi, ja wiem, czym mam się zająć..

PASAŻER AUTOBUSU

Dobrze, dobrze. Ale ten tu przeszkadza innym pasażerom.

KANAR

Dziękuję, bilet ważny, A w kartonie co?

JA

Słucham?

KANAR

Co ma Pan w kartonie? Jakies nielegalne środki?

MATKA (z *kartonu*)

Matka z nim jedzie, a co?

KANAR

Słucham?

MATKA (z *kartonu*)

Matka, co Pan taki zdziwiony?

KANAR

Bilet Pan mamie kupił?

JA

Słucham?

PASAŻER AUTOBUSU

Na gapę pewnie jedzie.

MAMA

Synku nie kupiłeś mi biletu?

KANAR

Ma Pan bilet?

MAMA

Naprawdę zawiodłam się na tobie...

KANAR *zagląda do pudełka*

Poproszę Pani dowód tożsamości, będziemy wypisywać.

JA

Proszę zostawić to pudełko, ja się wyprowadzam!

PASAŻER AUTOBUSU
O matce zapomniał. Wstyd.

MAMA
Może ja teraz kupię?

KANAR
Regulamin obowiązuje wszystkich. Trzeba mieć bilet przy kontroli. Będzie mandat.

PASAŻER AUTOBUSU
Młode pokolenie niewdzięczne, ale sama Pani sobie winna, skoro tak go wychowała.

KANAR
Zgodnie z regulaminem niestety nie mogę Pani pomóc, szkoda, że syn samolub.

PASAŻER AUTOBUSU
Jakbym miał takiego syna, to bym go wydziedziczył.

JA
Odpycham kanara i uderzam z całej siły w drzwi, które otwierają się za pierwszym razem.
Wybiegam z autobusu, deszcz cały czas pada i wody przybywa.

MAMA
Syneczku nie zostawiaj mnie.

PASAŻER AUTOBUSU
Matki Pan zapomniałeś. Darmozjad.

JA
Staram się biec jak najszybciej, ale wodę mam już po pas, skręcam w prawo. Przede mną wielki blok – kod do klatki 83gwiazdka9420, dwie windy na wprost, ta po lewej wyświetla komunikat:
ror33 // Error33 // Error33 // Error33 // Error33 // Error33 // Error33 // Error33 // Error33 /
Prawa działa, klikam dziesiąte piętro.

^

|

Piętro 1

^

|

|

Piętro 2

^

|

|

|

Piętro 3

^

|

|

|

|

Piętro 4

^

|

|

|

|

MAMA (z *głośnika windy*)

Synku, a na którym piętrze to mieszkanie?

KANAR (z *głośnika windy*)

Musi Pani podać PESEL bo inaczej autobus dalej nie pojedzie.

JA

Piętro 5.

MAMA (z *głośnika windy*)

Podalam Panu przed chwilą.

PASAŻER AUTOBUSU (z *głośnika windy*)

Wezwij Pan policję do tej kobiety, ludzie się spieszą. Widzi Pan, jak pada? Nie da się wyjść, musimy jechać i jechać na zajezdnię i później na kolejną i na kolejną. Ludzie mieszkają daleko od centrum i muszą jakoś żyć, dawać radę. Nie można się zatrzymywać w środku trasy.

JA

Piętro 6.

MAMA (z *głośnika windy*)

Syneczku wyślij mi adres, podjadę do ciebie, jak się uporam ze wszystkim.

JA

Piętro 8.

KANAR (z *głośnika windy*)

Poda mi pani wreszcie swój pesel? Wystawie mandat i Panią puszczę do niego.

JA

Piętro 9.

MAMA (z *głośnika windy*)

On Panu powiedział gdzie mieszka, a mnie nie chce?

KANAR (z *głośnika windy*)

Nie powiedział, ale ja mam kolegę...

JA

Piętro 10, otwierają się drzwi. Korytarz. Mieszkanie numer 83, ciągnę za klamkę.

DEVELOPER

Dzień dobry... Ale co Pan tutaj? Ja jestem umówiony na oglądanie, ale nie z Panem. Panu już dziękuję, miał pan dowód załatwić i wrócić do mnie, a nie dość, że mi Pan całą umowę krwią uświł, to jeszcze teraz tu przychodzi.

JA

Ale ja już mam wszystko, dowód, PESEL, zdjęcie, pieniądze, jestem gotowy, żeby się wprowadzić.

DEVELOPER

Nie ma szans. Ja mam trzech chętnych na Pana miejsce, Ukraińcowi wolę wynająć. A Pan to pewnie nawet klucze by zgubił.

JA

Wyrrywam mu klucze, popycham go na szafkę, wbiegam do pokoju i zamykam się w środku.

DEVELOPER

Otwieraj te drzwi. Co ty odpierdalasz? Zaraz dzwonię na policję i już nigdzie mieszkania nie znajdziesz. Obsmaruję cię na wszystkich grupach na facebooku, będziesz kanałami musiał zapierdalać, a mieszkania w tym mieście nie znajdziesz, no otwieraj.

Słychać dzwonek do drzwi.

DEVELOPER

Kto jeszcze tu przyłazi?

KURIER

Dzień dobry, przesyłka na numer 83.

DEVELOPER

Pewnie ktoś z lokatorów zamówił.

KURIER

Odbierze Pan?

DEVELOPER

Proszę zostawić, w tej chwili nie mam do tego głowy.

MAMA (z pudełka)

Dzień dobry, a wie Pan co? Bo ja przyszedłam w sprawie najmu.

DEVELOPER

Słucham?! Nie teraz proszę Pani, ja mam większe problemy w tym momencie niż najem.

MAMA (wychodzi z pudełka)

Ale ja szukam syna. On chciał wynająć pokój, chyba tutaj, ale dowodu nie miał. Kojarzy Pan?

DEVELOPER

Pani go zna?

KURIER

To ja już pójde, do widzenia.

MAMA

Tak, ja w tej sprawie, muszę podpisać umowę za niego. Proszę mi dać pomóc Synowi, bo on tylko tego mieszkania potrzebuje i już wszystko będzie dobrze.

DEVELOPER

Ten Pani Syn wpadł tutaj i się zatrzasnął w pokoju.

MAMA

Co Pan mówi?

DEVELOPER

Może Pani coś zaradzi, przemówi mu do rozsądku, ja już po policję miałem zamiar dzwonić, ale nie wiem, co on tam w środku robi. Słyszę jakiś hałas, jak mi poniszczy meble to będzie Pani płacić za wszystko i jeszcze zadośćuczynienie doliczymy.

MAMA

Synku, co tam robisz? Wyjdź proszę! Niech Pan szybko podpisze umowę ze mną i będzie po sprawie. Co Pan na to? Nie musi Pan dzwonić na policję.

DEVELOPER

Co Pani gada? To poważna sprawa jest. Wszystko się nagrywa, będą dowody. O, tam jest kamera.

MAMA

Matko boska. Co Pan kamery w domu ma?

DEVELOPER

Dla bezpieczeństwa, dla takich o, jak Pani syn.

MAMA

On jest zazwyczaj grzeczny. Synku, dlaczego mnie zostawiłeś w autobusie? Sama musiałam z mandatem sobie poradzić.

Słychać dzwonek do drzwi.

DEVELOPER

Kto to jeszcze dzwoni.

HIGIENISTKA

Dzień dobry, ja szukam jednego chłopaka od nas ze szkoły.

DEVELOPER

Proszę Pani nie mam teraz czasu.

HIGIENISTKA

Mały chłopak – 46 kilogramów 157 centymetrów wzrostu. Mówił, że będzie u Pana wynajmował mieszkanie. Ja muszę go o coś zapytać. Bo dziś nie był na korektywie, a obiecał chodzić cały czas i nie opuszczać zajęć.

DEVELOPER
Co Pani robi?

HIGIENISTKA
Wejdę, żeby z nim porozmawiać.

MAMA
Dzień dobry.

HIGIENISTKA
Dzień dobry, właśnie miałam do Pani dzwonić. Znowu go nie było na zajęciach z korektywy.

MAMA
Pewnie zapomniał, albo coś ważnego miał do zrobienia.

HIGIENISTKA
Może niech w domu poćwicz.

MAMA
Już ja go przypilnuję. Proszę, otwórz Synku, wszystko będzie dobrze.

DEVELOPER
Pierdolę! Dzwonię na policję.

MAMA
Nie trzeba, on tak ma.

HIGIENISTKA
A może teraz niech poćwicz?

MAMA
Teraz nie, zmęczony pewnie jest.

DEVELOPER
Dziewięć dziewięć siedem.

HIGIENISTKA
Bo jak on nie będzie chodził na zajęcia to ja do dyrektora będę musiała podejść...

DEVELOPER
Halo, dzień dobry, włamano się do pokoju na wynajem. Wszystko mam nagrane...

JA

Siedzę w pokoju na kanapie już czwartą godzinę. Za drzwiami cisza, w końcu. Nagle przez okno wchodzi Tata, ma przy sobie małą metalową igielkę. Podchodzi do mnie i nakłuwa moją skórę, czuję jak wezbrane morze wylewa się ze mnie przez tę dziurkę i zalewa cały pokój. Buraczana maź wypełnia całe pomieszczenie. I tak rośnie i rośnie jej poziom, a ja czuję, że robię się coraz lżejszy. Wstrzymuje oddech... raz... dwa... trzy... Pokój jest pełny, a ja pływam. Otwieram oczy i widzę Ojca. Wyciera małą kroplę krwi na mojej skórze i przykleja plaster, a potem odchodzi. Po chwili Słysząc ciche pukanie do drzwi, otwieram.

ONA (z kartonem w dłoniach)

Cześć.

JA

Hej.

ONA

Znalazłam na dole ptaka, chyba jest zmęczony przez tę pogodę.

JA

Trzeba dać mu wody.

ONA

Pójdziemy potem na łąkę, żeby go wypuścić?

Pauza.

JA

Tak.

KONIEC

VIKTORIIA HRYHORIEVA

APPOCUNDRIA

OSOBY:

KIRA
ZŁODZIEJ
MARTA
IREN
MARIA, IGOR – STARSZE MAŁŻEŃSTWO
KOBIETA
MĘŻCZYŻNA
KURIER
AMINA
MAKS
IMAGINACJE: MEWA, OJCIEC, DZIEWCZYŃKA
PRZEWODNIK WYCIECZKI
PIES

SCENA 1

Ciemność. Łąka w okolicach cmentarzu Fontanelle. Neapol. 8 maja 2027 r.

[illegible]

KIRA
nagle coś uderza mnie z całej siły
wbija mnie w ziemię
powietrze robi się gęste i ciężkie duszę się
fala gorąca przechodzi przez ciało zrywa skórę piecze mięso
jaskrawe światło wali w oczy
wszystko znika
pogrążam się w ciemności

SCENA 2

Poranne słońce. Parking rowerowy przy magazynie charytatywnym. Bolonia. 5 maja 2027 r.

KIRA
wystawiam uśmiechniętą twarz ku słońcu
typ w kapturze jednym płynnym ruchem przecina zapięcie roweru
tak sprawnie, że niestety aż imponująco
czyżbym stała się świadkiem przestępstwa?

MARTA
Śniło mi się, że byłam na lotnisku. Leciałam z Mediolanu do Rzymu.

IREN
O! Jesteś!

KIRA
Owszem. Czekam i czekam, i nie mogę się doczekać, aż dostanę mój nowy rowerek.

MARTA
Kiedy wejdziemy do magazynu, pamiętaj proszę, żebym wpisała, że odebrałaś.

KIRA
Tak jest.

MARTA
No i zabrali mnie do jakiegoś pokoju, żeby sprawdzić dokumenty.

IREN
Słucham?

MARTA
W tym śnie. Zabrali mnie do pustego pokoju i zostawili zupełnie samą na około dwie godziny.

IREN
Mhm.

MARTA
A kiedy mnie wypuścili, miałam trzy minuty do odlotu.

IREN
Uhu.

KURIER
Ciao! Sorry, did you see my bike? It was right here.
[Cześć! Przepraszam, widziałyście mój rower? Stał dokładnie tutaj.]

MARTA
No, we didn't.
[Nie, nie widziałyśmy.]

KIRA
Sorry.
[Przepraszam.]

KURIER
Fuck.

MARTA
No i biegnę do bramki na samolot przez pasaż, takie przejście między budynkami, bardzo długie. Biegnę i biegnę, ale pasaż nie ma końca.

KIRA
Pasaż? U Freuda to był penis.

MARTA

Nagle zauważam drabinę. Można zejść po niej na ulicę, na zewnątrz. No to schodzę. Ale im niżej jestem, tym bardziej ta drabina się wydłuża.

IREN

O nie.

MARTA

Tak. I wydłuża się coraz bardziej.

IREN

I co? Samolot odleciał bez ciebie?

MARTA

Odleciał, a jakże. Za to przyszedł do mnie biały koń. Rozpoznał mnie. Ja go też rozpoznałam. Koń to też Freud?

KIRA

Też penis.

MARTA

I tak stoję sobie z tym koniem. Stoję na ulicy, która w mojej głowie jest jednocześnie Paradiso i d'Azeglio.

KIRA

Jak to: jednocześnie Paradiso i d'Azeglio?

MARTA

Jakby to był róg Paradiso i d'Azeglio.

IREN

Czyli jednak nie lecisz do Rzymu?

MARTA

Wybieram się. Koń mnie zabiera. Właściwie lecę na tym białym koniu.

IREN

Wow!

KIRA

A swojego konia z pedałami dziś zobaczę?

RAMMSTEIM DALAI LAMA
(W PRAWEJ SŁUCHAWCE)

KIRA

Możecie pomyśleć, że jestem fatalną rozmówczynią.

Niesłusznie.

Marta jest jak zacięta płyta. Codziennie opowiada nam swój sen. Nasze reakcje niespecjalnie ją interesują.

A jej sny zwykle niewiele się od siebie różnią.

Czasami pojawia się jakaś nowa postać. Jak ostatnio nieposłuszne dziecko, które zamknęła w szafie i trzymała tam, aż rozwiązało wszystkie zadania z matematyki. To była jakaś nowość.

Ale najczęściej ma dokładnie ten sam sen: gdzieś wyrusza, ale nigdy tam nie dociera.

Jutro tym rowerem stąd wyjadę.

SCENA 3

Popołudniowe słońce. Via degli Orefici. Bolonia. 5 maja 2027 r.

Pierwsze skrzyżowanie

popołudniowe słońce piecze skórę na moich policzkach i śluzówkę moich oczu
przez łyzy, jak przez kolczaste diamenty, ledwie rozróżniam sylwetki turystów,
którzy tu i tam wylaniają się z żółtych fal gęstego, brudnego powietrza

Drugie skrzyżowanie

PRZEWODNIK WYCIECZKI
tutaj, proszę państwa, kierujemy się tędy!
na własne ryzyko przecinam te fale przednim kołem nowego roweru

Trzecie skrzyżowanie

w nadziei, że dopłynę do Ratusza

Czwarte skrzyżowanie

na wysokim żółtym rowerze mojego ojca przecinam stare miasto, mknę obok tłumów i gołębi

PIES
hau! hau!
przestraszony pies zakłóca moją idyllę

Piąte skrzyżowanie

gwałtownie wykręcam kierownicę i wjeżdżam na drogę usypaną żwirem
zęby obijają się o siebie,
tak samo jak kręgi
unoszę się nad siodełkiem, próbując uniknąć urazu

Szóste skrzyżowanie

PIES
Hau! Hau!

OJCIEC
Kręć pedałami szybciej, bo cię capnie!
a ja przecież ledwie dosięgam pedałów

Siódme skrzyżowanie

strupek na rozbitym kolanie pęka i swędzi
drapię się jedną ręką
i prawie tracę równowagę

Ósme skrzyżowanie

zbliżamy się do domu
ślinię się na zapach młodych ziemniaków z kiszonymi ogórkami
i mocno czosnkowych kotletów mojej matki

Dziewiąte skrzyżowanie

ale do obrazu znajomego zapachu wkrada się jakiś obcy odcień

SCENA 4

Pojedyncza żarówka. W otwartych drzwiach kawalerki. Bolonia. 5 maja 2027 r.

KIRA

Nie wiecie, że nie można smażyć na oliwie?

RADIO

If nuclear weapons are used on a large scale, those of us living in the country areas might be exposed to as great a risk as those in the towns. The radioactive dust...

[Jeśli broń jądrowa zostanie użyta na dużą skalę, ci z nas, którzy mieszkają na terenach wiejskich, mogą być narażeni na równie wielkie ryzyko jak mieszkańcy miast. Radioaktywny pył...]

KIRA

Ile można słuchać tych wiadomości?

FAUSTO PAPETTI LA DOLCE VITA

IGOR

Proszę! Przyszła robić porządki!

MARIA

Słuchamy, nie słuchamy... Nie widzisz, co się dzieje?

KIRA

Widzę, widzę. Jest słonecznie, pięknie, bezpiecznie. Życie nie umierać.

KLINK-KLINK, BRZDĘĘK, CING, CING!

KIRA

A jakieś dobre wiadomości?

MARIA

Z urzędu pisali, że za trzy miesiące koniec z wypłatami.

KIRA

Aj... Ale jeszcze trzeba do tego czasu dożyć.

MARIA

To nie jest śmieszne. Nas jeszcze córka przygarnie. A ty...

KIRA

A ja co?

MARIA

Spójrz na siebie. Zdrowa, silna dziewczyna, a drugi miesiąc bez pracy siedzisz.

KIRA

Dostałam ofertę. Odezwali się. Patrzcie.

Accettazione della posizione di Addetto al Picking [Przyjęcie na stanowisko „pracownik kompletacji zamówień”]
--

MARIA

Igor, chodź tu i daj okulary. Na magazynie?

IGOR

To ci od pakowania kawy?

MARIA

Tak.

IGOR

No widzisz! Dobrze, że wtedy zadzwoniłem do Jana. A ty tylko: „nic to nie da, nic to nie da”.
Znajomości pomagają!

MARIA

Lepiej wracaj do kuchni, bo kotlety się jarają. Fuj... Przypaliłeś?

IGOR

Eee tam...

MARIA

I ile godzin będziesz tam robić?

KIRA

Dwanaście dziennie.

MARIA

Zawsze coś. W międzyczasie znajdziesz coś lepszego.

IGOR

Kiedy zaczynasz?

KIRA

Nie zaczynam.

MARIA

Pięknie. Ziemniaki stygną. Przynieś te spalone kotlety stary durniu.

IGOR

Nieznośna kobita.

MARIA

Kira...

KIRA

Nie po to poświęciłam tyle lat życia na naukę.

MARIA

Dziecino, życie różnie się układa.

IGOR

Wiesz, co zaraz ci powie? Że wszystko jest gówno warte, bla bla bla. Ale na pracy życie się nie kończy. Ty jesteś zaradna, poradzisz sobie.

MARIA

Ale i tak powinnaś podziękować Bogu za szansę, którą ci daje.

KIRA

Bogu? O czym ty w ogóle mówisz?! Za co mam mu dziękować?! Może wam mam podziękować za tę niedźwiedzią przysługę? Za to, że pchacie mnie do niewolniczej roboty? A wy już podziękowaliście mu za to, że mieszkacie z obcą osobą w jednym pokoju w piwnicy?

MARIA

Nie chcę tego słuchać. Zejdź mi z oczu.

KIRA

I tak jutro wyjeżdżam.

SCENA 5

Poranne słońce. Parking rowerowy przy magazynie charytatywnym. Bolonia. Telefon. 6 maja 2027 r.

IREN

Nie mamy podglądu na ten obszar.

KIRA

Jak to nie macie? Widziałam tabliczkę „obiekt monitorowany”.

WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH

KIRA

Ej? Dosłownie nad przejściem wisi kamera.

IREN

Halo! Słyszysz mnie?

KIRA

Halo?

IREN

Halo! Halo! Mówię, że to atrapa.

KIRA

Co?

IREN

Słyszysz mnie?

KIRA

Tak, słyszę.

IREN

To atrapa kamery.

KIRA

Że co?

IREN

Fake. Nic nie nagrywa. Wisi, żeby odstraszać złodziei.

KIRA

Udawana kamera? Cudownie, kurwa.

IREN

Co ja mam z tym zrobić, Kira? Naprawdę. Idź na policję. Słyszysz?

KIRA

Tak, słyszę!

IREN

Miałaś w rowerze chociaż jakiś lokalizator?

KIRA

Nawet numeru nie spisałam...

IREN

Aj... no to słabo. Naprawdę słabo.

SCENA 6

Zachodzące słońce. W oknie wagonu pociągu. 6 maja 2027 r.

JEAN SIBELIUS – 13 PIECES FOR PIANO, OP. 76, NO. 2: ÉTUDE
(W PRAWEJ SŁUCHAWCE)

KOBIETA

Ciao!

[Cześć!]

KIRA

Buona sera.

[Dobry wieczór.]

KOBIETA

We won't bother you if we have a little drink here, will we?

[Nie będziemy ci przeszkadzać, jeśli trochę się tu napijemy, prawda?]

MĘŻCZYŻNA

Hahaha, just a little, a little.

[Hahaha, tylko troszeczkę.]

KIRA

No problem.

[Nie ma problemu.]

KOBIETA

You can put your back legs on the chair next to you, we don't mind. Sometimes you need to stretch.

[Możesz położyć nogi na krześle obok, nam to nie przeszkadza. Czasem człowiek musi się rozprostować.]

KIRA

Thank you, but I'll just sit normally.

[Dziękuję, ale posiedzę normalnie.]

BATTERY LOW. CHARGE NOW. [NISKI POZIOM BATERII. NAŁADUJ TERAZ.]
(W PRAWEJ SŁUCHAWCE)

KOBIETA

Ale tu je drahé pivo...

[Ale tu piwo jest drogie...]

MĘŻCZYŻNA

Tak či tak lacnejšie ako v Anglicku.

[Tak czy inaczej taniej niż w Anglii.]

KOBIETA

Však, Juraj, všetko kvôli tým černochoch a ostatným... tým novým.. Keď som ja prišla robiť do Británie, nemali sme žiadne takéto výhody – žiadne kurva byty zadarmo ani autá.

[Prawda, Juraju, wszystko przez tych czarnuchów i innych... tych nowych. Kiedy przyjechałam pracować do Wielkiej Brytanii, nie mieliśmy żadnych przywilejów – żadnych pieprzonych mieszkań za darmo ani samochodów.]

KURIER

Jaj do piče, kamarát mi nedávno hovoril, že každý z nich dostane vlastnú garsónku zadarmo

[Ja pierdolę, kolega mi ostatnio mówił, że każdy z nich dostaje darmową kawalerkę.]

KOBIETA

We're not too loud, are we? Hahaha.

[Nie jesteśmy za głośno, prawda? Hahaha.]

KIRA

Not at all.

[Wcale nie.]

KOBIETA

And where are you going?

[A dokąd jedziesz?]

KIRA

To Naples.

[Do Neapolu.]

KURIER

Netreba chodiť ďaleko, nedávno mi ukradli bicykel. Som si takmer istý, že som prišiel o prácu kvôli nejakému marockému sopliakovi.

[Nie trzeba daleko szukać, niedawno ukradli mi rower. Jestem prawie pewien, że straciłem pracę przez jakiegoś marokańskiego gówniarza.]

JURAJ

Tak! A potom taký marocký šialenec, čo na plný plyn vrazí do chodcov a ešte niekoho bodne nožom.

[Tak! A później taki marokański świr na pełnej pizdzie wjedzie w przechodniów i jeszcze kogoś dźgnie nożem.]

KOBIETA

Chlapi, prisahám, že prvému migrantovi, ktorého stretnem, napľujem do ksichtu.

[Chłopaki, przysięgam, że pierwszemu migrantowi, którego spotkam, napluję w ryj.]

KURIER

Tak čo, stavíš sa, Anna?

[To co, zakład, Anno?]

ANNA

Vitalik, ty sa nepočítaš, ty si s nami už desať rokov. Pracovitý chlapec.

[Vitalik, ty się nie liczysz, jesteś z nami już dziesięć lat. Pracowity chłopak.]

KURIER VITALIK
O čo? O päťdesiat eur.
[O co się załóżymy?]

BATTERY CRITICAL. CHARGE NOW. [KRYTYCZNY POZIOM BATERII. NAŁADUJ TERAZ.]
(W PRAWEJ SŁUCHAWCE)

ANNA
Ale ak to bude nejaký goril, budem sa báť. O dvadsať eur.
[O dwadzieścia euro. Ale jeśli to będzie jakiś goryl, będę się bała.]

KURIER VITALIK
O dvadsať eur.
[O dwadzieścia euro.]

ANNA
Oh, I'm blocking the trash, sorry.
[Och, zasłaniam kosz, przepraszam.]

KIRA
It's okay.
[Nic nie szkodzi.]

ANNA
It's beautiful there in Naples, right? My daughter lived there for a while.
[Pięknie w Neapolu, prawda? Moja córka mieszkała tam przez jakiś czas.]

KIRA
I haven't been there yet, I'll see.
[Jeszcze tam nie byłam, zobaczę.]

ANNA
Aren't you Italian?
[Nie jesteś Włoszką?]

KIRA
No.
[Nie.]

ANNA
Where are you from?
[Skąd jesteś?]

KIRA
From Germany.
[Z Niemiec.]

ANNA
Poďme na toaletu zapáliť si.
[Chodźmy do toalety zapalić.]

Do you wanna smoke with us?
[Chcesz z nami zapalić?]

KIRA
No, thank you.
[Nie, dziękuję.]

KURIER VITALIK
From Germany? I wo... BEEEEK oh, sorry, I worked in Germany on construction for three years.
[Z Niemiec? Praco... BEEEEK och, przepraszam, pracowałem w Niemczech na budowie przez trzy lata.]

CHARGE IMMEDIATELY. [NAŁADUJ NATYCHMIAST.]
(W PRAWEJ SŁUCHAWCE)

KURIER VITALIK
Aber ich spreche fast kein Deutsch. Leider.
[Ale prawie nie mówię po niemiecku. Niestety.]

(JUŻ NIE SŁUCHAWKI, TYLKO Z KOMÓRKI)

KOLEŻANKA
Кира, это фиаско. У нас сегодня был коллоквиум по...
[Kira, to fiasko. Mieliśmy dziś kolokwium z...]

KIRA
Oj.

KURIER VITALIK
Aus Deutschland?
[Z Niemiec?]

ANNA
So, wanna smoke with us?
[Więc, chcesz z nami zapalić?]

KIRA
I would really like to.
[Bardzo bym chciała.]

SCENA 7

Pojedyncza żarówka. W oknie toalety pociągu. Niedaleko Neapolu. 6 maja 2027 r.

ANNA

Chciałabym przez miesiąc, codziennie móc cofać się do innego czasu: do lat 80., kiedy moi starzy byli młodzi, jeden dzień w starożytnym Egipcie, kolejny w średniowiecznej Pradze, później podróż do dzieciństwa, do lat 90., na wakacje w sanatorium w uzdrowisku w Piešťanach.

PUF PUF

KURIER VITALIK

Nie uwierzysz. Kiedyś chciałem znaleźć pracę i uniknąć służby wojskowej.

ANNA

No to masz.

PUF PUF

KURIER VITALIK

A teraz chcę założyć rodzinę i unieść cały jej ciężar na własnych barkach.

PUF PUF

JURAJ

Chciałbym zostać piłkarzem. Strzelić gola w finale mistrzostw świata i mieć pełne prawo by pędem przebiec na skraj boiska, przejechać na kolanach po murawie i zatrzymać się tuż przed ścianą rozradowanych ludzi. Zostać obkoczony i uściskany przez wdzięcznych kolegów z drużyny i osiągnąć szczyt szczęścia, jakiego może doświadczyć człowiek.

PUF PUF

KURIER VITALIK

Nie uwierzysz. Kiedyś chciałem znaleźć pracę i uniknąć służby wojskowej.

Chcę założyć rodzinę i unieść cały jej ciężar na własnych barkach.

ANNA

podróż do dzieciństwa, do lat 90., na wakacje w sanatorium w uzdrowisku w Piešťanach

PUF PUF

JURAJ

Chciałbym zostać piłkarzem. Strzelić gola w finale mistrzostw świata i mieć pełne prawo by pędem przebiec na skraj boiska, przejechać na kolanach po murawie i zatrzymać się tuż przed ścianą rozradowanych ludzi. Zostać obkoczony i uściskany przez wdzięcznych kolegów z drużyny i osiągnąć szczyt szczęścia, jakiego może doświadczyć człowiek.

KURIER-VITALIK

A teraz chcę założyć rodzinę i unieść cały jej ciężar na własnych barkach.

ANNA

Chciałabym przez miesiąc, codziennie móc cofać się do innego czasu: do lat 80., kiedy moi starzy byli młodzi, jeden dzień w starożytnym Egipcie, kolejny w średniowiecznej Pradze, później podróż do dzieciństwa, do lat 90., na wakacje w sanatorium w uzdrowisku w Piešťanach.

KURIER-VITALIK

Nie uwierzysz. Kiedyś chciałem znaleźć pracę i uniknąć służby wojskowej.

ANNA

No to masz.

KURIER VITALIK

A teraz chcę założyć rodzinę i unieść cały jej ciężar na własnych barkach.

JURAJ

pędem przebiec na skraj boiska, przejechać na kolanach po murawie i zatrzymać się tuż przed ścianą rozradowanych ludzi. Zostać obkoczonym i uściskany przez wdzięcznych kolegów z drużyny i osiągnąć szczyt szczęścia, jakiego może doświadczyć człowiek.

Stiamo arrivando alla stazione di Napoli Centrale. [Zbliżamy się do stacji Napoli Centrale.]

SCENA 8

Żółte lampy uliczne. Stoliki na zewnątrz jednego z barów przy uliczce Vico Sergente Maggiore. Neapol. 6 maja 2027 r.

ZŁODZIEJ

Od dziecka chciałem być wolny, kurwaaa!

NENE HEROINE YUGEN 1:04
(W PRAWEJ SŁUCHAWCE)

KTOŚ

Stop! Catch her! She took my bike!

[Stój! Zatrzymajcie ją! Zabrała mój rower!]

ZŁODZIEJ

To chyba tyle z twojej kariery kryminalnej.

BRZĘK, BRZĘK , DRYŃ, BUCH, BUCH

KIRA

Kurwa.

ZŁODZIEJ

Amatorka. Run, Forrest!

Pierwsze skrzyżowanie

nie skręcam
biegnę prosto

Drugie skrzyżowanie

HAHAHA
rower został tam, a ja biegnę tutaj

Trzecie skrzyżowanie

latarnie się rozmazują
świecą mocniej niż zwykle, za ostro
światło uderza mnie w oczy, podobnie jak wcześniej wino uderzyło mi do głowy

w barze było nas kilkoro:
jeden debil-komar,
druga – zabójczyni komara.

i jeszcze on
mój dawny znajomy,
jedyna znana mi dusza w tym mieście – ten poranny złodziej rowerów z Bolonii

Czwarte skrzyżowanie

w nogach mam tylko lekkość
a w prawej ręce przyjemne zimno metalu
rozcinacz odkupiony od złodzieja

Piąte skrzyżowanie

teraz z górki
przyspieszam

Szóste skrzyżowanie

pędzę
nogi ledwo dotykają asfaltu
zaplatają się

Siódme skrzyżowanie

zaraz się przewrócę
jak wtedy
kiedy próbowałam odjechać skradzionym rowerem z zablokowanym kołem
hahahahahahahahaha
dobrze to określił „amatorka”

Ósme skrzyżowanie

piecze w klatce
w gardle drapie
powietrze, które łapię ustami, napełnia płuca bitym szkłem

Dziewiąte skrzyżowanie

kiedy czuję posmak metalu – pędzę dalej

SCENA 9

Cienie.

DZIEWCZYINKA
Jesteś?

OJCIEC
Jestem. Jedź szybciej, pedałuj.

DZIEWCZYINKA
Nie puszczasz?

OJCIEC
Nie. Biegnę za tobą.

DZIEWCZYINKA
Naprawdę?

OJCIEC
Naprawdę.

DZIEWCZYINKA
Biegniesz?

OJCIEC
Biegnę.

DZIEWCZYINKA
Ej, jesteś?

OJCIEC
Jestem, jestem.

DZIEWCZYINKA
Hahaha.
Tata?
Nadążasz?
Ej?

WWWRRRRRRRSHHHHH WWWRRRRRRRSHHHHH WWWRRRRRRRSHHHHH

SCENA 10

Mocne słońce. W piasku na plaży. Neapol. 7 maja 2027 r.

KIRA

Ty jesteś mewą zemsty, mewą zapłaty.

WWWRRRRRRRSHHHHH WWWRRRRRRRSHHHHH WWWRRRRRRRSHHHHH

Widzisz? Wycieram z mordy zakrwawiony piasek
wymieszany ze wstydem.
Czemu to zrobiłam? Co mnie...
Co za chciwość mnie do tego popchnęła

KLINK-KLINK, BRZDĘK, CING, CING!

Głębokie kurwa nieuzasadnione poczucie
niesprawiedliwości, koleżanko
Kończę z takimi wybrykami...

KLINK-KLINK, BRZDĘK, CING, CING!

Wezmę CV i pójde do tego job centrum
i będę... eee... zbierać oliwki! Będę zbierać oliwki
gdzieś w górach, na świeżym powietrzu. Oliwki
rosną w górach?

MEWA

Nie, kochana, nie rosną. I CV też nigdzie nie
zanieziesz.
Nie zauważyłaś zaginięcia plecaka?

KIRA

Zauważyłam nową... kurtkę?

MEWA

Spróbuj tak się pokazać na policji, koleżanko.

KIRA

Wszystkich nas pożresz i wysrasz na asfalt.
Świat dzięki tobie stanie się jaskrawy i czysty
mewo, jak woda.

If nuclear weapons are used on a large
scale, those of us living in the country
areas might be exposed to as great a risk
as those in the towns. The radioactive
dust, falling where the wind blows it, will
bring the most widespread dangers of all.

No part of country can be considered
safe from both the direct effects of the
weapons and the resultant fall-out. The
dangers which you and your family will
face in this situation can be reduced if you
do as this booklet describes

[Jeśli broń jądrowa zostanie użyta na dużą
skalę, ci z nas, którzy mieszkają
na terenach wiejskich, mogą być narażeni
na równie wielkie ryzyko jak mieszkańcy
miast. Radioaktywny pył, opadający tam,
dokąd poniesie go wiatr, będzie stanowił
najbardziej rozległe zagrożenie
ze wszystkich.

Żadnej części kraju nie można uznać
za bezpieczną ani przed bezpośrednimi
skutkami działania broni, ani przed
powstałym w wyniku wybuchów opadem
radioaktywnym. Zagrożenia, z którymi
w takiej sytuacji będą musieli zmierzyć
się państwo i państwa rodzina, można
ograniczyć, jeśli zastosują się państwo
do wskazówek opisanych w tej broszurze.]

SCENA 11

Żółte lampy uliczne. Przy wejściu do Music Melody Bar. Neapol. 7 maja 2027 r.

CURRE CURRE GUAGLIÓ

ZŁODZIEJ

To jest coś.

KIRA

Proszę?

ZŁODZIEJ

To jest coś!

KIRA

Aaa, aha. Hahaha. Ale muza dupy nie urywa.

ZŁODZIEJ

No nie, dlatego zawijam do znajomego.

KIRA

Idę z tobą.

ZŁODZIEJ

Co?

KIRA

Idę z tobą.

ZŁODZIEJ

Ładna kurtka.

KIRA

Zdobyta dziś na plaży.

ZŁODZIEJ

Zdobyta?

KIRA

Ehm. A kim jest ten twój znajomy?

ZŁODZIEJ

Nazywa się Maks.

KIRA

Aha. A co Maks robi w życiu?

ZŁODZIEJ

Jara, awanturuje się, interesuje go cynizm abstrakcyjny. Mówi na to awangarda. Jest malarzem – maluje obłeśne akty, czasami także drzewa. Ostatnio maluje głównie konie, jeszcze siodła, strzemiona, wodze, podkowy, znowu strzemiona. I nawet czasem tą swoją twórczość sprzedaje.

WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH
WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH

KIRA

On maluje czy rysuje?

ZŁODZIEJ

Rysuje, rysuje.

KIRA

Daj mi chwilę i możemy iść.

SCENA 12

Zimne światła lampek. W małym oknie łazienki Music Melody Bar. Neaopol. 7 maja 2027 r.

WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH

DZIEWCZYNA

CHLIP, CHLIP

KIRA

Oj. Przepraszam.

DZIEWCZYNA

HYK... HHH... CHLIP... HAA..

KIRA

Przed śmiercią zawsze brakuje jeszcze jednego oddechu.

TRZASK

PUK PUK

KIRA

Ej, żyjesz? Oddychasz? Przestraszyłaś się?

Przyznaję, że tym razem też najadłam się strachu.

Zbyt nisko latają.

I za dużo ich.

Tęsknisz?

Chyba już cię wymęczyli pytaniami w stylu: czy tęsknisz, czy wracasz, kiedy wracasz?

A co gdyby, jakby, mogłoby, miałoby się wydarzyć, żebyś wróciła.

Ja też nigdy nie wiem, co odpowiedzieć.

Mogłabym powiedzieć: „Nie, ale nie tak, jak myślicie”.

Albo: „Tak, ale nie tak, jak myślicie”.

Czytałaś „Trans-Atlantyk”?

Nie?

Ja już nie kupuję książek, nie mieszczą się w plecaku.

Haha.

Nie mieściły się.

Nawet nie zastanawiaj się nad powrotem, koleżanko.

Spojrzenie rzucone za siebie potrafi zamienić człowieka w żałosny pomnik własnej straty.

Nostalgia okalecza, myli prawdziwy dom z miejscem, którego już nie ma – z domem wyobrażonym, takim, dla którego człowiek gotów jest nawet umierać i zabijać.

Gdybyś, koleżanko, cierpiała chociaż na melancholię, chorobę intelektualistów, idealistów, hamletowskich marzycieli zderzonych z rzeczywistością. Ale ty cierpisz na zdemokratyzowaną chorobę prostaków. Chorobę żołnierzy i kierowców tirów.

Choć na ten rodzaj onanizmu, co nazywa się nostalgią, też trzeba sobie móc pozwolić.

Mogę się założyć, że upajasz się własną tęsknotą, prawda?

Błądzisz myślami gdzieś daleko, po wyobrażonych światach. Rozciągasz czas. Opierasz się pośpiechowi. Szaleństwu współczesności.

Bogata jesteś i bezpieczna.

Przepraszam.

Po co ja cię pouczam?

Sorka. Przepraszam.

Nie wiem, jak mam się teraz wybronić z tych wszystkich banałów, które wysłałam.

A ty w ogóle mnie zrozumiałaś?

To dobrze.

Chcesz wody?

Piwa?

ZŁODZIEJ

Piwo jest dobre, piwo pić trzeba, kto piwo pije idzie do nieba.

Porowate ściany z kamienia muszlowego. CHRUP. CHRUP. Gdyby jeszcze były szare, dokładnie takie jak w dzieciństwie... Rozgnieciona, porowata szyszka kłuje mnie w palec. Smród wodorostów i zapach sosny, niesione przez morską bryzę, docierają do mnie. Ten zapach konserwuję w płucach, biegnąc do budek ratowniczych, do których weszli już moi przyjaciele.

KIRA

Co ty tam żujesz? Wyjmij fiuta z mordy i powiedz wyraźnie. Co masz? Gooootowaną kukurydzę?

ZŁODZIEJ

A pierdol się.

KIRA

Mężu, mężu, kiedy żona cię opieprza kup jej loda będzie lepsza.

SCENA 13

Liczne lampy podłogowe. W oknie mieszkania. Neapol. 7 maja 2027 r.

MAKS

Ja zaczynam. Pewnego dnia obudziłem się na Marsie...

ZŁODZIEJ

Zawsze zaczyna się od listonosza.

MAKS

U mnie można było zaczynać dowolnie.

AMINA

U mnie też.

MAKS

No dobra, niech ci będzie. Listonosz.

ZŁODZIEJ

Pewnego dnia listonosz przyniósł list.

MAKS

W kolejnej rundzie nie grasz.

ZŁODZIEJ

A co jeszcze, kurwa, mam zrobić.

MAKS

I twoja matka wyszła go odebrać.

ZŁODZIEJ

Ej.

AMINA

Drugiego dnia też.

KIRA

Trzeciego też.

MAKS

Czwartego dnia listonosza z listem już nie było, tak samo jak matki.

ZŁODZIEJ

Dobra, walić listonosza. Teraz moja kolej.

MAKS

Zaczynaj.

KIRA

Pewnego dnia ojciec zabrał dziewczynkę do parku, żeby nauczyć ją jeździć na rowerze.

ZŁODZIEJ

My teraz gramy na poważnie?

AMINA

Hahaha.

MAKS

Ojciec biegł za nią przez cały park, trzymając siodełko.

ZŁODZIEJ

I zgaduję, że w końcu puścił i się przewróciła?

AMINA

Wiele razy. Złamała rękę, nawet rozbiła sobie głowę.

MAKS

Ale nauczył ją zjeżdżać z każdego pagórka.

AMINA

I nawet chciał nauczyć ją zjeżdżać po schodach.

KIRA

O Jezus. Chwała Bogu matka była obok i czasem powstrzymywała ich przed realizacją najbardziej szalonych pomysłów.

AMINA

Ona zaszczepiła dziewczynce miłość do literatury.

MAKS

Nauczyła ją czytać. Kupowała jej książki odpowiadające jej zainteresowaniom.

AMINA

A on kazał jej czytać na głos wszystko, co mu się tego dnia zachciało. Sam układał się jak do snu, ale nigdy nie zasypiał. Wystarczyło przestać czytać, żeby się o tym przekonać.

ZŁODZIEJ

Teraz ja. Zabierali chłopaka nad morze na całe wakacje. Ona nauczyła mnie pływać, oddała do szkoły sportowej, później leczyła moją alergię na chlor, wycierała mi twarz po wymiotach w drodze do domu z treningów. On uświadomił mi, że mogę płynąć za bojki. Płynąć tak daleko, jak tylko chcę.

AMINA

Każdy, kto miał szczęśliwe dzieciństwo, powinien od czasu do czasu zastanowić się nad ceną, jaką za nie zapłaci. Ile będzie mnie kosztował komplet kochających, obecnych i troskliwych rodziców?

ZŁODZIEJ

Oni nigdy nie powiedzieli mi, że to wszystko może w jednej chwili się posypać. I na tym właśnie polegała sztuczka.

MAKS

Umowa z diabłem.

ZŁODZIEJ

Jak to się ma do tego wszystkiego? Co ty znowu pierdolisz?

KIRA

To co, papieros?

AMINA

Papieros!

MAKS

Ładna kurtka. Miałem identyczną. Tylko z przepalonym rękawem. Skradziono mi ją dziś rano. O.. właśnie tu. Prawy rękaw. Ta sama dziura. Zabawne. Skąd ją masz?

KIRA

Słuchaj, ja ci to mogę wyjaśnić. Kupiłam ją wczoraj na tar... czekaj. Mówisz, że dziś... Haha. Dobra, nie będę ci wciskać kitu. Tak się złożyło, że kiedy byłam na plaży, wzięłam ją... No. Tego niefortunnego poranka, akurat wtedy...

MAKS

Przestań. Jesteś hipokrytką. Uważasz się za lepszą, bo ci się wydaje, że zrywasz z systemem „jesteś poza nim”. A potem kradniesz ludziom ciuchy. Po chuj? Żeby założyć do baru?

KIRA

Wiesz dobrze, że nie po to. Przecież przyjaźnisz się z nim. I nie przeszkadza ci to, że jest... A u mnie to była wyjątkowa sytuacja...

MAKS

Nawet w swoim buncie jesteś niekonsekwentna. Sama się pozbywasz tej mitycznej wolności.

KIRA

Ale już ci oddaję kurtkę. Co ty się tak nakręcasz?

MAKS

Zostaw sobie.

KIRA

Nie rób mi tego.

SCENA 14

Cienie.

OJCIEC

Nie marudź, jedź już.

DZIEWCZYNNKA

Ale ja sobie kark skręczę!

OJCIEC

Dawaj, nie skręcisz. Bohaterowie nie wybierają łatwej drogi.

DZIEWCZYNNKA

Bohaterowie nie zjeżdżają z pionowych ścian! Ona ma ze sto stopni!

OJCIEC

Dziewięćdziesiąt. Maks.

DZIEWCZYNNKA

Ja się boję.

OJCIEC

Zjechałem i żyję. No jedź już.

DZIEWCZYNNKA

Nie dam rady.

OJCIEC

Dobra, odjeżdżam. Pa!

DZIEWCZYNNKA

Nie zostawiaj mnie!

OJCIEC

To jedź. Najwyżej coś sobie złamiesz. Charakter się zbuduje. Jazda!

DZIEWCZYNNKA

Jadę! AAAAAAA!

OJCIEC

Nie hamuj!

Nie hamuj!

DZIEWCZYNNKA

AŁAAAAAA!

SCENA 15

Tunel czasoprzestrzenny.

KIRA

Idę przez ogromną galerię, gdzie każdy mnie irytuje. Chcę ukarać tego śmierdzącego chuja za to, że wlecze się tak wolno środkiem przejścia. Szturcham go torbą po czwartej próbie ominięcia. Coś burczy. Tłuste bydle.

Pierdol się!

Kłapiącymi od śniegu butami przechodzę przez ogromne sklepy pełne gówna, wycieraczek rzuconych jedna na drugą i metek, metek, czerwonych.

Tłumy zlewają się w jednego potwora, który ryje w tym wszystkim i wiesza sobie na ręce kolejne szmaty.

Stada zbiegają do sklepów z dekoracjami bożonarodzeniowymi. Przepychają się z pełnymi workami. „Dwa w cenie jednego”, promocja świąteczna.

W końcu nabieram odwagi by wyjść na zewnątrz. Śnieg zawiewa w twarz, sypie do kaptura.

Chowam usta, w mokrym szaliku, przykleja się do warg.

Mijam pętlę Chełmońskiego.

Na pół zgiętych kolanach wchodzę między drzewa, przedzieram się przez krzaki i docieram na łąkę.

WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH WWRRRRRRSHHHHH

nagle coś mnie uderza z całej siły

wbija mnie w ziemię

[illegible]

powietrze robi się gęste i ciężkie, duszę się

fala gorąca przechodzi przez ciało zrywa skórę piecze mięso

jaskrawe światło wali w oczy

rozdrobione żebra przecinają wewnętrzności

po czym wszystko znika

pogrążam się w ciemności

przez mokre legginsy zimno dochodzi do kości kolan

mokra poranna trawa chłodzi rozpaloną twarz

zrywam skórę z jednej z licznych ranek na dłoni

nic nie czuję

nie boli mnie

boli tylko w splocie słonecznym jakby coś blokowało oddech
zanurzam palce potem dłonie w śnieg coraz głębiej
nie piecze
chciałabym zanurzyć się cała
ciepło słońca na karku rozpada się na strużki zimnej wody z roztopionych śnieżynek

SCENA 16

Łąka w okolicach cmentarza Fontanelle. 8 maja 2027 r.

ĆWIR! ĆWIR! TRRRRI-LI-LI!

to nie wybuch mnie oślepił
to jasne promienie słońca, przebijające się przez gałęzie
Chowam twarz w zieleni, wdycham aromat wiosny, włosy wchłaniają zapachy roślin
palcami wciąż szukam szczypiącej sypkiej powłoki
lecz zanurzam je w miękkiej wilgotnej trawie

Chciałabym tak zostać
Zatopić się w pachnącej ziemi
ze śnieżynkami we włosach

I żeby odkryli mnie przyszłą wiosną

SCENA 17

Cień.

ZŁODZIEJ

Opowiem ci o dziewczynce, która urodziła się bardzo, bardzo dawno temu, tam, gdzie dziś leży Bliski Wschód. Nazywano ją Kira. Od najmłodszych lat wykazywała głęboką wiarę i oddanie Bogu, chętnie pomagała potrzebującym, pocieszała smutnych i dzieliła się tym, co miała. Mieszkańcy wioski szybko dostrzegli jej życzliwość i darzyli ją wielkim szacunkiem. Szacunek, jakim ją otaczano, rósł razem z nią, dzień po dniu.

A życie tej dziewczynki, muszę ci powiedzieć, było pełne rzeczy niezwykłych i każda z nich zostawiała ślad na jej sercu, kształtując jej charakter i jej duszę.

Gdy dorosła, Kira zrobiła coś, na co niewielu ludzi ma odwagę: odwróciła się od wygodnego życia i wybrała drogę trudniejszą. Oddała się Bogu bez reszty, wybierając ścieżkę ascetyzmu i modlitwy. Zasłynęła z niezwykłej odwagi i gotowości do niesienia pomocy innym, co uczyniło ją wzorem do naśladowania dla wielu wiernych. Wkrótce zaczęli przybywać do niej wędrowcy z różnych stron świata, aby wysłuchać jej mądrych słów i zaczerpnąć otuchy.

Lecz w życiu Kiry nadeszła też chwila najcięższa ze wszystkich. To właśnie jej męczeńska śmierć stała się jednym z najważniejszych momentów jej historii i, choć smutna, stała się symbolem odwagi i poświęcenia, ponieważ do samego końca pozostawała wierna swoim przekonaniom.

Po jej śmierci ludzie długo opowiadali historie o jej dobroci i niezwykłej sile ducha. Została ona uznana za chrześcijańską świętą, a pamięć o niej przetrwała przez wiele pokoleń.

JULIA LANGE

THE AFTERLOVE

CZĘŚĆ I

KRUSZONE SZKŁO

SAUNAMISTRZYNI

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się nad tym, jak będzie wyglądało wasze życie po miłości? Ja też nie. Myślałam, że to pytanie dotyczy innych kobiet, ale nie mnie.

Dobry wieczór, mam na imię Julia i poprowadzę dzisiaj dla was tę ceremonię. Będą nam podczas niej towarzyszyć następujące zapachy:

niauli,
popiół,
lawenda z rozmarynem,
flegma zmieszana z łzami,
i palmaroza.

Zanim zaczniemy, przypomnę krótko o zasadach. Seans można w każdej chwili opuścić, ale nie ma już później na niego powrotu. I nie można mnie kurwa zostawiać, rozumiesz to? Nie można tak po prostu odejść i zostawić mnie samej z tym wszystkim. Po wyjściu kierujemy się prosto pod prysznic, gdzie spłukujemy ciało z potu i toksyn, a następnie schładzamy w kierunku od stóp w stronę serca i głowy. Jeśli macie ochotę, możecie natrzeć się kruszonym szkłem, przepraszam, lodem, kruszonym lodem oczywiście. Ja pierdolę. Pamiętajcie, żeby po ceremonii odpocząć co najmniej tyle czasu, ile spędziliście w saunie. Cały seans potrwa około 12 minut. Wolałabym umrzeć niż być teraz sama, wiesz? Nie zapomnijcie też o uzupełnieniu płynów – pijemy wodę, elektrolity albo sok pomidorowy, żeby uzupełnić potas. Jeśli nie ma żadnych pytań, to będziemy zaczynać. Boję się, że kiedyś uduszę się własnym płaczem. Przygotowałam relaksacyjną muzykę, więc bardzo proszę o ciszę. Życzę przyjemnego seansu.

*wszystko to zna na pamięć
zamyka jedne szklane drzwi / drugie zostawia otwarte
bierze ostatni łyk wody
trochę się oblała / to nic
wnosi do środka ręcznik i wachlarz
zamyka drugie drzwi / wszystko musi zostawić za sobą na zewnątrz
nie ma takiego stężenia niauli, które ukoji stan zapalny w jej głowie*

CZĘŚĆ II

NAGA I GŁUPIA

pierwsze polanie

nie wszystko udało się zostawić na zewnątrz

GŁOS KOBIETY PIERWSZY

Kropla potu.

Potem druga.

Przesuwają się po moich plecach i wokół ud.

Skóra się na mnie porusza. Jest stara, ale wciąż wszystko czuje. Uświadamiam sobie, że płaczę. Nie pamiętam, żebym podjęła taką decyzję. Mdli mnie od tego słodkiego zapachu, coś w nim kojarzy mi się ze śmiercią, śmiercią miłości. Mam sześćdziesiąt osiem lat i mój mąż wczoraj odszedł do innej kobiety. Nigdy wcześniej nie byłam w saunie, ale przyszłam tu, bo nie miałam dokąd pójść. W domu czeka dom, a ja nienawidzę domu.

Jutro wyrzucę wszystkie jego rzeczy.

Krawaty, skarpetki,

kubek z brązowym osadem w środku.

Powiedziałam, że już tym razem go nie umyję, żeby sam wziął cifa i umył. Nie zrobił tego. Może nie było już warto tego robić. Mówiłam serio: kupię miesięczny karnet do spa i będę siedzieć w gorącej wodzie aż zapomnę, dlaczego pomyślałam, że szczęście musi wyglądać jak drugi człowiek. Na razie oddycham. Krople spływają mi po ciele. To wszystko.

niauli

olejek o działaniu antyseptycznym i przeciwzapalnym, a jednak coś w nim sprawia, że jest jej niedobrze

to jeden z jej ulubionych zapachów

zawsze było w niej czegoś za dużo i wzruszają ją wszystkie rzeczy, które też takie są

GŁOS KOBIETY DRUGI

Przypomniała mi się dzisiaj ta koszula nocna, którą kupiłam, żeby trzymać u niego w szufladzie. Praktyczny powód – nie będzie trzeba wozić za każdym razem. A może chciałam coś po sobie zostawić? Ślad, sygnał, prośbę do następnej kobiety, która będzie chować jego pranie: zauważ mnie. Zrób scenę, stłucz wazon, rozlej wino na wynajętej kanapie, spraw, żeby o mnie pomyślał, żeby sobie o mnie przypomnieli. Może chciałam skolonizować jego mieszkanie tą koszulą nocną. Wbić małą flagę z napisem „jestem tutaj”, żeby przekonać samą siebie, że istnieję.

Dziwne jest nadawać z drugiej strony, znając już zakończenie. Czasem wcale o nim nie myślę. Potrafię nie myśleć o nim całymi dniami. Wraca do mnie w snach i one potrafią być trudne. Nie mam pretensji do snów, bo pozwalają mi wracać do obrazów, które wolę od rzeczywistości. Zastanawiam się, jak zareagowałabym, gdybym zobaczyła go teraz – siedzącego przy sąsiednim stoliku w kawiarni, śmiejącego się z jej nieśmiesznego żartu. W niektóre dni lubię

sobie wyobrażać, że patrzę na niego z najchłodniejszym wyrazem twarzy, na jaki mnie stać. Takim spojrzeniem, które pamięta się na zawsze, od którego drży się na samą myśl. Innym razem chcę się do niego uśmiechnąć i w tym uśmiechu zawrzeć nieskończoną dobroć i miłość. Wszystko to, czego nigdy nie potrafił pojąć.

*gorące powietrze unosi się nad piecem
biel ręcznika świeci w ciemności
w głośniku rzeźbi Nancy Sinatra / to dosyć pretensjonalne
bang bang
my baby shot me down*

GŁOS KOBIETY TRZECI

Trzy procesy terapeutyczne.

Tyle czasu zajęło mi znalezienie się w miejscu, które niepokojąco przypomina inne doskonale mi znane miejsce. A może to jest to samo?

Za każdym razem, kiedy dociera do mnie, że nikt mnie nie uratuje, pojawia się we mnie taka potrzeba, żeby się narazić. Stać się podatną na coś złego. Myślę, że to małe, kruche, miękkie coś, co noszę w sobie, kiedyś rozsadzi mnie od środka i nie umiem sobie poradzić z tą świadomością. Nie ma mnie na tyle, żeby samej to zgnieść i rozetrzeć między palcami. Nawet z tym potrzebuję pomocy. Wtedy zazwyczaj piszę do ciebie. Zawsze nocą. Kojarzysz mi się z The Velvet Underground, ale nigdy ci tego nie powiem, bo wiem, że by ci się to za bardzo spodobało. Nie chcę, żebyś wiedział.

Twój numer zawsze był moim kontaktem alarmowym, kiedy trzeba było mnie skrzywdzić.

*podmucha
zawsze są zaskoczeni, kiedy się pojawia / a przecież po to przychodzą*

SAUNAMISTRZYNI

Wiecie, że podczas seansu temperatura w saunie wcale nie wzrasta tylko spada? To gorące powietrze to tak naprawdę para wodna, której obecność obniża faktyczną temperaturę, ale wilgotność zwiększa tę odczuwalną. Dlatego się pocicie i jest wam coraz cieplej. Myślę, że wybrałam tę pracę właśnie ze względu na ciepło. Chciałabym, żebyś mógł mnie teraz przytulić. Niektórzy stali klienci zawsze siadają na najwyższej półce. Czwartej. Oni już doświadczyli tego apogeum, przekroczyli jakąś granicę. Teraz zawsze im mało. Czasami o tym myślę i bardzo im wtedy współczuję. A może to w jakiś sposób ich wina? Że chcieli za dużo. Za bardzo zbliżyli się do słońca.

GŁOS KOBIETY TRZECI

Ciało kobiety siedzącej obok mnie pachnie piżmem. To chyba ty powiedziałeś mi o tym, że pozyskuje się je z gruczołów piżmowca syberyjskiego. Podobno teraz można tworzyć je syntetycznie, ale nadal zadziwia mnie, ile jesteśmy w stanie zrobić, żeby uzyskać zapach tak podobny do ludzkiej skóry. Przecież mamy go zawsze na wyciągnięcie ręki. Czasami marzę o tym, żeby anulować subskrypcję na człowieczeństwo. Wydłubać cały środek łyżeczką i zostać taką piżmową skorupką. Podoba mi się zapach mojej skóry. Podoba mi się zapach jej skóry. Chciałabym schować się w którejś ze zmarszczek na ramionach albo plecach tej kobiety. Wejść pod jej skórę i już nigdy nie czuć swoim własnym ciałem.

GŁOS KOBIETY DRUGI

Podmuchy.

Kojarzę tę dziewczynę z naprzeciwka, chociaż dawno jej nie widziałam. Wydaje mi się, że ona byłaby zdolna do zrobienia niewypowiedzianych rzeczy. A może to ja?
Nigdy nie lubiałam podmuchów. Jest w tym coś zbyt intensywnego, nagłego, niespodziewanego. Najbardziej czekam zawsze na wachlarz, bo jest w nim coś delikatnego i japońskiego. Ostatnio słyszałam, jak jakiś stary chłop powiedział jej, że uwielbia patrzeć jak trzyma go w dłoniach. Miałam ochotę uderzyć go w twarz. To jest jedyne miejsce na świecie, w którym czuję się bezpiecznie, ale jeśli ona przestanie być tu bezpieczna, to coś się popsuje. Ciekawe, czy dla niej to jest jak zwykła praca.

SAUNAMISTRZYNI

Nigdy nie nadawałam się do normalnej pracy. Złap mnie za rękę, proszę.

GŁOS KOBIETY TRZECI

Kiedy byłam u ciebie pierwszy raz, zaprowadziłeś mnie do kuchni i byłeś z siebie taki zadowolony, jak dziki kocur na dachu osiedlowego garażu. Tak bardzo podobał ci się twój własny pomysł, że zawiesiłeś w kuchni nad stołem lustro, żebyśmy mogły w nim siebie oglądać. Pogratulowałam ci oczywiście tego pomysłu, chociaż nie potrafiłam i wciąż nie potrafię go docenić.

Nigdy nie przyszedłabym do ciebie po to, żeby siebie oglądać. To nie jest coś, co kiedykolwiek chciałabym zobaczyć, a jednak zerknęłam. Przestraszyłam się tego widoku.

GŁOS KOBIETY DRUGI

Co zobaczyłaś w lustrze?

GŁOS KOBIETY TRZECI

Nie wiem. Jakiś odmęt.

GŁOS KOBIETY DRUGI

Chodźmy tam.

GŁOS KOBIETY PIERWSZY

Nie potrafię opisać tego, co widzę, własnymi słowami.

GŁOS KOBIETY TRZECI

Ja pożyczę ci słowa.

krok w stronę odmętu

GŁOS KOBIETY PIERWSZY

Kiedy matka kazała mi po raz pierwszy dla ciebie zatańczyć, miałam siedemnaście lat. Być może jesteś ciekaw, dlaczego w ogóle się zgodziłam.

Umrzeć zamiast kogoś to nie jest decyzja, którą się łatwo podejmuje. Szczególnie po raz pierwszy. Tylko widzisz, ja umarłam dla ciebie już dwa razy. Pięknie się umiera w białych wstążkach i koronkach, ze świeżymi kwiatami we włosach.

Nowa droga życia.

Próbuję sobie przypomnieć, kiedy pierwszy raz zobaczyłam przez okno twój samochód i serce mi szybciej zabiło. Ja, Alkestis, biorę ciebie, Admecie, za męża. Ja, Admet, zabieram tobie, Alkestis, nazwisko i tożsamość. Od dzisiaj należysz do mnie, jesteś moją własnością i będziesz mnie kochać tak bardzo, że będziesz gotowa dla mnie umrzeć. Wieczorem wypłatywałam sobie wstążki i kwiaty z włosów, a wraz z nimi spadały na ziemię resztki mojej osobowości, jedne

bezglóśnie, inne z cichym dźwiękiem odbijały się od marmurowej posadzki w łazience, a ja płakałam, dusząc w sobie ten szloch, żeby nikt nie posądził mnie o niewdzięczność. Proszę, nie gaś światła, kiedy będziesz mnie pierwszy raz dotykał w chłodzie jedwabnej pościeli. Chcę widzieć, jak wytrącam się z siebie. Tańczę dla ciebie, a ty pożerasz mnie wzrokiem jak dzikie zwierzę. Krew pulsuje ci w żyłach, warczysz cicho, kiedy zbliżam się do ciebie. Lubię ten taniec, nauczyła mnie go matka, trochę za bardzo mi się podoba. Proszę, jeszcze chwila, jeszcze nie gaś światła, czy ktoś może zostawić tu światło?

GŁOS KOBIETY TRZECI

Alkestis wstaje następnego dnia rano z bólem głowy i lepkiem od cudzego potu ciałem. Zakłada lniany szlafrok, zapala papierosa. Alkestis nie ma już w sobie nic z Alkestis. Alkestis umarła, zwiędłe kwiaty wciąż leżą w łazience, wstążki drżą od porannego wiatru wpadającego przez otwarte okno. Alkestis z marmuru wkracza do swojego kamiennego mauzoleum i skrapia swoje zużyte ciało pachnącymi olejkami, żeby zabić zapach zgnilizny. Przeczesuje potargane włosy i upina skromnie, zakłada prostą sukienkę, bo nic jej już nie czeka. Nikogo nie interesuje, co Alkestis robi w ciągu dnia, co ostatnio przeczytała, jaki nowy gatunek rośliny zachwycił ją w ogrodzie, co przypomina jej kolorem błękit morza w ostrym słońcu. Alkestis nie żyje, więc po co się nią przejmować.

GŁOS KOBIETY DRUGI

Tak, możesz zgasić światło, wolę nie patrzeć.

GŁOS KOBIETY PIERWSZY

Admecie, naturalnie, że za ciebie umrę. Dlaczego nie przyszedłeś do mnie od razu? U kogo byłeś? Przecież to było oczywiste, że on się nie zgodzi. Admecie, to naprawdę nic takiego, to tylko śmierć za kogoś, skąd przyszło ci w ogóle do głowy, że mogłabym nie chcieć oddać za ciebie życia? Zrobię to z radością, to będzie dla mnie wielkie wyróżnienie. Przywiozłeś mnie do tego wspaniałego pałacu, ubrałeś w miękkie tkaniny, karmiłeś owocami z twojego ogrodu, przynajmniej tak mogę ci się odwdziżyć. Twoje szczęście jest dla mnie najważniejsze. Tak mówi Alkestis dzień przed swoją drugą śmiercią, tak mówi kobieta, która nie ma już nic do stracenia. Wyrusza w drogę do Hadesu, a Hades wcale nie różni się od domu, też jest tam chłodna pościel. Persefona nie może patrzeć na tę miłość i to poświęcenie Alkestis, wysła ją z powrotem na powierzchnię pod rękę z Heraklesem, ale Alkestis jest wszystko jedno, bo niczego już nie wyczekuje.

GŁOS KOBIETY TRZECI

Ależ nic się nie stało, Admecie, nie masz za co przepraszać.

GŁOS KOBIETY DRUGI

Bardzo cię proszę, czy zanim się położysz, mógłbyś zgasić światło?

GŁOS KOBIETY TRZECI

Mężczyźni w moim telefonie obiecują mi przepiękne, niesamowite światy. Wczoraj jeden fantazjował o tym, że polecimy razem do Japonii i będziemy kąpać się w onsenach zimą. Podobno to dzikie małpy pierwsze zaczęły schodzić z gór, żeby ogrzewać się w gorących źródłach. Kiedy odsunął się od mojego dotyku, ja też byłam tylko zmarzniętym zwierzęciem. Przed tym wszystkim lubiałam jeździć na nartach. Kiedyś byłam z moją mamą w St. Moritz i pamiętam, naprawdę pamiętam to doskonale, że któregoś popołudnia Alpy o zachodzie

słońca wyglądały tak nieprawdopodobnie, że spytałam Boga, czy mogłabym w tym momencie umrzeć.

Nie zgodził się.

Gdybym wiedziała, ile jeszcze przyjdzie mi czuć, poprosiłabym go jeszcze raz. Poprosiłabym mocniej.

Co powiedziała Alkestis po powrocie, kiedy przestała kaszleć kurzem?

killing me softly with his song

killing me softly

with his song

lawenda i rozmaryn

rozmaryn i lawenda

ktoś lubił to połączenie, ale już nie pamięta kto

SAUNAMISTRZYNI

Rozumiem, że to może wydawać się kontrowersyjne, ale spróbujcie pomyśleć o tym w inny sposób. Czy naprawdę nie powinniśmy jako ludzie, wiecie – jako gatunek – mieć takiego miejsca, w którym możemy wspólnie przebywać w nagości i to kompletnie nic nie znaczy?

W moim wymarzonym świecie do sauny przychodzą nawet dzieci. Kiedy byłam na Islandii, na gorących źródłach widziałam w szatni całą rodzinę kobiet. Babcię, synową, wnuczki. Babcia stała oparta o ścianę pod prysznicem i o czymś opowiadała synowej, a dziewczynki wycierały się ręcznikami. Obwisłe piersi tej najstarszej kołysały się delikatnie, kiedy gestykulowała. Nie znam islandzkiego, więc nie wiem, o czym rozmawiały, ale wydało mi się to przepiękne, że mogą tak razem być i dla żadnej z nich nie jest to dziwne ani niezręczne.

Może podchodzę do tego inaczej, bo jestem z lekarskiej rodziny. Od dziecka byłam przyzwyczajona do atlasów anatomicznych, z których wyczytywałam tajemnice ludzkiego ciała. A potem, kiedy poszłam na Akademię Sztuk Pięknych, przez osiem godzin w tygodniu rysowałam i malowałam nagich ludzi. Spędzaliśmy razem mnóstwo czasu, więc oczywiście, że żartowaliśmy i rozmawialiśmy z nimi. Była między nami taka umowa, że nasze spojrzenia mogą być tylko neutralne. I myślę, że w saunie taka umowa też obowiązuje. Kiedy wchodzę do środka, ufam, że wszyscy mężczyźni pozostaną zatopieni w swoich myślach i żaden nie naruszy mnie spojrzeniem. To jest niesamowicie ważne, żebyśmy umieli patrzeć na siebie w taki nieerotyczny, neutralny sposób. Ja na pewno będę chciała nauczyć swoje dzieci takiego patrzenia na innych.

Inn í pig

(Það er) svo gott að vera (hér)

En stoppa stutt við

Ég flýt um í neðarsjávar hýði

(Á hóteli)

Beintengdur við rafmagnstöfluna

(Og nærast)

wachlarz wygląda jakby obracał się w powietrzu sam

kiedy kręci nim w miejscu, myśli o miękkim oddechu swojego psa

najbardziej na świecie chciałaby teraz zasnąć wtulona w jego ciepłą sierść

poczuć jego zapach / coś jakby suszone grzyby i miód

GŁOS KOBIETY DRUGI

Czasami czuję się tylko cytatem ze wszystkich zdań, które kiedykolwiek o nim napisałam. A przecież to on od początku cytował mnie. Wszystko, co mam w sobie najpiękniejsze, on brał i przepisywał na swoje. Był w tym tak dobry, że zachwycałam się tymi wszystkimi rzeczami jakby były cudze. Kiedy zostawił mnie w moim nowym, samotnym mieszkaniu, zaczęłam czytać poradniki o stracie. Zdarza mi się nawet teraz do nich wracać. Zakochałam się w swoim własnym odbiciu, a chciwość w moich oczach była widzialna nawet spod powierzchni wody. Jakoś tak jest, że doceniamy własne światło dopiero kiedy oślepi nas blask bijący z lustra trzymanego przez innego człowieka.

SAUNAMISTRZYNI

Najbardziej w tej pracy lubię chyba to, że mogę coś dawać od siebie ludziom. Jak weźmiemy te podmuchy, to ja uważam, że dobrego saunamistrza poznacie po tym, że każdy taki podmuch jest u niego intencjonalny. Ale nie w takim sensie, że robi to świadomie, tylko właśnie z intencją. Zawsze patrzę na ludzi w saunie i zastanawiam się, czego oni potrzebują od tego ciepła, i próbuję im to dać.

GŁOS KOBIETY PIERWSZY

A jak nie masz z czego?

SAUNAMISTRZYNI

Jak to: jak nie mam z czego? Zawsze mam. Nie rozumiem pytania.

doskonale rozumie pytanie

GŁOS KOBIETY TRZECI

Mogę pomasować ci plecy?

SAUNAMISTRZYNI

Tak.

GŁOS KOBIETY TRZECI

Musisz być bardzo zmęczona. Co dzisiaj zrobisz po powrocie do domu?

SAUNAMISTRZYNI

Rozwieszę mokre ręczniki w salonie i podgrzeję porcję mrożonych pierogów. Zjem je, podglądając sąsiada przez okno. Wyprowadzę psa, zrobię sobie dobrze, zasnę na kanapie i w środku nocy przeniosę się do łóżka.

GŁOS KOBIETY DRUGI

A gdybyś się nie przeniosła?

SAUNAMISTRZYNI

Co?

GŁOS KOBIETY DRUGI

Ja czasami śpię na kanapie.

SAUNAMISTRZYNI

Boję się, że wtedy bym już nigdy nie wstała.

GŁOS KOBIETY PIERWSZY

To nie wstań.

*on the third day he took me to the river
he showed me the roses and we kissed
and the last thing I heard was a muttered word
as he knelt above me with a rock in his fist*

CZĘŚĆ III

OSTATNIE POLANIE. PALMAROZA

*dzień, w którym nie wstała z kanapy na skutek poważnego urazu głowy oraz niemożliwych do zignorowania objawów wypalenia zawodowego
miękkie światło rozlewa się po jej kuchni
pies przeniósł się na podłogę i westchnął*

SAUNAMISTRZYNI

Przez pierwsze trzy godziny wydawało mi się, że odpoczywam. Potem przez kolejne trzy, że umieram. O siedemnastej trzydzieści dwa obudziłam się z drzemki i przez chwilę nie wiedziałam, kim jestem. To było nawet przyjemne. Leżałam nieruchomo. Pies podniósł głowę. Za oknem sąsiad rozwieszał pranie i śpiewał. Na balkonie piętro niżej kobieta podlewała pelargonie. Nic się nie stało. Nikt nie przyszedł mnie uratować. Świat funkcjonował bez mojego udziału bez zarzutu i chyba właśnie to mnie najbardziej wkurwiało.

GŁOS KOBIETY TRZECI

Że działa dalej?

SAUNAMISTRZYNI

Tak, że nadal są pelargonie,
psy,
ręczniki,
śmieci do wyniesienia,
nowe odcinki starych seriali i nowe seriale.
Że jego świat nie zatrzymał się nawet na chwilę.

GŁOS KOBIETY DRUGI

A coś się stało?

SAUNAMISTRZYNI

Tak. Dla mnie się stało. Morze wlało mi się do mieszkania, a wszyscy obudzili się rano i poszli do pracy.

GŁOS KOBIETY PIERWSZY

I co wtedy powiedziała Alkestis?

SAUNAMISTRZYNI

Kiedy byłam małą, bardzo bałam się śmierci. Później trochę mniej. Potem zaczęłam bać się życia. Myślę, że wiele kobiet dochodzi do tego samego miejsca. Nie boimy się już końca tylko tego, że właśnie nigdy się nie skończy.
Kupowanie mleka.
Płacenie rachunków.

Golenie cipki.
Odpisywanie na wiadomości.
Wymyślanie siebie od początku.

GŁOS KOBIETY TRZECI
A jeśli nie musisz?

GŁOS KOBIETY DRUGI
Może Alkestis nie miała nic do powiedzenia.

SAUNAMISTRZYNI
Chyba nigdy nie byłam tak blisko szczęścia. Jakbym nabrała całą piersią powietrza, ale w ogóle się nim nie zachłysnęłam, tylko nareszcie się dotleniłam. Czuję, jak łzy spływają mi po skroniach, ale nie w dół, tylko jakby dookoła mojej głowy i teraz będę miała koronę z łez, i chyba już nigdy więcej nie będę musiała płakać. To jest normalnie cudowne.

GŁOS KOBIETY PIERWSZY
Wiesz, to jest tak jakbyś uczyła się chodzić od nowa, ale chodzenie to jedna z tych rzeczy, których nie da się tak naprawdę zapomnieć. Można się oszukiwać, że się zapomniało i nie umie, ale gdzieś w środku, w serduszkach, ty wiesz, że to nie jest prawda i w każdej chwili możesz wstać. Tylko czasami ci się nie chce i to jest okej podryfować sobie po morzu w swoim mieszkaniu na kanapie, zryczeć się do smutnej piosenki i nawet jakbyś poszła na koncert sanah, to też jest okej.

GŁOS KOBIETY TRZECI
Chyba polecę do tej Japonii.

GŁOS KOBIETY DRUGI
I co będziesz tam robić?

GŁOS KOBIETY TRZECI
Będę się kochać w onsenie.

GŁOS KOBIETY DRUGI
Jestem całkiem pewna, że nie można tam tego robić. Japończycy są bardzo pruderyjni.

GŁOS KOBIETY TRZECI
Trudno. Ja będę to robić, a razem ze mną wszystkie kobiety na całym świecie.
Będę płakać godzinami, a później wyjdę do sklepu i w ogóle nie będę się przejmować tym, jak wyglądam, że spuchnięta, że czerwona.
Nie zrobię sobie makijażu i nie ogolę nóg.
Nie pójdę na wybory.
Zjem kolację po osiemnastej i już nigdy nie osiągnę ketozy, a ta kolacja to będzie sernik z białą czekoladą z szarloty i chuj.
Nauczę się szydełkować.
Zaprzyjaźnię się z jakąś dziewczyną i będę zaplatać jej włosy w warkocz francuskie i holenderskie.
Zrobię sobie kolczyk w nosie.
Zaproszę mamę na kolację do najbardziej luksusowej restauracji w mieście.
Wrócę do domu spacerem.

SAUNAMISTRZYNI

Kiedyś zapytał mnie, czy chcę dostać od niego radę. Chciałam. Nic nie wiem o życiu, bo nie miałam jeszcze odwagi zbyt wiele przegrać. Wydawało mi się, że on wie, bo przegrał całkiem sporo. Kazał mi znaleźć coś, co mnie zakotwicza, ale jednocześnie dusi, i rozwalić buldożerem. Podobno paradygmat może nas tylko wykończyć, nigdy uszczęśliwić. W pierwszym odruchu chciałam go posłuchać, ale gdzieś zgubiłam kluczyki do tego buldożera i teraz myślę, że bardzo dobrze, że ich już potem nie szukałam i nie znalazłam.

GŁOS KOBIETY PIERWSZY

I co teraz będziesz robić?

SAUNAMISTRZYNI

Będę się zachwycać, zatracać i zapłakiwać, i już zawsze będzie mi zależało.

GŁOS KOBIECY DRUGI

Zrobisz mi tego warkocza?

GŁOS KOBIECY TRZECI

Jasne. Mam szczotkę i gumkę w szafce.

*otwiera drzwi / wychodzą
na zewnątrz świeci słońce
podobno sauna w lecie sprawia, że lepiej się znosi upały*

OD AUTORKI:

W tekście wykorzystałam fragment piosenki *Svefn-g-englar* zespołu Sigur Rós.

MARITA MATAK

NA POLANIE CZŁOWIEK

Na polanie człowiek żył,
pośród jezior mglistych.
Karcił się liliowym bzem,
poł deszczem dżdżystym.

Na polanie człowiek żył,
wiatr kołysał liśćmi.
Ptak mu białe zsyłał sny
o kwitnącej wiśni.

Na polanie człowiek żył,
w drzewie widział drzewo.
Mądrość mu jaśniała z gwiazd,
wierzył planet śpiewom.

Na polanie człowiek drży,
rzuca kamieniami.
Własny go przeraża cień,
ziemię sączy łzami.

OSOBY:

POETKA
STARA PIEŁĘGNIARKA
MATKA
MĘŻCZYŻNA
KSIĄDZ
CHÓR

Akcja rozgrywa się równocześnie w szpitalu oraz we wspomnieniach, wyobrażeniach i snach POETKI. Granice między tymi porządkami pozostają płynne. Te same osoby mogą pojawiać się pod różnymi postaciami.

SCENA 1

POETKA

leżę
na polanie
na drewnianej ławeczce
w cieniu
pod gruszą
na ziemi rozłożony dywan
z małych brązowożółtych owoców

ulęgałki
tak się na nie mówi
ponieważ można je zjeść dopiero kiedy się uleżą
tak więc leżymy
ja i ulęgałki
ulęgałka
zabawne słowo
ulęgałka
maluszek wśród gruszek

ulęgałka
to przysmak dla pszczoł
latają wokoło bez opamiętania
brzęczą
unisono
jakby się umówiły
jakby się upiły
brzęczą czy bzyczą

na gałęziach przysiadają ptaki
różne gatunki
potrafię rozpoznawać niektóre z nich
pidu-tu, pidu-tu, pidu-tu
śpiewak
turiti-ti, turiti-ti, turiti-ti
dzwoniec
ciu-ciu-ciu-ciu-ciu-ciu
zięba

nauczyłam się przez naśladowanie
jak dobrze mi wychodzi to odpowiadają
tak sobie rozmawiamy

o czym?

nieważne
zupełnie nieistotne
dogadujemy się
ponieważ słuchamy się wzajemnie
o wiele więcej można zrozumieć kiedy słucha się swojego rozmówcy
całościowo
kiedy przysłuchuje się
jego istnieniu
słowa słowa słowa
niosą znaczenie
tak się mówi
a potem ludzie całymi latami
prostują jedno zdanie

preferuję mowę ptaków
albo na przykład
takie żaby
śmieją się ze mnie
wprost
rechoczą
niczego nie ukrywają
nie plotkują
za moimi plecami

niestety
kontakty międzyludzkie wymuszają na mnie mówienie
po ludzku
cokolwiek to znaczy
dlatego unikam ich

piszę wiersze
ponieważ w taki sposób
nie przywiązuję się do komunikatu
akceptuję wszystkie interpretacje
cieszy mnie ich mnogość

ale teraz
po prostu leżę
wokół mnie ulęgałki
leżą
nie wiem ile to już trwa
to nasze leżenie

dobrze mi tutaj
niczego nie potrzebuję
jeszcze nie zdaję sobie sprawy
jakie to błogosławieństwo
niczego nie potrzebować

choć przecież
nie mam wcale wiele
w zasadzie
można powiedzieć
nie mam nic
a jednak
niczego nie potrzebuję

no
może nie
zupełnie niczego
jednak
gdyby nie było
tej drewnianej ławki
cienia
gruszek
pszczół
gdyby nie było
ptaków
żab
gdyby nie było
szumiącej w oddali rzeki
co wtedy?
czy byłabym ja?
gdyby nie było tego wszystkiego
co stałoby się ze mną?

trudno to sobie wyobrazić
lepiej nie wyobrażać sobie
takich rzeczy
to niebezpieczne
człowiek coś sobie wyobrazi
coś pomyśli
zamknie na chwilę oczy
i zaraz o tym powie
albo napisze
co gorsza
a potem już
chwila
moment
i nagle to wyobrażenie
staje się rzeczywistością

dlatego dbam o myśli
staram się myśleć
wyłącznie dobrze
choć czasem jest trudno
ktoś zajdzie mi za skórę

zachowa się
nieładnie
że tak powiem
i zaraz myśli mi się kłębią
jak czarne ptaki
nad głową
i muszę się upominać
samą siebie upominam
żeby źle nie myśleć
bo to zawsze ma konsekwencje

wtedy
przychodzę tutaj
pod gruszę
dobrze mieć takie miejsce
w którym można oczyścić myśli
naprawdę
to ogromne szczęście

ale coś czuję
że zaraz będzie padać
zbiera się na deszcz
chmury zawisły nisko
ciężko im
wszystko zastygło

to tak zwana
cisza przed burzą

świat zatrzymuje się
na chwilę
daje czas
wszystkiemu
żeby się schowało

żeby się przygotowało
na najgorsze

bo zaraz
zimny podmuch wiatru
i lunie deszcz

niebo rozedrze się na pół
spadnie
jasny grom
świat
podzieli się
na dwie części

szybko
muszę już iść
muszę się schować
muszę
przygotować się
na najgorsze

STARA PIEŁĘGNIARKA
Czy wie pani gdzie się teraz znajdujemy?

POETKA
wolałabym
nie wiedzieć

dobrze mi tutaj
po tej stronie powiek

wcale nie jest jakoś
czarno
nie bardziej
niż na zewnątrz
zresztą
nic nie mam do czerni

czern może być dobra
może być nawet lepsza niż czerwień
czarny
może być
na przykład
kot
chleb
kawa
kruk
heban
ziemia

STARA PIEŁĘGNIARKA
Pacjentka udziela odpowiedzi w sposób splątany.
Nieorientowana w miejscu i czasie.

SCENA 2

POETKA
Mamo, śpisz?

MATKA
Śpię, dziecinko. Śpię.

POETKA
Nie, to nieprawda.
Przecież masz otwarte oczy.

Pauza.

POETKA
Mamo... nie śpisz.

Pauza.

MATKA
Córeczko, posłuchaj.

POETKA
Słucham.

MATKA
I co słyszysz?

POETKA
Słyszę jak grają wiatry
na listkach drzew.

MATKA
Córeczko, popatrz.

POETKA
Widzę, mamo.

MATKA
I co widzisz?

POETKA
Widzę jak czerwienią się maki,
jak tańczą motyle.
Obrazki to piękniejsze
niż we wszystkich moich książeczkach.

MATKA
Chodź. Przytul się do mnie.

POETKA kładzie głowę na piersi MATKI.

MATKA
Co czujesz?

POETKA
Czuję...
Czuję się jak wtedy,
kiedy czytasz mi bajki na dobranoc.

Tak mi miło,
tak mi dobrze,
jak wtedy,
kiedy biegam po trawce bez butów
i wszyscy wkoło śmieją się z czegoś,
a ja mam ochotę każdego
pocałować w czoło
albo w nos.
Nie potrafię tego nazwać, mamusiu,
ale tak właśnie jest.

MATKA kładzie dłoń POETKI na jej piersi.

MATKA
Powiem ci, kochanie, co to takiego.
I zachowaj moje słowa na całe życie.
Wszystko to, co słyszysz,
jak pięknie śpiewa,
jak jaśnieje nad łąkami.
Wszystko to, co widzisz,
jak tańczy i raduje się.
Wszystko to, co czujesz,
jak bije w mojej piersi
i pod twoją dłoń.
Wszystko to, co mądre
to jest właśnie Bóg.

POETKA
Mamo,
a czy Bóg też słyszy świerszcze?

MATKA
Nie wiem, kochanie.
Ale może właśnie dlatego
Bóg stworzył ciszę.

POETKA
Dlaczego?

MATKA
Żeby móc ich słuchać.

SCENA 3

POETKA
rano
wyszłam z domu

zupełnie zwyczajnie
tak
jak wychodzi się z domu

i nagle
nie wiem
dokąd ja w ogóle idę

patrzę dookoła
widzę ludzi
i myślę
oni też nie wiedzą
widzę
że nie wiedzą
wszyscy idą
ale nikt nie wie
dokąd

myślę
może zapytam
którędy dojdę
gdzieś

ale nie
nikt nic nie wie
nikt nie jest stąd
nie wiem
nie wiem
odpowiadają
jakby się umówili
jakby się upili

stoję na środku skrzyżowania
patrzę przed siebie
i niczego nie jestem w stanie dojrzeć
wszystko jest
niewyraźne
wszystko jest
rozmyte
jakby
świat okryła
ogromna
ciężka
szara zasłona
metalowa zasłona

patrzę za siebie
z drzewa

które rośnie przy drodze
spada liść
widzę
dwa i pół tysiąca lat
zapisanych w słowach
mijają
za moimi plecami

patrzę w lewo
maszerują ludzie
beziemienni
bez nazwisk
bez twarzy
bez nadziei

patrzę w prawo
maszerują tacy sami ludzie
wyglądają tak samo
myślą to samo
widzą to samo
ale
mają nadzieję

muszę się ruszyć
nie mogę przecież
tak stać
w nieskończoność
zamykam oczy
może
to mi pomoże
dobrze
dobrze mi tak
po tej stronie powiek

STARA PIEŁĘGNIARKA
Odpływa pani... Halo...
Uderzyła się pani w głowę?

POETKA
cały czas
coś uderza mnie w głowę
codziennie
odkąd zamieszkałam tutaj
w tym mieście
dudni mi w czaszce
sygnał karetki pogotowia
od rana do wieczora
karetka

za karetką
za karetką
karetka
ktoś umiera
w tym mieście
ktoś umiera
co chwilę
i ja słyszę tę śmierć
kilkadziesiąt razy dziennie

STARA PIEŁĘGNIARKA
My tutaj właśnie
próbujemy tego uniknąć.
Proszę otworzyć oczy.
Muszę sprawdzić źrenice,
żeby wykluczyć potencjalny uraz głowy.

SCENA 4

MĘŻCZYŻNA
Dzień dobry.

POETKA
Dzień dobry.

MĘŻCZYŻNA
Zbieramy podpisy.

POETKA
Kto zbiera?

MĘŻCZYŻNA
Mieszkańcy.

POETKA
W jakiej sprawie?

MĘŻCZYŻNA
Ma powstać park.

POETKA
Park?

MĘŻCZYŻNA
Tak, tak, park.

POETKA
Gdzie?

MĘŻCZYŻNA

Tutaj.

POETKA

Nie rozumiem. Gdzie tutaj?

MĘŻCZYŻNA

No tutaj, w tym miejscu dokładnie, o.

POETKA

To jakieś nieporozumienie.

W lesie ma powstać park?

MĘŻCZYŻNA

Tak, tu na tej polanie planujemy postawić tężnię.

POETKA

Ale w tym miejscu nie może powstać park.

MĘŻCZYŻNA

A to dlaczego?

POETKA

Rośnie tutaj grusza.

MĘŻCZYŻNA

Która?

POETKA

Ta grusza.

MĘŻCZYŻNA

Grusza idzie do wycinki.

I jeszcze parę innych drzewek.

Rozumie pani, zrobimy eleganckie chodniczki,
żeby wygodnie się chodziło.

Postawimy lampy wzdłuż ścieżek,
żeby wieczorkiem można było sobie posiedzieć.
Ławeczki, śmietniczki. Wszystko eleganckie.

POETKA

Pan chyba żartuje.

Przecież nikt nie zgodzi się na to,
żeby w lesie budować park.

MĘŻCZYŻNA

No teoretycznie to już zgodzili się
prawie wszyscy.

Jeszcze tylko pani.

I ten jeden sąsiad z końca wsi.

Ale niech pani się niczym nie przejmuję,

wszystko będzie eleganckie.
Nie będzie musiała pani dreptać
po tych zgniłych gruszkach.
Zrobimy chodniczki — prima sort!

POETKA
Wydaje mi się,
że pan się pomylił.

MĘŻCZYŻNA
Nie, nie, na pewno nie.
Proszę zobaczyć, tutaj jest projekt.

POETKA
Nie można ścinać takich drzew.
Na pewno zabrania tego prawo.
Jestem przekonana,
prawo musi tego zabraniać.

MĘŻCZYŻNA
A wie pani, jak to jest z tym prawem.
Jedni na prawo, drudzy na lewo.
Taki świat.
To co, podpisujemy?

SCENA 5

POETKA
przepraszam
przepraszam bardzo
nie wie pani
może
czy
spadł już deszcz?

STARA PIEŁĘGNIARKA
Oho! Wróciła pani do nas. Witamy serdecznie.

POETKA
zdawało mi się
że idzie burza

STARA PIEŁĘGNIARKA
Co też pani opowiada?
Od miesięcy panuje susza jak na Saharze.
Co drugi pacjent odwodniony.
Niedługo zapomnę jak wygląda kałuża.

POETKA
tak
to dziwne
nie pamiętam kiedy ostatnio padało

ale teraz
naprawdę
wydaje mi się
że coś wisi w powietrzu

to chyba już
zaczęło się

zobaczy pani
zaraz lunie

STARA PIEŁĘGNIARKA
Czas najwyższy.

POETKA
i świat
podzieli się na pół

STARA PIEŁĘGNIARKA
Niech się dzieje wola nieba.
A choćby i Apokalipsa miała za oknem nastąpić
to ciśnienie zmierzyć muszę.
Proszę podwinąć rękaw.

STARA PIEŁĘGNIARKA zakłada POETCE ciśnieniomierz na ramię.

SCENA 6

Polana pod gruszą. Głosy mieszkańców zaczynają wypełniać przestrzeń.

CHÓR
Dzieci muszą mieć gdzie spacerować.
Podobno taka tężnia oczyszcza płuca ze smogu.
Ja słyszałam, że jest dobra na tarczycę.
I na ciśnienie.
Wreszcie coś będzie się działo.
Ile można patrzeć na te krzaki?
Ładnie będzie, równiutko.
Elegancko!
Przynajmniej człowiek nie będzie się bał wieczorem chodzić.
Lampy wszędzie powinni postawić.
W lesie różni ludzie się kręcą.

Nigdy nie wiadomo na kogo trafisz.
Świat idzie do przodu.
Młodzi wyjeżdżają, trzeba ich czymś zatrzymać.
Człowiek płaci podatki to chce coś mieć.
Wszystko dla ludzi.

SCENA 7

POETKA
czy w tym szpitalu
jest jakiś ksiądz
muszę się wyspowiadać
proszę
proszę zawołać księdza

STARA PIELEŃNIARKA
Nie ma księdza.
Ksiądz był o 5:00,
kiedy jeszcze smacznie sobie spałaś.

POETKA
nie wiem
co robić

wydaje mi się
że
zgrzeszyłam
musiałam zgrzeszyć
zgrzeszyłam
widać
nieświadomie
ponieważ
jestem tutaj
jakie jest inne wytłumaczenie
tej sytuacji

to
moja wina
moja bardzo wielka wina
co teraz
co ze mną będzie
obrazłam Pana Boga
i to jest kara

tylko
czym
co zrobiłam

KSIĄDZ

„Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
Ono było na początku u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało,
co się stało.
W Nim było życie,
a życie było światłością ludzi,
a światłość w ciemności świeci
i ciemność jej nie ogarnęła.”

POETKA

w mieście
nie ma Boga

muszę wracać
muszę błagać
o przebaczenie

KSIĄDZ

Rozejrzyj się dookoła.
Myślisz, że Bóg ukarał ich wszystkich?

POETKA

może ja
źle
myślałam
może ja
stworzyłam
to wszystko
sprowadziłam
to wszystko
na nas

KSIĄDZ

Nie wszystko jest o tobie.

POETKA

zatem
dlaczego tu jestem

KSIĄDZ

Jesteś tutaj, ponieważ uderzyłaś się w głowę.

POETKA

nie

pytam o to
dlaczego
znalazłam się
tutaj

pytam o to
czy
jest coś
do wymiany
we mnie

KSIĄDZ
Znalazłaś się tutaj po prostu,
ponieważ musiałaś się tutaj znaleźć.

POETKA
znalazłam się
po prostu
ponieważ
musiałam się znaleźć

KSIĄDZ
Tak.

POETKA
po prostu

KSIĄDZ
Tak.

POETKA
ponieważ
musiałam się znaleźć

KSIĄDZ
Tak.

POETKA
proszę księdza
boję się

KSIĄDZ
Czego się boisz?

POETKA
boję się
tego wszystkiego
co może nadejść

boję się
że przyjdzie burza
a ja
nie schronię się
na czas

boję się
patrzeć w przód

boję się
że ten trzepot skrzydeł
będzie w moim sercu
już na zawsze

boję się
że już nigdy
nie porozmawiam
z żadną ziębą

KSIĄDZ
Chrystus mówił „Nie lękajcie się.”
Zresztą, nie tylko on.

POETKA
jak mam się nie lękać
kiedy nic nie wiem
kiedy nic ode mnie nie zależy
kiedy nic do mnie nie należy
kiedy nie mam dokąd iść

KSIĄDZ
Czy naprawdę nic od ciebie nie zależy?

SCENA 8

POETKA
Mamo, śpisz?
Przyszłam w odwiedziny.

MATKA
Śpię dziecko, śpię.

POETKA
Nie, to nieprawda.
Wydaje mi się, że masz otwarte oczy.

Pauza.

POETKA

Mamo... wcale nie śpisz.

Pauza.

MATKA

Zasypiam, kochanie.

POETKA

Nie śpij, proszę.

Nie teraz, dobrze?

Dlaczego śpisz, kiedy akurat cię odwiedzam?

MATKA

Jestem zmęczona.

To był bardzo długi dzień.

POETKA

Tak, to prawda.

To był długi dzień.

Wydarzyło się już chyba wszystko.

MATKA

A nazajutrz znów coś się wydarzy.

POETKA

Wiesz, że wytną gruszę?

MATKA

Wiem.

POETKA

Zgodziłaś się na to?

MATKA

Córeczko...

Człowiek myśli, że to co kocha
będzie trwało wiecznie.

Pauza.

Posłuchaj.

POETKA

Słucham.

MATKA

I co słyszysz?

Cisza. Zamiast odpowiedzi huk padającego drzewa.

CHÓR
Miała już swoje lata.
Czasu nie zatrzymasz.
Trzeba patrzeć naprzód.
Tak — tak — tak.
Wszystko dla ludzi.

SCENA 9

STARA PIELEŃNIARKA
Musimy poszerzyć diagnostykę.
Proszę nie ruszać się przez chwilę.
Trwa skanowanie.
No dobrze, przyjrzyjmy się.
Co my tutaj mamy?
Zobacz jaki ładny.
Wygląda jak włoski orzech.
Podobno to najważniejszy narząd i w ogóle, ale czy ja wiem.
Niektórzy jakoś funkcjonują bez niego.
To jest właśnie twój mózg. Zobacz!
Trochę wody, tłuszczu, białek, glukozy...
No, widać, że mocno się uderzyłaś.
Nie wygląda to ciekawie.
Och! A co to takiego?
Dziwne.
Muszę coś sprawdzić.

POETKA
co takiego

STARA PIELEŃNIARKA
Poczekaj chwilę.
Powinnaś cieszyć się, że teraz mamy takie cuda.
Kiedyś człowiek padał i tyle.
Czasem wystarczyło przekroczyć próg szpitala, żeby się przekręcić.
A teraz, o.

POETKA
a teraz
co

STARA PIELEŃNIARKA
Zaraz się wszystkiego dowiemy.

POETKA
czuję się
dziwnie

Świat zaczyna glitchować.

Pauza.

STARA PIEŁĘGNIARKA

Ech... No to mamy problem.

Postępująca martwica kory przedczołowej.

Struktury odpowiedzialne za podstawowe funkcje życiowe pozostaną sprawne.

POETKA

co to znaczy

STARA PIEŁĘGNIARKA

Będzie pani widzieć.

Będzie pani słyszeć.

Będzie pani czuć.

Ale stopniowo utraci pani zdolność tworzenia nowych wspomnień i złożonych skojarzeń.

Uraz uruchomił proces degeneracyjny, którego nie potrafimy zatrzymać.

Przeprowadzę krótkie badanie.

Powiem słowo.

Odpowiedz pierwszym skojarzeniem, które przyjdzie ci do głowy.

Rozumiesz?

POETKA

rozumiem

STARA PIEŁĘGNIARKA

Drzewo.

POETKA

drzewo

STARA PIEŁĘGNIARKA

Skojarzenie polega na tym, że myśl o jednym wyrażeniu nasuwa myśl o drugim, innym.

Na przykład drzewo może kojarzyć się z lasem.

Rozumiesz?

POETKA

rozumiem

STARA PIEŁĘGNIARKA

Dobrze, spróbujmy jeszcze raz.

Prawda.

POETKA

informacja

STARA PIEŁĘGNIARKA

Kłamstwo.

POETKA
informacja

STARA PIEŁĘGNIARKA
Człowiek.

POETKA
informacja

Pauza.

STARA PIEŁĘGNIARKA
Och... Cóż...
Jest jeszcze jedna możliwość.

CHÓR
Medycyna idzie do przodu.
Jeszcze dwadzieścia lat temu nie byłoby żadnych szans.
Trzeba korzystać z możliwości.
Życie jest najważniejsze.
Wszystko dla ludzi.

SCENA 10

POETKA
biała ściana
przede mną i za mną
z prawej i z lewej
na suficie lampa
w której przepala się żarówka
zatem umrę
to oczywiste
dociera do mnie
że to zupełnie bez znaczenia
ponieważ czy umrę dziś czy jutro czy za pięć lat
inni będą żyć po mnie

kiedy wyobrażam sobie siebie
swoje życie
przez kolejnych pięć
dziesięć
piętnaście lat
czuję jak zaciska mi się gardło
i pięści
i palce u stóp
zaciskają się
słowem

moje ciało kurczy się na myśl
o kolejnych latach
w tym mieście
a poza tym
poza tym miastem
nie zostało już wiele
to miasto
staje się coraz większe
i za chwilę nie będzie już niczego
poza tym miastem

ogarnia mnie jakaś nedorzeczna radość
napływ ciepłej krwi w okolice głowy
wywołuje we mnie poczucie spokoju
czuję
jak cała nadzieja
którą zbierałam w sobie
przez całe życie
ulatuje ze mnie
i jest mi tak lekko
i błogo
jak nigdy przedtem

w momencie spotkania ze śmiercią
mogę wypowiadać słowa
jakikolwiek
to bez znaczenia
mogłabym powiedzieć
na przykład
ulęgałka

ulęgałka
mogłoby być ostatnim
wypowiedzianym przeze mnie słowem
i nie byłoby to
ani zabawne
ani tragiczne
byłoby dokładnie takie samo
jak wtedy
gdy powiedziałabym
jakikolwiek inne słowo

teraz rozumiem
że świat
nie potrzebował
ani mnie
ani nikogo innego
żeby się wydarzyć

czego oczywiście nie mogłam wiedzieć wcześniej
dopiero teraz
z tej perspektywy
wiem
że całego tego
wielkiego misterium
łańcucha przyczynowo-skutkowego
faktów
reakcji
zdarzeń
nie da się opisać
nie da się wyrazić
ani żadną myślą
ani żadnym słowem
ani żadnym sformułowaniem

jestem człowiekiem
zatem
musiałam stworzyć sobie
pozorne poczucie bezpieczeństwa
wytwarzając
pozorne związki między rzeczami

lecz to wszystko jest zwyczajnym nieporozumieniem
ponieważ
sens tego wszystkiego
przekracza
moje możliwości

ponieważ
łatwo można ulec złudzeniu
że te nieustannie drgające istnienia
drgające z powodu
powracającego zwątpienia
są czymś więcej
niż drganiem
że są
w ogóle
czymś

a wszystkie słowa
które kiedykolwiek zapisałam
które kiedykolwiek wypowiedziałam
nie przydadzą się nikomu
ani niczemu
w zrozumieniu czegokolwiek

tak jak wszystkie słowa
zapisane i wypowiedziane
przez kogokolwiek
kto żył przede mną
lub będzie żył po mnie
są całkowicie
bezużyteczne

i jedyna ich funkcja
jest teraz
w tym momencie
i nigdy więcej
ponieważ
tylko teraz
mogą jeszcze
przez krótką chwilę
odsunąć moment straty

zamykam oczy
i znowu
leżę na polanie

STARA PIEŁĘGNIARKA
Mam dla pani wiadomość.
Po długiej analizie
konsylium zakwalifikowało panią
do programu eksperymentalnego,
który jest aktualnie w fazie badań klinicznych.
W pani przypadku rozwój choroby będzie postępował.
Nie potrafimy go zatrzymać, ale możemy zachować
całość procesów poznawczych.

STARA PIEŁĘGNIARKA wręcza POETCE dokument.

Proszę spokojnie przeczytać, zapoznać się.
Ma pani czas.

SCENA 11

Leżę

polana

drewniana ławka

pszczoły
bzyczą

ptaki

cisza
cień

ulęgałki

słowo

tylko
czy ta ławka
czy aby na pewno zrobiona jest z drewna?

wydaje mi się
że coś się stało

nie mam pewności

coś
musiało się stać

tylko jak to rozpoznać?

to
coś?

KONIEC

MILENA MORAWIEC

**CZY JESTEŚMY
ODPOWIEDZIALNI
ZA NASZE CZYNY?**
NA ŻYWO PROSTO
Z WIĘZIENIA

OSOBY:

ARESztANT A

50 lat

Filozof ze złamanym nosem.

ARESztANT B

47 lat

Pisze książki, których nikt nie czyta i ma naprawdę świetny sierpowy.

MŁODY

20 lat

Student na praktykach realizatorskich. Temat wynagrodzenia jest dosyć niejasny.

CZAT

Wpłaca i komentuje, m.in.:

WERKA34

ARYSTOFANS

MATIX

MATEUSZ GAPA

POPYT_PODAŻ_OFFICIAL

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Areszt urządzony jak prowizoryczne studio internetowe. W studiu zamontowane są dodatkowe mobilne lampy oświetleniowe. ARESztANCI mają mikrofony podpięte do ubrań i ręce skute kajdankami. Od czasu do czasu słyszymy streamingowe alerty odgórnie przypisane określonym kwotom wpłacanym na live'ie.

Możemy zaczynać?

Ile jest teraz osób?

Osiem.

To poczekajmy jeszcze chwilkę, może więcej się uzbiera.

Młody, jaki dałeś tytuł?

Czy jesteśmy odpowiedzialni za nasze czyny.

To dopisz jeszcze, że to jest na żywo.

Oni wiedzą, że to jest na żywo, proszę pana.

Dopisz „Na żywo”.

To może napiszę jeszcze „Prosto z więzienia”?

„Czy jesteśmy odpowiedzialni za nasze czyny - na żywo prosto z więzienia”?

Tak.

Ale my jesteśmy w areszcie.

Taki byśmy clickbait zrobili, proszę pana.

Ile jest teraz osób?

Pięćdziesiąt dwie.

No to pięknie.

Czyli możemy zaczynać?

Możemy się już witać.

Stańcie może bliżej siebie, panowie.

Ja temu idiocie nawet ręki nie podam,
a ty chcesz, żebym się z nim poprzytulał?

Pan to ma przede wszystkim te ręce skute.

Przywitajmy się już, chryste.

Halo, halo, witam was wszystkich bardzo serdecznie.

Przepraszam, bo jeszcze mikrofonu nie włączyłem.

Młody, nosz kurwa.

ARESZTANT A

Halo, halo, witam was wszystkich bardzo serdecznie.

ARESZTANT B

Witamy wszystkich naszych widzów. Dziś mamy wyjątkową sytuację.

ARESZTANT A

Wyjątkowy format. Młody, jak to się nazywa w industry?

MŁODY

Rebranding?

ARESZTANT A

Malutki rebranding.

Ktoś wpłaca.

MŁODY

Werka34 wpłaciła 5 złotych.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

– I co ja robię tu (u-u, co Ty tutaj robisz) [Elektryczne Gitary] – 5 złotych. Pozostało 4995 złotych.

ARESZTANT B

Werka34, dziękujemy za wpłatę. Pewnie niektórzy z was podejrzewają, o co chodzi.

ARESZTANT A

A niektórzy już wiedzą. Instagram, piękna sprawa. Co za przemiał informacji, w tak krótkim czasie.

CZAT

siema / hejj / pierwszy / ej czemu oni są w więzieniu

MŁODY

Czat pyta, czemu jesteście w więzieniu.

ARESZTANT B

Młody, przekaz chatowi, że dokonał krzywdzącego uproszczenia, bo my nie jesteśmy w więzieniu, jesteśmy w areszcie.

ARESZTANT A

Widzisz, czacie, różnicę między więzieniem a aresztem?

CZAT

w tytule napisali, że są w więzieniu / hejj

ARESZTANT B

Słuchajcie, wielkie brawa dla naszego nowego praktykanta. Eeee... Jak ty właściwie masz na imię, młody?

MŁODY

Szymon.

ARESZTANT A

Młody po otrzymaniu od nas telefonu, wstał w środku nocy, nawet piżamy nie zdjął, zobaczcie.

ARESZTANT B

Zbiórkę założył.

ARESZTANT A

I założył zbiórkę. Wszystko po to, żeby zrealizować naszą transmisję.

ARESZTANT B

Widzowie, nasz dzisiejszy cel to zebrać 5000 złotych na wyjście z więzienia, znaczy się z aresztu. Do tej pory docenialiśmy, że mamy tak lojalną i zintegrowaną, nawet jeśli małą, widownię. I wiemy, że często powtarzaliśmy, że nie musicie nam nic wpłacać, bo ważna jest dla nas każda subskrypcja, każde udostępnienie i ciepłe słowo. Ale teraz naprawdę potrzebujemy waszego wsparcia.

ARESZTANT A

Takiego prawdziwego wsparcia.

ARESZTANT B

Polegaliście na nas, gdy chodziło o rozwiązanie waszych małych niszowych dylematów moralnych. Teraz nasza kolej.

ARESZTANT A

Właśnie jesteście świadkami naszego pierwsze livestreama, w dodatku transmitowanego prosto zza krat.

MŁODY

Po raz pierwszy w historii polskiego Twitcha!

ARESztANT A i ARESztANT B

Cicho.

ARESztANT B

Jak zawsze interesują nas determinizm, indeterminizm, retrybutywizm, darwnizm, etc. Dziś skupimy się przede wszystkim na wolnej woli w kontekście empirycznym. A na sam koniec zmierzmy się z deterministycznym konsensusem: czy jesteśmy odpowiedzialni za własne czyny? Młody, jaka dziś sytuacja na widowni?

CZAT

co mu się stało w nos? / co z jego nosem? / ustawili mu go tak, czy był taki wcześniej? / kim oni są w ogóle? / typo ma jeszcze krew na koszulce / co z jego nosem? [link] / po chuj dyskutować z konsensusem? / siemaaaaa

MŁODY

Dużo nowych osób.

ARESztANT B

Może wypadałoby nas przedstawić.

MŁODY

To chyba tak nie działa na streamach, żebym ja panów przedstawiał.

ARESztANT A

Ale mimo wszystko nas przedstaw, młody.

MŁODY (do CZATU)

Cześć, jeśli nie wiecie, to jest kanał filozoficzny Panowie Cogito. Można kojarzyć ich przede wszystkim z publikacji. Dla tych, którzy nie wiedzą, od trzech miesięcy mają swój kanał na youtube. A od dwóch godzin na Twitchu.

CZAT

jestem ogromnym fanem profesorów, dobrze móc w końcu przypisać ukochane książki do twarzy / nie mam zielonego pojęcia kim są ci ludzie / gdzieś już ich widziałam

MŁODY

Zdajemy sobie sprawę z nietypowych okoliczności, ale pod pewnymi względami niczym się od innych streamów nie różnimy. My także mamy progi finansowe. To oznacza, że żeby zmotywować do osiągnięcia konkretnych kwot, będziecie mogli dawać swoje własne zadania dla waszych prowadzących.

CZAT

on nam to tłumaczy, jakby to był nasz pierwszy dzień tutaj / bo tak naprawdę nie nam to tłumaczy, tylko im / patrzcie, jeden próbuje się podrapać po dupie kajdankami

MŁODY

Na przykład możecie ustalić, no nie wiem, że na zebranie trzech tysięcy złotych, jeden drugiemu nastawi z powrotem nos.

ARESZTANT A

Co?

CZAT

Super, czy możemy ustalić na pięć tysi złamią go sobie jeszcze raz?

MŁODY

Tylko jeśli ten pomysł wygra na Czacie.

ARESZTANT B

Młody, co oni tam kombinują?

Ktoś wpłaca.

MŁODY

Oni... Uwaga, uwaga, Werka34 wpłaciła 10 złotych i prosi o rozwinięcie tematu „Klimat europośrodkowy a globalne ocieplenie”. W kontekście wolnej woli jednostki.

ARESZTANT A

Za dziesięć złotych?

MŁODY

No, chyba że ktoś wpłaci więcej.

ARESZTANT A

Werko34, dziękujemy za kolejne 10 złotych, bardzo fajny temat, ale raczej ktoś cię przebije.

MŁODY

Wariacik, 20 złotych, „Konflikt na Bliskich Wschodzie w społeczeństwie postkolonialnym”.

ARESZTANT B

Wariaciku, też fajnie, dziękujemy.

MŁODY

Wuja, 10 złotych i „Życie po śmierci według religii mezoamerykańskich”. Czy pan Wuja rozumie, że jeśli jego temat ma być zrealizowany, musi przebić poprzednią kwotę?

ARESZTANT A

Czekamy, czekamy na kolejne wpłaty.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

– O-o-o. Tak smakuje życie. Na chwilę być na szczycie. Bo chwilą warto żyć. [ENEJ]
Anal420 wpłacił 500 złotych. Pozostało 4455.

MŁODY

O, proszę, mamy pierwszą dużą kwotę! Dziękujemy Anal420.

CZAT

Tu Anal 420. Odnieście się do dyskusji „Czerwony / niebieski guzik”.

ARESztANT B

Ktoś da więcej? Trzy... Dwa... Jeden... Nikt?

ARESztANT A

Pan Anal chyba wygrał.

POLEMIKA 1

DYSKUSJA O WOLNEJ WOLI I ODPOWIEDZIALNOŚCI MORALNEJ

ARESztANT A

O co właściwie chodzi z tymi guzikami?

MŁODY

Od jakiegoś czasu w internecie dyskutuje się o hipotetycznej sytuacji: każdy człowiek na świecie musi wziąć udział w tajnym głosowaniu. Ma do wyboru czerwony lub niebieski guzik. Wybranie niebieskiego guzika zapewnia przeżycie wszystkim, niezależnie od ich wyboru. Jest jeden warunek co najmniej 50% ludzkości również go kliknie. Przyciśnięcie czerwonego guzika gwarantuje przetrwanie niezależnie od tego, co wybrali inni.

ARESztANT A

I my mamy teraz o tym rozmawiać? Taki eksperyment myślowy ludzie sobie wymyślili?

ARESztANT B

Nigdy nie zrozumieć, jak to się dzieje, że nagle wszyscy w internecie zaczynają o czymś dyskutować. Skąd oni wzięli te zasady w ogóle?

SZYMON

O, to akurat proste. Dylemat poszedł w viral, gdy w internecie udostępnił go MrBeast. Jeden z największych kanałów na Youtube, z ponad 500 milionami subskrypcji.

ARESztANT A

Rozumiem, że pan MrBeast jest amerykańskim myślicielem i robi coś podobnego, co my robimy? Tworzy dylematy, zastanawia się, zadaje pytania. To odważne, wzywać do społecznej refleksji swoją wielonarodową publiczność.

MŁODY

Można tak powiedzieć. Coś w tym stylu. Nie, właściwie, kompletnie nie. MrBeast zazwyczaj robi czelendże, które rzadko kiedy są jakoś bardzo wymagające intelektualnie.

ARESztANT B

Ale czymś musiał się wsławić.

MŁODY

Największą popularność zyskał wtedy, gdy wstawił do internetu filmik, na którym bez cięć udało mu się policzyć do stu tysięcy. Co zajęło mu czterdzieści cztery godziny. Teraz jest

filantropem. Obecnie największą oglądalność mają filmiki, w których rozdaje swoim widzom pieniądze. I to z nich najwięcej zarabia.

ARESZTANT A

A skąd nagle u niego ta kantowska tendencja?

MŁODY

Co?

ARESZTANT B

Dlaczego zaczął pytać ludzi o guziki?

MŁODY

On chyba tego nawet sam nie wymyślił, ale skopiował post kogoś innego.

ARESZTANT B

Zatem pan MrBeast jest mecenasem filozofii?

ARESZTANT A

Po prostu MrBeast, bez „pana”.

ARESZTANT B

Ja z Panem MrBeastem nie jestem kolegą, żeby mówić do niego po imieniu.

MŁODY

Ale „Mr” znaczy Pan, więc, kiedy nazywa go pan „pan Mr Beast”, tak naprawdę przez cały czas mówi pan „pan pan Beast”.

ARESZTANT A

PanpanpanBeast?

MŁODY

No teraz to pan żartuje.

ARESZTANT B

Brzmisz jak debil.

ARESZTANT A

Po co w ogóle klikać niebieski guzik?

ARESZTANT B

Jak to po co klikać niebieski guzik? Psychopatą jesteś, czy jak?

ARESZTANT A

Wszyscy ludzie, którzy klikają niebieski guzik, robią to po to, żeby uratować inne osoby, które też wybiorą niebieski guzik. Istnienie niebieskiego guzika wprowadza dodatkowe ryzyko, którego czerwony guzik nie wprowadzał. Czy pan MrBeast rozumie, jak bzdurny jest jego eksperyment myślowy? Młody, co ty wyrabiasz?

MŁODY

Ankietę na czacie.

CZAT

Ooo!

CZERWONY GUZIK 100% | NIEBIESKI GUZIK 0% (5 głosów)

ARESZTANT B

Nie, nie, widzę, że tu czegoś, kolego, nie rozumiesz. Kliknięcie czerwonego guzika gwarantuje ci przeżycie, ale wybierając go, zmniejszasz szansę na przeżycie wszystkich, którzy wybrali inaczej od ciebie. Jeśli wybierzesz niebieski guzik, nie ponosisz żadnej moralnej straty i nadal możesz przeżyć.

CZAT

No tak!

NIEBIESKI GUZIK 55% | CZERWONY GUZIK 45% | (16 głosów)

ARESZTANT A

Ale czemu wszyscy nie mogą kliknąć czerwonego?

CZAT

CZERWONY GUZIK 64% | NIEBIESKI GUZIK 36% (36 głosów)

ARESZTANT B

Przecież to statystycznie niemożliwe, żeby wszyscy ludzie na świecie kliknęli czerwony guzik.

ARESZTANT A

Niemożliwe, ale tylko w ramach logiki, którą się kierujesz. Wmawiasz sobie najpierw, że ktoś jest w niebezpieczeństwie, później wmawiasz sobie odpowiedzialność za to, żeby uratować tę osobę. Na sam koniec i tak skupiasz się na tym, żeby uratować siebie i winisz wszystkich, którzy zdecydowali nie rzucać się za tobą w przepaść.

ARESZTANT A

Nie przekonuje mnie to.

CZAT

a co młody uważa? / właśnie / właśnie / WŁAŚNIE

MŁODY

Jeśli nie wiem, co wybiorą moi bliscy, czy nadal jestem w stanie nacisnąć czerwony guzik, gdy wciąż istnieje nawet mała szansa, że narażę ich na niebezpieczeństwo? A gdy po głosowaniu się okaże, że ludzie dookoła wybrali czerwony guzik, czy jestem w stanie żyć z wiedzą, że w momencie, kiedy było to najważniejsze, uznaliśmy, że nasze życia są ważniejsze od żyć innych?

CZAT

CONNECTING...

ARESZTANT A

Jeszcze raz, jak ty właściwie masz na imię?

ARESZTANT B

Wiesz co, nie bierz tego do siebie w ogóle, ale myślę, że po prostu próbujesz usprawiedliwić podejmowanie decyzji pod wpływem chwili i emocji.

ARESztANT A

Wiesz co, a to ciekawe, że tak mówisz. Mnie się z kolei wydaje, że ty wpędzając wszystkich innych w poczucie winy próbujesz pokazać swoją moralną wyższość. W którą, jak wiadomo, nie wierzymy, ponieważ wiązałaby się z tym, że faktycznie istnieje zasługa podstawowa, czyli teoria, że każdy czyn ma odgórnie przypisaną wartość pozytywną bądź negatywną. A takie przeświadczenie jest przestarzałe i zbyt scentryzowane w naszym chrześcijańskim kręgu kulturowym.

ARESztANT B

No i zobacz, wzięłeś to do siebie zupełnie niepotrzebne, a mnie tylko chodzi o to, że, idąc śladami epikurejczyków, jesteś po prostu sensualistą, bo ewidentnie twoim głównym źródłem wiedzy są wrażenia zmysłowe.

ARESztANT A

Czyli kierują mną prymitywne instynkty, tak?

ARESztANT B

Zależy, którą szkołę filozofii spytać. Nie musi być w tym nic złego. Znaczący, teraz akurat jest, bo próbujesz zabić jakiś procent ludzkości.

ARESztANT A

Ale ja nie miałem zamiaru decydować o życiu innych, pragnę tylko uratować swoje.

MŁODY

A co z osobami, które zdecydowały, że są rzeczy ważniejsze od ich życia?

ARESztANT A

Skoro taka ich decyzja, to niech się jej trzymają.

ARESztANT B

Fajny, fajny dylemacik. To ja mam inny. Młody, rozgadałeś się trochę, co powiesz na to? Wyobraź sobie, że masz dwa guziki. Czerwony pozwoli ci przyjąć pieniądze i prawa autorskie za publikację na podstawie pomysłu, który nie był twój własny, tylko twojego przyjaciela. Niebieski guzik pozwala ci się zachować porządnie i przyznać, że pomysł nie był twój i oddać prawa. Który guzik wybierasz, Młody? Niebieski? Czerwony?

CZAT

NIEBIESKI GUZIK 69% / CZERWONY GUZIK 31 % (112 głosów)

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

– Dziwny jest ten świat, gdzie jeszcze wciąż mieści się wiele zła i dziwne jest to, że od tylu lat człowiekiem gardzi człowiek [Czesław Niemen – 950 złotych. Pozostało 4050.

MŁODY

Eeee...

ARESztANT B

Wiem, dla niektórych to naprawdę trudny wybór.

ARESztANT A

No dobra, Młody. Też coś wymyśliłem. Wyobraź sobie, że masz niebieski i czerwony guzik. Niebieski pozwala na przyjęcie środków od redaktora na zrealizowanie pomysłu, o którym od lat twój partner potrafi tylko gadać i gadać. Czerwony guzik pozwoli ci na narzekanie, jak bardzo masz źle i że nikt cię nie rozumie i nie chce dać ci szansy. Co w tej sytuacji robimy, Młody?

CZAT

NIEBIESKI GUZIK 51% / CZERWONY GUZIK 49% (180 głosów)

MŁODY

Czy któraś wersja tych dylematów przewiduje zapłacenie mi za praktyki?

ARESztANT B

Młody, przecież jesteśmy na wizji, nie wywlekajmy teraz takich rzeczy.

ARESztANT A

Ustalmy, że uzbieramy dzisiaj na kaucję i następny livestream poprowadzisz ty, młody, jak zresztą prosiłeś nas na początku. Możemy wrócić do tego pomysłu. Zareklamujesz się wśród naszej widowni, pogadasz, opowiesz, co słysząc u ciebie na uczelni, czy co tam będziesz chciał.

MŁODY

Naprawdę?

CZAT

o jakiej książce oni mówią / chcecie mi powiedzieć, że młody przez ten cały czas nie miał płacone?! / ja chcę streama z młodym tylko!!!

ARESztANT B

Wracając do zagadnienia niebieskiego i czerwonego guzika sformułowanego przez pana MrBeasta. Mówisz, że nie masz odpowiedzialności za te osoby, nie zgadzam się z tobą. Ty już ją masz, bo zawsze ją masz. Wszystkich ludzi wiąże niepisana umowa, legitymizowana tym, że jesteś na tym świecie, chodzisz po nim, nawiązujesz relacje i obiecujesz, że będziesz się o nie troszczyć.

CZAT

on jak to mówi to ma dosłownie skute ręce kajdankami to jest niesamowite / boldness of some people / słuchajcie, bo oni mówią o umowie społecznej

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

1250 złotych. Pozostało 3750. Zbliżamy się do osiągnięcia pierwszego progu finansowego.

CZAT

uuuu próg finansowy / co robimy na 1500 złotych? / Ja to bym chciała, żeby na 1500 złotych dali sobie po mordzie / tak żebyśmy tym razem widzieli / uuuuuu / niech się leją x2 / yess

niech na 1500 złotych złożą jawne zeznania ze sprawy / NAJS / to lepsze / ja to bym wolała jednak, żeby się na siebie rzucili / jawne zeznania na 1500 pln / JAWNE ZEZNANIA / jawne zeznania x2 / jawne zeznania x100. / siema

Ktoś wpłaca.

Znowu ktoś wpłaca.

I ktoś jeszcze wpłaca.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

1500 złotych. Pozostało 3500. Rozpoczynamy jawne zeznania. Zapraszamy gości specjalnych streama, powitajcie policjantów.

ARESZTANT A

Co się dzieje? Młody, co to za alert?

MŁODY

Czat zdecydował, że na zebranie 1500 złotych macie złożyć jawne zeznania.

ARESZTANT B

Ale my nigdy wcześniej nie musieliśmy robić tego, co czat nam każe.

MŁODY

Nigdy wcześniej nie osiągnęliście progu finansowego.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Zostajecie pouczeni o przysługujących wam prawach, w szczególności o prawie do składania wyjaśnień, odmowy składania wyjaśnień, odmowy odpowiedzi na poszczególne pytania, korzystania z pomocy obrońcy oraz składania wniosków dowodowych.

Zostajecie również pouczeni o prawie do skorzystania z toalety przed rozpoczęciem przesłuchania. Czy treść zarzutu jest dla was zrozumiała?

ARESZTANT B

Nie za bardzo.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Zostaliście oskarżeni o udział w bójce na terenie należącym do dyrekcji Stowarzyszenia Autorów ZAIKS. Czy przyznajecie do popełnienia zarzucanego czynu? Czy chcecie złożyć wyjaśnienia?

ARESZTANT B

Zacznę od słonia w pokoju. Zdaję sobie sprawę, że sytuacja została udokumentowana przez obserwatorów, a nagranie obecnie krąży po sieci ku uciesze internautów. Jedyńm, czego mogli być pośrednimi świadkami to moment erupcji relacji, która już od wielu lat nie miała się za dobrze. Przyznam, że wiedziony męskim, prymitywnym impulsem, faktycznie działałem w afekcie, natomiast miało to miejsce w obronie praw własnych. Pajac ukradł mi książkę.

ARESZTANT A

Pomysł na książkę.

CZAT

CZEKAJCIE, CZY TO SĄ TE TYPKI OD „DWÓCH STARYCH PRYKÓW BIJE SIĘ PRZED ZAIKSEM”??? / o kurde, tak coś czułem, że skądś ich kojarzę / przecież od początku było

wiadomo, że to są oni / czy to są te typki od "Dwóch starych przyków bije się przed ZAiKS-em?" / totalnie to oni xd / ale o czym wy mówicie / na ten filmik zobacz [link]

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Mówi pan zatem, że od początku nie żywiliście do siebie sympatii?

ARESZTANT A

Mało powiedziane. Raz jedno z moich wieczornych spotkań autorskich debil zgłosił jako imprezę masową. I nagle dostałem wezwanie do sądu za nielegalne zorganizowanie imprezy masowej i na dodatek używanie pirotechniki bez pozwolenia. Za radą swojego adwokata musiałem tłumaczyć, że na żadne moje spotkanie nie przyszło ponad tysiąc osób, że nie było ognia ani fajerwerków, ani zakłócania ciszy nocnej. Stałem przed sądem z sercem na ramieniu i patrząc na screen moich wyciągów bankowych na mrugającym rzutniku słuchałem, jak mój pozał się boże pro bono obrońca tłumaczy, że nigdy nie miałem, nie mam i nigdy nie będę mieć środków na takie przestępstwa.

ARESZTANT B

Ale mnie nostalgia złapała. Dawno nie mieliśmy wywiadów, same przesłuchania.

Ktoś znowu wpłacił.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Pan kłamie. Szybki research doprowadził nas do pewnej fotografii. 14 lutego, 2021 rok, Post na Facebooku. Poszliście razem na piwo, wszyscy widzieliśmy.

ARESZTANT A

Może zdarzyło się raz czy dwa spotkać w sytuacji nieformalnej. Nie od dziś wiadomo, że takie wieczorne posiedzenia potrafią zaowocować ciekawymi dyskusjami.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

A zatem miło wam się rozmawiało?

ARESZTANT B

Młody, ile to ma jeszcze trwać?

MŁODY

Czekamy na kolejne wpłaty.

CZAT

Sami się prosili, a teraz narzekają / w życiu bym się nie zgodził na coś takiego / na streama czy jawne zeznania? /na żadną z tych rzeczy bym się nie zgodził / jakbyś naprawdę musiał, to byś się zgodził / tylko czy oni naprawdę musieli?

MŁODY

Czat pyta, czemu założyliście konto na Twitchu.

ARESZTANT A

Doszły nas słuchy, że Twitch jest miejscem szybkiego zastrzyku gotówki. Znaczą przelew.

ARESZTANT B

O, to teraz możesz wytłumaczyć Twitchowi, dlaczego potrzebujesz szybkiego zastrzyku przelewu. Powiedz im, czemu nie masz pieniędzy, dawaj.

ARESZTANT A

A może sam im wytłumacz, co? Gdzie twoje dwa i pół kawałka na kaucję?

ARESZTANT B

Różnica między nami jest taka, że ja nie mam pieniędzy, bo ich nie potrzebuję, żyję skromnie. A ty jesteś, kolego, uzależniony od bukmacherki

Ktoś wpłaca.

.

CZAT

Młody, zrób ankietę z pytaniem "W tym momencie trafiasz do aresztu, znajdziesz 5000pln na kaucję?" / Nie 5000, tylko 2500 na osobę / i tak bym nie miał / Młody, robisz tę ankietę? / wpłać donejta, to robi / a to chuj, nie wpłacam

ARESZTANT B

Niszczysz, chłopie, siebie i swoją rodzinę. Nie poznaję cię kompletnie.

ARESZTANT A

Nie zaślaniaj moją rodziną, proszę cię. Wszyscy wiemy doskonale, o co ci tak naprawdę chodzi.

ARESZTANT B

Gdybyś nie był tak zdesperowany, myśląc tylko o tym, skąd i jak wziąć kolejne pieniądze, to by ci nawet nie przyszło do głowy napisanie tamtej książki.

ARESZTANT A

Czy możemy już skończyć już te zeznania?

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

My zadaliśmy tylko dwa pytania.

CZAT

O NIE MIAŁEM NA POLSKI NA JUTRO PRZECZYTAĆ CHMURY ARYSTOFANESA A TU SIEDZĘ Z WAMI TRZECIĄ GODZINĘ JUŻ / co miałeś przeczytać? / gościu wyłącz komputer / dobra mam pomysł, ile zostało do progu? / trzysta złotych licznik pokazuje / niech nikt nic nie wpłaca, czekajcie

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

– Raj, którego nocą pragniesz tak, jak raj. To niebo to raj. Dalej, dalej, proszę leć, proszę gnaj [ENEJ] – 1800 złotych . Pozostało 3200 złotych.

MŁODY

ARYSTOFANS właśnie wpłacił 300 złotych.

CZAT

Hej tu ArystOfans, bardzo proszę o omówienie retrybutywizmu i zasługi podstawowej na przykładzie komedii „Chmury” Arystofanesa.

POLEMIKA 2

SIĘGAJĄC GŁĘBIEJ: ARGUMENTY

MŁODY

ArystOfans, dziękujemy za wpłatę. Czat mówi, żebyście omówi „Chmury” Arystofanesa. Czytaliście to? I co z przesłuchaniem?

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Poczekamy tu sobie.

ARESZTANT B

Ach, Arystofanes, jeden z najważniejszych filozofów antyku.

ARESZTANT A

Nie, ja mam bardziej skomplikowane uczucia wobec jego życiorysu.

ARESZTANT B

Uważam, że „Chmury” Arystofanesa poruszają bardzo aktualne społecznie tematy.

ARESZTANT A

Mnie się po prostu wydaje, że jest to za bardzo złożona problematyka na dzisiejsze czasy i Arystofanes się po prostu zdezaktualizował.

ARESZTANT B

No nieważne już, pozostajmy przy swoich zdaniach. Młody, mam nadzieję, że je przyniosłeś.

MŁODY

Nie miałem zbyt wiele czasu. Nie wyglądają za ładnie.

ARESZTANT B

Pokaż, ocenię. O nie, faktycznie są bardzo brzydkie.

ARESZTANT A

Ale o czym wy mówicie, po co Młody przyniósł tu skarpety?

ARESZTANT B

To są pacynki, inaczej – narzędzia do przeprowadzania naszego eksperymentu myślowego. Mała sugestia od czatu z poprzedniego livestreamu.

MŁODY

Która pacynka będzie kim?

Milczenie.

ARESZTANT A

Ej, stary, nie potrzebujesz sobie przypomnieć, co się działo w „Chmurach”?

ARESZTANT B

Ja nie potrzebuję, ale może ty potrzebujesz?

ARESztANT A

Ja też nie potrzebuję, bo wszystko pamiętam, bardzo mnie wciągnęły. Ale Młody pewnie potrzebuje.

Patrzę na MŁODEGO.

MŁODY

Nie potrzebuję. Ale możemy sobie wszyscy razem przypomnieć. Zaczniemy od sceny, gdy ojciec, Strepsjades przychodzi do Sokratesa o poradę w sprawie swoich długów.

ARESztANT A

Nie zwlekajmy już. Ja będę Sokratesem.

ARESztANT B

A dlaczego ty?

ARESztANT A

A chcesz nim być?

ARESztANT B

Nie no, po prostu się zastanawiam z jakich przesłanek korzystasz, przypisując sobie rolę Sokratesa.

ARESztANT A

Z żadnych, po prostu jakoś mi to bardziej pasowało.

ARESztANT B

Jeśli chcesz być Sokratesem, to bądź, nie robi mi to różnicy.

ARESztANT A

Mnie też nie robi, w sensie, nie ma to dla mnie znaczenia.

ARESztANT B

Ok, będę Sokratesem.

ARESztANT A

Wspaniale. W takim razie, żeby pokazać Sokratesa, użyjemy tej pacynki.

ARESztANT B

Przecież ta jest dużo bardziej stargana od drugiej. W dodatku wypłowiła. Dziwnie się patrzy.

ARESztANT A

Myślę, że jest w sam raz.

MŁODY

Przenosimy się wyobraźnią do kipiącej słońcem Hellady. Pod akropolskim wzgórzem, zeschniętą w popołudniowym słońcu trawą idzie prosty Ateńczyk Strepsjades, pragnący porady odnośnie swoich długów i największy z myślicieli, Sokrates, który obecnie duma nad słońcem. Ich interakcja staje się nietuzinkowym, może nie pojedynkiem, ale spotkaniem, tak, spotkaniem dwóch umysłów.

ARESZTANT B zakłada skarpetę-Sokratesa na swoje skute ręce. Podnosi ramiona i zablokowanymi nadgarstkami próbuje skierować główkę pacynki ku górze.

ARESZTANT A

Ale co ty robisz?

ARESZTANT B JAKO SOKRATES

Przechadzam się w przestworzach i dumam nad słońcem.

ARESZTANT A JAKO STREPSJADES

Witaj, Sokratesie, nie chcę ci przeszkadzać w twoich badaniach, ale wiatry życia zaprowadziły mnie do momentu, gdy popadłem w długi i nie mam kapitału, aby je spłacić.

CZAT

Prosty ateńczyk by tak nie powiedział.

ARESZTANT B

Słuchaj, stary, chat mówi, że zaburzasz immersję naszego eksperymentu myślowego, mówże jak prosty Ateńczyk.

ARESZTANT A JAKO STREPSJADES

No dobrze. Dzień dobry, Sokratesie, ja mam taki problem, że wiszę komuś bardzo dużo pieniędzy, a przy duszy drachm brak. Za niedługo dobiorą się do mnie wierzyciele, a ty jesteś taki mądry, może pomógłbyś mi wymyślić, jak się mogę przed nimi obronić w sądzie?

ARESZTANT B JAKO SOKRATES

Strepsjadesie, jeśli się zaciągnąłeś, po prostu spłać te długi, moja nieskończona wiedza nie zmieni tych prostych faktów.

ARESZTANT A JAKO STREPSJADES

No cóż, pomyślałem, że może trochę mi pomożesz. Nauczysz takiego rodzaju przemawiania, który pokona nawet najsilniejszy argument.

ARESZTANT B JAKO SOKRATES

Widzisz, Strepsjadesie, nie mogę zrobić tego, o co mnie prosisz, ponieważ za niespłacenie długów i oszukanie swych wierzycieli powinna spotkać cię zasłużona kara.

ARESZTANT A

No chyba nie.

ARESZTANT B JAKO SOKRATES

Jak to nie?

ARESZTANT A

Stary, wybac mi, ale muszę cię tutaj zatrzymać.

ARESZTANT B

Dobra, ale przypominam ci, że zakłócasz płynność naszego eksperymentu myślowego. Jaki masz znowu problem?

ARESZTANT A

Sokrates by tak nie powiedział. Nie oceniałby Strepsjadesa, tylko najpierw zapytałby o szczegóły. Pokażę ci. Teraz ty stań, gdzie ja stoję, a ja będę się przechadzać i dumać nad słońcem.

ARESZTANT B zamienia się z nim niechętnie pacynką.

ARESZTANT A JAKO SOKRATES

Strepsjadesie, jak to się stało, że wpadłeś w takie długi?

ARESZTANT B

Eeee.

MŁODY szepcze mu coś do ucha.

ARESZTANT B JAKO STREPSJADES

Jak kompletny idiota, przejechałem z synem cały majątek na zakłady w wyścigach konnych, a następnie kłamię na wszystkich bogów, że oddam każdemu setnikowi, że oddam im co do drachmy. A teraz nie mam nic, oprócz gorącej wiary w panteon. No i co, Sokratesie? Zaslługuję na możliwość obrony w sądzie, czy nie zaslługuję?

ARESZTANT A JAKO SOKRATES

Strepsjadesie, jesteś dziś szczęśliwcem, ponieważ ja, S o k r a t e s, zawsze powtarzałem, że każdy, bez wyjątków podlega ateńskiemu prawu i skoro ono daje przyzwolenie do obrony, nie ma powodu żeby z niego nie skorzystać.

ARESZTANT B

Słuchaj, stary, no nie mogę się zgodzić z wysnutą przez ciebie tezą na temat Sokratesa. Pozwól, że ja teraz będę Sokratesem.

ARESZTANT A

Szczerze mówiąc...

ARESZTANT B zabiera ARESZTANTOWI A Sokratesa.

ARESZTANT B JAKO SOKRATES

Strepsjadesie, prawo niesłusznie przewiduje dla ciebie ratunek, ponieważ swoim czynami zasłużyłeś na potępienie.

ARESZTANT B próbuje wyrwać Sokratesa ARESZTANTOWI A.

ARESZTANT A JAKO SOKRATES (*sapiąc*)

Strepsjadesie, tylko... normy społeczne wskazują na to, co jest... właściwe, a co... nie. Wszystko jest umowne, a skoro umowne... to względne!

ARESZTANT B JAKO SOKRATES

Strepsjadesie, nie możesz sam wybierać, które prawo ci się podoba i jest warte przestrzegania.

Biją się.

ARESztANT A JAKO SOKRATES

Nie możesz żyć całe życie w strachu przed złamaniem zasad, na które nigdy się zgadzałeś.

ARESztANT B rzuca pacynką o ziemię.

ARESztANT B

Strepsjades zgadzał się na nie w momencie, gdy zaciągnął te długi.

ARESztANT A też rzuca pacynką o ziemię.

ARESztANT A

Te kredyty są tak zaprojektowane, żeby tacy jak on się na nie decydowali.

ARESztANT B

Czyli co, ktoś go wziął za łachy i błagał, żeby przyjął jego pieniądze?

ARESztANT A

Nie, ten ktoś tego nie zrobił, ponieważ wiedział, że nie musiał.

MŁODY

Matix wpłacił 30 złotych.

CZAT

Matix. Błagam, niech się złączą teraz całować.

MŁODY

Matix prosi o... eee... Czekamy, czekamy na kolejne kwoty.

Ktoś znowu wpłaca.

Ktoś znowu wpłaca.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

– Na choćby jeden krótki dzień i noc. Na parę chwil, pożyczę cię na rok. I obiecuję, że w idealnym stanie oddam cię, oo~! Lecz ona dobrze wie, że to zły zwyczaj... Pożyczać! [SYLWIA GRZESZCZAK] – 1872 złote. Pozostało 3128.

MŁODY

Wleciała kolejna pojedyncza spora wpłata od Mateusza Gapy. Mati, dzięki za 72 złote.

CZAT

Cześć, tutaj Mateusz Gapa. Błagam, powiedzcie, o co się pokłóciliście, bo to jest już dziwne. Ja jestem nowym widzem, nie wiem, czy w wy jesteście rodzeństwem, parą, czy chuj wie kim, kto was ogląda i czemu. Macie dzisiaj dużo nowych widzów, a zachowujecie się, jakbyście byli tu sami nooo

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

– Pozostaje tylko moment — chwila zanim ściągniesz to. Świecisz jak miliony monet. Spłoniesz, nim odpalę lont [MROZU] – 1972 złote, Pozostało 3028.

MŁODY

Popyt-podaż-official wpłacił 100 złotych.

CZAT

POPYT-PODAŻ-OFFICIAL. ZAGRAJCIE W MONOPOLY.

POLEMIKA 3

KARA, MORALNOŚĆ, ZASŁUGA

MŁODY

Czat prosi, byście zagrali w Monopoly.

ARESZTANT A

Słuchajcie, Czate, wiemy, że jest tu dużo nowych osób, ale nasz kanał nie służy do robienia każdej głupoty, która wam przyjdzie do głowy.

MŁODY

To porozmawiajcie o determinizmie ekonomicznym na przykładzie rzutu kostek w Monopoly.

ARESZTANT B

O, bardzo fajne.

MŁODY

Popyt-podaż-official, w jaką edycję Monopoly mamy zagrać?

CZAT

POPYT-PODAŻ-OFFICIAL W EDYCJĘ „TU I TERAZ”.

MŁODY

O jezu, dobra. To w tej edycji starsza osoba zaczyna.

ARESZTANT B

I od razu pierwsza refleksja – im wcześniej zaczynasz, w tym lepszej sytuacji się znajdujesz! Gra, w której teoretycznie startujemy z tej samej pozycji, staje się niesprawiedliwa już od momentu rzutu kostkami!

ARESZTANT A

Czy czytaliście to badanie, które dowodziło, że najlepsze wyniki w nauce wśród osób z tego samego rocznika osiągała ludźmi urodzeni w styczniu? Był coś takiego, na pewno, Eurostat o tym pisał.

SZYMON

Pierwszy rzut — 12 oczek. Szansa na sukces.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Dostajesz 500 złotych i zjadasz Strepsjadessa.

MŁODY (*radośnie oznajmia*)

Kochani, to jest wasz stream i wasze zasady.

ARESZTANT B

Jak to zjadam Strepsjadesa?

ARESZTANT A

No jeśli zjesz Strepsjadesa, dostaniesz pięćset złotych.

ARESZTANT B

Skarpetę?

MŁODY

To jedyny Strepsjades, jakiego mamy.

ARESZTANT B

Dziękuję bardzo, ja wolę nie zjadać Strepsjadesa i nie mieć pięciuset złotych.

ARESZTANT A

Jaja sobie robisz, chłopie, zjedz Strepsjadesa.

MŁODY

Możemy ewentualnie uczynić go bardziej jadalnym. Rozpruć nitka po nitce, wypatroszyć oczy, w sensie guziki. Za jednym razem zjeść go całego na pewno się nie uda. Zrobimy panu przerwy, aż ze Strepsjadesa nic nie zostanie.

ARESZTANT B

Halo? Ktokolwiek tam jest i mnie słyszy. Pięćset złotych to za mało. Przecież pieniądze wylądają też u niego. Czemu tylko ja mam się męczyć?

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Tysiąc pięćset.

ARESZTANT B

Nie ma takich pieniędzy, za które zjadłbym skarpetę.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Zjesz Strepsjadesa i Sokratesa, a książka zostanie wydana także pod twoim nazwiskiem.

ARESZTANT A

Co?

ARESZTANT B

Dwa tysiące i moje nazwisko będzie jako pierwsze.

ARESZTANT A

Nie ma opcji.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Tysiąc złotych pięćset, będziesz na skrzydełku, ale dostaniesz ładniejszą czcionkę.

ARESZTANT B

Stoi. Młody, powiedz mi tylko, czy prałeś te skarpetki, zanim zrobiłeś z nich pacynki?

MŁODY

Nie chcę panu psuć apetytu.

ARESZTANT B nitka po nitce rozpruwa Strepsjadesa i Sokratesa. Guziki spadają i toczą się po podłodze. ARESZTANT A podnosi je, chowa do kieszeni i rzuca kostką.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

3472 złote. Pozostało 1528.

ARESZTANT A

O, dyplom z filozofii społecznej II stopnia. Kupuję.

ARESZTANT A

Dyplom z Filozofii Społecznej II stopnia. Kupuję.

MŁODY

Uuu, ma pan szczęście. Za każde akademickie pole płaci gracz przeciwny, ponieważ edukacja jest darmowa.

ARESZTANT B

Nie jest darmowa, skoro muszę za nią płacić.

ARESZTANT A

Dla mnie jest darmowa.

ARESZTANT B

Czemu mnie nikt nie kupi jakiegoś pola?

MŁODY

Jeszcze pan na żadnym nie stanął. Swoją drogą, kiedy uzbieracie już pełny kolor, możecie zacząć inwestować w Dobrego Księgowego, mam na myśli domki.

ARESZTANT A

A co mi daje Dobry Księgowy? Mam droższe pola?

MŁODY

W tej edycji Monopoly to inaczej działa. Jeśli pan stanie na czyimś polu, może pan spróbować za nie nie płacić.

ARESZTANT A

Jak to, spróbować? To będę płacił, czy nie będę płacił?

MŁODY

To już zależy od tego, jakiego Księgowego ma gracz przeciwny.

ARESZTANT B rzuca kostką.

MŁODY

Rusza się pan dwanaście oczek. Szansa na sukces. Co tam jest?

ARESztANT B

Karta wyjścia z Więzienia.

MŁODY

Szkoda, że jesteście w areszcie a nie w więzieniu.

CZAT

HAHAHAHAH / xdddd / XDDDD / ... / MŁODY

MŁODY

No dobrze, i tak jest dublet. Rzuca pan jeszcze raz. Oho, niebieskie. Staął pan na Instagramie. Najważniejsze, najsilniejsze pole. Jeśli skompletuje pan wszystkie pola z tego koloru, gwarantuje pan sobie 500 tysięcy czystego dochodu. Z Dobrym Księgowym — 10 milionów.

ARESztANT B

Mnie i tak na tego Instagrama już nie stać.

MŁODY

To w przypadku niezdecydowania się na kupno pola, rozpoczyna się licytację od połowy ceny początkowej.

ARESztANT A

Dam 10 tysięcy.

ARESztANT B

20 tysięcy.

ARESztANT A

Dam 10 tysięcy i guzik od koszuli.

MŁODY

Guzik od koszuli nie jest akceptowaną walutą w tej grze.

ARESztANT A

A jeśli ów guzik stanowił niegdyś oko Sokratesa?

MŁODY (*próbuje coś powiedzieć*)

Nie...

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Przyjmujemy. Czy drugi gracz posiada coś bardziej wartościowego niż oko Sokratesa?

ARESztANT B

To ja rozprułem i zjadłem tę skarpetę! Przecież ten guzik powinien należeć do mnie!

ARESztANT A

Nie ty go podniosłeś.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

Czy drugi gracz jest w stanie przeliczyć oko Sokratesa?

ARESZTANT A

Naprawdę nic już nie masz?

ARESZTANT B

Mam ochotę ci zająbać, tak szczerze.

MŁODY

Słuchajcie, za przeklinanie możemy dostać bana.

ARESZTANT B

Mam ochotę, mam tak straszną ochotę cię uderzyć. Wykreć ci nadgarstki z kajdanek, a następnie spuścić ci plaskacza po ryju twoimi własnymi rękoma. Mam ochotę wydrzeć ci wszystkie guziki z koszuli, ogolić ci głowę, złapać cię za kark i władować na ścianę. Mam ochotę cię zabić.

MŁODY

Wiecie, że byłem jedną z pierwszych osób, które nabiły wyświetlania filmikowi MrBeasta „Policzyłem do stu tysięcy”? Gościu siedział w rogu swojego pokoju, miał na sobie tę samą koszulkę, nie przebrał się w tym czasie, nie uczesał ani razu. Tylko przez czterdzieści cztery godziny liczył. Liczył do stu, do kulkuset, do kilkutysięcy. Darmowy parking. Dostajesz pięć milionów.

ARESZTANT B

O jeju, jak fajnie.

MŁODY

Obejrzałem jego przywitanie, ale przecież nie odkleiło mnie kompletnie, nie zamierzałem oglądać tego wszystkiego. Na początku przesunąłem pasek o trzynaście godzin, bo byłem ciekawy, jak wygląda człowiek, który przez pół dnia bez przerwy liczył. MrBeast osunięty na swoim krześle wymieniał cyfra po cyfrze. Numery stały się tak niewygodnie długie, że mówił już niewyraźnie, trochę jakby miał udar.

ARESZTANT A

W dupie, w dupie to mam. Bierz ten ZAIKS pierdolony, bierz moje pieniądze, tego Dobrego Księgowego też sobie weź, jak ci tak zależy. Ale wiedz, że to, że miałeś jakąś mglistą myśl na jakiś temat nie oznacza, że masz prawo do książki i faktycznej teorii, którą zapisałem ja.

MŁODY

Przesunąłem pasem o kolejne dwadzieścia kilka godzin, żeby się dowiedzieć, jak wygląda człowiek, który od dwóch dni jedyne co robi, to liczy. Zaciął się, zamyślał, szukał cyfr. W komentarzach ludzie mu wypisywali wszystkie jego pomyłki. Obrońcy MrBeasta odpisywali im, oznaczając minuty, w których policzył liczby dwa razy. Z tego, co zauważyłem, raz czy dwa zdublował i setkę. A tak naprawdę nikt nie miał wątpliwości, że udało mu się doliczyć do stu tysięcy. Bo robił to przez czterdzieści cztery godziny bez przerwy, liczby naliczyły się same.

ARESZTANT B

Pomysł był mój, a gdy pomysł jest dobry, nic dziwnego, że realizacja idzie sama.

ARESztANT A

Skoro miałeś taki świetny pomysł, to czemu go nie spisałeś, co?

ARESztANT B

Zabrakło mi twojej buty i brawury. Chyba potrzebowałem od ciebie wsparcia i motywacji. Wsparcia Krzysztof, wiesz, co to takiego? Zamiast mnie wesprzeć, ukradłeś mi jedyną rzecz w życiu, w którą szczerze i niekwestionowanie wierzę i z której jestem dumny.

CZAT

MŁODY CO TO BYŁA ZA KSIĄŻKA / CO SIĘ DZIEJE / MŁODY WYJAŚNIJ BŁAGAM

MŁODY

Zastanawiałem się, czy kiedy wyłączył guzik kamery i poszedł na przykład, nie wiem, spotkać się ze znajomymi albo do pracy, na zajęcia... Czy liczby z tego wyzwania wciąż kołatały mu się w głowie, jak refren irytującej piosenki, który zostaje z tobą przez cały dzień. Czy kiedy MrBeast kliknął przycisk na Youtubie przycisk „upload”, a filmik stał się jednym z pierwszych wielkich virali w internecie, to mimowolnie zaczął liczyć wyświetlenia w ten sam sposób. Nie nadążając za ich liczbą, próbując się nie zgubić w tej milionowej zbieraniu. Nie mam pojęcia, o jaką książkę im chodzi.

ARESztANT A

Książka nazywa się „Determinizm totalny”.

ARESztANT B

Nie, ja wytłumaczę. Książka powstała z prostego założenia, że skoro jako ludzie jesteśmy zbiorem instynktów i impulsów, które w formie mikroprocesów już od początku wszechświata prowadzą nas do jednej chwili, myśli i potrzeby, że skoro tak jest, to próbując dostosowywać się do konwenansów, czyli sztucznych społecznych struktur, tak naprawdę zapobiegamy pierwotnym przyczynom i konsekwencjom tychże zachowań. Czyli...

MŁODY

Przeskipowałem filmik do ostatniej minuty, żeby zobaczyć, jak wygląda człowiek, który doprowadził coś do końca. Pomyślałem, że jest zmęczony i zupełnie sam w swoim durnym, wykańczającym i zupełnie nic niewnoszącym wyzwaniu. I żaden z tych trzydziestu dwóch milionów widzów nie obejrzał go od początku do końca. Może wciąż są fragmenty, których jeszcze nikt nie zobaczył. Zanim MrBeats policzył do dziewięćdziesięciu dziewięciu tysięcy i dziewięćuset dziewięćdziesięciu dziewięciu, przypomniał widzom o polajkowaniu jego filmiku. A później odetchnął „sto tysięcy”, oparł się na krześle, a ja wciąż się zastanawiam, czy w głębi duszy liczył dalej. Wyobrażacie sobie? Liczyć przez czterdzieści cztery godziny?

ARESztANT A

Ja powiem, ja powiem. Gdy u wszystkich ludzi usuniemy wspomniane blokady i pozwolimy, aby każdy podążał za pierwszą myślą i pierwszym impulsem, ludzkość nie będzie działać ani w zgodzie, ani na kontrze do ustalonych społecznie zasad. Okaże się, że w naturalnym procesie ewolucyjnym jest nam przeznaczone żyć utopii totalnej. Utopii, która jest zjawiskiem niehumanistycznym i od humanizmu, szczególnie w tym oświeceniowym wydaniu, staramy się uciekać.

CZAT

nie wierzę / o to sie pokłócili / jezu co za straszny pomysł / że jak zwierzęta chcą żyć, czy o co im chodzi

Ktoś znowu wpłaca.

ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

– Ja dałem ci kamień z wielkim Love, no bo kwiaty szybko schną. Jedyne co ci mogłem dać, to kamień z napisem love. [ENEJ] – Wpłacono 5000 złotych. Pozostało: 0.

CZAT

Werka34: Błagam nie wydawajcie swojej książki.

CZAT

panowie, powinniście się kłócić o to, kto nie ma z tym nic wspólnego / czy ktoś zauważył, że Werka34 wpłaciła ostatnia kwotę / MAJĄ 5000 / / jezu po tym, co powiedzieli, to wolałabym, żeby zostali w areszcie / mnie się ich pomysł zupełnie nieironicznie podoba / To oczywiste, że mamy do czynienia z dwójką wybitnie nieszczęśliwych osób, które jedynie udają, że coś rozumieją, udają, że są w stanie coś stworzyć. Prześcigają się, który z nich wypracuje najdziwniejszą i najbardziej szokującą teorię, bo mają nadzieję, że rozgłos przyniesie im spełnienie. Ale ono nigdy nie nadejdzie, bo od początku problem tkwił w brakach w miłości rodzicielskiej. / CO / czemu nikt nie wspomni o breakdownie młodego, czy tylko ja to słyszałem? / hej, czy dopiero wpadłem, czy coś mnie ominęło?

ARESZTANT A

Młody, czy możesz uspokoić ten cholerny czat?

MŁODY

Szymon. Mam na imię, kurwa, Szymon. I odbieram swoją wypłatę za praktyki.

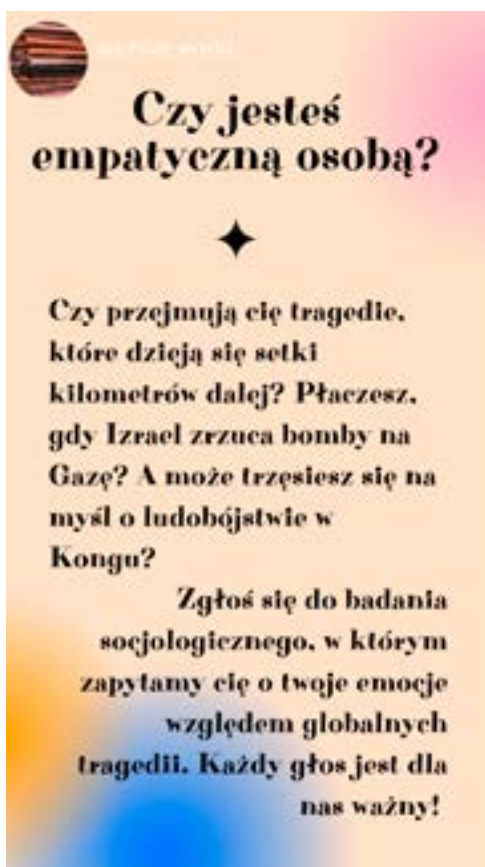
ADMINISTRATORZY PORTALU TWITCH

– ...Ale ta historia ma też happy end, bo ten zwykły kamień, okazało się, że on ze złota był, to chyba mi się śni. Jedno wyjście pozostało mi (Sorry mała) –

WYPŁACONO 5000 ZŁOTYCH. POZOSTAŁO 0.

ZUZANNA PIEKARSKA

ARCHIWUM ROZPACZY



SCENA 1

W KTÓREJ OKO KAMERY ŁYPIE ZŁOWIESZCZO

Lekkie drżenie rąk. Oblizywanie warg. Pierwsze ślady potu pod pachami.

MIELARZ ZĘBÓW

To o czym konkretnie chce pan rozmawiać?

ARCHIWISTA

O tym, co poczuł pan na wieść o ostatnim ataku Rosji na Kijów.

MIELARZ ZĘBÓW

Pan jest psychologiem, tak?

ARCHIWISTA

Broń boże. Jak już panu wyjaśniłem, jestem archiwistą. Kolekcjonuję afekty. Można powiedzieć, że jestem kimś zbliżonym do socjologa.

MIELARZ ZĘBÓW

Ale ma pan jakieś podstawowe przygotowanie psychologiczne?

ARCHIWISTA

Nie. Zupełnie się na tym nie znam.

Marszczenie brwi.

MIELARZ ZĘBÓW

To w jaki sposób dba pan o bezpieczeństwo procesu... archiwizowania, czy cokolwiek to jest..?

ARCHIWISTA

Nie dbam. Widzi pan, nie ma czegoś takiego, jak bezpieczeństwo ani tu, ani nigdzie indziej.

Nerwowy śmiech. Rozglądanie się dookoła.

MIELARZ ZĘBÓW

Nie wiem, czy czuję się komfortowo, biorąc udział w czymś takim...

ARCHIWISTA

Bardzo dobrze. My archiwiści doceniamy dyskomfort. On sprawia, że materiał jest bardziej autentyczny.

MIELARZ ZĘBÓW

To... co ja właściwie mam robić przed tą kamerą?

ARCHIWISTA

Może pan robić wszystko, co tylko pana ciało uzna za adekwatną reakcję. Na razie świetnie panu idzie.

Stukanie palcem w kolano.

MIELARZ ZĘBÓW

Wie pan, ja nigdy nie brałem udziału w czymś takim.

ARCHIWISTA

To naturalne, że się pan stresuje. Proszę się stresować bez skrępowania.

MIELARZ ZĘBÓW

Mam się celowo stresować?

ARCHIWISTA

A nie mówił pan, że jest pan w stanie ciągłego stresu, odkąd Rosja zaatakowała Ukrainę?

Wycieranie dłoni o spodnie. Przymknięcie oczu.

MIELARZ ZĘBÓW

Tak, ja... Budzę się w nocy, nie mogę spać... Mam ataki paniki... Staram się unikać wiadomości ze świata, ale wie pan, nie da się tak totalnie odciąć.

ARCHIWISTA
Bierze pan jakieś leki?

MIELARZ ZĘBÓW
Dulsewię 30 mg.

ARCHIWISTA
I nie pomagają?

MIELARZ ZĘBÓW
Nie, jakoś nie bardzo.

ARCHIWISTA
Świetnie. Proszę mi powiedzieć, co poczuł pan na wieść o ataku Rosji na Kijów z zeszłego tygodnia?

Zaciśnięcie pięści. Głęboki wdech.

MIELARZ ZĘBÓW
A co mogłem poczuć? Strach oczywiście. I bezsilność.

ARCHIWISTA
Jaki rodzaj strachu?

MIELARZ ZĘBÓW
Taki... szczerzy. Jakiego doświadczają gryzonie w potrzasku. Wie pan, miałem wrażenie, że zagrożenie jest coraz bliżej, a ja nie mogę się ukryć. Mogę tylko stać w miejscu i obserwować, jak drapieżnik zbliża się krok po kroku.

Ślady potu na czole. Stukanie stopą o podłogę.

ARCHIWISTA
A jaka była pana reakcja fizjologiczna?

MIELARZ ZĘBÓW
Fizjologiczna?

ARCHIWISTA
Tak. Czy na przykład rozplakał się pan, złapał za głowę, zaczął się trząść...?

MIELARZ ZĘBÓW
Teraz już zupełnie pan brzmi jak psycholog. Wie pan, ja chodziłem na terapię CBT, tam też pytają o takie rzeczy.

ARCHIWISTA
To nie jest terapia, proszę pana. Wręcz przeciwnie. A więc proszę mi powiedzieć dokładnie: jaka była pana reakcja fizjologiczna?

MIELARZ ZĘBÓW
Moja reakcja fizjologiczna... Wie pan, nie pamiętam tak dokładnie.

ARCHIWISTA

Mówimy o zeszłym tygodniu. Proszę spróbować sobie przypomnieć.

MIELARZ ZĘBÓW

No więc... na pewno było kołatanie serca... I zacząłem szybciej oddychać... Był też ciężar, znajomy ciężar w brzuchu...

ARCHIWISTA

Aha, bardzo dobrze. Skulił się pan?

MIELARZ ZĘBÓW

Chyba tak, na początku... A potem zacząłem stukać pięścią w mostek, to podobno pomaga w uspokojeniu się.

Kilka stuknięć pięścią w mostek.

ARCHIWISTA

A potem?

MIELARZ ZĘBÓW

A potem... zrobiłem ćwiczenie oddechowe i starałem się wrócić do normalnego życia. Co miałem zrobić? Ale potem musiałem kupić sobie nakładkę na zęby, bo okazało się, że strasznie zgrzytam zębami w nocy i ścieram sobie całe szkliwo. Dentysta mi powiedział. Wie pan, nawet mój dentysta się o mnie martwi.

ARCHIWISTA

Rozumiem. Czy mógłby powtórzyć pan te wszystkie czynności przed kamerą?

MIELARZ ZĘBÓW

Czynności?

ARCHIWISTA

Pana reakcje fizjologiczne.

Nerwowy śmiech. Wiercenie się. Szybkie mruganie.

MIELARZ ZĘBÓW

I co, będziemy je tak sobie teraz odgrywać, jak w Gestalcie?

ARCHIWISTA

Mniej więcej.

MIELARZ ZĘBÓW

Nie jestem zbyt dobrym aktorem...

ARCHIWISTA

Nie szkodzi. To nie odgrywanie, to powtórzenie. Proszę się skupić tylko na wykonywaniu działań fizycznych. Najpierw przyspieszony oddech. Potem skulenie się, stukanie, oddechy i zęby.

MIELARZ ZĘBÓW

Hm, dobrze, spróbuję...

Oddech, coraz szybszy. Drżenie rąk. Skulenie się. Wyprostowanie. Miarowe stukanie pięścią o mostek. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Szczękanie zębami. Zgrzytanie zębami. Grymas na twarzy.

ARCHIWISTA

Dobrze, dziękuję. To wszystko.

MIELARZ ZĘBÓW

To już?

Uniesienie brwi. Rozluźnienie ramion.

ARCHIWISTA

Tak. Nic więcej od pana nie potrzebuję. Może pan iść.

INTERLUDIUM

W KTÓRYM ARCHIWISTA SAMOTNIE ODTWARZA CHOREOGRAFIĘ
STRACHU MIELARZA ZĘBÓW

Oddech, coraz szybszy. Drżenie rąk. Skulenie się. Wyprostowanie. Miarowe stukanie pięścią o mostek. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Wdech na 4. Przytrzymanie na 7. Wydech na 8. Szczękanie zębami. Zgrzytanie zębami. Grymas na twarzy.

SCENA 2

W KTÓREJ Z TELEWIZORA ROZLEGA SIĘ KRZYK KOBIETY

ARCHIWISTA

Co pani poczuła, gdy usłyszała pani o zabiciu Renee Nicole Good w Minnesocie?

KOCIMIĘTKA

Co poczułam? Jakiś taki absurd. Że przecież wszyscy od dawna wiedzieli, że te pojebane bojówki Trumpa zaczną zabijać ludzi w biały dzień... I to się w końcu stało. Rozumie pan?

Mrużenie oczu. Kręcenie głową.

ARCHIWISTA

Tak. Czyli doświadczyła pani absurdu.

KOCIMIĘTKA

I bezsilności. Ogromnej bezsilności. Pomyślałam: co ja mogę zrobić po drugiej stronie oceanu? No co, mogę jedynie udostępnić relację na instagramie, a i tak chyba to pomoże. Nie mówiąc już o tym, że algorytmy też są cenzurowane, więc nie wiadomo, do kogo to tak naprawdę dojdzie.

Prychnięcie. Spuszczenie wzroku.

ARCHIWISTA

A złość?

KOCIMIĘTKA

No pewnie. Złość też była. Wie pan, tam, w samochodzie, obok niej siedziała jej żona. Co to jest za bestialstwo, mordować kogoś na oczach ukochanej? *(pauza)* Może... może tak mnie to dotknęło, bo wyobraziłam sobie, że to ja... Że to moja dziewczyna dostaje kulę w łeb na moich oczach.

ARCHIWISTA

Czyli zidentyfikowała się pani ze świadkiem przemocy?

KOCIMIĘTKA

No jasne.

ARCHIWISTA

Uważa się pani za empatyczną osobę?

KOCIMIĘTKA

Raczej tak... Ale nie wszystkie moje uczucia były... szlachetne, wie pan.

ARCHIWISTA

Co pani ma na myśli?

Skrzyżowanie rąk na piersi.

KOCIMIĘTKA

Trochę wstyd mi mówić, szczerze mówiąc.

ARCHIWISTA

Proszę pamiętać, ja nie oceniam. Ja tylko rejestruję.

KOCIMIĘTKA

Dobrze, powiem to. Poczułam też... mściwą satysfakcję? Tak odrobinę! Wie pan, że mają to, na co głosowali. Że wybrali sobie Trumpa, to niech teraz kurwa patrzą.

ARCHIWISTA

Rozumiem.

Szybkie drganie kolana. Gestykulacja.

KOCIMIĘTKA

I w Polsce też tak będzie. Braun i inne oszołomy z Konfederacji dojdą do władzy, a potem będzie zdziwienie, że żyje się coraz gorzej, że nasze prawa są zabierane... *(pauza)*
Przepraszam. Strasznie mnie to wszystko boli. Wie pan, to, w jaką stronę skręca świat.

ARCHIWISTA

I jak sobie pani radzi z tymi uczuciami?

KOCIMIĘTKA

No właśnie sobie kurwa nie radzę. Zaczęłam więcej palić. Zioła w sensie. To jedyne, co mnie jakoś uspokaja.

ARCHIWISTA

Rozumiem.

KOCIMIĘTKA

Jak jestem trzeźwa, to chodzę cały czas podkurwiona... Albo płaczę po nocach.

ARCHIWISTA

Właśnie, płacz. Wróćmy do morderstwa Renee Good sprzed dwóch tygodni. Co zrobiło pani ciało, gdy dowiedziała się pani o tej sytuacji?

Uniesienie brwi.

KOCIMIĘTKA

W sensie?

ARCHIWISTA

Proszę dokładnie przypomnieć sobie moment, w którym weszła pani na social media i zobaczyła nagranie. Jaka była pani reakcja fizjologiczna?

KOCIMIĘTKA

Hm nie pamiętam dokładnie...

ARCHIWISTA

Proszę spróbować odtworzyć ten moment w pamięci. To bardzo ważne, aby sobie pani przypomniała.

KOCIMIĘTKA

Moja reakcja... Chyba się rozpłakałam. Tak, na pewno się rozpłakałam.

ARCHIWISTA

Bardzo dobrze. Proszę opowiedzieć wszystko po kolei.

Zamknięcie oczu. Wdech. Wydech.

KOCIMIĘTKA

Najpierw chyba tak...zamarłam. Leżałam wtedy w łóżku, to było zaraz po obudzeniu. Tak jakby zesztywniałam. Oglądałam to nagranie w kółko. Potem były łyzy. Potem udostępnianie relacji na instagramie.

ARCHIWISTA

Odtwórzmy to po kolei. Najpierw leży pani w łóżku... Tak, proszę się położyć.

KOCIMIĘTKA

Naprawdę? Tak to będziemy sobie odgrywać?

ARCHIWISTA

Jeśli nie ma pani nic przeciwko.

KOCIMIĘTKA

Niby nie mam.

Leżenie na plecach. Oparcie głowy o poduszkę.

ARCHIWISTA

Bierze pani telefon, widzi pani wiadomości. Renee Good została zastrzelona przez agentów ICE.

KOCIMIĘTKA

No i ... sztywnieję, wie pan.

ARCHIWISTA

Proszę zeszywnieć.

Sztywnienie.

KOCIMIĘTKA

Tak?

ARCHIWISTA

Tak jak wcześniej.

KOCIMIĘTKA

Chyba to było tak. A potem... Płakałam, ale nie potrafię się rozplakać na zawołanie.

ARCHIWISTA

Przesłuchajmy jeszcze raz to nagranie. Czy to był głośny płacz? Cichy?

KOCIMIĘTKA

Nie wiem, nie pamiętam...

ARCHIWISTA (*coraz bardziej ofensywnie*)

Szlochała pani? Zawodziła? Czy tylko łzy spływały pani po policzkach?

Drżenie rąk. Zamknięcie oczu.

KOCIMIĘTKA

Chyba... chyba trochę szlochałam. I ręce mi drżały.

ARCHIWISTA

Proszę się skupić. Czy leciał pani katar?

KOCIMIĘTKA
Chyba nie...

ARCHIWISTA
Proszę słuchać nagrania! Czy leciał pani katar, tak czy nie?

KOCIMIĘTKA
Nie, tylko łzy!

ARCHIWISTA
Więc siedziała sobie pani bezpiecznie w polskim łóżku i szlochała, bo zabili jedną białą kobietę w USA?!

KOCIMIĘTKA
Ja...nie wiem, co pan...

ARCHIWISTA
A jak Trump wsadza setki latynosów do obozów koncentracyjnych, to pani nie płacze?

KOCIMIĘTKA
Ale ja...

ARCHIWISTA
Kiedy tysiące ludzi jest mordowanych w Gazie, to pani nie płacze?!

KOCIMIĘTKA
Przecież...

ARCHIWISTA
Kiedy dzieci w Iraku giną pod bombami, to pani nie płacze?!

KOCIMIĘTKA
Płaczę!!! Jezus Maria, niech pan wyłączy to nagranie!

Zakrycie twarzy ręką. Łzy na policzkach. Lekkie drgawki ramion.

KOCIMIĘTKA
Pan jest chory. Zmusza pan ludzi do płaczu do... do czego, jakiegoś filmu?! To jest fetysz!
Będzie pan sobie potem walił do tego?!

ARCHIWISTA (*po pauzie*)
Przepraszam. Zagalopowałem się. Mogę pani obiecać, że rejestruję afekty w celach czysto archiwistycznych. Mogę zwrócić nagranie. Bądź skasować je na pani oczach.

Siad skrzyżny. Ocieranie twarzy.

KOCIMIĘTKA
No ja myślę kurwa.

Wolny wdech. Wolniejszy wydech.

ARCHIWISTA

Jeszcze raz przepraszam. (*pauza*) Co pani zrobiła potem?

KOCIMIĘTKA

Potem?

ARCHIWISTA

Po płaczu. Po wyjściu z łóżka.

Zduszony śmiech.

KOCIMIĘTKA

Pan jest jebnięty. Chce pan wiedzieć co zrobiłam potem? Poszłam do kuchni i nalałam sobie kieliszek wina, mimo że była 9 rano. A potem leżałam w łóżku cały dzień i paliłam jointy.

ARCHIWISTA

Dobrze pani skręca?

KOCIMIĘTKA

Proszę?

ARCHIWISTA

Czy dobrze pani skręca? Jointy.

KOCIMIĘTKA

No a jak?

ARCHIWISTA (*podaje jej grinder, zioło w saszetce, bletki i papier*)

Proszę skręcić.

KOCIMIĘTKA

Słowo daję, pan jest nienormalny... Pan tak może w ogóle? Akademia pana nie będzie ścigać?

ARCHIWISTA

Jak już mówiłem, nie jestem naukowcem, tylko archiwistą. Archiwiści mogą. (*pauza*) To co, skręci pani i sobie zapalimy?

Śmiech. Drżenie rąk. Potarcie czoła.

KOCIMIĘTKA

...

ARCHIWISTA

...

KOCIMIĘTKA (*zaczyna skręcać*)

Co innego można robić w tym pojebanym świecie?

INTERLUDIUM II

W KTÓRYM ARCHIWISTA SAMOTNIE ODTWARZA CHOREOGRAFIĘ BEZSILNOŚCI KOCIMIĘTKI

*Leżenie na plecach. Zesztywnienie. Drżenie rąk. Łzy na policzkach. Zakrycie twarzy ręką.
Szloch. Lekkie drgawki ramion. Głęboki wdech. Głębszy wydech. Siad skrzyżny. Ocieranie łez.
Wdech. Wydech. Palenie jointa.*

SCENA 3

W KTÓREJ NIE SŁYCHAĆ ŚPIEWU PTAKÓW

ARCHIWISTA

A więc jest pan aktywistą?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Tak, w wolnym czasie.

ARCHIWISTA

I na czym skupia się pana działalność aktywistyczna?

Machnięcie ręką.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Na różnych rzeczach, wie pan. Organizuję protesty, uczestniczę w bojkotach, tworzę materiały na social media... Może słyszał pan o grupie „Palestyna Teraz”?

ARCHIWISTA

Nie.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Proszę sobie sprawdzić, robimy naprawdę ważne rzeczy.

ARCHIWISTA

Nie wątpię. Czyli to Gaza pana najbardziej porusza?

Założenie nogi na nogę. Wolny wydech.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Nie wiem, czy „porusza” to dobre słowo... Mało co mnie dziś porusza. Ale tak, najbardziej zaangażowany jestem w sprawę Palestyny.

ARCHIWISTA

Mimo że nikogo już ona nie obchodzi?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Tak. Nie wiem, czy to jakieś ogólne stępienie empatii, czy po prostu ludzki mózg nie jest w stanie objąć ogromu tej tragedii... Ludobójstwo przeszło do porządku dziennego. Coraz mniej ludzi się angażuje, mało kto przychodzi na protesty...

ARCHIWISTA

A mimo to je pan organizuje.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Tak.

ARCHIWISTA

Dlaczego?

Wzruszenie ramionami. Wydęcie dolnej wargi.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Nie wiem. Chyba trzeba jakoś działać, prawda? Nie można po prostu stać z boku i patrzeć, jak świat wali się na naszych oczach.

ARCHIWISTA

Wierzy pan, że pana działalność coś zmienia?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Szczerze mówiąc, nie wiem.

ARCHIWISTA

To ciekawe. Czy aktywiści nie powinni być idealistami?

Prychnięcie.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Większość aktywistów, których znam, to wypaleni pragmatycy.

ARCHIWISTA

Rozumiem. Co pan poczuł, gdy kolejna Flotylla Wolności została zatrzymana przez Izrael parę dni temu?

Odchylenie się na krześle.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Niestety muszę pana rozczarować.

ARCHIWISTA

Co pan ma na myśli?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Nic nie poczułem.

ARCHIWISTA

Hm. Rozumiem. Jak pan sądzi, dlaczego?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Bo spodziewałem się tego. Spodziewam się już tylko złych wiadomości.

ARCHIWISTA

Ach tak?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Dziwi to pana?

ARCHIWISTA

Tylko ze względu na pana zawód.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Widzi pan, ja już po prostu nie mam siły. Nie mam siły się wszystkim przejmować. Ledwo coś się wydarzy, a już dzieje się kolejna tragedia. I tak w kółko. Poniekąd rozumiem ludzi, którzy przestali przychodzić na nasze protesty. Po co to wszystko? I tak nic się nie zmienia, świat dosłownie stoi w płomieniach, a my radośnie głosujemy na prawicowych polityków.

Kręcenie głową.

ARCHIWISTA

Czyli czuł pan jedynie obojętność?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Obojętność, oępiętność... jakkolwiek to nazwać.

ARCHIWISTA

Rozumiem. A jak zareagowało pana ciało na wiadomość o porażce Flotyli?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Nijak. Nie poczułem żadnej zmiany.

ARCHIWISTA

Absolutnie żadnej? Może chociaż serce zaczęło panu szybciej bić?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Nie wydaje mi się... Może uleciało ze mnie nieco energii, ale to tyle.

ARCHIWISTA

Czy powiedziałby pan, że trochę pan oklapł?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Mogłem trochę oklapnąć, tak.

ARCHIWISTA

Dobrze, bardzo dobrze. A co zrobił pan potem?

BRAKUJĄCE OGNIWO

Nic. Gapiłem się w ścianę przez jakąś minutę. A potem wróciłem do pracy.

ARCHIWISTA

Czy mógłby pan to teraz powtórzyć?

BRAKUJĄCE OGNIWO
Gapienie się w ścianę?

ARCHIWISTA
Oraz oklapnięcie.

BRAKUJĄCE OGNIWO
Mogę spróbować.

Oklapnięcie. Patrzenie w ścianę.

ARCHIWISTA
Świetnie, dziękuję. Może pan...

BRAKUJĄCE OGNIWO
I co dalej?

ARCHIWISTA
Dalej?

BRAKUJĄCE OGNIWO
Tak. Czy wie pan, co robić dalej?

ARCHIWISTA
Nie rozumiem.

BRAKUJĄCE OGNIWO
No, wie pan. Co chwilę przepytuje pan ludzi, słyszy o kolejnych tragediach. Czy ktoś ma jakieś rozwiązanie, jakąś odpowiedź? Jak dalej żyć na tym świecie?

ARCHIWISTA
Chce pan ode mnie nadziei.

BRAKUJĄCE OGNIWO
Tak.

ARCHIWISTA
Niestety muszę pana rozczarować. Nie mam żadnej odpowiedzi.

Westchnięcie.

BRAKUJĄCE OGNIWO
Rozumiem. Spodziewałem się tego.

INTERLUDIUM III

W KTÓRYM ARCHIWISTA SAMOTNIE ODTWARZA CHOREOGRAFIĘ OBOJĘTNOŚCI BRAKUJĄCEGO OGNIWA

Oklapnięcie. Patrzanie na ścianę przez minutę.

SCENA 4

W KTÓREJ RZECZYWISTOŚĆ CHWIEJE SIĘ JAK WIEŻA JENGA

BRZYTWA OCKHAMA
Dzień dobry.

ARCHIWISTA
Dzień dobry, pani na badanie?

BRZYTWA OCKHAMA
Tak.

ARCHIWISTA
Oczywiście. Przepraszam, proszę chwilę poczekać. Kamera jeszcze nie jest włączona.

BRZYTWA OCKHAMA
Proszę nie włączać.

ARCHIWISTA
Niestety kamera jest narzędziem niezbędnym do rodzaju archiwizowania, którym się zajmuję.

BRZYTWA OCKHAMA
Chce pan nagrać moje emocje.

ARCHIWISTA
Tak, mniej więcej, chociaż to mocne uproszczenie...

BRZYTWA OCKHAMA
Każe mi pan też odtworzyć reakcje, których doświadczyłam, gdy dowiedziałam się o globalnej tragedii.

ARCHIWISTA
Hmm... Rozumiem, że słyszała pani o mnie.

BRZYTWA OCKHAMA
Tak, słyszałam o panu i pana dziwnym eksperymencie. Męczy pan ludzi, żywi się ich smutkiem.

ARCHIWISTA
To nie do końca to, czym się zajmuję.

BRZYTWA OCKHAMA

Oczywiście, pan tylko archiwizuje. *(pauza)* Mam dla pana propozycję. Udzielę panu wywiadu, jeśli zagra pan ze mną w grę. I wygra.

ARCHIWISTA *(po pauzie)*

A jeśli się nie zgodzę?

BRZYTWA OCKHAMA

Nic pan nie straci. Poza dobrym kontentem.

ARCHIWISTA

Rozumiem. Jaką grę ma pani na myśli?

BRZYTWA OCKHAMA

Jenga. Zna pan?

ARCHIWISTA

Znam, lecz nie mam jej tutaj.

BRZYTWA OCKHAMA

Nie szkodzi. Ma pan dużo kaset VHS. Powinny zadziałać jak klocki.

ARCHIWISTA

Hm. Czyli jeśli wygram, udzieli mi pani wywiadu na moich zasadach, tak?

BRZYTWA OCKHAMA

Tak.

ARCHIWISTA

Dobrze. Zagrajmy.

ARCHIWISTA i BRZYTWA OCKHAMA układają wieżę. Gdy budowa jest zakończona, na przemian wyjmują po jednej kasecie. W pewnym momencie wieża chwieje się i przewraca.

ARCHIWISTA

Przegrała pani.

BRZYTWA OCKHAMA

Tak.

ARCHIWISTA

Proszę usiąść. *(triumfalnie włącza kamerę)* Dobrze, możemy zaczynać. Co pani poczuła, gdy... właśnie, co panią najbardziej przejmuje?

Mrugnięcie oczami.

BRZYTWA OCKHAMA

Wojna w Ukrainie.

ARCHIWISTA

Hmm mam już co prawda kilka wywiadów o Ukrainie, ale jeden więcej nie zaszkodzi... Dobrze, proszę mi powiedzieć, co pani czuła, gdy...

BRZYTWA OCKHAMA

Gdy patrzyłam, jak moje osiedle z dzieciństwa zamienia się w gruzy?

Drgnięcie mięśnia w policzku.

ARCHIWISTA *(po pauzie)*

Pani jest Ukrainką?

BRZYTWA OCKHAMA

Tak.

ARCHIWISTA

Nie słysząc.

BRZYTWA OCKHAMA

Od dawna mieszkam w Polsce.

ARCHIWISTA

Dobrze, musi mi pani wybaczyć, ale niestety nie mogę zaprosić pani do badania. Widzi pani, moje archiwum polega na zbieraniu doświadczeń osób niedotkniętych bezpośrednio globalną tragedią. Obawiam się, że nie spełnia pani kryteriów. *(podchodzi do kamery, aby ją wyłączyć)*

BRZYTWA OCKHAMA

Proszę zostawić. W końcu kolekcjonuje pan afekty, nie chce pan zdobyć moich?

Lekki uśmiech. Uniesienie brwi.

ARCHIWISTA

Obawiam się, że pani doświadczenie nie leży w polu moich zainteresowań...

Wstanie z krzesła.

BRZYTWA OCKHAMA

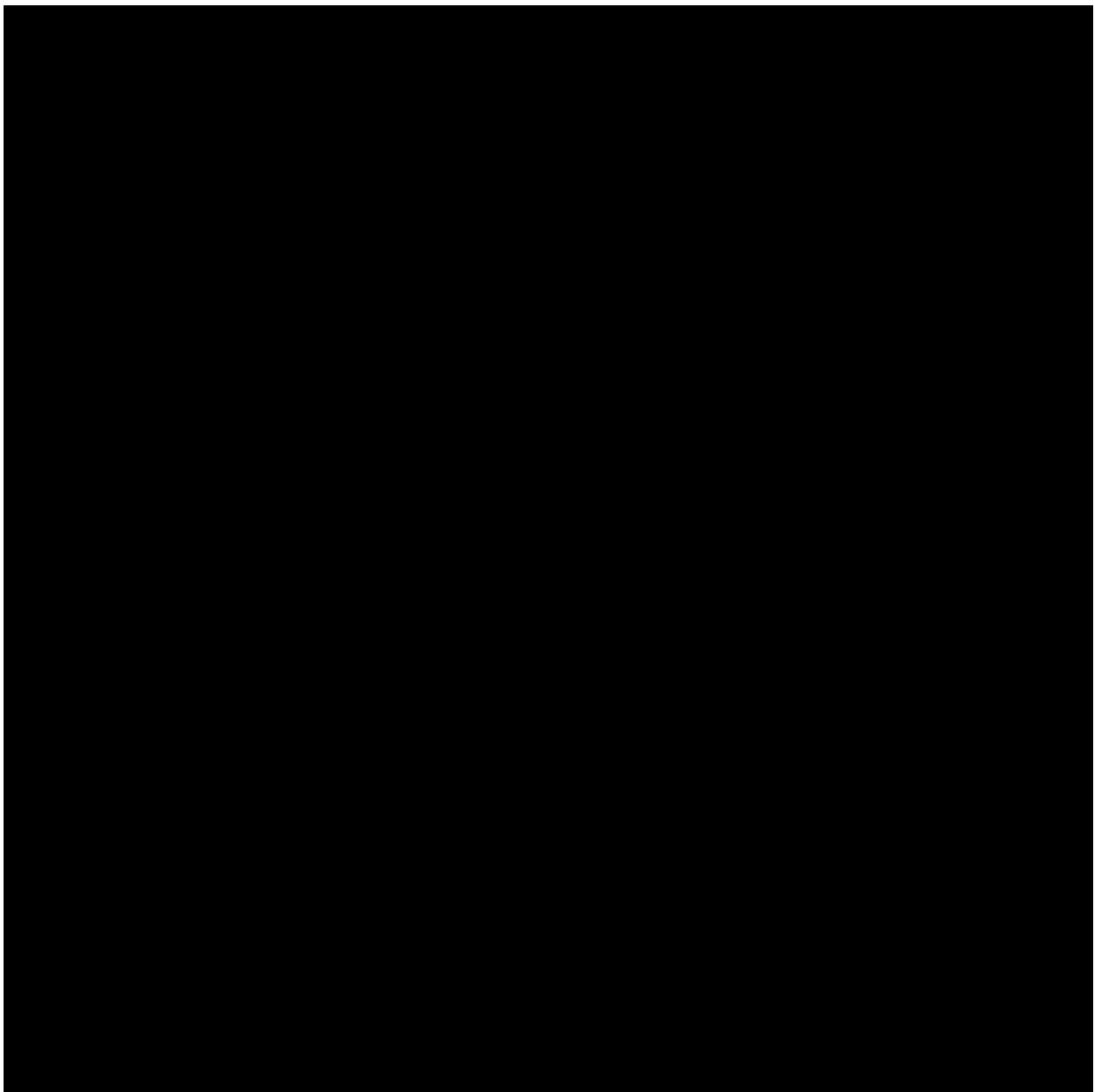
Chcę panu pokazać.

ARCHIWISTA

Nie ma potrzeby...

BRZYTWA OCKHAMA

Proszę usiąść. Proszę patrzeć uważnie.



BRZYTWA OCKHAMA
Zarejestrował pan?

ARCHIWISTA
...tak.

BRZYTWA OCKHAMA
Świetnie. Do widzenia.

ARCHIWISTA zostaje sam. Z wahaniem staje przed kamerą. Wydaje się, że chce uczynić jakiś gest, ale zmienia zdanie. W końcu podchodzi i wyłącza kamerę.

KONIEC

SONIA POHL

FARMAKON

OSOBY:

ARTUR

ALICJA, partnerka ARTURA

MIREK, ojciec ARTURA

BARBARA, matka ARTURA

AKT I

SCENA 1

Mieszkanie ARTURA i ALICJI. Przy stole siedzą ARTUR, ALICJA, MIREK i BARBARA. ARTUR nalewa wszystkim zupę. ALICJA rozdaje sztucze.

ALICJA

Uwaga, gorące.

BARBARA

Ładnie pachnie.

MIREK

Lej, lej.

ARTUR nalewa ojcu zupy po brzegi. MIREK ulewa trochę na obrus. ALICJA wstaje po ścierkę, szybko zakrywa płamę.

ALICJA

To nic, to nic. Ale trzeba zmoczyć, bo len...

MIREK

A makaron jest może?

ARTUR (*podając ojcu półmisek*)

Są pierożki. O, proszę.

MIREK

Pierożki do rosołu?

ALICJA

To consommé.

MIREK

Co?

ARTUR

Consommé. Taki rosół, francuski. Czasem podają go na weselach.

BARBARA

Bardzo smaczny. Taki delikatny.

ALICJA uśmiecha się do niej z wdzięcznością. MIREK nic nie odpowiada. ALICJA siada. Wszyscy jedzą. Brzęczą łyżki.

ARTUR

Pieprzu komuś?

MIREK

Poproszę.

ARTUR podnosi się, łapie za młynek i pieprzy ojcu zupę.

MIREK

Już, dzięki.

Jedzą.

ALICJA

I jak, smakuje?

MIREK

Delikatny.

BARBARA

Bardzo... Sama robiłaś?

ALICJA

Razem robiliśmy. Artur pomagał. To oryginalny przepis. Jak byliśmy w Bretanii, to wykupiliśmy sobie kurs gotowania...

ARTUR

Super sprawa. Polecam.

ALICJA

W ogóle mamy taką zasadę – zamiast pamiętek przywozimy przepisy. Za każdym razem coś nowego.

MIREK

Można poprobować, czemu nie...

BARBARA

Jakbyśmy byli w Bretanii!

MIREK

Nie trzeba jechać, he he.

Zapada cisza, wszyscy kończą jeść zupę.

ARTUR (*wstając*)
Pozbieram talerze.

ALICJA biegnie do piekarnika.

ALICJA
Na drugie ryba!

BARBARA
Z ośmi?

ALICJA
Dobrą rybę poznać po tym, że ma ości. Te bez ości pływają w ściekach, niestety.

ALICJA przynosi półmisek. ARTUR podaje gościom łyżkę i widelec.

MIREK
A nóż?

ARTUR
Rybę się je łyżką, tato. Tak, popatrz. Odsuwasz skórę i jest.

BARBARA
Ja też poproszę nóż.

ALICJA nic nie mówi, wraca do kuchni po noże i siada do stołu.

BARBARA
Ale ryba pyszna.

MIREK
Taka delikatna.

BARBARA
Bardzo.

*Jedzą.
Jedzą.
Jedzą.
Ktoś chrząka.
Jedzą.
Ktoś wyciera twarz serwetką.
Jedzą.
Ktoś nalewa sobie wody, bierze łyk. Słysząc przełykanie.*

MIREK
Do ryby by pasowało białe wino.

ARTUR
Nie pijemy.

MIREK
Aha.

Jedzą.

MIREK chrząka.

MIREK
Ale my pijemy, prawda Baśka? Weź no podaj to wino, co przynieśliśmy.

BARBARA
Daj spokój, przecież to prezent.

MIREK
Oni i tak nie skorzystają.

ARTUR
Weźmiecie z powrotem.

BARBARA
No wiesz! To prezent! Przekażecie komuś...

Jedzą.
Jedzą.
Kończą jeść.
Szuranie krzeseł, sprzątanie, zbieranie talerzy.

ALICJA
Mamy jeszcze deser! Czekoladowe *lava cake*!

BARBARA
Nie, ja dziękuję!

MIREK
A ja poproszę.

ARTUR
Może komuś kawki?

BARBARA
Nie, ja dziękuję!

MIREK
A ja poproszę.

ARTUR przygotowuje kawę. ALICJA podaje deser.

ALICJA

Artur, to może powiesz, co? Zaproponuj.

ARTUR

Właśnie, może po deserku pogramy w grę? Jeszcze sam w nią nie grałem, ale ktoś mi bardzo polecał.

BARBARA

Taką planszową?

MIREK

Nie lubię gier.

ARTUR

Nie, nie, w telefonie. Interaktywna. Ma świetne recenzje. Ja bym spróbował.

BARBARA

Pograjmy. Ja jestem ciekawa. Co mamy lepszego do roboty?

ALICJA

Nie no, zawsze można porozmawiać, coś opowiedzieć.

ARTUR

Ale co na przykład?

ALICJA

Nie wiem, jak było kiedyś. Anegdoty. Cokolwiek.

MIREK

O czym tu gadać? Już wolę pograć.

SCENA 2

Salon. MIREK, ARTUR, BARBARA i ALICJA siadają na kanapie przy niewielkim stoliku. Na stoliku kawa, czekoladowe lava cake, serwetki.

ARTUR (*sięgając po telefon*)

No dobrze, gra nazywa się FARMAKON. Zasady są proste, już wam czytam. Najpierw wstęp: „Świat ulega rozpadowi. Problemy się mnożą, presja rośnie. Upadły autorytety. Nic już nie wydaje się bezpieczne ani znane. Trud poruszania się w rzeczywistości przekracza ludzkie siły. Obok sukcesu najwyższą wartością staje się bezpieczeństwo. Ludzie walczą o przetrwanie. Z pomocą przychodzą Fighterzy, postacie-tarcze, które pomagają ludziom bronić się przed atakami. Jednak w przypadku skrajnego wyczerpania uratować może człowieka tylko farmakon: jedyne w swoim rodzaju antidotum na rzeczywistość. Czy sprostacie światu i jego wyzwaniom, czy może skorzystacie z magicznej pigułki?”

ALICJA

Wow. Grubo.

ARTUR

Acha, tu piszą, że najpierw trzeba ściągnąć aplikację. Ala, pomożesz? Farmakon. Powinnaś znaleźć.

BARBARA, ALICJA i MIREK wyciągają telefony.

ARTUR

W skrócie chodzi o to, że każdy gracz wciela się w wybraną przez siebie postać, tak zwanego Fightera. Każdy Fighter ma inne właściwości, ale jego zadaniem jest ochronić gracza i pomóc mu przetrwać.

ALICJA

Tak, tak, mam.

ARTUR

Okej, Ala wam zainstaluje, ja czytam dalej.

MIREK

Ja już mam. O, proszę. Nie taki ze mnie jeleni!

ALICJA pomaga BARBARZE zainstalować grę na telefonie.

ARTUR

Gra dzieli się na rundy. W każdej rundzie gracze mierzą się z różnymi zadaniami, używając właściwości swojej postaci (Fightera) do ataku lub obrony. Celem gry jest to, by przetrwać jak najdłużej, wydając jak najmniej energii (HP, czyli Health Points, punkty zdrowia) i zbierając jak najwięcej doświadczenia (EXP, Experience). Wygrywa ten z graczy, który pod koniec rozgrywki zbierze najwięcej punktów, ale wciąż trzymając się przy życiu.

BARBARA

Co my tu wybieramy, bo nie zrozumiałam?

ARTUR

Fightera, mamuś. Wojownika. To taka postać, w którą się wcielasz, żeby zdobywać punkty.

ALICJA

I jak się te punkty liczy?

ARTUR (czytając z telefonu)

Pod koniec każdej rundy punkty zlicza się według następującej skali:

1 HP (Health Points) = 1 pkt,

1 EXP (Experience Points) = 1 pkt.

Na starcie każdy gracz ma 5 HP i 0 EXP. Punkty sumują się pod koniec gry. W razie równej ilości punktów przewidziana jest dogrywka.

BARBARA

I jak się te punkty zbiera?

ARTUR

Zdaje się, że walcząc. Zresztą nie wiem, zobaczymy.

ALICJA

No i chyba można je też stracić. Te punkty.

ARTUR

No tak. Punkty zdrowia można tracić. Jak się ma zero to się umiera.

ALICJA

Chyba, że zażyje się farmakon...

MIREK

Nie lubię gier. Po co to... Życie to nie zabawa przecież. Życie to ciężka walka.

ARTUR

Oj, tato, daj spokój. Jeden raz zagrajmy, nigdy nie graliśmy w nic razem.

ALICJA

To chyba akurat pasuje, bo to taka gra walcząca, może się pan sprawdzić w boju.

BARBARA

A od czego się zaczyna? Chodzi mi o to, co się dzieje najpierw.

ARTUR

Najpierw wybieramy Fighterów, każdy na swoim telefonie.

BARBARA

A skąd mam wiedzieć, jakiego wybrać tego, no, fajtera? Przecież nie wiadomo, który jest najlepszy.

ARTUR

Mamusi, na tym ta gra polega. To pewnie zależy od sytuacji. Po prostu wybierz tego, który ci się najbardziej podoba.

BARBARA

A można w razie czego zmienić?

ARTUR (*odczytując odpowiedź z telefonu*)

Tu pisze tak...

ALICJA

Jest napisane.

ARTUR

Co? A, no. Tak. Tu jest napisane, że gracze mogą jednorazowo w trakcie całej rozgrywki zmienić Fightera na innego, jeżeli czują, że to zwiększy ich szanse na wygraną w kolejnej rundzie, o ile dany Fighter nie jest już zajęty. Czyli da się, ale dopiero po skończonej rundzie.

MIREK

Zaczniemy już. Wyjdzie w praniu.

ALICJA

Ja jestem gotowa!

ARTUR

No dobrze, to teraz wybierzcie swojego wojownika i zaczynamy. A ja podłączę projektor.

ARTUR podłącza telefon do projektora. Na ścianie wyświetla się GIF z migającym napisem „Choose your fighter”. Z głośników leci muzyczne intro gry.

*„You can be a lover or a fighter,
whatever you desire
Life is like a runway
and you’re the designer
Wings of a butterfly,
eyes of a tiger
Whatever you want, baby,
choose your fighter”*

Na ekranie pokazuje się tablica z wszystkimi profilami FIGHTERÓW w grafice z lat 90., trochę na wzór Mortal Kombat. Do wyboru graczy są następujący wojownicy: Fighter-TradWife, Fighter-Kościółkowy, Fighter-Biohaker, Fighter-Wróżka, Fighter-Politolog, Fighter-Foliarz, Fighter-Ekolog, Fighter-Tytan_Pracy.

ALICJA

Znam tę piosenkę! (*śpiewa*)

„Whatever you want, baby, choose your fighter.”

ARTUR

Okej, ja biorę Biohakera. W końcu najważniejsza jest dobra forma. Co, może nie? Taka prawda: w zdrowym ciele zdrowy duch. Wytrzymałość, siła, odporność – to wszystko pochodzi z ciała, o ile jest sprawne. Ćwiczenia, dieta, sen, suplementy, dopiero to daje 100% wydajności. Trzeba sobie pomagać.

Wybiera Fightera-Biohakera. ARTUR zza kanapy wyciąga bukłak z wodą, zestaw suplementów, radar ekologicznej żywności, system do monitorowania snu z elektrodami. Przykleja je sobie do skroni. Pod pachę wsuwa matę do ćwiczeń. Na nogi zakłada odważniki. Staje na środku pokoju.

BARBARA

Ja nadal nie wiem, co wybrać, więc wybiorę coś bezpiecznego. Bezpieczne jest to, co znane, co człowiek robi od tysięcy lat. Jakoś wszyscy zapomnieliśmy o dawnych zwyczajach i o tym, co nam dała matka natura. Zapomnieliśmy o swoich rolach. Ja myślę, że uratuje nas tylko powrót do korzeni. Powrót do tego, co znane.

BARBARA wybiera Fightera-TradWife. ARTUR podaje jej zestaw akcesoriów. BARBARA ubiera fartuch i czepek. Bierze do rąk kosz z ziołami.

MIREK

Jak to mówią, lepiej to już było! Dawniej ludzie w coś wierzyli i świat miał swój porządek. A teraz na każdym kroku wynaturzenia, dewiacje, samobójstwa... Jak nie sukces i szajba, to depresje, załamania... Bez wiary człowiek jest jak reklamówka, nie ma żadnej kotwicy. Ale ja się temu nie dam. W coś trzeba wierzyć!

Wybiera Fightera-Kościółkowego. Zza kanapy wyciąga swój strój. MIREK wkłada albę, łańcuch z wielkim krzyżem, nakłada na dłoń złoty kastet.

ALICJA

No jasne, może w ogóle cofnijmy się do średniowiecza. Niech każdy z nas przechodzi NOWOCZESNĄ DROGĘ KRZYŻOWĄ, bez refleksji, bez wysiłku, po prostu z modlitwą na ustach. Niestety, świat się zmienia, a tempo zmian jest okrutne. Żeby za nimi nadążyć, trzeba przestać jęczeć i ZAPIERDALAĆ. Nie ma, że boli. Trzeba się dorobić grubej skóry. To się nazywa rezyliencja.

ALICJA wybiera Fightera-Tytana_Pracy i ubiera się w kostium przypominający kamienną powłokę, zakrapla język Ashwagandą i wkłada okulary.

ARTUR

Wszyscy wybrali? Świetnie. To gramy.

W tle leci muzyczka zapowiadająca rundę 1.

SCENA 3

Wszyscy wstają. W rękach trzymają telefony. ARTUR odczytuje treść zadania.

ARTUR-BIOHAKER

Dostałeś wiadomość od szefa, która brzmi: „Pilnie potrzebuję raportu sprzedaży za Q2. Prześlij go do mnie, za 3 minuty zaczynam spotkanie z zarządem”. Masz przed sobą stos papierów. Co robisz? Gotowi? Uwaga, start!

Na ścianie pojawia się minutnik, który odlicza czas.

ALICJA-TYTAN_PRACY

Jedziemy z tym! Moje priorytety to:
odnaleźć zestawienia,
poukładać,
wkleić w tabelkę,
szybko sprawdzić,
wysłać.

ALICJA-TYTAN_PRACY uaktywnia swój super efekt „MOBILIZACJA”. Przerzuca papiery, nakleja stikery na ścianę, robi notatki, otwiera komputer, pisze, wyciąga kalkulator, liczy, przepisuje na kartki, potem znów na komputer.

ARTUR-BIOHAKER (*biegając w miejscu*)

Chyba skoczył mi kortyzol. Wdech-wydech. Muszę wejść w tryb skupienia. Raport, raport... Liczby. Dobra. W liczbach jestem nienajgorszy.

ARTUR-BIOHAKER robi kilka przysiadów na rozgrzewkę. Bierze kilka wdechów, po czym łapie za kalkulator i liczy, porównuje.

BARBARA-TRADWIFE

3 minuty? W papierach sajgon. Nie da się tak pracować.

BARBARA-TRADWIFE zabiera się za sprzątanie. Układa papiery w stosy. Potem sortuje kartki według dat.

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY

Co za burdel. Prędeż się morze rozstąpi, niż ktoś się w tym odnajdzie. I ja mam to na gwałt ogarnąć? Jeszcze czego. Żaden ze mnie Mojżesz, żebym teraz cudy odprawiał. Nie ma mowy. Niech się facet modli, żeby się nie skompromitował.

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY wraca na kanapę i układa nogi na stoliku. Odpala papierosa.

ALICJA-TYTAN_PRACY (kontynuując pracę)

Szefostwu zawsze może wyskoczyć coś nagłego, taki jest świat, a wtedy to coś zawsze jest pilne i super ważne, na już, tuż-tuż, jakiś problem typu nie-do-ogarnięcia, ale ja ogarnę, bo kto, jak nie ja. Tak mi mówił ojciec. Kto, jak nie ty, koteczku. No więc załatwiam sprawę nie-do-załatwienia. Dlatego właśnie do mnie dzwonią, do mnie, bo wiedzą, że załatwię, że można na mnie polegać.

Klepsydra pokazuje, że została niecała minuta.

ALICJA-TYTAN_PRACY (zamykając laptopa)

No. ZAŁATWIONE. Proszę bardzo! 40 sekund przed czasem!

Z głośników słychać brawa i wiwaty. Czas leci dalej. ARTUR-BIOHAKER przeciera czoło z potu. Przepisuje coś z kalkulatora na papier. Stoper pokazuje, że zostało 10 sekund. BARBARA-TRADWIFE nadal sortuje papiery. MIREK-KOŚCIÓŁKOWY spokojnie dopala papierosa. ARTUR-BIOHAKER kompletuje raport w ostatnim momencie. Zegar pokazuje koniec czasu.

BARBARA-TRADWIFE (patrząc na minutnik przez ramię)

To już? Koniec?

Głośnik wydaje werdykt:

ALICJA celująco wykonała zadanie! ALICJA Otrzymuje 2 punkty EXP i nie traci żadnego punktu zdrowia. Brawa dla ALICJI! A teraz sprawdźmy, jak poszło pozostałym graczom! ARTUR zdał raport średniej jakości. Otrzymuje 1 EXP, ale traci 1 HP, bo się spocił. BARBARA nie zdążyła na czas, choć doceniamy porządek w papierach. Nie otrzymuje EXP, za to traci 1 HP za zbędny wysiłek. I jeszcze... MIREK! MIREK, który nie poddał się presji! Co prawda nie wykonał zadania, ale nie stracił cennych punktów zdrowia!

Na ekranie wyświetla się podsumowanie punktacji.

ALICJA → 2 EXP + 5 HP = 7 pkt

ARTUR → 1 EXP + (5 HP - 1 HP) = 5 pkt

BARBARA → 0 EXP + (5 HP - 1 HP) = 4 pkt

MIREK → 0 EXP + 5 HP = 5 pkt

Koniec rundy 1.

ALICJA

Fajna ta gra!

MIREK

Fajna, gdy się wygrywa.

W tle leci muzyczka zapowiadająca kolejną rundę.

SCENA 4

Runda druga. Przed każdym z graczy stoi koszyk zakupowy. Na ekranie wyświetla się zadanie: „Wchodzisz do supermarketu. Wszystko wygląda kolorowo, ale wiesz dobrze, że to ściema. Jedzenie jest ultraprzetworzone. Plastik. Pestycydy. Import z drugiego końca świata. Do tego ten cały greenwashing. Nie uratujesz ani planety, ani siebie, możesz jedynie ograniczyć szkody. Do wózka włoż 5 produktów, które pomogą ci się wyżywić, jak najmniej szkodząc środowisku. Masz tylko kilka minut. CZAS START”. Z głośnika dobiega dźwięk gongu. Minutnik odmierza czas.

ARTUR-BIOHAKER (*sięgając po swój detektor bio-żywności*)

Ha! Ten sprzęt czyta etykiety, porównuje mikro i makro, jest odporny na przekłamania. Raz dwa to ogarniemy. Białko, trzeba dużo białka, minimum gram na kilogram masy ciała.

ARTUR-BIOHAKER chodzi po pokoju z urządzeniem, które przypomina odkurzacza, wyje i zmienia kolory po przystawieniu produktu. Jego koszyk szybko się zapełnia.

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY

Mnie jest wszystko jedno, czy z Polski czy z Paragwaju. Po to Bóg stworzył świat, żebyśmy jedli i pili z niego wszyscy. Dla mnie to, co zawsze: pierś z kurczaka, chleb, ziemniaki, masło i wino do obiadu. Chilijskie, wytrawne, cierpkie od tanin!

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY otwiera butelkę i wącha wino.

ALICJA-TYTAN_PRACY

Ja nie mam czasu na zakupy, zwykle zamawiam catering. Zwykle zresztą nie ma się kiedy wysikać, a co dopiero zjeść!

ALICJA-TYTAN_PRACY podchodzi do lodówki z garmazerką i pakuje pięć gotowych dań typu pierogi, zestaw Makłowicza, krokiety, barszcz w kartonie itp.

BARBARA-TRADWIFE

I kto tu idzie na łatwiznę? Jeśli się chce zdrowo zjeść, trzeba sobie samemu zrobić. Nie z półproduktów. Od podstaw. Z drożdży, mleka, mąki, jajek. Resztę można wyhodować z nasion.

BARBARA-TRADWIFE wyciąga z koszyka składniki i zaczyna urabiać ciasto. Wkłada je do piekarnika. Czuć zapach drożdży i chleba.

Minutnik wybija koniec czasu. System analizuje koszyki graczy i wydaje werdykt:

„Gotowe produkty to nienajlepsza dieta. ALICJA zaniedbała zdrowie, a jej pudełka tworzą wyspę śmieci na oceanie. Traci 2 punkty HP i nie zdobywa żadnego doświadczenia. Ewidentnie nie uczy się na błędach. Koszyk ARTURA składa się z najzdrowszych produktów. Problem w tym, że trzeba je jeszcze ugotować. Otrzymuje 2 EXP. Chlebek BARBARY to prawdziwy rarytas. BARBARA otrzymuje 3 EXP za bezkompromisowe podejście do sprawy, ale traci 1 HP za czekanie na plony. Nie wiadomo, czy się doczeka, nim umrze z głodu. Z kolei dieta MIRKA to typowa dieta królów. Otrzymuje 2 EXP, ale traci 2 HP za słabej jakości mięso i alkohol w koszyku. Chłopie, zbadaj cholesterol, zanim nie jest jeszcze za późno!”

Na ekranie wyświetla się podsumowanie punktacji.

ALICJA → 2 EXP + (5 HP - 2 HP) = 5 pkt

ARTUR → 3 EXP + 4 HP = 7 pkt

BARBARA → 3 EXP + (4 HP - 1 HP) = 6 pkt

MIREK → 2 EXP + (5 HP - 1 HP) = 6 pkt

Koniec rundy 2.

ALICJA

Jezu! Wiedzieliście, że jak się podgrzeje w mikrofalówce danie w plastikowym pudełku, to ten plastik przenika do jedzenia? Z praniem jest ponoć to samo. Ten cały syf spływa do rzek i płynie dalej, do morza. Czytałam, że na tym mikroplastiku jakieś bakterie zakładają kolonie i docierają w ten sposób na krańce świata. Może nawet dryfują na tych moich pudełkach. Straszne!

ALICJA zmienia Fightera na EKOLOGA. Ściąga strój TYTANA_PRACY, ubiera lnianą koszulę rodzimej produkcji (pokazuje metkę z polską flagą), w buzi trzyma metalową słomkę, w ręce bidon z filtrowaną wodą. Na ramię zakłada torebkę z jutowego sznurka.

BARBARA

Ja już nie nadążam za tym światem i strasznie mnie to stresuje. Za dużo informacji, nic się z tego nie da wynioskować. Ja to bym wolała wiedzieć, co mnie spotka. Wtedy się człowiek może przygotować. Chciałabym widzieć jakiś głębszy sens, jakąś opowieść kosmosu. No bo inaczej co? Dryfujemy jak te bakterie na kawałku śmiecia i nic, tylko fakty, fakty, fakty i plastik, plastik, plastik. A mi się wydaje, że człowiek to coś więcej. Częstka kosmosu. Energia.

BARBARA rozwiązuje fartuch, ściąga czepek, a zamiast tego ubiera koszulkę z nadrukowanym czarnym kotem. Siada przy stoliku i rozkłada talię tarota. Na ekranie BARBARA wyświetla się teraz jako Fighter-WRÓŻKA.

ARTUR

Mamuś, nie przesadzaj. Co, że niby los? Astrologia? Ja rozumiem, że ludzie czują coś, czego nie pojmują i zdaje im się, że idzie na nas coś większego. Jakiś heglowski cień czy duch czy coś w tym stylu. Ale to nie jest jakieś nadprzyrodzone coś. To zwyczajny rachunek zysków i strat, suma interesów wielkich graczy. Tu chodzi o władzę. A nasze strachy wynikają z braku zrozumienia, co się dzieje i kto jest kim.

ARTUR ściąga z siebie swoje gadżety i zmienia Fightera na POLITICOLOGA. Przynosi sobie stos książek i gazety. Odpala radio i telewizję. Scrolluje telefon. Na ekranie wyświetlają się filmiki na TikToku i wpisy na platformie X.

MIREK

Dobry Boże, gdyby tak każdy zmieniał poglądy jak chorągiewka...! Jak się na to teraz mówi? Młodzi mają takie słowo... Zaraz... *FLEXIBILITY!* Giętkość. Giętki to może być akrobata w cyrku. Człowiek powinien być jak skała, nie do ruszenia. Inaczej to pajac zwykły. I wy tak właśnie pajacujecie jak wam zagrają.

W tle leci muzyczka zapowiadająca ostatnią rundę.

SCENA 5

BARBARA-WRÓŻKA

Chyba przeczuwam, co to będzie.

Na ekranie wyskakuje nowe wyzwanie. BARBARA-WRÓŻKA czyta je na głos.

BARBARA-WRÓŻKA

*„Od kilku dni media wysyłają niepokojące komunikaty. Wszystko brzmi dziwnie. Nagłówki mówią o eskalacji konfliktu. Znajomi wysyłają screeny o możliwej mobilizacji. Pojawiają się zdjęcia obcych dronów. Prezydent apeluje o spokój. Na autostradach zauważono konwoje wojskowe zmierzające w stronę granicy. Reakcje ludzi są skrajne. Co robisz?”
Na ekranie startuje minutnik. Odlicza 5 minut.*

BARBARA-WRÓŻKA

Tego można się było spodziewać. Planety nie kłamią. Nów w Marsie, Saturn w szóstym domu. Idzie wojna. To pewne.

ALICJA-EKOLOG

Trzeba coś zrobić! Tylko co? Co tu robić?

ALICJA-EKOLOG dostaje zwarcia. Krąży po salonie, w ręce bierze różne rzeczy, odkłada. Nerwowo gładzi się po włosach. Podbiega do BARBARY-WRÓŻKI.

ALICJA-EKOLOG

Nasiona! Odkupię twoje nasiona!

BARBARA-WRÓŻKA wyciąga nasiona z kieszeni i oddaje ALICJI-EKOLOGOWI. ALICJA-EKOLOG znajduje karton i ziemię. Zaczyna sadzić grządkę, pielić rabatę.

ALICJA-EKOLOG

Trzeba zebrać zapasy. Tak, właśnie! A może zrobię świece, hm, tak, świece to wspaniałe pomysły, będą jak znalazł, kiedy zabraknie prądu. Tylko skąd воск? Masz воск?

BARBARA-WRÓŻKA

Nie mam wosku...

ALICJA-EKOLOG (do reszty)

Ktoś ma wosk?

ARTUR i MIREK kręcą głowami.

ALICJA-EKOLOG (do BARBARY)

Ale może wiesz chociaż, gdzie znajdę ule?

BARBARA-WRÓŻKA

Ule? Nie wiem...

ARTUR-POLITOLOG

Ala, uspokój się. W takiej sytuacji panika jest niewskazana. Liczą się przede wszystkim fakty. Analiza historyczna. Kontekst. Jeszcze nic nie wiadomo, nie ma nic pewnego. Nie możemy dać się ponieść emocjom. Należy sytuację najpierw dogłębnie przestudiować.

ARTUR-POLITOLOG zaczyna wertować gazety, wycina artykuły, układa je niczym Sherlock Holmes, szukając powiązań. Na ścianie rysuje jakieś grafy, zapisuje liczby, daty. Bierze telefon. Odpala CNN, BBC, Times, potem Spiegel, El Pais i jakieś inne europejskie media. W tle słychać wiadomości w różnych językach.

ALICJA-EKOLOG

Może powinniśmy wyjechać, póki jeszcze się da? Tylko dokąd, dokąd? Może do Norwegii albo Szwecji? Tam jest czysto. Mało ludzi. W lasach grzyby, w jeziorach ryby. Trzeba było jeździć na te obozy survivalowe z moim bratem...

Pasek punktów zdrowia (HP) ALICJI-EKOLOGA podświetla się na czerwono i zaczyna niepokojąco migać.

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY

Wszyscyście do reszty zgłupieli.

ALICJA-EKOLOG

Jak się w lesie umyć? Jak coś wyprać? Będzie mi potrzebne mydło.

ALICJA-EKOLOG wyciąga swój telefon i przykłada do ust. Pyta AI jak zrobić ekologiczne mydło w warunkach kryzysu. AI odpowiada: „Najłatwiej zrobić ług popiołowy. Można go uzyskać ze spalonego, niemalowanego drewna, zalewając go czystą, gorącą wodą...”. ALICJA-EKOLOG w panice rozbiera się z koszuli, pociera materiałem jakby je prała. Telefon anonsuje, że ALICJA traci 1 punkt HP.

BARBARA-WRÓŻKA

Jedyna szansa w Wenus. Może ona odsunie zagrożenie...

BARBARA-WRÓŻKA zapala kadzidło i rozpyla je w pokoju, niby przy okazji zaglądając do koszyków zakupowych innych graczy z poprzedniej rundy. Po kryjomu przekłada produkty do swojego. Przyłapuje ją na tym MIREK-KOŚCIÓŁKOWY.

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY

Chyba żartujesz! A „nie kradnij!”? Baśka!

ARTUR-POLITOLOG (*rysując wykres i mapę*)

Słuchajcie, to nie tak. Tu się ścierają dwie ideologie, wschodnia i zachodnia. Z jednej strony neoliberalizm obnażający słabość demokracji, z drugiej nieugięta dyktatura... do tego Chiny chcą po cichu zagarnąć część Afryki i Tajwan, ja wam mówię, tu naprawdę nie chodzi o nas, Polska nie jest już tak atrakcyjna jak kiedyś, nie w XXI wieku. A szpieczy? No są, pewnie. Ale to wszystko prowokacja, odwrócenie uwagi... W mojej ocenie nie ma realnego zagrożenia.

Telefon anonsuje, że ludzie ruszyli na zakupy. Cena masła to teraz 25 zł za kostkę. Wiele sklepów jest okradanych. Cena ropy i zboża skoczyła o 400%. Iran zaatakował Izrael albo na odwrót.

ARTUR-POLITOLOG (*rysując nowe grafy i mapy, dopisując ceny produktów*)

Nie wliczyłem Bliskiego Wschodu, niedobrze, to poważny kontekst, no i umowy międzynarodowe, bitwa o ropę, hm, hm, to może zniuansować układ sił... Masło czy ropa? A może zboże? O co idzie? Niedobrze, FATALNIE! Za dużo danych, za dużo zmiennych!

ARTUROWI-POLITOLOGOWI przegrzewają się styki. Traci 1 HP.

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY

Jak wy wyglądacie? Z takimi jak wy nie mamy żadnych szans. Tylko byście robili uniki, chowali się w dziupli. Każdy myśli o sobie. Rozbestwione mamy społeczeństwo!

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY podchodzi do sparaliżowanego ARTURA-POLITOLOGA i puka go w głowę.

MIREK-KOŚCIÓŁKOWY

PUK PUK! Kto tam? Bóg, honor, ojczyzna! Słyszałeś o czymś takim? Trzeba walczyć! Walczyć, słyszysz? Walczyć do końca! A reszta jest w rękach Boga!

MIREK KOŚCIÓŁKOWY otrzymuje 2 EXP za niezłomność.

Timer wybija koniec czasu. Na ekranie wyświetla się finalne podsumowanie:

ALICJA → 2 EXP + (3 HP - 1 HP) = 4 pkt

ARTUR → 3 EXP + (4 HP - 1 HP) = 6 pkt

BARBARA → 3 EXP + (3HP - 1 HP) = 5 pkt

MIREK → 4 EXP + 4 HP = 8 pkt

Z głośników dochodzą gromkie brawa. „Wygrywa MIREK!” Na koniec leci też muzyczka z intro:

„You can be a lover or a fighter,

whatever you desire

Life is like a runway

and you’re the designer

Wings of a butterfly,

eyes of a tiger

Whatever you want, baby,

choose your fighter”

MIREK

No, fajna gra!

ALICJA

Fajna, gdy się wygrywa.

BARBARA

No, Miruś, gratulacje. Popatrz, jak nas wszystkich ograłeś. Na ostatniej prostej.

MIREK

A to tylko gra. W prawdziwym życiu nie mielibyście szans! Ja mam psychę nie do zdarcia!

ARTUR

Nikt w to nie wątpi, tato...

BARBARA (*patrząc na zegarek*)

O, jak późno! Zbieramy się. Chodź, Mirek, złapiemy taksówkę. Dziękujemy za gościnę! Pyszny rosół, Ala.

MIREK

Taki... delikatny. Jak niektórzy, he he. No, synu, co tak na mnie patrzysz? Nie bądź taki wrażliwy! Trzeba umieć przegrywać.

BARBARA

Mirek, taksówka!

MIREK

Dobranoc!

MIREK i BARBARA biorą płaszcze i kierują się do wyjścia. Żegnają się z ARTUREM i ALICJĄ. ARTUR i ALICJA sprzątają mieszkanie, wyłączają projektor i głośniki, rozkładają kanapę, wyciągają pościel, przebierają się w piżamy, myją zęby i kładą się do łóżka. ARTUR wstaje, wraca do kuchni, nalewa sobie wody, wyjmując coś z szafki.

ARTUR (*wracając do łóżka*)

Zapomniałem suplementów.

ALICJA

Acha, no tak. (*pauza*)

Masz ochotę się pokochać?

ARTUR

Chyba jestem zmęczony. A ty nie?

ALICJA

Nie, no ja też.

ARTUR

To czemu pytasz?

ALICJA
Tak pytam.

ARTUR
Okej. Gasimy?

ALICJA
Gasimy. Jutro ciężki dzień...

Pauza.

ALICJA
Artur...Myślisz, że serio będzie wojna?

ARTUR nie odpowiada. Po chwili słychać ciche chrapanie.

AKT II

SCENA 1

Dom rodziców ARTURA. Stół, kanapa w rogu, telewizor. Drzwi wejściowe, przed drzwiami równy trawnik, ścieżka wybrukowana kostką. ALICJA podjeżdża na elektrycznej hulajnodze, odstawia ją na bok, wyciąga telefon.

ALICJA (dzwoni)

Gdzie jesteś? Miałeś tu być. Nie, nie wchodzę sama. Raz mogłeś być na czas, naprawdę. Skąd mam wiedzieć, że miałeś spotkanie? Przecież mamy dzielony kalendarz, ja go jakoś uzupełniam na bieżąco. Zakładam, że ty też. Dobra, muszę się przełączyć. Ktoś dzwoni. Pamiętaj, żeby zabrać ten torcik z lodówki. Tak, jest w lodówce. Jest na pewno. W białym kartonie na górnej półce. Pa. (odbiera telefon na drugiej linii)

Hello Michael! Good to hear you! No, no, not a problem. Ja mam czas, mam. Co mogę dla ciebie zrobić? Acha. Jasne. Okej. Ogarniemy to. Dam znać. Oddzwonię za moment.

(wybiera inny numer)

Ewelina? Mam prośbę. Pamiętasz ten kontrakt z dostawcą? No ten, co podpisaliśmy rok temu. Jakbyś mogła, daj mi namiar do nich. Muszę tam pilnie przedzwonić, ryło się coś i trzeba to odkręcić. Dzięki, będę mega wdzięczna.

BARBARA (z salonu, zauważając ALICJĘ, która krąży pod oknem)
Mirek! Przyjechali!

MIREK
Spóźnieni, jak zwykle.

BARBARA (machając do ALICJI)
Ala chyba jest sama, Artura coś nie widzę.

Ścieżką nadchodzi ARTUR z tortem. Wita się z ALICJĄ i chce wejść z nią do domu, ale ona daje mu sygnał, żeby wszedł sam. ARTUR wchodzi.

ARTUR

Cześć, mamuś!

BARBARA

Arturątko!

ARTUR

Jezu, mamo, ile ja mam lat?

MIREK

Nie wzywa się imienia pana nadaremno. Dzień dobry.

ARTUR

Dzień dobry.

BARBARA

A Ala?

ARTUR

Coś załatwia.

MIREK

Szefowa, tak? No, jak się jest szefem, to tak jest. Wszystko na twojej głowie. Ile teraz zarabia? Dają już kobitom dziesięć na rękę?

ARTUR

Tato...

MIREK

No co, nie wiesz, ile ona zarabia? To jakaś tajemnica? A może cię przeskoczyła i dlatego boisz się przyznać?

ARTUR traci pół punktu HP, co jest anonsowane delikatnym dźwiękiem. ARTUR obraca się, ale matka go zagaduje. Na ścianie wyświetla się tabela z punktacją. Nikt jej nie zauważa.
ARTUR 4,5 HP / ALICJA 5 HP / BARBARA 5 HP / MIREK 5 HP

BARBARA

Dobrze, już dobrze, usiądźcie. Zaraz będzie obiad. Nałożyć ci, skarbie, makaronu?

ARTUR

Tylko trochę, dzięki. Już! Za dużo!

BARBARA

Domowy, zdrowy. Sama robiłam z jajek od babci. Czemu nie chcesz?

ARTUR

Mamusi, to, że domowy, nie znaczy, że zdrowy. Makaron to węglowodan o wysokim indeksie glikemicznym. Staram się ograniczać cukry, ja nie mogę takich rzeczy jeść. Zwłaszcza przed treningiem.

BARBARA

Jedz, to przynajmniej prawdziwe jedzenie, prawdziwy polski rosół, a nie jakieś te wasze sztuczne proszki i wydziwiactwa. Raka od tego dostaniesz. Makaron się jadło od pokoleń, twój ojciec jadł, dziadek jadł, jakoś nic im nie było.

ARTUR

No, nie wiem. Dziadek zmarł na zawał, przypominam, a ojciec też się powinien pilnować. Jakie masz ciśnienie, tato? Zmierzmy.

BARBARA traci pół punktu HP.

ARTUR 4,5 HP / ALICJA 5 HP / BARBARA 4,5 HP / MIREK 5 HP

MIREK

Niczego nie będę mierzył. Już ty się o mnie nie martw. Jak zejdziesz to zejdziesz, wtedy będziecie płakać. Pójdę wtedy, kiedy bóg zechce i kropka.

ARTUR

No tak, tylko z takim cholesterolem zechce trochę prędeż...

MIREK

Przynajmniej rosółek dobry. Wyrazisty. Nie ma to jak nasze, polskie jedzenie!

BARBARA

Co ona tam tak długo robi? Jest po siódmej. *(do ARTURA)* Że też nic na to nie powiesz...

ARTUR podchodzi do okna i poirytowany macha do ALICJI. ALICJA kończy rozmowę i wchodzi do domu teściów.

ALICJA

Dzień dobry! Przepraszam, coś się wysypało w pracy.

MIREK

Chyba dobry wieczór...

ALICJA

Wszystkiego najlepszego! Przynieśliśmy tort. Skarbie, wsadziłeś do lodówki?

BARBARA

Ja włożyłam. Kupny?

ALICJA

Z cukierni, na zamówienie... Z wiśniami, zdaje się, że pan lubi wiśnie w rumie, prawda?

MIREK

Mogą być. Rum lubię.

BARBARA

Ja zawsze powtarzam, że swój to swój. Wiadomo, co w środku. Taki zrobiony własnymi rękami, z miłością, z uczuciem. Powinniśmy więcej dotykać, pracować palcami, ugniatać ciasta, bić śmietanę. Człowiek zapomina wtedy o stresach. A kupić to każdy głupi może. Oczywiście nie chodzi mi o ciebie, Aluś, ty jesteś na takie rzeczy zbyt zajęta... Tyle masz na głowie...

ALICJA używa funkcji obrony. Jej gruba skóra nie przepuszcza ataku. HP pozostaje na dotychczasowym poziomie.

ARTUR 4,5 HP / ALICJA 5 HP / BARBARA 4,5 HP / MIREK 5 HP

ALICJA

Taki świat się zrobił szybki.

MIREK

Gdzie się człowiek spieszy...

BARBARA

Rosołku?

ALICJA

Poproszę.

ARTUR

Co tam w firmie?

MIREK

A, słabe wyniki. Ludzie oszczędzają. Kryzys idzie.

ALICJA

Kryzys? Myślałam, że jest boom sprzedażowy. Rynek odnotowuje pięcioprocentowe zyski... Może coś trzeba usprawnić? Macie jakiegoś leanowca?

MIREK (do ARTURA, nie patrząc na ALICJĘ)

Kryzys idzie, tak jak mówiłem. Trzeba się modlić. Kiedy byłeś w kościele?

ALICJA czuje się zignorowana. Jej HP spada o 1 pkt, co jest anonsovane dźwiękiem.

ARTUR 4,5 HP / ALICJA 4 HP / BARBARA 4,5 HP / MIREK 5 HP

ALICJA (do ARTURA szeptem)

Słyszysz to?

ARTUR (do MIRKA, kopiąc ALICJĘ pod stołem)

A co ma kościół do tego?

MIREK

No jak to? Kto cię wykarmił, hę? Rodzinna firma! A ty do kościoła nawet nie pójdziesz, nie podziękujesz, nie pomodlisz się za dobro rodziny...

ARTUR

Nie widzę związku.

MIREK

W tym problem. W coś trzeba wierzyć. Twoje zegarki i suplementy ci nie wystarczą. To cię nie ochroni.

ARTUR

Ochroni przed czym? Przed kryzysem?

BARBARA

Twój ojciec był u lekarza.

ARTUR

I co?

MIREK

I nic. To samo. Ale ja jestem nie do zdarcia, nic mi nie jest.

ARTUR

Bierzesz suplementy, które ci kupiłem? Magnez, potas?

MIREK

Daj mi spokój z tym dziadostwem.

ARTUR

Chyba jesteś niepoważny. Masz arytmie, odmawiasz leków, nie chcesz nikogo słuchać.

ALICJA

Proszę pana, są badania...

MIREK

Badania, srana, głupoty. Wszystko po to, żeby człowieka naciągnąć. Powtarzam – nic mi nie jest.

ALICJI spada pół punktu HP.

ARTUR 4,5 HP / ALICJA 3,5 HP / BARBARA 4,5 HP / MIREK 5 HP

ARTUR

Dopóki się nie przekręcisz!

MIREK

Żebyś ty był taki wytrzymały jak ja! Będziesz w moim wieku, to pogadamy!

ARTUR traci pół punktu HP.

ARTUR 4 HP / ALICJA 3,5 HP / BARBARA 4,5 HP / MIREK 5 HP

ARTUR

Rozumiem. Czyli dietetycy, kardiolodzy, wszyscy się mylą, cały świat się myli, ale ty masz rację?

ARTUR zagrywa atak racjonalizujący, ale MIREK w obronie używa tarczy wiary.

ARTUR 4 HP / ALICJA 3,5 HP / BARBARA 4,5 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP

MIREK

Mnie świat nie interesuje. Ja wiem swoje.

BARBARA

Jaką mieliśmy piękną pogodę dzisiaj, prawda? Taki ciepły dzień. Ile jutro stopni?

ALICJA

Zapowiadają dwadzieścia...

MIREK

Baśka, a ty już przestań z tą pogodą! Opętało cię, czy co?

BARBARA traci pół punktu HP.

ARTUR 4 HP / ALICJA 3,5 HP / BARBARA 4 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP

BARBARA

Tort! Zapomnieliśmy o torcie! (*wyciąga z lodówki ciasto, zapala świeczkę i kładzie na stole przed MIRKIEM*) No, to sto lat! Co tylko sobie wymarzysz!

MIREK zdmuchuje świeczkę.

ARTUR

Wszystkiego najlepszego.

ARTUR wręcza ojcu butelkę whisky.

BARBARA

Talerzyki, widelczyk czy łyżka? Proszę, proszę.

ALICJA kopie ARTURA pod stołem.

ARTUR

Mamy jeszcze jeden prezent. niespodziankę. (*łapie Alicję za rękę*) Zostaniecie dziadkami.

BARBARA

Och!

BARBARA spogląda na MIRKA, który nic nie mówi.

ARTUR

To tyle? „Och”?

BARBARA

No wiesz... To faktycznie niespodzianka! Wspaniała wiadomość. Chodźcie, wyściskam was.

BARBARA próbuje przecisnąć się między krzesłami. Ściska najpierw ALICJĘ, potem ARTURA.

ARTUR

Jakoś niespecjalnie się cieszysz.

BARBARA

Ależ skąd, skąd... Cieszę się. Tylko... Czy wy macie na to czas i przestrzeń? Dziecko to obowiązek.

ALICJA

Jesteśmy gotowi. Bardzo się cieszymy.

EXP ALICJI wzrasta o 1 pkt za wyrażanie uczuć.

ARTUR 4 HP / ALICJA 3,5 HP + 1 EXP / BARBARA 4 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP

BARBARA

Naturalnie, naturalnie... Ale teraz będziesz musiała dużo odpuścić. No wiesz. Dziecko to priorytet. Życie się obraca do góry nogami.

ALICJA

No tak, ale do porodu jeszcze sporo czasu. To dopiero czwarty miesiąc.

BARBARA

Już? Nie widać nic po tobie! Rozumiem, że zaraz idziesz na wolne.

ALICJA

Nie, czemu? Dobrze się czuję.

BARBARA

Nie żartuj. Nie o ciebie tutaj chodzi...

ARTUR

Monitorujemy wszystkie parametry. Chodzimy na badania, na USG. Wszystko pod kontrolą, mamuś. Jeśli cokolwiek się pogorszy, będziemy działać. Na razie jest okej.

Obrona: racjonalizacja. +1 pkt do EXP.

ARTUR 4 HP + 1 EXP / ALICJA 3,5 HP +1 EXP / BARBARA 4 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP

MIREK

Co to znaczy: „chodzimy”?

ARTUR

No razem chodzimy. Co miesiąc.

MIREK

A to w twoim brzuchu to dziecko? Co te baby teraz z facetami robią...

BARBARA

Dawniej się tak nie robiło. Niepotrzebnie mężczyznę tym obciążać. Jeszcze się przestraszy.

ALICJA traci pół pkt HP.

ARTUR 4 HP + 1 EXP / ALICJA 3 HP +1 EXP / BARBARA 4 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP

ALICJA

Nie, no chyba właśnie super, że oboje rodziców uczestniczy... *(dzwoni jej telefon)* Przepraszam, muszę odebrać.

ALICJA wychodzi.

ARTUR

A ty, tato, czemu nic nie mówisz? Nie cieszysz się?

MIREK

A z czego tu się cieszyć? Z dziecka bez ślubu?

Artur traci 2 pkt HP.

ARTUR 2 HP + 1 EXP / ALICJA 3 HP +1 EXP / BARBARA 4 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP

BARBARA

Mirek, nie mów tak, jeszcze jest dużo czasu, na pewno zdążą to załatwić.

ARTUR

Tak naprawdę wcale tego nie planowaliśmy.

BARBARA

Nie planowaliście ślubu?

ARTUR

No, nie, nie planowaliśmy.

Barbara traci 1 pkt HP.

ARTUR 2 HP + 1 EXP / ALICJA 3 HP +1 EXP / BARBARA 3 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP

BARBARA

A jak sobie to wszystko wyobrażasz?

MIREK

Masz swojego ukochanego synka. Gadaj se z nim teraz.

ARTUR

Ustaliliśmy z Alą, że do niczego nam niepotrzebny.

MIREK

Słyszałaś, Baśka. Ustalili. Będzie bękart.

ARTUR traci kolejny punkt HP. Ekran niebezpiecznie miga. Arturowi zostało niewiele życia.

ARTUR 1 HP + 1 EXP / ALICJA 3 HP +1 EXP / BARBARA 3 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP

BARBARA

No a co z nazwiskiem?

ARTUR

To się akurat załatwia w urzędzie. Formalność.

MIREK

Słyszysz, twój syn na wszystko ma odpowiedź. Tak se go wychowałeś, to teraz masz – wnuka bękartą i do tego z bezbożnicą. Dobrze, że chociaż biedni nie jesteście, bo ja na to nie będęłożył.

BARBARA traci 2 HP, ARTUR też obrywa.

ARTUR 0 HP + 1 EXP / ALICJA 3 HP +1 EXP / BARBARA 1 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP.

Poziom zdrowia ARTURA osiągnął zero. BARBARA jest na skraju wyczerpania. Jej pasek niebezpiecznie miga. Do stołu wraca ALICJA.

ALICJA

Coś mnie ominęło?

SCENA 2

Salon ARTURA i ALICJI. ARTUR nalewa sobie wody i połyka tabletkę. ALICJA właśnie wchodzi do domu z zakupami. ARTUR siedzi na kanapie, skręca jointa.

Na ekranie widać poziomy energii: ARTUR 1 HP + 1 EXP / ALICJA 3 HP + 1 EXP

ALICJA

Cześć!

ARTUR milczy.

ALICJA

Halo? Wszystko okej?

ARTUR

Co? Tak.

ALICJA

Co robisz?

ARTUR

Przecież widzisz.

ALICJA

No widzę, dlatego pytam.

ARTUR

O co?

ALICJA

Co o co?

ARTUR

No o co pytasz?

ALICJA

Daj spokój, jestem wykończona, musimy grać w te słowne gierki?

ARTUR

Jak na kogoś, kto na co dzień operuje językiem w pracy, twoje pytania są skrajnie nieprecyzyjne. Nie wiem, na co odpowiadam.

ALICJA

Już na nic... Postanowiłeś zapalić.

ARTUR

Tak.

ALICJA

Mhm. Ale umówiliśmy się, że przy dziecku nie palimy. Poza tym chcesz, żeby sąsiedzi donieśli?

ARTUR

To medyczna marihuana, nic mi nie zrobią. Zapalę w oknie, nie będzie czuć.

ALICJA

A skąd to masz?

ARTUR

Dostałem. Na receptę.

ALICJA

Od kogo?

ARTUR

A od kogo się dostaje recepty?

ALICJA milknie, idzie do kuchni rozpakować zakupy. Pasek HP ALICJI spada o pół punktu.

ARTUR 1 HP + 1 EXP / ALICJA 2,5 HP + 1 EXP

ALICJA

Nie dam się sprowokować. Jak chcesz sobie odreagowywać, to nie na mnie.

ALICJA otrzymuje 1 EXP za stawianie granic, co obwieszcza krótki sygnał dzwonka.

ARTUR 1 HP + 1 EXP / ALICJA 2,5 HP + 2 EXP

ARTUR

Słyszałaś to?

ALICJA

Pewnie telewizor sąsiadów.

ARTUR

Skądś znam ten dźwięk.

ALICJA

Wziąłeś dzisiaj leki?

ARTUR

Wziąłem. A co to ma do rzeczy?

ALICJA

Nie, nic. Tak pytam.

ARTUR

Sugerujesz, że mam zwidy?

ALICJA

Niczego nie sugeruję. Robię kolację. Zjesz?

ARTUR

Nie jestem głodny.

ALICJA

Jak zapalisz, to będziesz.

ARTUR

A co robisz?

ALICJA

Makaron.

ARTUR

Z czym?

ALICJA

Z pesto i warzywami.

ARTUR

To zjem.

Chwila ciszy. ALICJA gotuje wodę na makaron. ARTUR otwiera okno i wystawia głowę, żeby zapalić. ALICJA włącza nawiew w kuchni, żeby nie czuć dymu, który wpada do środka. Jest głośno. Wreszcie ARTUR zamyka okno i wraca na miejsce. ALICJA przynosi półmiski z jedzeniem. Spożywają w milczeniu. ARTUR wyciąga telefon i scrolluje.

ALICJA

Nie zapytałeś nawet, jak się czuję.

ARTUR

Jak się czujesz?

ALICJA

Teraz to już... Zresztą... Dobrze. W porządku. Przeszły mi mdłości.

ARTUR

To dobrze.

ALICJA

Co tam jest takiego ważnego, że nie możesz się od tego telefonu oderwać i chwilę ze mną porozmawiać? Nie widzieliśmy się cały dzień.

ARTUR

Nic, nic. (*pauza*) Czytam sobie, boże drogi, to chyba nie jest zbrodnia.

ALICJA

No to chociaż powiedz, o czym czytasz.

ARTUR

O AI...

ALICJA

A pełnym zdaniem?

ARTUR

Ale po co ci to, przecież cię to nie interesuje.

ALICJA

Interesuje mnie. Interesuje mnie, co czytasz. Co cię tak zajmuje. To chyba normalne.

ARTUR

No, zrobili taki nowy model językowy. Wszyscy się rzucili, bo można te modele stawiać na dyskach własnych, a nie w chmurze...

ALICJA

A nie boisz się, że to AI nas wchłonie? Że nam zabierze pracę?

ARTUR

Jezus Maria! To chcesz wiedzieć czy nie? Nawet nie dałaś mi dokończyć zdania. Nie, nie boję się. Tego się właśnie boją ludzie, którzy tego nie rozumieją.

ALICJA

A ty rozumiesz, tak?

ARTUR

No na pewno lepiej niż ty.

ALICJA

Mhm.

ALICJA traci pół punktu HP.

ARTUR 1 HP + 1 EXP / ALICJA 2 HP + 2 EXP

ALICJA

Idę się położyć. Przyjdiesz zaraz?

ARTUR

Później. Coś tu sobie jeszcze pooglądam.

ARTUR odpala Netflixa. ALICJA zakłada zatyczki do uszu. Podchodzi i przytula się do ARTURA. ARTUR daje się objąć, ale jednym okiem spogląda na serial.

SCENA 3

Dom BARBARY i MIRKA. Popołudnie. BARBARA jest sama w domu. Na ścianie wyświetla się punktacja. BARBARA 1 HP / MIREK 5 HP + 1 EXP.

BARBARA (dzwoni)

Mirek, kupiłbyś mi tabletki po drodze? Strasznie boli mnie głowa.

MIREK

Znowu? Co się z tobą dzieje?

BARBARA

Chyba idzie deszcz.

MIREK

Tyle to ja wiem z prognozy pogody. Nie musisz tego wyczuwać kolanem, naprawdę. Nie ma takiej potrzeby. Są stacje meteorologiczne, od tego są zawodowcy.

BARBARA

Cha. Cha. Słyszę, że jesteś w dobrym humorze. To kupisz mi te tabletki?

MIREK

Jakie?

BARBARA (czytając ulotkę od lekarza)

Farmakon. Prześlę ci receptę.

MIREK

To coś na ból głowy? Pierwsze słyszę.

BARBARA

Tak, między innymi.

MIREK

Kupię. Będę za niedługo.

BARBARA kładzie się na sofie i przez nieokreślony czas patrzy w sufit. MIREK wchodzi do domu, rzuca jej tabletki na brzuch.

MIREK

Jest coś do jedzenia?

BARBARA

Nie...

MIREK

To co robiłaś cały dzień?

BARBARA

Czytałam...

MIREK

Te twoje wróżkarskie bzdury?

BARBARA

O energii roślin czytałam. O tym, jak wszystko jest ze sobą połączone. Żaden organizm nie potrafi funkcjonować w pojedynkę.

MIREK

A o energii ludzi coś poczytasz? Popatrz na siebie, przecież wyglądasz jak zombie. Umów się do kosmetyczki czy coś, może da się wyleczyć tę twoją bladość. Nie wiem, są lasery i inne takie.

BARBARA stosuje unik „zmiana wibracji” i puszcza to mimo uszu.

BARBARA 1 HP + 1 EXP / MIREK 5 HP + 1 EXP.

BARBARA

Dzwonił Artur. Wszystko u nich w porządku. Alicja ma termin na połowę września.

MIREK

Mhm.

BARBARA

Nie interesuje cię, co u twojego syna?

MIREK

Już powiedziałem, co o tym sędzę. Jak sobie chce spieprzyć życie, to proszę bardzo, droga wolna. Ja do tego ręki nie przyłożę. Palcem nie kiwnę. Ostrzegałem go.

BARBARA

Czyli chcesz się odwrócić plecami?

MIREK

Ja się nie odwracam, to on się odwraca. Są takie rzeczy w życiu, które powinny być święte.

BARBARA (*szeptem*)

Między innymi ty...

MIREK

Coś mówiłaś?

BARBARA

Nie, nic...

MIREK

A ty co, może to popierasz? Nic z tego dobrego nie będzie, zobaczysz. Wszyscy zobaczycie. Jeszcze mi przyznacie rację!

BARBARA

Może nie całkiem mi się to podoba, ale nie zostawię dziecka w potrzebie.

MIREK

A bo ty myślisz, że ciebie ktoś potrzebuje? Jeszcze się dajesz naiwnie wykorzystywać.

BARBARA

Wykorzystywać?

MIREK

A jak chcesz to nazwać?

BARBARA

Uczestniczeniem w życiu dzieci?

MIREK

To sobie uczestnicz, jeśli chcesz. Ja nie myślę się teraz wkopać w dzieci, dopiero co się z tego wykaraskałem.

BARBARA

Ty się wykaraskałeś? Ciekawe. Z tego co pamiętam, to wiecznie byłeś w pracy. Trzeba cię było błagać, żebyś przyjechał do domu, najchętniej byś w tej swojej firmie spał. Dzieci to cię prawie nie znały. I ty mi mówisz, że się wykaraskałeś, daj mi spokój.

MIREK traci 1 HP, ale nie daje tego po sobie poznać. BARBARA dostaje 1 EXP za wypowiedzenie na głos tego, co już dawno chciała powiedzieć.

BARBARA 1 HP + 2 EXP / MIREK 4 HP + 1 EXP.

MIREK

Taka jesteś mądra? To trzeba było iść do roboty i zasuwać. Wiesz, co to znaczy utrzymać rodzinę? Wszystko co macie, macie dzięki mnie! Ty też! Dnia jednego nie przepracowałaś! Leżysz sobie i pachniesz, układasz te swoje karty. Myślisz, że jak zrobisz dwie konsultacje z jakimiś oszołomkami, to ci to na coś wystarczy. Taka z ciebie feministka, to zapraszam do prawdziwej roboty. Ciekawe, kto cię w tym wieku zatrudni.

BARBARA traci 1 HP. Jej pasek życia miga na czerwono. MIREK wychodzi i trzaska drzwiami. BARBARA otwiera opakowanie tabletek. Czyta ulotkę.

FARMAKON® 10 mg

Lek wspomagający funkcjonowanie w warunkach nasilonego stresu egzystencjalnego.

Preparat przeznaczony dla osób odczuwających trudności w radzeniu sobie z tempem współczesnego życia, presją sukcesu, przeciążeniem społecznym oraz destabilizacją poczucia bezpieczeństwa. Działanie leku polega na czasowym zwiększeniu tolerancji na bodźce rzeczywistości i redukcji ryzyka całkowitego wyczerpania psychicznego. W przypadku braku skuteczności zaleca się zmianę dawki po uprzedniej konsultacji z lekarzem specjalistą.

BARBARA łyka jedną bez popijania. BARBARA zyskuje 1 HP i włącza telewizor. Akurat lecą wiadomości. Przełącza na kanał kulinarny. „Jak zrobić własnoręcznie chleb? Kuchnie naszych babć.”

BARBARA 1 HP + 2 EXP / MIREK 4 HP + 1 EXP

AKT III

Mieszkanie ALICJI i ARTURA. Środek nocy. ALICJA wygrzebuje ze śmietnika opakowanie po lekach ARTURA. ARTUR wchodzi do kuchni.

ARTUR
Nie śpisz?

ALICJA
Czytam ulotkę.

ARTUR
Moich leków. Po co? Sprawdzasz mnie? Chcesz się upewnić, że masz w domu świra? O co ci chodzi? Boisz się, że wykituje mi serce albo zrobię się agresywny? Mam zwykłe załamanie, cholera, całemu światu wolno się rozpierdalać, a ja nie mogę mieć gorszego okresu w życiu. Jeszcze mnie własna żona kontroluje.

ALICJA
Jak się nazywała ta gra? Wiesz, ta, w którą graliśmy z twoimi rodzicami. Nie czasem podobnie?

ARTUR
Nie pamiętam, a nawet jeśli... To dlatego nie śpisz?

ALICJA (*łapiąc za telefon*)
Czekaj, wygoogluję.

ARTUR
Co?

ALICJA
Słuchaj, jest w Wikipedii: „greckie pojęcie *pharmakon*... występuje u Platona, bla bla, termin oznacza zarazem lekarstwo i truciznę, ponieważ nie da się rozdzielić działania leczniczego od potencjalnie szkodliwego, bo to samo, co ratuje, może osłabiać lub uzależniać.”

ARTUR
Brzmi jak definicja każdego leku, może z wyjątkiem rutinoscobinu. Kiedyś zeżarłem 27 tabletek, oglądając bajki. Miałem chyba z 8 lat i rzygałem jak kot. Ale jadłem to dalej, choć już nie tyle.

ALICJA
Tylko że tu piszą o tym w kontekście pisma. Farmakon, inaczej pismo, to lek na niepamięć, bo pismo ratowało wiedzę, której nie dało się zapamiętać. Ale Platon, uważał pismo za „lek” niegodny filozofa, rozleniwiający i osłabiający rozumienie.

ARTUR
Jezus, Ala, i co z tego? Musisz mi robić wykład z filozofii w środku nocy? Zmęczony jestem. Chodź spać.

ALICJA

A pamiętasz, jak byliśmy u twoich rodziców? Wydawało mi się, że słyszałam jakieś dźwięki. Potem ty też je słyszałeś, u nas w kuchni.

ARTUR

Nic takiego nie pamiętam.

ALICJA

Powiedz mi coś! Powiedz coś niemiłego!

ARTUR

Jesteś kretynką. Poślubiłem wariatkę.

ALICJA podnosi palec, dając ARTUROWI znak, żeby nasłuchiwał, ale nic się nie wydarza.

ARTUR

Czego się spodziewałaś?

ALICJA

Nie wiem... jakiegoś dźwięku. Włączmy tę grę. Masz ją jeszcze?

ARTUR

Nie, usunąłem.

ALICJA

Czekaj, może ja mam.

ARTUR

Chodźmy spać. Włączysz sobie to jutro.

ALICJA łąduje aplikację na telefonie. Z głośnika dobiega intro. ALICJA podśpiewuje.

„You can be a lover or a fighter,

whatever you desire

Life is like a runway

and you're the designer

Wings of a butterfly,

eyes of a tiger

Whatever you want, baby,

choose your fighter”

ALICJA (czytając z telefonu)

„...w przypadku skrajnego wyczerpania uratować może was tylko farmakon – jedyne w swoim rodzaju antidotum na rzeczywistość” Widzisz! Było!

ARTUR

No i co z tego? To tylko gra.

ALICJA

A jeśli nie? Skąd się o tym dowiedziałeś?

ARTUR

Nie pamiętam. Gdzieś widziałem, pewnie na jakiejś instagramowej rolce.

ALICJA

Czyli algorytm ci podpowiedział. Jesteś zalogowany na netflixie na swoje konto?

ARTUR

Tak.

ALICJA

I to konto jest połączone z mejlem, a mejl z numerem telefonu, a numer telefonu...

ARTUR

Znowu zaczynasz te swoje paranoje. Weź się, kobieto, lecz.

ALICJA traci punkt HP. Z głośników wydobywa się krótki dźwięk.

ARTUR 1 HP + 1 EXP / ALICJA 1 HP + 2 EXP.

ALICJA

Słyszałeś to?

ARTUR

To pewnie u sąsiada.

ALICJA

O 4 nad ranem?

ARTUR

Daj telefon. (*spoglądając na wyświetlacz*) Nic tu nie ma, skarbie. Chodźmy do łóżka. Poważnie. Wiem, że się o mnie martwisz, ale nie możesz się tak nakręcać. Zwłaszcza w twoim stanie...

ALICJA

A jeśli oni chcą nas skłócić?

ARTUR

Jacy oni?

ALICJA

No nie wiem. Ktoś, kto tym wszystkim steruje.

ARTUR

Ale czym? Telefonami? Mediami? Polityką? Czym steruje?

ALICJA

No, mediami. Tym, co nas nakręca. W myśl zasady „dziel i rządź”. Dostajemy dzienną porcję informacji, zjadamy to jak fast food, a potem wyrzygujemy na siebie nawzajem.

ARTUR

Aluś, ale nie ma takiej osoby. To jest algorytm.

ALICJA

No to algorytm. Albo ktoś, kto za nim stoi. Zbiera o nas dane. Wie, kiedy się śmiejemy, kiedy płaczemy i potrafi to wykorzystać, potrafi skłócić nas tak, że nigdy w życiu nie dojdziemy już do żadnego porozumienia. Platon miał rację. Pismo, informacja jest trucizną. Tylko dialog jest coś wart. A jak my ze sobą rozmawiamy? Słyszałeś nas ostatnio? Słyszałeś, jak my ze sobą rozmawiamy?

ARTUR

Aluś, proszę cię. Proszę cię, uspokój się. Już dobrze. Oddychaj.

ALICJA

Jakbyśmy byli na słownej wojnie!

ARTUR

No, czasem tak się zdarza... Wdech...

ALICJA

Coraz częściej się tak zdarza! Ale ja nie chcę tak funkcjonować. Nie chcę!

ARTUR

Ja też nie chcę. Wydech...

ALICJA robi wdech.

ARTUR

Długi wdech. Policz do 4. Raz, dwa, trzy, cztery. Przerwa, to samo. Raz, dwa, trzy, cztery. Wydech. Raz, dwa, trzy, cztery. I znowu przerwa. Raz, dwa, trzy, cztery. Uczyli nas na szkoleniu z zarządzania stresem. Całkiem dobrze się sprawdza.

ALICJA

Acha, stresem. No tak.

ARTUR

Tak, to takie oszukiwanie organizmu. Pomyśl sobie, że jesteś antylopą na sawannie. Jeśli masz czas oddychać, to znaczy, że nic ci nie grozi. Rozejrzyj się. W lewo. W prawo. Nie ma lwa. Nie ma tygrysa. Możesz w spokoju przeżuwać trawę.

ALICJA kręci głowę w lewo i prawo.

ALICJA

Wiesz, że to jest po to, żebyśmy jakoś dotrwali do końca zmiany, nie? Inaczej każdy byłby na zwolnieniu psychiatrycznym. Ludzie ledwo zipią. To nie ty masz gorszy okres. To wszystko jest grubo pojebane. Mówię ci, oni nas chcą podzielić. Tak się to zaraz skończy – nie będzie państw, nie będzie żadnej solidarności, żadnych partii, gorzej, nie będzie rodzin, nawet par nie będzie. Czytałeś ten artykuł o pladze samotności?

ALICJA traci pół punktu HP. Jej pasek podświetla się na czerwono.

ARTUR 1 HP + 1 EXP / ALICJA 0,5 HP + 2 EXP.

ALICJA
Słyszałeś? Znowu!

ALICJA zrywa się, krąży po mieszkaniu i odpina wszystkie urządzenia od prądu.

ARTUR
Ala, musisz się natychmiast uspokoić. Może chcesz tabletkę? Pomoże ci.

ALICJA
Nie chcę żadnej tabletki! Czytałeś ten artykuł? Wysłałam ci.

ARTUR
Czytałem. Weź pół. Przekroję ci.

ARTUR wyciąga z szuflady nóż i przepoławia tabletkę na desce do krojenia, potem nalewa z kranu wody do szklanki.

ALICJA
Každy okopuje się w swoim dołku. My, wy, oni. Ja, ty. Twoi rodzice. Nie mówimy już nic swojego. Tylko bla, bla, bla. Echo. Echo! Nikt się nawzajem nie słucha. Halo, tu radio. Nadajemy ze stacji ALICJA. Czas na prognozę pogody. Dziś w kraju Alicji deszczowo i duszno! Bez odbioru.

ARTUR (*podając ALICJI tabletkę i szklankę wody*)
To ci pomoże... uspokoisz się.

ALICJA
Ale ja przecież nie mogę. Jestem w ciąży.

ARTUR (*sięga po ulotkę, czyta*)
No tak. Racja. Nie możesz.

ALICJA
Podobno dziecko w brzuchu od dwudziestego tygodnia wszystko słyszy. I czuje. Czuje, kiedy się kłócimy, wiesz? Chciałabym, żebyśmy ze sobą rozmawiali ciepło, czule, jak kochający się ludzie. Bez tego szumu wokoło. Tak jak teraz.

ARTUR przytula ALICJĘ i na jej oczach wyłącza telefon.

ARTUR
Będziemy się starać. Dobrze? Obiecuję. Popatrz, teraz jesteśmy sami. Nikogo tu nie ma. Nikt nas nie podsłuchuje.

*ALICJA wtula się w ARTURA, delikatnie kiwa głową.
Każde z nich dostaje po punkcie doświadczenia za pojednanie.
ARTUR 1 HP + 2 EXP / ALICJA 1 HP + 3 EXP*

ALICJA
A wiesz, jakim jesteśmy w tym tygodniu owocem?

ARTUR kręci głową.

ALICJA

Bakłażanem. Nasz bobas waży jakieś pół kilo.

ARTUR

Bakłażany tyle nie ważą.

ALICJA

No wiem. Chyba, że takie GMO. Wiesz, niedługo trzeba będzie wybrać łóżeczko. I może pójść do szkoły rodzenia. To już szósty miesiąc.

ARTUR

Dobrze, wybierzemy, pójdziemy. A teraz możemy iść spać? Chodź. Potrzebujesz się położyć. Masz burzę hormonów. Ja też jestem wyczerpany. Prześpimy się i będzie nam lepiej. Jutro jest nowy dzień.

ARTUR wyciąga rękę do ALICJI. ALICJA daje się prowadzić ARTUROWI za rękę do łóżka.

ALICJA

Nowy dzień, nowa bitwa. Nowy dzień, nowa ja.

ALICJA (śpiewając cicho, wyciąga piżamę spod poduszki)

„Wings of a butterfly,

eyes of a tiger

Whatever you want, baby,

choose your fighter”.

ALICJA ubiera piżamę, na której widnieje nadruk „FIGHT LIKE A MOTHER” i kładzie się do łóżka. ARTUR gasi światło.

OD AUTORKI:

w sztuce wykorzystano fragment tekstu piosenki Ava Max *Choose Your Fighter* (Jack Benjamin Official Remix).

MATEUSZ RYMAR

ULISSES EATS

OSOBY:

ADAM

APLIKACJA

POŚREDNIK

SIOSTRA ZAKONNA

MĘŻCZYŻNA

ECHA: OJCIEC, BABCIA, KOLEGA, PARTNERKA

SCENA 1

PORANEK

Budzik gra drugą drzemkę.

*Listen here
Now that ain't workin' that's the way you do it
You play the guitar on the MTV
That ain't workin', that's the way you do it*

Budzik zmuszony jest grać trzecią drzemkę.

*That ain't workin', that's the way you do it
Money for nothin' and your chicks for free
Money for nothin', chicks for free
Get your money for nothin' and your chicks for free*

Budzik bardzo nie chce grać czwartej drzemki.

Ja bardzo chcę go do tego zmusić.

Klasyczny impas.

*Listen here
Now that ain't workin' that's the way you do it*

Listen here

OJCIEC
Słuchaj. Dalej nie wstał.

BABCIA
Słucham. Nie wstał. Nic nie słyszę.

Listen here

Ja was słyszę cały czas.

OJCIEC

Nie bądź pizdą, wstawaj.

BABCIA

Wstawaj, słyszysz co ojciec mówi.

Now that ain't workin' that's the way you do it

Nie, budzika nie słyszę, tylko siebie słyszę.

OJCIEC

Gdybyś jeszcze mieszkał z nami...

BABCIA

To właśnie wyciągałabym cię za fraki

OJCIEC

... babcia by cię za fraki wyciągała.

BABCIA

Hej, wstawaj, śniadanie gotowe!

OJCIEC

Jeszcze jakby zachlał z kolegami.

KOLEGA

nie piliśmy nie jaraliśmy nie wyszliśmy na miasto w ogóle jakoś dawno się nie widzieliśmy już
cię nie za bardzo obchodzimy

OJCIEC

Zrozumiałbym.

BABCIA

Zrozumiałabym.

Drugi bok, poduszka w łeb, budzik się drze, nie ruszam się.

KOLEGA

pewnie myśli, że to my pomyślimy pierwsi zadzwonimy umówimy wyjdziemy czas spędzimy

Listen here

Listen here

Listen here

PARTNERKA

Też się dawno nie widzieliśmy.

BABCIA

Nie bądź pizdą, wstawaj.

OJCIEC
Ja bym wstał.

KOLEGA
pewnie do roboty się wziął życie ma kolegów innych pracę dorósł

OJCIEC
Ta.

BABCIA
Dziekanke wziął.

OJCIEC
Dziekanke na życie. Czwartą.

BABCIA
Drugą.

KOLEGA
trzecią ale nie chciał o tym mówić mówił że bym nie mówił

PARTNERKA
Drugą, trzecia była na myślenie o kulturoznawstwie.

OJCIEC
Na co przepraszam?

I tak go to nie obchodzi, ważne że pusty dom w końcu i mój pokój na gabinet zmienił.

Get your money for nothin' and your chicks for free

OJCIEC
To na co ja mu przelewam te pieniądze.

BABCIA
Mógłby wrócić do nas.

OJCIEC
Nie mógłby.

BABCIA
Dokładałby się.

OJCIEC
Z mojego kieszonkowego.

BABCIA
Mógłby.

Nie chcę.

OJCIEC
Lepiej niech już wynajmuje.

BABCIA
Samodzielność.

KOLEGA
fajnie tak na swoim fajnie z czego masz

Oszczędności.

PARTNERKA
Chyba nie miałabym z tym problemu, gdyby tylko mi powiedział.

Nie wstydzę się wstydzę.
Budzik graj!

Listen here
Now that ain't workin' that's the way you do it

BABCIA
Na tatuaże pewnie...

OJCIEC
Co na tatuaże?!

KOLEGA
tatuaże fajnie tatuaże

PARTNERKA
Nigdy nie miał przecież, znam go.

Nie widziałś.

OJCIEC
I co, ja myślę, że na tatuaże.

BABCIA
Twoje kieszonkowe.

KOLEGA
samodzielność fajnie

Sramodzielność, budzik graj graj graj.

BABCIA
Ja bym wstała.

Sufit, poduszka, sufit, poduszka.

BABCIA
A mieliśmy trudniej.

OJCIEC
Telefon za wcześnie dostał.

KOLEGA
ale ty masz fajnych starych fajnie niewdzięczny jesteś ale fajnie

PARTNERKA
Nie bądź pizdą, wstawaj.

Poczeka wszystko poczeka.
Drugi bok.

Now that ain't workin' that's the way you do it
Listen here

Bardzo nie chcę go do tego zmuszać.

You play the guitar on the MTV!

KOLEGA
fajnie ja bym wstał

OJCIEC
Kończy ci się czas, rozumiesz, kończy ci się próbny czas, prolog ci się kończy, tutorial za nasze pieniądze, teraz trzeba się odpłacić, na siebie robić z myślą o nas, szklankę wody na starość wypełniać, wstać, jak ja i twój dziadek przed tobą, a przed nim i jego ojciec twój pradziadek, myślisz, że dumny jest gdy tak na ciebie patrzy, z boku, jak spod kołdry wyjść nie możesz, patrz, na czyich barkach spoczywa nasza linia, nasza krew, wszystko pod nos podstawione, dwadzieścia pięć lat i co...

PARTNERKA
... i nic.

BABCIA
A dobre oceny miał, nawet bardzo dobre.

KOLEGA
kujon ale fajny taki w niczym nienajlepszy w porządku taki

OJCIEC
Krew w piach.

KOLEGA
nie bądź pizdą, wstawaj.

Listen here
Listen here

Nie chcę.

OJCIEC

On sobie tylko całe życie wyobraża, rozumiesz, że jest kimś, że przechodzi przez ścianę ognia,
przez okno wyskakuje, ludzi ratuje, albo lepiej, świat cały.

BABCIA

Złe książki i gry złe, mówiłam.

OJCIEC

O, bo wszystko musi mieć sens, kurwa, palcem nie kiwnie, żeby dobra i zła szukać, spróbować,
nie, tylko całe życie sobie wyobraża, a nie daj Boże, określić się i do pracy pójść, nie, bo się
boi.

BABCIA

Boi, że czterdzieści lat tak przesiedzi, za biurkiem.

OJCIEC

Umrze wcześniej.

BABCIA

I co w tym złego?

OJCIEC

Masz tu stówkę pod poduszkę, na dzisiaj.

You play the guitar on the MTV...

Gdzie to wszystko...

BABCIA

Gdzie on to wszystko zgubił, no?

OJCIEC

Krew w piach, mówię.

KOLEGA

może nie wiem do roboty pójdz wiesz na chwilę

OJCIEC

Do roboty by się wziął.

PARTNERKA

Coś byś znalazł, tak na chwilę.

KOLEGA

mówię ci fajnie za bar za kuchnię za zmywak za dzwonek za recepcję za telefon za dostawę za
ścierkę za zeszyt za kartony za ladę za łopatę za grabie za gitarę za mop za kasę za cokolwiek
za zielony kwadratowy plecak
wszyscy to robimy

BABCIA
Wszyscy to robimy.

PARTNERKA
Wszyscy to robimy.

OJCIEC
Wszyscy to robimy.

Budzik graj...

*Look at that, look at that
I want my, I want my
Chicks for free I want my MTV
Money for nothin', chicks for free
I want my, I want my, I want my MTV
Get your money for nothin' I want my, I want my
I want my MTV
Get your money for nothin' I want my, I want my
I want my MTV
I want my, I want my
I want my, I want my
I want my, I want my
I want my, I want my...*

That ain't workin'

Wstawaj.

Zanim jeszcze na dobre otworzę oczy, wyobrażam sobie, że nie żyją, że telefon dostaje z informacją, przyspiesza mi oddech, pewnie kręci się w głowie, jeden po drugim, a najlepiej wszyscy na raz w wypadku, przez przypadek wsiedli do tego samego samochodu, może do mnie jechali, wyobrażam sobie łamiący się głos i ciszę, taką jak teraz po ostatniej drzemce, taką jak teraz, kiedy w końcu sięgam, żeby go wyłączyć, wyobrażam sobie pierwsze moje słowa, starannie przygotowane, trzy razy przećwiczone, przy czwartym faktycznie już brakuje tchu, tak naprawdę, tak mi się wydaje, wyobrażam sobie, że dostaje ten ostateczny powód, niezaprzeczalny i niepodważalny argument, żeby nie zaczynać tego dnia, żeby zostać dłużej w łóżku...

Wszystko poczeka.

That ain't workin'

Wiem, przestań w końcu grać.

*za zielony kwadratowy plecak
wszyscy to robimy*

Drzemka stop.

za zielony kwadratowy plecak

Kurwa mać.

*Pora wstać.
Ja bym wstał.*

SCENA 2

POŚREDNIK

Jeszcze nie wstaję, jeszcze do końca nie wierzę, że tu jestem, że patrzę na małe biuro wypełnione ulotkami i termicznymi zielonymi telewizorami, kolano już chodzi góra dół, jak na rozgrzewkę. Jeszcze nie wstaję, jeszcze nie słyszę co mówi do mnie siedzący naprzeciwko biznesmen, pośrednik ulotek i termicznych zielonych telewizorów. Jeszcze nie uciekłem, jeszcze nie zapukałem w szybę, za którą siedzi tłum wpatrzonego w komputery, ulotki i termiczne zielone...

POŚREDNIK
Proszę nie niepokoić informatyków.

Jeszcze nie...

POŚREDNIK
Łatwo się rozpraszają.

Przepraszam.

POŚREDNIK
Dobrze, taksówka czy jedzenie?

Ten wybór znacznie trudniejszy niż impas budzikowy, bo stricte życiowy, dylemat między pijanym anglikiem a chłodnymi frytkami.
To drugie chyba szlachetniejsze. Szczere.

POŚREDNIK
Dobrze, to jeszcze formalność, rozumie pan, dostosowanie do pracownika, punkt pierwszy, formalność tylko, próbnik koloru, proszę tu do światła bardziej.
O, biały.
Ukraina?

Nie. Czy to problem?

POŚREDNIK

Nie, skąd, mniej formalności, rozumie pan, odpada wiza, kredyt na start, miejsce w Wyższej Szkole Gospodarki Euroregionalnej, chesne pięć i pół tysiąca euro rocznie, jak pan kogoś poleci to dziesięć procent zniżki, zaliczenie i dyplom w cenie, trzy podejścia do egzaminu bezpłatne, nie żebym zachęcał, ale może przy okazji pan tu tego coś, nie potrzebuje, rozumiem? A ewentualnie oferta Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji pana nie zainteresuje, podzielimy się procentem, powiedzmy pan student sześć, ja cztery, co pan na to ostateczna oferta, niżej nie zejdem.

Dziękuję, już studiuję.

POŚREDNIK

A to inna rozmowa, oczywiście.
To co mogę szanownemu panu zaproponować?

Rower, telefon, aplikacja, umowa o...

POŚREDNIK

O o o powoli, szanowny panie, zaczniemy jeździć, to pogadamy. Na razie niezbędne formalności, najem roweru, zaświadczenie o niekaralności, fizycznej, psychicznej i intelektualnej, rubryka marzenia może zostać pusta. Pytanie o zarobki, pewnie, rozsądne, odebranie z restauracji pięć złotych, kilometr jeden złoty, dowóz do klienta jeden złoty, grosz do grosza, niezgorsza kokosza, osobista dewiza.
W ogóle, przejdźmy na ty, wielka jedzeniowa rodzino.

Adam.

POŚREDNIK

Pośrednik, miło mi. Choć wolę partner flotowy, między nami.

ADAM

Jeszcze nie wstaję, jeszcze do końca nie wierzę, że tu jestem, że patrzę na małe biuro wypełnione ulotkami i termicznymi zielonymi telewizorami, kolano już chodzi góra dół...

POŚREDNIK

Mija siódma minuta naszego firmowego szkolenia, a my już tyle załatwiliśmy, widzi pan, przyjemne i profesjonalne podejście do klienta, podstawa każdego pieniądza.
A nie ukrywajmy, wszyscy jesteśmy tu dla pieniędzy.

BABCIA

Wszyscy to robimy.

PARTNERKA

Wszyscy to robimy.

OJCIEC

Wszyscy to robimy.

KOLEGA

Fajnie.

POŚREDNIK

Ale widzisz, będziesz się różnił od tych tam za szybą, przy biurkach, zostaw, nie rozpraszamy, nie niepokoimy, tak.

Ty i ja jesteśmy inni, potencjalnie wolni. Nie damy się wtłoczyć w prosty schemat ósmaszesnasta, godzina powrotu do domu w korkach, nuda. Jakby to ująć, ja jestem nowoczesnym modelem Merlina, a ty moim eee rycerzem okrągłego, pełnego jedzenia stołu, rozumiesz. Ja zarabiam na magicznych procentach, ty zdobywasz świat siłą swoich młodych, zdrowych łydek.

Bądź grzecznym panem własnego losu, kapitalistycznym freelancerem, niezawodnym, zawsze czuwającym trybikiem, a za kolejnym zakrętem czekać będzie nagroda. I kolejna nagroda.

I kolejna.

Rób co mówię, a nie zginiysz... synu.

ADAM

Czy to możliwe, że za tym jednym oknem znajduje się plaża, taka zwykła, trochę brudna, szara, pełna losowo rozrzuconych kamieni, ale jednak plaża, tak żeby woda zagłuszyła resztę. A na niej, na tej plaży chciałbym zobaczyć psa. Nie potrzebuję pięknego konia w galopie, tylko psa. Wywieszony jęzor, z brzuchem brudnym od kurzu i mokrym od przylepionego piasku. Psa. Może nawet biec, choć nie chcę go zmuszać, nie chcę zmuszać go do wysiłku. Wystarczy, żeby tupał, gdzieś na granicy wody szamotał się sam ze sobą, szarpał powietrze i pianę. Niech nie będzie mój, niech będzie sam, niech dopiero po chwili zauważy mnie kątem pyska, skieruje na mnie swoją łapę, niech spojrzy. Niech biegnie zygzakiem wężąc, niech wpadnie w resztkę wody, niech się zbliża do mnie, wyczuje. Ja czekam ze spokojem, lekko pochylony, żeby zrozumiał, przyjaciel, przyjaciel, nie wróg. Razem przekrzywimy głowę i pysk, razem...

POŚREDNIK

Ja zarabiam na magicznych procentach, ty zdobywasz świat siłą swoich młodych, zdrowych łydek.

Łapiesz?

Wręcę ci teraz kask.

ADAM

Za oknem niech będzie deszcz, tego pierwszego dnia będę świadkiem zalania miasta, całego, razem ze mną i psem. Woda wedrze się tutaj, zmyje ulotki i zielony termiczny telewizor na plecy, porwie budzik i już nie będę musiał...

POŚREDNIK

Patrz, dwunasta minuta, szkolenie dobiega końca, a ty jesteś już prawie gotowy do pracy.

ADAM

Za oknem...

POŚREDNIK

Jeszcze tylko jedna ważna sprawa, powiedziałbym, rytuał, mała inicjacja. Śmiało, załóż plecak. Patrz, masz już pierwszą gwiazdkę, gratulacje!

I co, nie bolało, prawda?

czyta z kartki

Zasady gry są proste, bądź panem własnego losu i pędź, pędź i uratuj czekających po dwudziestej drugiej na siódmym piętrze strzeżonego osiedla zjaranych studentów prawa. Stań się, wciel się, bądź kimś, wszystko to za pomocą kolorowego ekranu i naszej darmowej *Aplikacji*.

Dzięki niej jesteś prawdziwym xxi wiecznym błędny rycerzem, niosącym słabo podgrzane wybawienie tym, którzy tego potrzebują.

dramatycznym gestem przybija złotą monetę do ściany

Zdobądź wszystkie pięć gwiazdek, a będzie *twoja*.
No, koniec. Jakież pytania?

ADAM
Nie.

POŚREDNIK
Przedstawiam ci *Aplikację*.
Ruszaj, śmiało.



SCENA 3

APLIKACJA

APLIKACJA
ping, zainstalowane

*hej, wstałeś?
nie musisz, mamy jeszcze chwilę
nie spiesz się, poczekam.*

APLIKACJA
pasuje czy wolisz konkretniej?

ADAM
Cześć, ja...

*dawaj na rower, kolacja stygnie
ktoś zaraz umrze z głodu*

APLIKACJA
tak git?

ADAM
Nie wiem.

APLIKACJA
spoko, po chwili się unormuję, wiesz, muszę sprawdzić, czy wydajniej robisz, jak jestem
pasywno-agresywna czy raczej opiekuńcza, ale nie martw się, nawet nie zauważysz, że tu
jestem.
oho, chyba będzie to drugie.

ADAM
Adam jestem...

a co my tu kurwa na pogaduchy?

ADAM
Nie, przepraszam, tylko myślałem...

APLIKACJA
żartuje przecież, sorry, na niektórych działa taka lekko przepita przemoc spod żabki, szybciej
wtedy opuszczają klatkę schodową, nie tracąc czasu na żadne windy.

chcesz mogę spróbować twojego starego

ADAM
Skąd...

OJCIEC
weź się do roboty.

ADAM
Chryste, dobra, już wolę pasywno-agresywną.

APLIKACJA
czekaj sprawdź jeszcze to

BABCIA
martwię się.

APLIKACJA
niezłe, nie?

ADAM
Nie, jakie mam jeszcze opcje?

KOLEGA
fajne opcje fajne

ADAM
Pas.

PARTNERKA
za ile będziesz?

ADAM
Lepiej.

APLIKACJA
okej, czyli lubisz pasywno-agresywne z nutką przemocy, ale takiej wspierającej,
na granicy opieki, *zapisane*.

APLIKACJA

Nie podglądaj! Śmiało, trzy kroki w tył, lekko w lewo, twoje lewo, tak, i jeszcze w tył. Proszę! To
twój nowy pojazd.

ADAM

Mogę?

APLIKACJA

Śmiało.

Tu klikasz, proszę, zaczynasz, góra dół, góra dół, dobrze, dobrze łapiesz rytm, brawo, reszta
należy do mnie.
Góra dół, góra dół, jak się czujesz?

ADAM

Nieźle.

APLIKACJA

Góra dół, góra dół, jak się czujesz?

ADAM

Chyba dobrze.

APLIKACJA

Krótsza trasa wyznaczona. Nie lubisz tej dzielnicy, tętno rośnie, dawaj. I skręt w lewo, i skręt
w prawo, długa prosta, wystarczająca, żeby przestać myśleć. Jak się czujesz?!

ADAM

Dobrze!

BABCIA (echo)
Brawo, widzisz, da się.

KOLEGA (echo)
No i fajnie.

APLIKACJA
Góra dół, przyzwyczajaj się, nie wyłączaj powiadomień!

KOLEGA (echo)
Widzisz, da się.

BABCIA (echo)
No i fajnie.

APLIKACJA

Dobra, rozgrzewka skończona, w prawo, zamówienie, dajesz, Adam!

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA

Świetnie, drugą gwiazdkę dostaniesz, jak zejdziesz poniżej sekundy.

ADAM

Co?

APLIKACJA

No tak, czas to pieniądz. Sekunda przy drzwiach, Adam. Chodź, razem damy radę. Nie jesteś sam, jesteś ze mną, gotowy?

ADAM

Tak, chyba tak.

APLIKACJA

Na rower!

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA

I jeszcze raz!

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA

Dobrze, maszyna działa, dziesięć w prawo!

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA

Teraz dwa piętra wyżej, jest winda.

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA

Klienci cię lubią. Ludzie generalnie cię lubią.

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA

Nowe zlecenie przyjęte automatycznie, lecimy!

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA

Nie chcesz tędy przejeżdżać, znasz tu ludzi?

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA
Skończyłeś? Wiesz wszystko.

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA
Masz bardzo zimne ręce, Adam.

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA
Utrzymaj tempo, ten zwykle daje napiwki.

ADAM dostarcza zamówienie.

APLIKACJA
Czujesz, jest bliżej?

ADAM dostarcza zamówienie.



APLIKACJA (*przytulając chłopaka*)
Mamy to! Mamy to, Adam, słyszysz! Teraz już będzie z górki.

ADAM
Cieszę się, naprawdę.

APLIKACJA
Jestem dumna.

ADAM
Dziękuję.

APLIKACJA
To co, wskakuj z powrotem.

ADAM
Co teraz, żeby wiesz... gwiazdki.

APLIKACJA
To ta lepsza, intrygująca część. Teraz wszystko zależy od naszych klientów.
Zapraszam, Adam.

SCENA 4

KOLEGA

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza...

APLIKACJA
To tu. Dzwon.

ADAM
Halo, dzień dobry, zamówienie...

KOLEGA
A tak, proszę, już otwieram bramę. Czwarte piętro, pan tam na lewo wejdzie i będą takie białe drzwi.

ADAM
Jasne, idę.

KOLEGA
Dobra, to czekam.

APLIKACJA
I pierwsze. I drugie. I trzecie. I czwarte.

KOLEGA
Tutaj, tutaj!

ADAM
A tak, dzień dobry

KOLEGA
Dobry.

Wyjmowanie zamówienia, ceregiele.

KOLEGA
Pada dalej?

ADAM
Lepiej jest.

KOLEGA
Mhm.

ADAM
Proszę.

KOLEGA
A to ja też to zamawiałem czy...

APLIKACJA
To w gratisie akurat dzisiaj.

ADAM
To w gratisie akurat dzisiaj.

KOLEGA
Dobra, nieważne, dzięki.

APLIKACJA
Ty, a to nie jest...

ADAM
Mógłby mi pan jeszcze podać kod?

Cisza.

KOLEGA
Co ty, ludzi nie poznajesz? No siemka! Cześć! Kurde wiedziałbym, że to ty to bym zszedł.

ADAM
Cześć.

APLIKACJA
Dobra, szybka gadka i spadamy.

KOLEGA
Co ty, na kurierce teraz jeździsz?

ADAM
No tak wiesz, tak, tak wyszło, dorabiam sobie.

KOLEGA
Rozumiem, fajnie kurde, fajnie, hej! Z trzy lata żeśmy się nie widzieli, nie?

APLIKACJA
No nie odzywałeś się.

ADAM

No jakoś tak. Podałbyś mi ten kod może tylko? Wiesz, póki nie klikniesz, to oni widzą, jakbym stał...

KOLEGA

A tak jasne, już patrzę.

Wchodzi stary, opowiadaj, kurde fajnie.

APLIKACJA
Nie wchodzi.

ADAM

Nie, ja tylko chwilę, muszę wiesz, zamówienie.

KOLEGA

Trzy minutki, dawaj, dawaj, fajnie, opowiadaj. Tylko ręce umyje, opowiadaj.

KOLEGA na chwilę znika w pomieszczeniu, ADAM zostaje w progu.

APLIKACJA
Ładne kurwa mieszkanie.

ADAM

Ładne mieszkanie.

APLIKACJA
Pojeździsz trochę i będziesz miał takie.

KOLEGA

A no tak, dzięki, fajne jest, nienajgorsze, kawalerka, wiesz, zbliża się koniec studiów to ojciec stwierdził, że czas, żebym się usamodzielniał i wiesz, pomieszkał sam, stąd bliżej na uczelnie, taka okazja się trafiła, za gotówkę.

APLIKACJA
Oczywiście, że za gotówkę.

KOLEGA

Zostanie w rodzinie albo sprzedamy jak skończę aplikację radcowską, rozumiesz. A za kilka lat pewnie to dla siostry a ja jakiś kredyt, zobaczymy. Wiesz, lepiej na swoim niż do końca życia wynajmować, nie?

ADAM

Jasne.

KOLEGA

A ty co, jak tam na tym zarządzaniu, czy ekonomii, już nie pamiętam, coś takiego studiowałeś nie, fajnie, to licencjat się będzie zbliżał już chyba, mam rację?

ADAM

A wiesz, dziekanekę wziąłem.

APLIKACJA
Dziekankę na życie.

KOLEGA

O dziekankę, fajnie, to tak możesz sobie teraz odpocząć, o, albo zarobić, w każdym razie rok spokoju, nie? Kurde, taka przejścióweczka, sam bym wziął, fajnie.

ADAM

No, ja na jazdę bardziej.

Cisza.

APLIKACJA
Kod.

ADAM

Ten kod byś mi podał...

KOLEGA

No już, już, spokojnie bo ci jedną gwiazdkę dam he he he,

APLIKACJA
He he.

KOLEGA

Żartuje, fajnie, fajnie. Ty a pokaż ten plecak. Zawsze chciałem taki zobaczyć z bliska, pokaż. O, a tu masz takie...

ADAM

Tak, tylko nie otwieraj, wiesz, ciepło.

KOLEGA

Tylko uchylę. Kurde, a to jest kolejne zamówienie, wow, fajnie.

APLIKACJA
Kolejne zamówienie.

ADAM

Tak, no ja zaraz muszę, wiesz, dlatego ten kod...

KOLEGA zakłada plecak, cieszy się, imituje, śmieje się, robi salto

ADAM

Tylko ostrożnie.

KOLEGA

Fajnie! I to tak na rowerze z tym, to tak chujowo trochę nie, jakoś płynnie?

ADAM

Nie no, wiesz, kwestia wprawy, wiesz, środek ciężkości...

KOLEGA

Kwestia wprawy, nieźle!

ADAM
Generalnie bardziej starasz się nie wywracać...

KOLEGA
Proszę, pana kebsik, miesiany miesiany, a tu gratis od firmy, kod poproszę...

APLIKACJA
Nadaje się.

ADAM
Właśnie.

KOLEGA
Smacznego!

ADAM
No, jest zabawa.

KOLEGA
A jak długo się już w to bawisz?

APLIKACJA
Pierwszy dzień.

ADAM
No... chwilę, niedługo.

KOLEGA
Fajnie.

Cisza.

ADAM
No, a podałyby mi...

KOLEGA przysuwa sobie krzesło, siada na nim.

KOLEGA
Siadaj jeszcze, opowiadaj, co u Kasi?

APLIKACJA
Nie ma Kasi.

ADAM
A wiesz, różnie...

KOLEGA
Jasne, fajnie, a jak rodzice i babcia, zdrowi, opowiadaj.

ADAM
Dawno nie byłem...

APLIKACJA
14 nieodebranych połączeń. Tata.

KOLEGA
Plany na wakacje jakieś?

ADAM
Nie, coś ty, żadnych... jeszcze...

KOLEGA
Może wpadniesz na działkę, trzy lata cię nie było, stary. Robię takiego grilla, będzie parę osób z liceum jeszcze, Kamil, Michał, pamiętasz?

APLIKACJA
Super.

ADAM
Zobaczę, dam znać, wiesz, sporo roboty teraz.

KOLEGA
Nie no jasne, rozumiem, dorastamy, nie?

Cisza.

ADAM
Mogę plecak?

KOLEGA
A tak, trzymaj.

Zakłada ADAMOWI plecak, poklepuje.

Fajnie.
ADAM

Dobra, ja...

KOLEGA
Tak, tak. A nie chcesz czegoś się napić na drogę jeszcze?

ADAM
Nie, dzięki, ja już...

KOLEGA przynosi wcześniejszą darmową colę.

KOLEGA
Masz, trzymaj stary, dzięki wielkie, kurde fajnie, niezła niespodzianka.

ADAM
Dzięki.

KOLEGA

Super było cię zobaczyć, naprawdę. Kurde, na rowerze he he. Do zobaczenia!

ADAM

Siema.

KOLEGA

Tam przy bramie jest taki guzik, musisz przytrzymać, on się czasem zacina. Cześć!

APLIKACJA

I cztery. I trzy. I dwa. I jeden. I zapomniałeś kodu.

ADAM

Kurwa.

APLIKACJA

I jeden. I dwa. I trzy. I cztery.

KOLEGA (*przez telefon*)

Zaraz Ci opowiem, czekaj.

ADAM

Jeszcze kod.

KOLEGA

A sorry, tak. 4777.

ADAM

Dzięki.

Zamyka drzwi.

KOLEGA

Dzięki, cześć.

APLIKACJA

I cztery, i trzy, i dwa, i jeden, i patrz, czekaj, zobaczmy czy napiwek da.

ADAM

Daj spokój, chodź.

APLIKACJA

No czekaj, patrz!



APLIKACJA

A widzisz, jest!

ADAM

Widzę. Daj kolejne.

SCENA 5

FANTAZJA DOMOWA

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM dostarcza zamówienie.

ADAM myśli, czy dostarczyć...

APLIKACJA
Oho, będzie mały problem.

ADAM
Jaki problem?

APLIKACJA
Stały klient, trochę... głośny.

ADAM
Co to znaczy?

APLIKACJA
Zobaczysz.

ADAM
Czekaj, czekaj, powiedz mi.

APLIKACJA
Tutaj, śmiało.

Słysząc rumor za drzwiami, krzyk „ciszej kurwa”.

APLIKACJA
Czekaj – uśmiech.

ADAM otwiera drzwi, mężczyzna odbiera zamówienie.

ADAM
Widzę, że płatność gotówką...

MĘŻCZYŻNA znika na chwilę po portfel, słysząc uderzenie – „zamknij się!” MĘŻCZYŻNA wraca.

MĘŻCZYŻNA

Proszę. A tu masz piątkę, dla ciebie.

MĘŻCZYŻNA zamyka drzwi.

Cisza.

APLIKACJA

Nawet o tym nie myśl.

ADAM

Ale, przecież...

APLIKACJA

Co, chcesz go o coś zapytać? Śmiało.

APLIKACJA otwiera drzwi, za nimi od razu stoi MĘŻCZYŻNA.

MĘŻCZYŻNA

Jakiś problem? No to proszę, jeszcze piątka dla ciebie.

Zamyka drzwi.

APLIKACJA

Sprytnie. Wystarczy ci?

ADAM

Nie o to chodzi.

APLIKACJA

Przecież sam nie wiesz o co chodzi, to czemu udajesz?

To nie jest twoja rola, ty masz mu tylko dać letni kubek kurczaków, rozumiesz?

ADAM chce otworzyć drzwi jeszcze raz, APLIKACJA go powstrzymuje, odciąga.

APLIKACJA

Przestań, uspokój się, patrz, patrz!

Wskazuje na gwiazdki.

APLIKACJA

TO się liczy, rozumiesz? Kolejne drzwi, schody i powrót na rower.

Nie wyobrażaj sobie nic więcej.



APLIKACJA
Nie doceniłam Cię, Adam.

ADAM
Wcale nie o to mi chodziło, zupełnie nie o to mi chodziło. Powinniśmy tam wejść i...

APLIKACJA
Skończyłeś?
Jesteś dostawcą jedzenia. Nasze miejsce jest tuż przed progiem, za drzwiami i na schodach.
Nic więcej od nas nie zależy, tylko temperatura kolejnego posiłku. Słyszysz mnie?

Patrz. Patrz, co widzisz?

ADAM
Nie wiem, ludzi?

APLIKACJA
Brawo, i?

ADAM
Nie wiem.

APLIKACJA
Pamiętaj, jesteśmy przed progiem, za drzwiami... i widzimy... kolejne...

ADAM
Zamówienia.

APLIKACJA
Brawo, powtórz.

ADAM
Widzimy kolejne zamówienia.

APLIKACJA
Tak. A obok wszystkich kolejnych zamówień widzimy...? No, kto stoi tam, obok nich?

ADAM
Pozostali kurierzy.

APLIKACJA
Dokładnie! Stoją ściśnięci w rogu, wpatrzeni w telefony, szukają odpowiedniego numerka do odpowiedniego zamówienia. Zaraz uśmiech rozjaśni twarze, bo ekran wskaże im kolejny cel, kolejną drogę i kolejne drzwi, jak się poszczęści, będzie winda. Wiesz, kogo tam brakuje?

ADAM
Nie.

APLIKACJA
Ciebie, Adam, ciebie.

Idź i przywitaj się z naszą wielką jedzeniową rodziną. No śmiało, zagadaj do swoich, poznaj nowych ludzi, dołącz grzecznie do sznurka czekających. No, na co czekasz? Widzisz, jeden wstał i odjechał, dawaj, to twoja szansa.

Ruszaj.

ADAM
Ja...

APLIKACJA (*podpowiada*)
No... cześć... nazywam się...

ADAM
Cześć, Adam jestem.

Cisza.

APLIKACJA
Jeszcze raz.

ADAM
Cześć, nazywam się Adam.

Cisza.

APLIKACJA
Głośniej.

ADAM
Jestem Adam!

Cisza.

KOLEGA (*echo*)
Spierdalaj, Adam.

Cisza.

APLIKACJA
O, patrz, nasze ostatnie zamówienie, ostatnie zamówienie, Adam.

ADAM
Nie.

APLIKACJA
Słucham?

ADAM
Nie chcę.

APLIKACJA
Nie rozumiem.

ADAM
Nie chcę, nie mam... Posłuchaj mnie, ja...

Cisza.

APLIKACJA
Chyba się nie rozumiemy, Adam. Nie, nie odwracaj wzroku, tutaj jestem!
Kończy ci się czas, czujesz to? No, chodź, lecimy. Słyszysz? Odpowiedz mi.
No, dalej, wszyscy to robimy. Ty musisz coś robić, znaczy jak chcesz,
ale wypadałoby coś robić, Adam. Tak samo jak wypadałoby dostarczyć
zamówienie.
Hmm? Głodnych nakarmić, tak?
I co, i znowu się odetniesz, od wszystkich? I znowu nic nie wiesz? Współczuję
ci, ale robota stygnie. No, dalej.
Myślisz, że to się dzieje samo, to się nie dzieje samo, ty nawet nie próbujesz,
nie podejmujesz żadnej próby, wstawaj.
No proszę, zbierz się i chodź, ostatnie drzwi, odpoczniesz, jutro będzie lepiej,
zobaczysz.

Proszę, ostatnie, zrobmy to razem, Adam.

Nie bądź pizdą, wstawaj.

Rozczarowujące.

SCENA 6

PANIKA

ADAM nie dostarcza zamówienia.

SIOSTRA ZAKONNA
Co jest? To moje? Coś się dzieje? Muszę się spieszyć, do klauzuli, zanim siostry...
Chcesz wody czy coś? Przynieść ci wody? Pomodlę się za ciebie, chcesz? Weź tę, taczkę
swoją, no weź. Zadzwoń po pogotowie? To może chodź ze mną?

ADAM
Nie, proszę, nie, ja po prostu mam dosyć. Mam kurwa dosyć.

SIOSTRA ZAKONNA (*po chwili, przysuwając plecak*)
No weź, bo ktoś ci ukradnie...

ADAM

Ja już nie wiem, dosyć, nie chcę...

SIOSTRA ZAKONNA

No to rzuć to!

ADAM

No kurwa...

SIOSTRA ZAKONNA patrzy w swoje zamówienie.

SIOSTRA ZAKONNA

Chcesz, chcesz, frytkę? Albo coś, chcesz?

ADAM

Nie.

SIOSTRA ZAKONNA

No jak ci mogę pomóc? Głowa cię boli, czy coś?

ADAM

Nie.

SIOSTRA ZAKONNA

Uspokój się, oddychaj, oddychaj głęboko, odchyl się trochę i oddychaj, no. Masz gorące czoło. Lepiej? Oddychaj. To jest twój plecak?

ADAM

Tak.

SIOSTRA ZAKONNA

No to weź go i idź do domu.

ADAM

Nie.

SIOSTRA ZAKONNA

Nie lubisz go?

ADAM

Nie, zdecydowanie nie.

SIOSTRA ZAKONNA

No to zostaw go tutaj. Oddychaj. Zawołać ci taksówkę? Ja umiem.

ADAM

Nie, nie, proszę nie. Ja potrzebuję, po prostu, potrzebuję chwilę posiedzieć.

SIOSTRA ZAKONNA

Posiedzieć z tobą?

ADAM *kiwa głową.*

SIOSTRA ZAKONNA

A nie chcesz napić się tej coli, albo tej frytki jednak? Jesteś głodny, nie wiesz o tym.

ADAM

Dziękuję.

SIOSTRA ZAKONNA

Ale jak chcesz, to ja ci to oddam. Co mogę zrobić? Co mogę? Wiem, zrobię ci masaż.

ADAM

Nie proszę, nie, proszę przestać.

SIOSTRA ZAKONNA

Dlaczego? Masz spięte mięśnie. No, lepiej?

ADAM

Nie wiem.

SIOSTRA ZAKONNA

No widzisz, działa. Oddychaj. Wyprostuj nogi, rozluźnij się, o proszę. Siedź i oddychaj. No, a najwyżej nie zjem, zjem później może. No co, śmieszne? Wszystko jest śmieszne. Szeroko się śmieję, jak się śmiejesz to szeroko, nie przez zaciśnięte usta. Wszyscy jesteśmy głupi. Od maleńkości.

ADAM

Nie, ja jestem po prostu...

SIOSTRA ZAKONNA

Ja mam kompresowe ręce, takie zimne. To przez niedociśnienie.

Weź ten plecak, przeznacz go na coś zupełnie innego.

No, zaraz będzie noc. Ja wiem, że to jest głupota, to jest głupota że trzeba myśleć pozytywnie, głupota, ale przynajmniej próbować.

ADAM

Ja mam chyba dosyć.

SIOSTRA ZAKONNA

Ale czego dosyć? Takiego trybu życia? No to trzeba zmienić.

ADAM

Mam dosyć każdego trybu życia. Mam dosyć tych głosów, tych wszystkich co pierdolą, chcę żeby ich nie było. A jak muszą być to nie wiem, żeby były... inne. Nie o to chodzi, nie o nie. Ja po prostu jestem gównem.

SIOSTRA ZAKONNA *(po chwili wahania)*

Myślisz, że wszyscy są zadowoleni, z tego jak żyją?

ADAM

Ktoś na pewno.

SIOSTRA ZAKONNA

A, nie sądzę, ja wcale tak nie sądzę. Każdy ma jakiś niedosyt czegoś, choćby nie wiem co miał. Ma prawie wszystko, to brakuje mu zupełnie prostych rzeczy.

ADAM

Jak ma wszystko i mu brakuje, to niech się pierdolnie w łeb.

SIOSTRA ZAKONNA

No to niech się pierdolnie w łeb.

ADAM

Właśnie, właśnie o to mi chodzi, jest taki kurwa, jest taki, bananowy kolega zjeb, i on właśnie się nie pierdolnie w łeb, właśnie się nie pierdolnie.

SIOSTRA ZAKONNA

No, bo może nie ma potrzeby takiej.

ADAM

No, a może powinien. Może właśnie powinien, bo właśnie nie widzi, że ma wszystko, i niczym się kurwa nie musi przejmować, a ja się muszę kurwa przejmować, a ja się muszę kurwa przejmować, bo nie mam nic.

SIOSTRA ZAKONNA

Właśnie musi się przejmować tym, że ma za dużo, to jest też problem.

ADAM

To nie jest problem.

SIOSTRA ZAKONNA

To też jest problem.

ADAM

TO, TO właśnie jest problem, to jest właśnie pierdolona możliwość, to są tacy ludzie z klapkami na oczach, po prostu to są jakieś takie pierdolone zombie, takie wampiry kurwa energetyczne, i mam ich kurwa dosyć, mam dosyć starego, mam dosyć tych jego ideałów, tego nie bycia pizdą synu, co mnie to obchodzi, czy ty się kiedykolwiek mną zająłeś, zapytałeś co mnie interesuje, albo powiedziałaś mi, że to może być ciekawe, albo tamto może być ciekawe, nie, nikt tak kurwa nie zrobił.

SIOSTRA ZAKONNA

Ale dlaczego ktoś ma ci mówić to jest ładne, to jest brzydkie, to jest śmakie i owakie? Ja widzisz, nie muszę mieć ani ojca ani matki, ani siostry przełożonej, która ma mi mówić tak na prawo, tak na lewo! To dopiero byłoby upiorne, jak ja bym musiała stosować się do wszystkich wskazówek i kierunków. *(pauza)* Znaczy no staram się, staram, w myśl drogi na której jestem, prawda, ale mam swoje życia, prawda, ulubienia swoje, nielubienia swoje, i po co ktoś ma...

ADAM

Nie o to mi chodzi.

SIOSTRA ZAKONNA

Masz oczy, masz ręce, masz czucie, wiarę, siłę i możesz rozeznaczyć co jest potrzebne.

ADAM

Ja pierdolę, ja już pani nie będę mówił, bo sama pani z depresją wyjdzie.

SIOSTRA ZAKONNA

Z depresją to ja i tak chodzę. Na co dzień. Wszędzie zresztą.

ADAM

To wszystko ładne, ale naprawdę nie o to mi chodzi. Nie o to mi chodzi.

SIOSTRA ZAKONNA

To może sam nie wiesz, o co ci chodzi.

ADAM

No tak, właśnie o TO mi chodzi.

SIOSTRA ZAKONNA

HA.

ADAM

I wkurwia mnie to. Bo ja wiem, ja wiem, że to nie jest moja wina.

SIOSTRA ZAKONNA

No a czyja?

ADAM

Ich!

SIOSTRA ZAKONNA

Kogo ich?

ADAM

NO ich...

SIOSTRA ZAKONNA patrzy w tył na puste schody. Cisza.

ADAM

Co jest ze mną nie tak?

SIOSTRA ZAKONNA

No tak se powtarzaj, powtarzaj se tak to będzie jeszcze gorzej.

ADAM

No co jest ze mną nie tak?

SIOSTRA ZAKONNA

A to ja nie wiem. Może wszystko jest okej, może nic nie jest okej, skąd mam wiedzieć. Może sam to sobie wtłukłeś do głowy.

ADAM

Skąd pani wie?

SIOSTRA ZAKONNA

Co wiem, ja nic nie wiem, ja głównie czuję.

ADAM

Czuję, super, czym pani czuje?

SIOSTRA ZAKONNA

No, czuciem swoim.

ADAM

Swoim wewnętrznym?

SIOSTRA ZAKONNA

No tak.

ADAM

A jakby pani go nie miała?

SIOSTRA ZAKONNA

A dlaczego mam go nie mieć? Mam własne lubienia i własne nie lubienia, to wiem. No, modlitwa też pomaga.

ADAM

O nie, nie.

Cisza.

SIOSTRA ZAKONNA

Daj mi rękę, umiem wróżyć, powróżyć ci? O rany boskie taka długa ścieżka życia, ale się będziesz męczył.

ADAM

A to nie z lewej?

SIOSTRA ZAKONNA

Może z lewej, pokaż. O, a tu tak samo długa. No, to nie zazdroścę.

ADAM

No.

SIOSTRA ZAKONNA

O, ale to jest chyba kariery.

Cisza.

SIOSTRA ZAKONNA

No i tak możesz sobie iść przez życie z tą ręką przed sobą, pomoże ci. To był ostatni twój kurs?

ADAM

Tak.

SIOSTRA ZAKONNA

No widzisz, a plecak się przynajmniej przyda na inne rzeczy.

ADAM

Jeśli siostra myśli, że ludzie chodzą w takich z własnej woli to...

SIOSTRA ZAKONNA

A ja widziałam takie osoby, koleżanka moja, z taką wielką fioletową, z liskiem, pięknym liskiem, śliczna była. Sama bym nosiła, gdyby nie, to...

No, przynajmniej się śmiejesz. To bardzo ważne.

ADAM

Wierzę pani.

SIOSTRA ZAKONNA

A widzisz, to bardzo ważne. Wierzyć. Masz, weź jeszcze trochę, mi wystarczą, powiedzmy dwie trzecie. No weź, taka frytka to zajmuje palce i czas, możesz pomachać, dyrygować, no, a tak z pustymi rękami to nic nie zrobisz. O widzisz? Chcesz więcej.

ADAM

Nie, dziękuję, wystarczy.

SIOSTRA ZAKONNA

No ja nie mogę cię tu zostawić takiego.

ADAM

Może siostra, może, dziękuję, naprawdę. Jest okej.

SIOSTRA ZAKONNA

Mam wierzyć, że jest okej?

ADAM kiwa.

SIOSTRA ZAKONNA

Ja się nad sobą tak nie zastanawiam, nie miałabym nerwów.

Dzwony.

SIOSTRA ZAKONNA

Idę, ale jak chcesz, to jeszcze do ciebie wyjdę, tylko szybkie godzinki z siostrami i wrócę, chcesz?

ADAM

Nie dziękuję, proszę nie wracać, naprawdę.

SCENA 7

POWRÓT

APLIKACJA

Co następnie zrobił chłopak?

ADAM

Poszedł na spacer.

APLIKACJA

Gdzie poszedł?

ADAM

Szedł po prostu przed siebie.

APLIKACJA

O czym rozmyślał?

ADAM

Myślał o tym, że mu się nie chce strasznie być nikim, że boli go to i poczuł, że musi coś, inaczej, inaczej, nie wie co, ale poczuł to.

APLIKACJA

Czy rozmawiał o tym z kimś wcześniej?

ADAM

Nie.

Nie potrafił. Próbował, ale nie potrafił, nie potrafił być nigdy szczery.

APLIKACJA

Czy spotkał kogoś po drodze?

ADAM

Nie.

APLIKACJA

Czy chciałby kogoś spotkać po drodze?

ADAM

Nie.

Tak.

APLIKACJA

Kogoś ze swojej rodziny?

ADAM

Nie. Ale to pewnie z tego poziomu, że nie chce w tym momencie już czuć się dzieckiem, nie chce teraz czuć się mały.

APLIKACJA

A Kasię?

Cisza.

APLIKACJA
Kogo chciałby spotkać?

Cisza.

ADAM

Może, może grających w piłkę nożną chłopaków, do których mógłby się przyłączyć, może nikogo.

Albo może kogoś, kto jakby go zobaczył, to powiedziałby: o! Miałem tak samo.

Jakby wiesz, bez pytania kompletnie żadnego, żadnego co ci jest, tylko patrzy, widzi, mówi – o, miałem tak!

APLIKACJA
Co by do niego powiedział?

Cisza.

ADAM

Zaprosiłby go na herbatę.

APLIKACJA
Co o nim pomyślał?

ADAM

Spokój. Ciepło.

Spokój.

APLIKACJA
Co zrobili, gdy herbata trochę przestygła?

ADAM

Wyszli na balkon. Oparli się o barierkę i patrzyli.

APLIKACJA
Na co?

ADAM

Na takie puste miasto, szare dźwięki i w końcu, w pewnym momencie, wschód słońca.

APLIKACJA
A o czym myślał?

Cisza.

ADAM

Że w sumie jest okej.

APLIKACJA
Kiedy ostatni raz tak się czuł?

ADAM
Nigdy się tak nie czuł. Albo nie pamięta.

APLIKACJA
Co zrobili później?

ADAM
Milczeli.

APLIKACJA
Co zrobili później?

Cisza.

ADAM
Zaczęli rozmawiać.

Cisza.

APLIKACJA
Co zrobili później?

ADAM
Pożegnali się. Życzyli sobie powodzenia.

APLIKACJA
Co później zrobił chłopak?

ADAM
Posprzątał, położył się do łóżka. Wziął telefon.

APLIKACJA
Pamięta swoją ostatnią myśl przed zaśnięciem?

ADAM
Szukał jakiegoś filmiku. Nie potrafił go znaleźć, szukał, szukał czegoś starego. Wiedział czego szuka, ale nie potrafił tego znaleźć. I zasnął. Pomyślał, że poszuka tego jutro.



*ADAM nie dostarcza zamówienia.
ADAM nie dostarcza zamówienia.
ADAM nie dostarcza zamówienia.
ADAM nie dostarcza zamówienia.
ADAM nie dostarcza zamówienia.*

ADAM nie dostarcza zamówienia.

MICHAŁ SZYMANIAK

KIEDY PEKA SKORUPA

OSOBY:

ON

ONA

BASIA

ZWŁOKI DOSTAWCY

DOKTOR POREMBA

ZBŁĄKANA RAKIETA

AKT PIERWSZY

SCENA 1

PRZEDPOKÓJ

ON

Czy lubię swoje życie? Mega lubię swoje życie. Co nie było takie oczywiste jeszcze do niedawna. Na terapii dowiedziałem się jednak że raczej nie będę miał innego od tego czasu doceniam przewidywalność i święty spokój. Doceniam swoją dziewczynę z którą jestem od nie pamiętam już kiedy. Doceniam że zawsze wraca o tej samej porze do domu tak samo odstawia buty pyta mnie o te same rzeczy a ja odpowiadam to samo. Doceniam że mamy Basię bo koi moją kurwicę która czasami przychodzi znikąd i zasila moją miłość która czasami odchodzi nie wiem nawet dokąd. Ale zawsze wraca jak nastolatek z przeciągniętego melanżu. Doceniam kiedy odpisuję na mejle bo chociaż nudzi mnie to tak że dla zabawy mam ochotę czasami poderżnąć sobie gardło i wykrwawiać się na piątkowym company statusie na oczach całej firmy to jednak daje mi to poczucie stabilizacji. Kiedyś może chciałem więcej. I w chuj mnie to zmęczyło. Na dzisiaj wystarczy mi stabilizacja. Moje życie polega na tym że wiem co się w nim wydarzy i sprawia mi to satysfakcję zawsze jestem w stanie odgadnąć co będzie dalej. Na przykład za chwilę przyjdzie ona. Zdejmie kurtkę zdejmie buty i odstawi je tak jak zwykle. Będzie głodna. Zawsze jak wraca jest głodna.

ONA

Ale jestem głodna. Głodna i spocona. Właściwie to zdycham z głodu i tonę w pocie. Może zbyt szybko się przemieszczam i to od tego. Ale nienawidzę stać. Stanie mnie męczy pocę się od tego sto razy bardziej niż kiedy szybko się przemieszczam. To ze stresu. Jakaś jestem ostatnio znerwicowana. Jakby miało się wydarzyć coś złego chociaż w sumie co mogłoby się złego wydarzyć. Nic się w tym życiu jakoś zbyt nie wydarza bo wszystko jest pod kontrolą. Za bardzo dbam o to żeby nie wydarzyło się nic złego. Zjadłabym coś jak jestem głodna to robię się znerwicowana pierdolnięta jakaś wkurza mnie wszystko. Dobrze że jest Basia bo koi moją kurwicę. Chociaż z drugiej strony straszna z niej bałaganiara więc czasami ją napędza. Bo nie lubię bałaganu lubię jak wszystko jest na swoim miejscu chociaż ja sama muszę się przemieszczać. Drzwi. Te same drzwi poznałabym je nawet jakbym była ślepa. Klamka którą

znam tak dobrze że umiałabym ją chwycić bez użycia rąk. I on. Zaraz wstanie od komputera podejdzie do mnie i będzie udawał jaki to on nie jest strasznie zapracowany chociaż doskonale wiem że tak naprawdę większość czasu siedzi i gra w gry. I on wie że ja wiem. Cześć jak było w pracy. Cześć chcesz się czegoś może napić. Strasznie jesteś spocona. Wiem kurwa że jestem spocona bo cały czas się przemieszczam. Cześć jak tam?

ONA zdejmuję kurtkę, zdejmuję buty i odstawia je tak jak zwykle. ON tak jak zwykle zrywa się sprzed komputera na jej przyjście.

ON

Cześć jak tam?

ONA

Cześć. Wiedziałam że o to zapytasz. Zawsze o to pytasz. Tak jak zwykle. Zdycham z głodu. Jak możesz to mnie nie całuj i nie przytulaj. W ogóle mnie nie dotykaj. Strasznie się upociłam i wolę żeby nikt się do mnie nie przykleił.

Tak jak zwykle pojawia się BASIA, który niby jest, a niby jej nie ma.

ON

Stęskniłaś się za mamusią?

ONA

Pewnie jest głodna.

ON

Cały czas jest głodna.

ONA

Dałeś jej jeść?

ON

Oczywiście że dałem jej jeść.

ONA

Idę się umyć. Zamówimy coś?

ON

Tak. To co zwykle?

ONA

Może być to co zwykle.

SCENA 2

KUCHNIA

ONA siedzi przy stole. ON też. Pod stołem kręci się BASIA, która niby jest, a niby jej nie ma.

ONA

Czy ja za dużo gadam o pracy? Mam wrażenie że za dużo. Chociaż kompletnie nie wiem co ja tam robię. Zapierdalałam jak głupia. Wolałabym malować całe dnie obrazy których nikt nie chce oglądać. Chcesz zobaczyć co namalowałam?

ON

Trochę wiesz jestem zmęczony prawdę mówiąc. Może później. Siedziałem dzisiaj cały dzień i odpisywałem na mejle. Mega mnie to wykończyło. Najpierw je co chwilę odbierałem a potem co chwilę na nie odpowiadałem. Na moje odpowiedzi przychodziły kolejne odpowiedzi. Więc odpisywałem odpowiedzi na odpowiedzi. W chuj się w to niepotrzebnie uwikłałem. I wpadłem na pomysł że nagram o tym piosenkę.

ONA

To swoje krzyczenie?

ON

To nie jest tylko krzyczenie. Są też ładne momenty. Chcesz posłuchać?

ONA

Może później. Strasznie jestem zmęczona. Cały dzień zapierdalałam jak głupia. Bez sensu. Najpierw zjedzmy. Zamówiłeś to co zwykle?

ON

Tak. To co zwykle.

ONA przygląda się opakowaniu z jedzeniem, temu co zwykle. Otwiera je, zagląda, a potem patrzy na NIEGO rozzarowana.

ONA

Zamówiłeś swoje to co zwykle.

ON

Nie mówiłaś które to co zwykle mam zamówić.

ONA

Nie mówiłam które to co zwykle masz zamówić więc zamówiłeś swoje to co zwykle.

ON

Daj spokój. Zaraz mogę zamówić twoje to co zwykle jeśli ci tak zależy.

ONA

Nie zależy mi. Zanim przyjedzie to już nie będę głodna. Bo zjem twoje to co zwykle chociaż wcale nie miałem na nie ochoty.

ON

To nie problem. Zamówię drugi raz.

ONA

Nie ma takiej potrzeby. Zjem już ale tylko dlatego że jestem głodna.

ONA grzebie w talerzu, trochę podjada, ale jej nie smakuje, oddaje BASI, która niby je, a niby nie.

ONA

Pokażę ci mój obraz.

ON

Wiesz co wolałbym się skupić na jedzeniu. Jak robię dwie rzeczy jednocześnie to potem mam zgałę. A potem problemy gastryczne. Wiesz o co chodzi.

ONA

Jesteś obrzydliwy. Nalej mi wina.

ON bierze butelkę wina otwiera ją i nalewa do kieliszka. Robi to wszystkim niezadarnym ruchem, potrąca szyjką butelki kieliszek i wylewa wino. Na stole pojawia się czerwona plama.

ONA

Wiedziała. Wiedziała, że tak się stanie. Zawsze tak się dzieje. Namalowałam to nawet na swoim obrazie. Chcesz zobaczyć? Nieważne pokażę ci. Zobacz.

OBRAZ #1: „PĘKNIECIE SKORUPY”

OLEJ NA PŁÓTNIE

Na obrazie widzimy scenę rozgrywającą się przy kuchennym stole – pozornie zwyczajny moment z życia domowego. Kobieta siedzi nad talerzem i próbuje jeść. Obok mężczyzna nalewa wino, które rozlewa się na stół, tworząc ciemną plamę. Artystka sugeruje, że nie jest to jednorazowy incydent: ślad po winie już wcześniej zdążył wnikać w powierzchnię blatu, stając się trwałym elementem tego wnętrza. Trzecia postać – Basia – dojada pozostawioną porcję.

Artystka przywołuje tradycję europejskiego malarstwa rodzajowego i martwej natury – od holenderskich scen domowych XVII wieku po intymne, psychologicznie gęste wnętrza XX wieku. Rozlane wino niesie ze sobą wyraźne echo caravaggiowskiej symboliki. Tutaj jednak ten gest zostaje odarty z dramatycznego patosu.

Postacie zostały potraktowane z brutalną czułością, przypominającą portretową strategię Alice Neel. Neel potrafiła przedstawiać swoich bohaterów jednocześnie z empatią i bezlitosną szczerością – podobnie tutaj ciało zdradza więcej niż słowa. Kobieta siedząca przy stole wydaje się emocjonalnie nieobecna, podczas gdy akt „dojadania” jej porcji przez Basię nabiera niemal freudowskiej materialności. Można dostrzec w tym echo malarstwa Luciana Freuda, w którym codzienna cielesność – jedzenie, ciężar, bezwład – stawała się zapisem psychicznego napięcia i intymnego uwikłania.

Najbardziej niepokojący element obrazu pozostaje jednak niemal na drugim planie: nadlatująca rakietą widoczna za oknem.

ON

Fajne. Nawet może być. A posłuchasz mojej piosenki?

ONA

Tego twojego krzyczenia?

ON

To nie jest tylko krzyczenie.

ONA

Może później co? Mieliśmy pogadać o wakacjach. Czuję że już za długo siedzę na dupie. Robię się jakaś niemiła od tego. Jak nie mam w perspektywie jakiegoś wyjazdu to naprawdę robi się ze mnie straszna suka za co z góry przepraszam.

ON

Masz rację. Wydaje mi się że dziadzieję. Zaczynam zamulać. Zrobiła się ze mnie taka rozwleczone łajza. Trzeba się tylko zastanowić dokąd i kiedy.

ONA

Super że się zgadzasz. Bo już wszystko zarezerwowałam. Nie chciałam ryzykować że będziemy przedłużać proces decyzyjny. Z tobą wszystko się zawsze przeciąga w nieskończoność. A były akurat tanie loty na Gibraltar. Śmiesznie się w ogóle nazywa. Lecimy za dwa tygodnie będziemy oglądać małpy. Chyba zacznę się już w sumie pakować. Jak chcesz to możesz po mnie dojeść bo Basi też nie smakuje. Zawsze musisz zamówić swoje to co zwykle.

SCENA 3

SYPIALNIA

ONA

Kiedy się kochamy to jest to chyba jedyny moment kiedy mam ochotę się nie ruszać. Nie chcę być niemiła. Terapeutka radziła mi jasno komunikować swoje potrzeby.

ON

Spoko. Rozumiem. Totalnie rozumiem.

ONA

Wiesz po prostu mówię co czuję.

ON

Nie ma żadnego problemu to naprawdę dobrze że jasno komunikujesz swoje potrzeby.

ONA

Nie chciałam cię jakoś urazić.

ON

Dlaczego miałyby mnie urazić twoja niechęć do ruszania się? Daj spokój. Każdy potrzebuje czasami odpocząć i się nie poruszać to kompletnie dla mnie zrozumiałe. Ja w ogóle nie przepadam za ruszaniem się. Stanie w miejscu mnie uspokaja.

ONA

Super. To fajnie że mamy to wyjaśnione. Możemy zaczynać? Bo robi się późno. Jutro mam masę spraw do ogarnięcia a chcę się jeszcze wyspać.

ON

Dla mnie to trochę jak sport. Nie chciałbym być nieczuły i w ogóle ale mam za mało ruchu. Więc to dobra okazja żeby trochę rozruszać kości spalić trochę kalorii. Zrzucić brzusek. Wkurwia mnie mój brzusek. Postarza mnie zaczynam wyglądać jak swój stary.

ONA

Nie no wiadomo. Sport to ważna sprawa. Trzeba się ruszać. A zamienienie się w swojego starego? Daj spokój. Masakra. Totalnie to rozumiem. Gdybym zamieniła się w swoją matkę to chyba bym się zabiła.

ON

Dobra. Fajnie. Mega że się rozumiemy. To zaczynam.

ONA

Ja to trochę traktuję jak taska do wykonania. Tak dużo jest rzeczy do ogarniania. Mam je rozpisane w kalendarzu żeby się we wszystkim połapać. Bo inaczej na bank bym o czymś zapomniała. A tak? Jest przypomnienie wiem że dzisiaj będziemy się kochać i jakby mam to z głowy na najbliższy tydzień. Nie chciałam żeby to tak zabrzmiało ale wiesz o co chodzi.

ON

Super. Planowanie ważna rzecz. Mega pomaga się zorganizować. Też dzięki temu mam wrażenie że ta rzeczywistość jest jakaś bardziej uporządkowana. A odhaczenie zadania? Jak dla mnie totalna satysfakcja.

ONA

Tak uważasz? Fajnie bo przez chwilę się przestraszyłam że jakoś może uznasz że zbyt zadaniowo do tego podchodzę. A kompletnie tak nie jest. Po prostu lubię mieć dobrze rozplanowany czas.

ON

Nie no to przecież zrozumiałe. W ogóle tego tak nie odebrałem. Raczej to dobrze o tobie świadczy. To całe planowanie.

ONA

Okej. To może zaczynamy. Już się robi późno na rano mam do pracy a chciałabym się jeszcze wiesz. Wyspać.

ON

Mnie to też reguluje w sensie emocjonalnym. Czasami gromadzi się we mnie napięcie i ono musi znaleźć jakieś ujście. Czasami wkurwi mnie jakiś mejl i narasta we mnie nienawiść. A najlepszym lekarstwem na nienawiść jest miłość.

ONA

To ładne co powiedziałaś. Ja też tak mam że czuję czasami że muszę zdetonować ten ładunek który się we mnie nagromadził. Totalnie pomaga mi na to ruszanie się. Jak się poruszam to od razu gdzieś się to wszystko rozchodzi po ciele.

ON

Ciekawe. Może ja po prostu potrzebuję jeszcze więcej sportu. Zrzuciłbym brzuszek i zapobiegł zamienieniu się w swojego kompletnie nieruchomego starego. Zapiszę się chyba na basen. To zaczynam.

ONA

A pamiętasz Tomka? Tego z warsztatów dla średniozaawansowanych malarzy i malarek?

ON

Nie pamiętam.

ONA

No ten Tomek co ma sześciopak i szybki samochód. A także dość znaczące sukcesy na polu artystycznym. Mega szybko się tym samochodem porusza. Mówiłam ci o nim.

ON

Nie pamiętam.

ONA

Tomek. No Tomek. Ten który nigdy nie zamieniłby się w swojego starego. A nawet jakby się w niego zamienił to i tak spoko, bo jego stary jest uznanym malarzem artystą i miał ostatnio wystawę w MoMA. Mega się dobrze trzyma jak na swój wiek w ogóle.

ON

Nie. Jakoś wyleciało mi to zupełnie z pamięci.

ONA

No Tomek przecież. Ten z którym jak byliśmy na plenerze w lesie

ON

Nie pamiętam.

ONA

i okazało się że jest problem z rezerwacjami i zamiast pojedynczych łóżek dali podwójne

ON

Jakimi rezerwacjami? Łóżek też nie kojarzę nie wiem o co ci chodzi. Możemy zaczynać?

ONA

Wtedy co odwoziłeś mnie na pociąg. Spóźniłam się bo dostałam mandat za to że prawie przejechałam starą babę na pasach.

ON

NIE PAMIĘTAM.

ONA

Nie pamiętasz? Jak leżała w rozchełstanej koszulinie jajka jej się z wózek wysypały i potłukły? Krzyczała na całą ulicę że chcesz ją zamordować. Mordercaaaa. Mordercaaaaaaa.

ON

Nie pamiętam.

ONA

Jak twój stary. On też ma zawsze problemy z pamięcią.

ON

Po pierwsze to nie czeplaj się mojego starego okej? Mój stary ma problemy z pamięcią bo jest stary. Początki demencji spowodowane tym że chlał i bił mnie jak byłem mały. Zaraz zacznie szczać pod siebie i trzeba będzie mu zmieniać pieluchy. Naprawdę trochę empatii. A po drugie stara raszpla sama wlaźła mi pod koła. Żeby jeszcze wlaźła. Ona tam wtargnęła jak pierdolony odrzutowiec we wrogą przestrzeń powietrzną. Powinna być wdzięczna że trafiła na kierowcę z takim refleksem. Skończyliśmy te wspominki? Możemy zaczynać?

ONA

Tak. Jasne. Zaczynamy. Jakoś się tak zagadaliśmy niepotrzebnie. Zaczynamy bo robi się późno. A chciałabym się jeszcze wiesz...

SCENA 4

RADIO CHAOS

Wita się z państwem jak zwykle doktor Waldemar Poremba. Moją rolą jest posklejać wam ten cały popieprzony galimatias w całość. I to nie tak że to rola którą sam dla siebie wybrałem. Ja nic z tego nie mam utrzymuje się z kompletnie innej działalności. Ale ktoś musi to zrobić. Ktoś musi zacząć sklejać to wszystko z powrotem w całość. Ale ostrzegam, że całość nie jest wcale ładniejsza od jej rozczłonkowanych kawałeczków. Całość to właściwie taki frankenstein. Kawałek tego kawałek tamtego kawałek za przeproszeniem chuj wie czego. Ile razy mówili ci że takie jest życie? Takie jest życie. Pogódź się z tym. Ciesz się z małych rzeczy. Takie jest życie. Zdechł ci pies? Takie jest życie kup se nowego. Ojciec zszedł na zawał? Takie jest życie zawsze masz jeszcze boga ojca. Dziecko zginęło w wypadku w zoo rozszarpane przez znudzonego życiem w klatce goryla? Takie jest życie urodzisz następne tylko już nie wypuszczaj go potem samopas na wybieg dla małą. Takie jest życie. Nie wiem jak wy ale ja rzygam na takie życie. Sram na nie oraz szczam. Bo to nie jest moje życie. To nie jest twoje życie. To nie jest nasze życie. Ktoś je dla nas takie zaprojektował i nie był to nikt kto ma dobre zamiary. Nie jesteśmy stworzeni do tego żeby najlepsze lata swojego życia spędzać w niewoli jak jakieś małpy w zoo. Ja chcę dla was dobrze. Ale żeby było dobrze to musicie poznać prawdę. A ona jest bolesna jak dźgnięcie w szyję francuskim bagnetem. Ona zabija. Ona nadchodzi.

SCENA 5

PRZEDPOKÓJ

ON

Czy to nie jest jakaś że tak powiem wczorajsza sytuacja?

ZWŁOKI DOSTAWCY

Tak. To już było. Było wczoraj, przedwczoraj, przed przedwczoraj i przed przed przedwczoraj. Było zawsze i będzie na zawsze. Będzie też jutro, pojutrze i popojutrze.

ON

Chodzi mi o to jedzenie. Wygląda na jakieś wczorajsze. Jakies to rozmemłane i śmierdzi trochę. To na pewno świeże?

ZWŁOKI DOSTAWCY

Aaa to... A w dupie to mam. Nie interesuje mnie co jecie i co pijecie. Nie obchodzi mnie co wożę w tych pudełkach jak pachnie i jak smakuje. Po prostu to przywożę. Każą przywozić to przywożę.

ON

Strasznie pan nieprzyjemny. Wcześniej pan taki nie był.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Bo wcześniej nie byłem trupem. Moja dusza umarła bo zapierdalałem jak kretyn za drobne poniżej godności i kwalifikacji. W poprzednim życiu byłem prawnikiem w Tadżykistanie. Dzisiaj jestem już tylko truchłem. Błąkam się po tym mieście i dostarczam niedostarczone zamówienia.

ON

Nie no na pewno nie jest tak źle. Chwilę pan tak popracuje i znajdzie pan sobie zaraz coś lepszego. Na pana miejscu myślałbym że to tylko na chwilę. A jednocześnie cały czas bym sobie wyobrażał że jestem prawnikiem w Tadżykistanie. No może nie w Tadżykistanie bo tam chyba straszna bieda i terror. A mógłbym zapytać co się stało?

ZWŁOKI DOSTAWCY

Stało się to co zwykle. To co się zawsze wydarza to co się wydarzyło wczoraj przedwczoraj przed przedwczoraj i przed przed przedwczoraj. Jechałem wyleasingowanym rowerem i spadł mi łańcuch. Założyłem łańcuch ale okazało się że w tym czasie ktoś ukradł mi koła. Więc niosłem rower na plecach a zamówienie w zębach. Potem był wielki błysk. To było wczoraj. Albo przedwczoraj. Dotarłem dzisiaj. Tak mi się przynajmniej wydaje. To samo pewnie będzie jutro. O ile w ogóle jest jakieś jutro. Ale nawet jeśli jutra nie będzie to i tak będę dostarczał zamówienia. Takie jest moje przeznaczenie a kim jestem ja drobny prawnik z Tadżykistanu właściwie to kandydat na prawnika bo prawdę mówiąc nie ukończyłem studiów ze względu na niekorzystną koniunkturę polityczną kim jestem aby sprzeciwić się przeznaczeniu? Kim jestem aby stawać na drodze ślepego losu?

ON

To wszystko jest bardzo ciekawe, ale właściwie to pytałem o jedzenie. Ale to jest rozlane...

ZWŁOKI DOSTAWCY

Jest rozlane, bo się rozlało. Takie są zasady tego wspólnego znoju. Dobrze to zaakceptować już za życia bo po śmierci jest dokładnie to samo.

ON

No dobra. Rozlane nie rozlane ważne że dostarczone. Właściwie to tam ledwo co skapnęło. Prawie w ogóle nic nie ubyło. Zdarza się. Natomiast proszę się nie gniewać ale tym razem będzie bez napiwku.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Z napiwkiem bez napiwku jeden pies. Na darmo mi wasze pieniądze. Co ja sobie za to kupię? Wypełnienie ograbionego wnętrza? Ono jest już niewypełnialne. Nie ułożysz kiszek z powrotem w taki sam kształt jak pan bóg stworzył gdy ktoś je już dawno wyjął porozplątywał i rozbabrał po podłodze. Nie jem nie piję mam wszystko w dupie. Tylko się szwendam i dostarczam niedostarczone zamówienia.

ON (*zamykając drzwi*)

Wie pan co fajnie się gada ale muszę już wracać. Czeka na mnie dziewczyna jest mega głodna. A jak jest głodna to strasznie się robi znerwicowana i wszystko ją wkurza. Dziękuję. To na razie. Bo jeszcze ostygnie.

ZWŁOKI DOSTAWCY (*zza zamkniętych drzwi*)

Już dawno ostygło. Tak jak moje ciało. Życie jest kruche. Kruchutkie. Czasami wystarczy jedno pstryknięcie a potem JEB! I wszystko widać. Flaki wylażą na wierzch puszczają zwieracze wylewa się cała zawartość jak zupa z plastikowego opakowania kiedy jedziesz rowerem po nierównym chodniku. I nie jest to przyjemny widok.

SCENA 6

KUCHNIA

ON

Cześć jak tam?

ONA

Cześć. Wiedziałam że o to zapytasz. Codziennie o to pytasz i właściwie nie wiem co znaczy to pytanie. Tam czyli gdzie? I dlaczego w ogóle tam skoro jestem tu przecież stoję przed tobą gdzie ja według ciebie tak naprawdę jestem?

ON

Nie wiem. Nie zastanawiałem się nad tym. Zawsze tak mówię. Jakoś do tej pory ci to nie przeszkadzało.

ONA

Nieważne to nie ma w sumie większego znaczenia. Niepotrzebnie zadałam to pytanie jest strasznie drobiazgowo a ja nie chcę się niepotrzebnie czepiać.

ON

Wszystko okej?

ONA

Nie wiem co powiedzieć to pytanie sugeruje odpowiedź. Co właściwie znaczy okej? Że nie jesteśmy bezdomni nie musimy biegać po chodniku i wyżerać okruchów z czerstwego chleba co porzuciła je jakaś stara samotna babina tak samotna że jej jedyna relacja to relacja właśnie z tymi gołębiami którym rzuca okruchy z chleba którego nie może już ugryźć bo nie ma do tego zębów? To znaczy okej? Że nie zdycham łysa na raka licząc na to że uda się uezbiarać pieniądze ze zrzutki na kawałeczek mojego dalszego nienajlepszej jakości życia? Że nie jesteś dogorywającym alkoholikiem z demencją i wyżartą częścią mózgu odpowiedzialną za uczucia wyższe? To znaczy okej?

ON

Jezu. Wiesz co może zjemy bo zaraz będzie kompletnie zimne.

ONA

Jak zwykle twoje to co zwykle?

ON otwiera opakowanie z jedzeniem, zagląda do niego i orientuje się, że tak - znowu zamówił swoje to co zwykle. Zamyka opakowanie i stawia przed NIA.

ON

Należę ci wina.

ONA otwiera opakowanie z jedzeniem, zagląda do niego i orientuje się, że on znowu zamówił swoje to co zwykle. Stawia opakowanie pod stołem i przywołuje gestem BASIĘ.

ONA

Tylko błagam nie rozlej znowu. Wczoraj szorowałam pół wieczora i to naprawdę nie chce zejść.

ON

Spokojnie wszystko jest pod kontrolą. Zobacz jakie mam męskie łapska. Jak jakiś goryl. Jak coś chwycę to już nigdy nie wypuszczę. Szerokie paluchy odciski od klikania w klawiaturę sucha szorstka skóra która działa jak naturalny chwytak na tak śliskie przedmioty jak butelki do wina. Zobacz jak dobrze się trzyma. Pierdolona grawitacja nie ma najmniejszych szans. Muszę właściwie się pilnować żeby nie rozkruszyć tej twardej butli w dłoniach.

ONA

Co robi ślimak kiedy pęka mu skorupa?

ON

Co? Jaki ślimak? Co to w ogóle za pytanie? Nie wiem. Skąd mam wiedzieć. Zgugluj sobie. Masz dzisiaj jakiś problem czy coś że zadajesz tyle dziwnych pytań? Jakby nie chcę być w żaden sposób ofensywny i zdradzać tutaj swoją irytację ale trochę mnie to zaskakuje i martwi że jesteś jakaś...

ONA

Jaka?

ON

Inna?

ONA

Inna niż kiedy?

ON ze złością stawia butelkę i tłucze ją, a wino razem z odłamkami szkła rozlewa się na stole.

ONA

Po prostu wracałam z pracy i chyba niechcący nadepnęłam na ślimaka. Zauważyłam go w ostatniej chwili i nie zgmiotłam go do końca nie rozpląszczyłam go na ziemi bo ochroniła go jego skorupa ale jednocześnie uszkodziłam mu ją. Nie przyjrzałam się uważnie bo przestraszyłam się było mi wstyd i nie chciałam żeby ktoś zauważył że prawie zabiłam ślimaka. Ale na pewno skorupa była pęknięta była pęknięta a skorupa to jego dom ale przecież nie tylko dom to przecież też fragment jego ciała. Źle się z tym czuję potwornie źle się z tym czuję. Całe to życie nagle wydało mi się kompletnie kruche. Kruche jak ta butelka. Przez zupełny przypadek.

ON

Przepraszam że się uniosłem chyba wbił mi się kawałek szkła w rękę. Pójdę to sobie zakleić jakimś plastrem bo już wystarczająco się nabałagało tutaj. Przecież nie będę tego jeszcze zalewał krwią dodatkowo.

ONA zaczyna sprzątać stół, ON wychodzi do łazienki brocząc krwią, ale po chwili wraca.

ON

Wiesz może gdzie są plastry? Ostatnio odkładałem je do szuflady na dole a teraz nigdzie nie mogę ich znaleźć.

ONA

Przełożyłam je do szuflady na górze.

SCENA 7

ŁAZIENKA

ON

Przełożyła je do szuflady na górze. A ja się pytam na jaki chuj przełożyła je do szuflady na górze skoro zawsze były w szufladzie na dole. Do szuflady na górze. Źle im było na dole? Krzyczały po nocach? Błagamy przełoż nas do szuflady na górze tak strasznie cierpimy w szufladzie na dole musimy być w szufladzie na górze choćby tylko po to żeby znowu stworzyć odpowiednie okoliczności w których on znowu wyjdzie na zasraną łajzę i nieudacznika który nie tylko co chwilę rozlewa wino na różne sposoby ale też jest taką absolutną lebiegą że musi cię pytać o to gdzie jesteście bo właśnie poharatał sobie te swoje niezborne męskie łapska szkłem i musi sobie dzidzia nakleić jednego z nas na paluszek więc musisz mu nawet w tym pomóc bo bez twojej pomocy sobie nie poradzi bez twojej pomocy jest JAK PIERDOLONY NIEDOŁĘŻNY MELEPETA.

Długa pauza.

Boże. Jak ja wyglądam. Dawno nie miałem tej wątpliwej przyjemności przyglądać się swojej głębie w lustrze. Podkrążone zasinione ślepie zmarchy od ciągłego podtrzymywania skóry na twarzy w tym samym grymasie. Właściwie to kiedy mi się zaczęły tak przerzedzać te włosy zaraz będę łysiał i to w jakiś kompletnie idiotyczny sposób gęste włosy dodawały mi pewności siebie i zawsze trochę pogardzałem łysymi nie ukrywam. Może to kara. Nie no przeszczep to trochę przesada chyba jeszcze nie jest tak źle. Nie pamiętam już nawet co mnie tak zdenerwowało przecież na co dzień nie jestem agresywny. W ogóle nie okazuje złości. Zachowałem się właśnie jak stereotypowy chłop co drze mordę niszczy rzeczy nie panuje nad sobą. A ja przecież panuję nad sobą. Tylko teraz mi jakoś nie wyszło. Ale i tak zostanie mi to zapamiętane. Co mnie tak właściwie zdenerwowało przecież nie ma nic złego w zadawaniu pytań. Plastry w szufladzie górnej a nie dolnej też mają sens. Nie trzeba się schylać. To lepsze dla pleców. Co mnie tak zdenerwowało? Co się właściwie stało?

OBRAZ #2: „MARTWA NATURA”

OŁÓWEK NA KARTCE WYRWANEJ Z KALENDARZA

Rysunek przedstawia wnętrze sypialni zredukowane niemal do kilku podstawowych form. Betonowoszara ściana pochłania światło, ciężkie zasłony zasłaniają okno, a centralne miejsce zajmuje dwuosobowe łóżko przykryte niedbale pofałdowaną narzutą. W pokoju pozornie nikogo nie ma, jednak spod łóżka wyłaniają się błyszczące w ciemności oczy. Przez otwarte drzwi widać na drugim planie sylwetkę mężczyzny pochylonego przy ścianie, w której pojawiło się głębokie pęknięcie – tynk odpadł, odsłaniając metalowe zbrojenia konstrukcji. Minimalizm kompozycji i oszczędność medium przywołują tradycję intymnych, niepokojących wnętrz obecnych w sztuce XX wieku – od ascetycznych przestrzeni Vilhelma Hammershøia po klaustrofobiczne kadry Edwarda Hoppera. Jednak w przeciwieństwie do ich wyciszonych scen, tutaj atmosfera zostaje subtelnie zaburzona. Odslonięte zbrojenia przywołują modernistyczną fascynację surową konstrukcją, ale też brutalistyczną estetyką rozpadu – jak gdyby budynek nie był już w stanie utrzymać własnej formy. Mężczyzna próbujący coś naprawić lub wydobyć z wnętrza ściany pozostaje zawieszony pomiędzy gestem troski a obsesją.

SCENA 8

RADIO CHAOS

Spójrzcie na siebie. Ćwierkacie jak małe papużki. Ćwir ćwir. Powiecie mi teraz, że papużki tak nie ćwierkają. Ale skąd to właściwie wiadomo? Czym jest ćwierkanie? Ktoś wam wmówił czym jest ćwierkanie i uwierzyliście w jeden konkretny sposób ćwierkania. Ktoś wam kazał nazywać konkretne ćwierkanie ćwierkaniem. Zastanówcie się nad tym. Co jeśli ćwierkanie jest w rzeczywistości czymś innym? Wasi sąsiedzi koledzy z pracy rodzice wasze żony mężowie i dzieci. Czy wszyscy ćwierkają tak samo? Kto ich nauczył tego ćwierkania? Pani od przyrody w szkole podstawowej? Pierdol panią od przyrody w szkole podstawowej. Programy przyrodnicze? Pierdol programy przyrodnicze. Kto chce żebyście ćwierkali tak a nie inaczej? Komu na tym zależy? Kto czerpie z tego zyski? Bo na pewno nie ja i na pewno nie ty. I teraz nawet to moje i twoje marne życie te resztki których nie kupiłby ślepy handlarz życiami nawet to chcą nam zabrać nawet tą przerdzewiałą i rozklekotaną atrapę. Wszystko co mamy mogłoby

się zmieścić w jednej dłoni którą od dawna nieświadomie zaciskasz w pięść. Wszystko to jest zagrożone. Spytacie jak bardzo jest zagrożone. A ja wam odpowiem. Bardzo bardzo bardzo.

SCENA 9

KUCHNIA Z PĘKNIĘCIEM NA ŚCIANIE W OKOLICY OKNA

ONA

Nie pytaj.

ON

Usiądź. Musimy porozmawiać.

ONA

Powinnam najpierw wziąć prysznic.

ON

Olej na razie prysznic. To naprawdę ważne proszę usiądź.

ONA

Strasznie się zapociłam.

ON

Trudno jakoś to wytrzymam. Usiądź.

ONA

Gotujesz wodę na herbatę?

ON

Nie.

ONA

Bo coś świszczy strasznie.

ON

Może sąsiad gotuje.

ONA

Myślałam dzisiaj że się uduszę.

ON

Co?

ONA

Okropny upał a w komunikacji miejskiej było włączone ogrzewanie. Pasażerowie mdleli upadali rozbijali sobie głowy pukali do szyby kierowcy żeby wyłączył ogrzewanie po co ogrzewanie w środku lata przecież to nie tylko jest zamach na ludzkie życie ale też kompletne marnotrawstwo energii więc pukali do kierowcy i krzyczeli do niego ale wszystkie szyby były

tak zaparowane ktoś w końcu wyważył drzwi i okazało się że nie ma kierowcy że nikt tym autobusem nie kieruje.

ON

Ok. Rozumiem. Bardzo mi przykro. Naprawdę. Ale jesteś już cała nie udusiłaś się żyjesz i oddychasz trochę tylko jesteś spocona ale często ci się to zdarza bo szybko chodzisz a jak jest upał to już w ogóle. A kierowca może po prostu musiał wyskoczyć na przerwę. Się ochłodzić lub coś w tym stylu.

ONA

Może po prostu jestem zmęczona. To pewnie przez ten upał. Zjedzmy najpierw a potem mi powiesz.

ON

Wolę od razu ci powiedzieć a potem zjemy tak będzie lepiej ustalimy co zrobić a potem zjemy.

ONA

Ja naprawdę nie mam siły na kolejne złe wiadomości.

ON

Jak to kolejne nie było jeszcze ani jednej złej wiadomości.

ONA

Wstawiłeś pranie?

ON

Nie!

ONA

Bo coś buczy strasznie.

ON

Może sąsiad robi pranie.

ONA

Wyjebali mnie z pracy.

ON

Słucham? Coś strasznie buczy.

ONA

WYJEBALI MNIE Z PRACY.

ON

Kiedy?

ONA

Co?

ON

KIEDY?

ONA

Dzisiaj a kiedy. Dzisiaj mnie wyjebali dzisiaj wróciłam i ci o tym mówię tego samego dnia. Tak mi się wydaje przynajmniej że to ten sam dzień. Być może było to wczoraj a być może i dzisiaj. Nawet nie wiem czy ma to jakieś znaczenie tak szczerze. Przyszłam jak zawsze do pracy powiedziałam panu portierowi dzień dobry a potem wsiadłam do windy. W windzie spotkałam tę dziewczynę ze sprzedaży zawsze zapominam jak ma na imię ale czy ma to jakieś znaczenie? Tak szczerze to chyba żadne. Weszliśmy na górę usiadłam przy swoim biurku i poczułam ten zapach takich jakby perfum przypominających zapach grochówki gotowanej w przedszkolnej kuchni. I starałam się sobie przypomnieć jak to było jak byłam dzieckiem jakim byłam dzieckiem co czułam co myślałam co było dla mnie ważne co lubiłam a czego nienawidziłam dlaczego płakałam i dlaczego się śmiałam.

I nagle zrobiła się czternasta a ja niczego sobie nie mogłam dobrze przypomnieć niczego nie byłam pewna tylko w głowie szumiało mi jedno pytanie dlaczego ja to ja? Dlaczego ja to ja a nie ktoś inny. Spojrzałam na zegarek i była już czternasta trzydzieści i stał nade mną menedżer Artur. Chyba tak miał na imię zresztą czy ma to jakiegokolwiek znaczenie? I powiedział Hania chyba tak mam na imię Hania musimy porozmawiać. Widzę od pewnego czasu że twój performans znacznie się obniżył. Siedzisz zamyślona i praktycznie nie robisz przez to żadnej pracy wszystkie projekty stoją. Strasznie ze wszystkim jestem w tyle cały zespół jest w tyle pomyślałaś może o tym Basia? Znaczący Hania? Jak to wpływa na nasz zespół? Na początku to tolerowałam myślałam że jesteś w ciąży albo masz okres potem dostałaś szansę poprawy jednak przykro mi to mówić niewiele się zmieniło a dzisiaj doszła do nas informacja że utraciliśmy przez twoją opieszałość klienta. Dlatego byłem zmuszony podjąć decyzję o rozstaniu twojej osoby z naszą organizacją. Oczywiście jest mi z tego powodu bardzo przykro i uwierz mi że nie była to łatwa decyzja. Byłaś ważną częścią tego zespołu ale w obecnej chwili potrzebuję kogoś zdecydowanie bardziej dynamicznego. Jako organizacja nie możemy stać w miejscu. Wiesz Hania chyba tak masz na imię chyba tak mam na imię czasami jest tak że po prostu jesteśmy w miejscu w którym zrobiliśmy już wszystko zrealizowaliśmy cały nasz potencjał nawet jeśli nie był on zbyt duży doszliśmy do ściany i stoimy przy niej pojawiają się nawet jakieś pęknięcia i prześwity ale rozumiesz że w biznesie nie możemy czekać aż ta ściana się sama zburzy trzeba szukać innych dróg a czasami po prostu zamówić młot pneumatyczny i kuć Hania kuć. Z przykrością muszę stwierdzić że to mi właśnie przypadła ta rola. Rola młota. Naprawdę to dla mnie trudny moment tak mi powiedział podsuwając rozwiązanie umowy za porozumieniem stron do podpisu.

Dzwonek do drzwi. ON idzie otworzyć. ZWŁOKI DOSTAWCY przyniosły jedzenie. ON rozpakowuje i stawia na stole. ONA ogląda jedzenie, ogląda pustym wzrokiem jego to co zwykle i gmera w styropianowym pudełku plastikowym widelcem.

ONA

Chciałeś mi coś powiedzieć.

ON

Już właściwie nie pamiętam.

ONA

Przecież przed chwilą mówiłeś że to takie ważne.

ON

Aaaa to. Tak to tylko chciałem powiedzieć że przełożyłem plastry na miejsce. Z szuflady na górze do szuflady na dole. To tak jakbyś w razie czego ich szukała. Winka?

ON bierze butelkę, najpierw jedną, potem drugą, a potem jeszcze trzecią. Nerwowo przeszukuje zapasy ale wszystkie butelki są puste.

ONA

Marek bo chyba tak miał na imię potem wyszedł i ja zostałam jeszcze sama siedząc na tym niewygodnym fotelu biurowym w salce przed tablicą z jakimiś wykresami. I miałam takie uczucie wtedy miałam je już w sumie czasami wcześniej ale teraz mnie uderzyło i nie umiem się go pozbyć do teraz to uczucie jakbym była tylko postacią i to w dodatku w telenoweli. Bez żadnych właściwości tylko z wypisanymi charakterystykami typu trauma w dzieciństwie wiejskie pochodzenie zdradził ją mąż a ona go też lat ma tyle i tyle włosy w kolorze tym lub tamtym. I nawet jak dodadzą do tego pościgi strzelaniny i zagadki kryminalne to w sumie są to te same pieprzone perypetie w różnych kombinacjach w których jesteś tylko rozrywką do konsumpcji przy piwku i czipsach.

(patrzy na niego oglądającego puste butelki wina)

Wypiłam wczoraj wszystko wkręciłam się w ten nowy serial o policjancie i złodziejach którzy tak naprawdę są lekarzami przeżywającymi egzystencjalne zawirowania. Próbuje rozwikłać zagadkę zaginionego przed laty dziecka a wszystko dzieje się w latach dziewięćdziesiątych. Bardzo wiele w tym serialu rozgrywa się w spojrzeniach oraz dramatycznych zwrotach akcji. Może i nic odkrywczego ale bardzo wciągające. Na koniec okazuje się że mordercą jest ksiądz i jego kochanka. Lekarka i córka lokalnego potentata w branży produkcji i układania kostki brukowej. Wpadli podczas zakrapianej koniackiem orgii na plebanii i tak narodził się rzeczony bękart. Totalnie zaprawiony ksiądz pomylił ją ze ministrem Wojtkiem który lata później jest właśnie detektywem rozwiązującym tę tajemniczą zagadkę która staje się jednocześnie przyczynkiem do zmierzenia się z traumą. A wiesz co w tym wszystkim jest najdziwniejsze?

ON

Słuchaj to bardzo niedobrze. To bardzo bardzo niedobrze. To jest właściwie po chuju niedobrze.

ONA

Najdziwniejsze jest to że gdzieś w środku pomyślałam sobie że jakoś to będzie. Że ja tutaj przeżywam teraz kryzys swojej zwykłości swojej neutralności w tym świecie swojej papierowości i to jest ważniejsze. Że tu naprawdę nie chodzi o pieniądze. Ja coś zaraz znajdę a na razie mamy kasę z twojej pracy.

ON

Właśnie nie do końca.

ONA

Jak to nie do końca?

ON

Chodzi o to że nie mamy kasy z mojej pracy.

Trwa pojedynek spojrzeń. Trwa pojedynek na to kto dłużej wytrwa w ciszy bez powiedzenia ani jednego słowa. ON i ONA. Patrzą się na siebie. ONA pytająco, ON eskapistycznie. ON

próbuje zgrywać twardziela, ale ONA jest twardsza. Dźwięk buczenia i huczenia narasta, cokolwiek to jest, zbliża się.

ON

Zwolniłem się trzy miesiące temu. A właściwie to mnie zwolnili. To znaczy chcieli zwolnić ale przewidziałem ich ruch i zwolniłem się pierwszy.

ONA

Zwolniłeś się pierwszy. Super.

ON

Dobrze wiesz jak źle znoszę odrzucenie.

ONA

A mógłbyś mi proszę powiedzieć co robiłeś przez ostatnie trzy miesiące?

ON

Pracowałem. Pracowałem nad swoim projektem. To będzie naprawdę duża rzecz jak go skończę.

ONA

Nad tym swoim głupawym krzyczeniem?

ON

To nie jest tylko krzyczenie!

ONA

Dobra stop. Stop. Muszę się jakoś uspokoić chociaż właściwie to nie wiem czuję że jestem absolutnie jakaś pusta nie wiem mamy jeszcze kartę kredytową CZYLI PRZEZ TRZY MIESIĄCE UDAWAŁEŚ ŻE PRACUJESZ.

ON

Nie udawałem. W sensie technicznie można to nazwać udawaniem bo grałem czasami w CS-a ale jednocześnie wykminiłem że możemy mieć ten sam budżet co miesiąc biorąc kasę z mojej karty kredytowej i spłacać ją drugą kartą kredytową w sensie twoją kartą kredytową i co miesiąc spłacać pierwszą czyli moją kartą kredytową z części twojej wypłaty i nie płacić przy tym odsetek bo przez sześćdziesiąt dni oprocentowanie wynosi zero procent.

Hałas dochodzący z zewnątrz staje się coraz bardziej intensywny.

ONA

Brak mi słów. Jesteś skończonym idiotą. W tym momencie serio brak mi słów. Nalej mi wina.

ON

CO?

ONA

NALEJ MI WINA.

ON

NIE MA JUŻ WINA!!! WYPIŁAŚ JE DO SERIALU!!!

ONA
SŁABO CIĘ SŁYSZĘ!!!

ON
SŁUCHAJ COŚ SIĘ WYMYŚLI!!!

ONA
TAK!!! SAMO SIĘ WYMYŚLI!!!

ON
POŻYCZYMY OD RODZICÓW!!!

ONA
OD CZYICH?!?!

ON
MOI SĄ BIEDNI!!!

ONA
JA DO MOICH NA PEWNO SIĘ NIE ODEZWĘ!!!

ON
TO OD ZNAJOMYCH!!!

ONA nie słucha już jego gadania, bo właściwie nic już nie słyszeć. Dźwięk staje się nie do zniesienia, sprawia fizyczny ból. ON zatyka uszy, ale na niewiele się to zdaje. ONA skulona wraca do pudełka z jedzeniem, dłubie w nim chwilę widelcem trzymanym w trzęsącej się dłoni. Chce je postawić jak zwykle na podłodze, żeby BASIA zjadła, ale nie może utrzymać pudełka i wszystko wysypuje się na podłogę. ON nie może dłużej stać, klęka, a po chwili wymiotuje.

ONA
GDZIE JEST BASIA?

ON
WŁAŚNIE O TYM CHCIAŁEM Z TOBĄ POROZMAWIAĆ.

ONA
CO?

ON
WŁAŚNIE NA TEMAT BASI CHCIAŁEM CI COŚ POWIEDZIEĆ.

ONA (szarpiąc go rozpaczliwie)
GDZIE JEST MOJA BASIA?!?!?!?

Przez okno do kuchni wpada ZBŁĄKANA RAKIETA wraz z fragmentem ściany. Wbija się w podłogę niszcząc wszystko po drodze. Kawałki betonu i szkła latają w powietrzu, a wzburzony w powietrze pył jest tak gęsty, że przesłania wszystko. Cisza. Nie widać nic.

SCENA 10

WHO THE FUCK IS BASIA

ONA

To było dawno dawno temu w czasach kiedy jeszcze czułam zapachy miałam swoje ulubione smaki i lubiłam je malować na swoich obrazach których nikt nie chciał oglądać. To było w czasach kiedy jeszcze nie musiałam sama na siebie zarabiać a więc jak już wspomniałam dawno temu. Siedziałam na ławce ze swoją drugą miłością bo pierwsza była kompletnie nieudana i bardzo młodzieńcza druga też była młodzieńcza ale mniej. Siedzieliśmy z Maksem na ławce była ciepła jesień liście szyskowały się do samobójczego skoku z drzew i były wtedy najpiękniejsze na tą chwilę przed. I podeszła do nas staruszka z wózkiem i powiedziała: drodzy ja już nie dam rady one są młode chcą żyć a ja nie daję rady urodziły się niedawno to prawdziwy dar że się urodziły ale wyrodna matka je porzuciła a one potrzebują opieki miłości troski oraz kogoś kto będzie w stanie je wykarmić. Ja wszystkie nie dam rady wykarmić więc proszę panią i pana też proszę przygarnijcie chociaż jedno pod swoje opiekuńcze skrzydła...

ON

Nie było żadnej staruszki z wózkiem żadnej ławki i żadnego kosza. Była mroźna zima początek lat 80. Poznaliśmy się na studiach i gnieździliśmy się w jednym pokoju w akademiku z czternastoma innymi studentami mechatroniki na politechnice. Żeby się ogrzać musieliśmy wychodzić na zewnątrz i stać przy koksownikach. Żeby wyjść na zewnątrz musieliśmy wyminąć piętrzące się stosy butelek po wódce i zmurszałych tomiszczy podręczników. Moim sercem targał moralny niepokój. Była w tym wszystkim smuta i szarość ale była także nadzieja. Bo miłość to prawdziwe gorące uczucie między nami to pierwsze które nie wie co to transakcja nie wie co to pochodzenie nie wie co to zasoby wyniesione z domu nie wie co to mezalians nie wie co to nierozsądna decyzja życiowa. To miłość doprowadziła do tego że kiedy przytuleni rozgrzewaliśmy skostniałe palce wdychając dym węgielny powiedziałas mi Maksiu chyba to się stało spóźnia mi się.

ONA

W latach 80. nie było cię jeszcze na świecie więc to kompletnie nie ma sensu. Wracając... Z wózka patrzyły na nas trzy parki błękitnych oczu to był anielski kolor przenikliwy i hipnotyzujący. Jednocześnie niewinny i kryjący w sobie nieposkromioną zwierzęcą dzikość. Ale i piękno. Musieliśmy wybrać jedną parę tylko jedną parę błękitnych oczu i oboje od razu wiedzieliśmy która to. Nie myśleliśmy nawet o imieniu ono przyszło samo było idealnie dopasowane nawet nie było potrzeby dyskutować i poddawać w wątpliwość że jest to...

ON

Masz rację. To nie były lata 80. To było znacznie wcześniej znacznie znacznie wcześniej. To był środek zimy ale jakieś czterdzieści lat wcześniej. Nad głowami latały meserszmity a pomiędzy uszami świszczwały kule. Uciekaliśmy z oblężonego miasta i cudem wymknęliśmy się z mieszkania chwilę przed nazistowską łapanką. Całą kamienicę wywieźli do obozu. A my szliśmy. Umieraliśmy z głodu i pragnienia. Ja przepętniony miłością do ciebie karmiłem cię własną piersią. Metaforycznie oczywiście. Szliśmy przez łąki i pola przez rzeki i krzewy przez lasy i szutrowe drogi. Byliśmy brudni i umęczeni. A kiedy wydawało się że nie ma już dla nas ratunku trafiliśmy na dom... Nasz dom. Był opuszczony i zapleśniały ale zaczęliśmy go odbudowywać własnymi rękami. Tylko nocami słyszeliśmy odgłosy jakby ludzkie a jednocześnie nieludzkie przypominające wołanie o pomoc. Myśleliśmy że to wiatr przywiewa do nas wołanie o pomoc z miasta. Sialiśmy zboże a potem je kosiliśmy. Piekliśmy chleb z mąki i jedliśmy ziemniaki. Ale którejś nocy gdy nie

mogłem spać a wiatr wiał wyjątkowo mocno wstałem z łóżka gdyż myślałem że nie zamknęliśmy drewnianych okiennic. W drodze powrotnej zupełnie przypadkiem potknąwszy się o wystającą z podłogi deskę zauważyłem ukryte przejście. Prowadziło do piwnicy w której ukrywała się

ONA
Basia.

ON
Basia.

ONA
Basia.

ON
Basia.

ONA
Ręka.

ON
Ręka?

ONA
Nie masz ręki.

ON
Faktycznie nie mam ręki.

ONA
Leży za kanapą. Jakoś ci się musiała urwać od tego gadania.

ON
Kiepski moment na żarty. Mogłabyś mi ją przepraszam podać?

ONA
Podać ci rękę?

ON
Tak tą moją co leży za kanapą.

ONA
A nie możesz sam sobie przynieść?

ON
Chciałbym ale coś mnie przygniotło.

ONA
To chyba kawałek ściany. Z tego co widzę to nawet z moim obrazem.

ON (*próbując zepchnąć kawałek ściany jedną ręką*)
Tak chyba kawałek ściany.

ONA

I okno z framugą.

ON

I okno z framugą... Naprawdę byłoby mi łatwiej wstać gdybyś podała mi moją rękę.

ONA

Nie mogę.

ON

Dlaczego? Leży obok ciebie. Nawet teraz musisz robić sceny? Przyniosłbym sobie sam gdybym mógł wstać ale nie mogę wstać bo mam tylko jedną rękę.

ONA

Nie mogę. Nie mogę się ruszyć bo jestem przerażona. Jestem przerażona bo mamy dziurę w ścianie a w naszej kuchni mamy wbity w podłogę rakiety. Jestem przerażona bo nie ma Basi. Jestem przerażona bo nie ma mnie. Jestem przerażona.

OBRAZ #3: „GOŚĆ W DOM”

TECHNIKA WYDRAPYWANIA PAZNOKCIEM NA ŚCIANIE

W pracy „Gość w dom” artystka podejmuje temat nagłego wtargnięcia w przestrzeń domową. Akcja obrazu rozgrywa się w kuchni, miejscu dobrze znanym z wcześniejszych realizacji. Kompozycja skupiona jest wokół rakiety, która przebiła ścianę

ONA

moją ścianę i wbiła się w podłogę

ON

moją podłogę

szczególne znaczenie ma zastosowana technika. Obraz nie został namalowany ani narysowany, lecz wydrapany paznokciem bezpośrednio na ścianie, a artystka w procesie twórczym

ONA

zerwałam wszystkie paznokcie z prawej dłoni które następnie dokleiłam na ślinę w górnej części obrazu

każda linia jest jednocześnie rysunkiem i zadrapaniem, dokumentem obecności ręki, która nie tyle tworzy, co próbuje się przez ścianę przedostać, na niej z kolei

ON

zaschnięta krew. Czy to moja krew?

wokół rakiety widoczne są rozbite szyby, pył budowlany kawałki cegieł gruz fragmenty ludzkiego ciała. Szczególną uwagę zwraca urwana ręka

ONA

to chyba ściętna

ON
albo ścięgna albo żyły

ONA
wiszą jak zerwane linki

rakieta organizuje całą przestrzeń obrazu.

ONA
Ręka jest jego urwaną ręką

ON
moją prawą urwaną ręką

ONA
ścięgna jak linki żyły jak linki sznureczki

jakby to nie rakieta leżała w kuchni, a raczej kuchnia leżała wokół rakiety

ON
to my leżymy wokół rakiety

ONA
nie mogę oddychać nie ma kierowcy gdzie jest kurwa kierowca???

ON
w moim gardle jest pył w moim gardle utknął kierowca

Pył symbolizuje strach, a puste miejsce po oknie pustkę. Rakieta zasysa wszystko do środka. Ściana drapie paznokiec. Nie wiadomo gdzie kończy się ściana.

ONA
jego ręka pod moimi stopami

ON
rakieta jest w podłodze

ONA
jego ścięgna pod moimi ścięgnami

ON
rakieta jest w podłodze.

AKT OSTATNI

SCENA 1

KUCHNIA Z DZIURĄ W ŚCIANIE, ODŁAMKAMI SZKŁA NA ZIEMI
I ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ WBITĄ W PODŁOGĘ ALBO JEJ LAMENT

ZBŁĄKANA RAKIETA

Moje dni od początku do końca były policzone. I od początku miałam tylko jeden cel. Chociaż miejsca wybierano dla nas różne w gruncie rzeczy nie miało to znaczenia. Nie leciałyśmy na wakacje. Nie zwiedzałyśmy. Nie robiłyśmy sobie pamiątkowych zdjęć i nie poznawałyśmy nowych kultur. Niszczyłyśmy je. Całe życie na tej planecie w oczekiwaniu na jedną misję która je zakończy. Na początku byłyśmy razem leżałyśmy w jednej hali i towarzystwo było jakoś pocieszające. Towarzystwo innej której zapisano ten sam początek i ten sam koniec. Kiedy niewidzialną nitką łączy nas początek i koniec łączy nas wszystko. A kiedy nitka zostanie zerwana? Kiedy skręcisz nie tam gdzie trzeba wylądujesz w miejscu w którym nie powinno cię być? Nie po to mnie złożono. Nie po to noszono mnie ostrożnie jak dziecko które urodziło się tylko po to żeby zginąć. Nie po to leżałam w ciemności z innymi słuchając jak gdzieś daleko ktoś przesuwa nasze przeznaczenia po mapie. Nie po to żebym teraz była tutaj. Nie po to żeby coś się we mnie zepsuło. Nie po to żebym skończyła jako niewypał.

SCENA 2

SYPIALNIA Z PONADNORMATYWNYM STĘŻENIEM PYŁÓW
W POWIETRZU, KAWAŁKAMI GRUZU NA PODŁODZE ORAZ
WYDRAPANYM NA ŚCIANIE OBRAZEM

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Nie patrz tak na mnie proszę nie patrz na mnie w ten sposób. Wiesz że jej szukałem posztywałem się poskładałem do kupy co nie było takie wcale proste. Przyszywać sobie ręce nie mając rąk... Musiałem to robić stopami. Będę miał z tego traumę na całe życie. A w tym samym czasie szukałem Basi. Rozwieszałem ogłoszenia w okolicy pytałem po sąsiadach przetrząsałem mieszkanie ale ona wyparowała. Dzwoniłem nawet na policję ale nie da się do nich dodzwonić ciągle mają zajęte.

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Trzeba być dobrej myśli. Nasze życie się nie skończyło. Znajdziemy ją.

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Dobra wiesz co? Żartowałem. Budowałem napięcie. Jednak ją znalazłem. Była przez cały czas w szafie. Schowała się tam ze strachu i narobiła nam na ciuchy. Pomożesz mi posprzątać?

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Powiedziała że przyjdzie do ciebie jak coś powiesz.

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Ile to jeszcze ma trwać? Ile to jeszcze będzie trwać? Możesz powiedzieć cokolwiek! Możesz powiedzieć co chcesz a nie mówisz nic. Nic?! (*potrząsając nią*) Nic?! (*potrząsając nią z coraz większą zapalczywością*) NIC??? DLACZEGO NIC??? DLACZEGO NIC?!?!?

Pukanie do drzwi, które wypadają z framugi. Wchodzi DOKTOR POREMBA. Przygląda się leżącej nieruchomo HANNIE M. (†33 l.). A także stojącemu w rozedrganiu MAKSYMILIANOWI N. (†33 l.).

DOKTOR POREMBA

Źle przyszyte.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Co konkretnie?

DOKTOR POREMBA

Ręce. Lewa jest przszyta w miejscu prawej.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Faktycznie.

DOKTOR POREMBA

Spokojnie. Naprawimy to. Ile lat miała pacjentka?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Trzydzieści trzy. Ale ona jeszcze żyje. Tylko przestała mówić. Od tygodnia się słowem nie odezwała. Próbowaliśmy ją na różne sposoby zmusić żeby coś powiedziała.

DOKTOR POREMBA

Nie ma tętna.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Jak to nie ma tętna.

DOKTOR POREMBA

Pan też nie ma tętna.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Ja nie mam tętna?

DOKTOR POREMBA
Spokojnie. To też naprawimy.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Doktorze...

DOKTOR POREMBA
Słyszysz mnie pani? Źrenice niepowiększone kończyny wszystkie na miejscu... Rusza się? Coś tam lekko dyga. Dobrze. Jak ma pan na imię?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Ja?

DOKTOR POREMBA
Tu ma pan na opasce napisane.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Maksymilian. Nazwiska się nie da rozczytać.

DOKTOR POREMBA
Strasznie bazgrołą ci lekarze. A pani?

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) (*czyta opaskę założoną na jej kostce*)
Hanna.

DOKTOR POREMBA
Taaaak... No to już znacie swoje imiona. Czasami to jedyna rzecz której można być na sto procent pewnym. To dobry początek.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Doktorze czy ona dojdzie do siebie?

DOKTOR POREMBA
Tak.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Kiedy?

DOKTOR POREMBA
To zależy.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Od czego?

DOKTOR POREMBA
Od niej. Od pana. Od nas. Za to pan...

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Właśnie co ze mną co będzie ze mną doktorze?

DOKTOR POREMBA

To się okaże. Ale najpierw trzeba to porządnie przyszyć. Pójdziemy do mnie.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Bardzo dziękuję. Mam wielkiego farta że mamy sąsiada lekarza.

DOKTOR POREMBA

Taaak... Wie pan co? Miałbym małą prośbę.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Słucham doktorze. Co mogę dla pana zrobić?

DOKTOR POREMBA (*szeptem*)

Czy mogę ją zobaczyć?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Oczywiście.

DOKTOR POREMBA

Nie rękę. JĄ.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Przecież już pan ją widział leży tutaj.

DOKTOR POREMBA

Nie ją! JĄ!!!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Doktorze ciszej. Proszę tak nie krzyczeć. Staram się o NIEJ nie myśleć. I myślę że ONA może być wrażliwa na hałasy. Wydaje mi się że nie chce żebyśmy ją niepokoiili.

DOKTOR POREMBA

Nalegam.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Doktorze...

DOKTOR POREMBA

Bo nie przyszyjemy rączek...

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) (*szeptem, na ucho*)

Jest w kuchni. Tędy. Przez tą dziurę w ścianie.

SCENA 3

RADIO CHAOS

Widziałem ją i była piękna. Była potężna i niosła ze sobą moc zniszczenia wywrócenia porządku rozbicia wszystkiego czego nienawidzicie ale i wszystkiego co kochacie. Drodzy nie bójcie się. To co kochacie przetrwa. W jakiejś tam powiedzmy formie. Uwolni was ze wszystkiego co was więzi uwolni was od siebie samych i przyniesie szansę na zbudowanie czegoś kompletnie nowego na zgliszczach tego co z nas zostało. Coś pięknego. To wszystko jest przed nami to wszystko niepowtarzalna okazja żeby stworzyć siebie od nowa. Być może stracie wszystko ale zyskacie też wszystko. Cały potencjał który jest dzisiaj zduszony spętany i uwięziony w klatce. Przestańcie ćwierkać i zacznijcie krzyczeć. Chaos nadszedł i wyłania się z niego nowe życie. ZACZNIJCIE RYCZEĆ!!! ZACZNIJCIE KRZYCZEĆ!!! AUUUUUUU!!!

SCENA 4

SPOWITA CIEMNOŚCIAMI KUCHNIA Z DZIURĄ W ŚCIANIE,
ODŁAMKAMI SZKŁA NA ZIEMI I ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ WBITĄ
W PODŁOGĘ

ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ

Psssst. Przyszedłeś coś zjeść?

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ

Lodówka jest pusta?

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ

Może trzeba coś zamówić?

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ

Nie. W nocy nie dowożą.

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ

Piękna noc.

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

ZBŁĄKANA RAKIETA

Jak wtedy. Na plenerze w lesie. Próbowaliśmy policzyć wszystkie gwiazdy na niebie. Pamiętasz?

HANNA M. (†33 L.) *milczy.*

ZBŁĄKANA RAKIETA

Poszliśmy na wzgórze i zapomnieliśmy otwieracza do wina. Stłukłem szyjkę. Bałaś się że się skaleczysz więc przelewałem wino ze zbitej butelki do swoich ust a potem z moich ust do twoich.

HANNA M. (†33 L.)

Tomek?

ZBŁĄKANA RAKIETA

Zawsze lubiłem twoje obrazy.

HANNA M. (†33 L.)

Po co tu przyszedłeś?

ZBŁĄKANA RAKIETA

Bo cię kocham. I chciałbym żebyś wsiadła do mojego szybkiego samochodu. I żebyśmy razem odjechali do innego życia.

HANNA M. (†33 L.)

To nie jesteś ty. Nie jesteś Tomek.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Oczywiście. Masz rację. Prawdziwy Tomek by tak nie powiedział. Dla prawdziwego Tomka taki dzień to każdy dzień. Dla ciebie to było wyjątkowe.

HANNA M. (†33 L.)

Nie było. Prawie już o tym zapomniałam.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Prawdziwy Tomek nigdy nie powiedziałby że lubi twoje obrazy.

HANNA M. (†33 L.)

Mam w dupie zdanie Tomka.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Co by powiedział Tomek? Nieźle maluje ale jednak dość przeciętnie. Pomysły ma dość wtórne. Technicznie to jest pewnie nawet przyzwoite. Ale takich jest na pęczki. Przyzwoite. To dobre słowo. Właściwie oddaje jej całą nudną osobowość. Jak można się tak oszukiwać? Jak można mieć tak oszukane marzenie? Przecież nikt nigdy na to nawet nie spojrzy.

HANNA M. (†33 L.)

Gównu mnie to obchodzi Tomek. Czy tam chuj wie kim jesteś. Jesteś w mojej kuchni i najlepiej dla ciebie jakbyś natychmiast z niej wyszedł.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Mogę wyjść z kuchni ale nigdy nie wyjdę z twojej głowy. Będę tam na zawsze. Dla ciebie to jest wielkie wspomnienie. Twój jedyny kontakt z oszukanym marzeniem. Dla mnie to jest codzienność. Wiesz ile takich paniuś jest na plenerze?

HANNA M. (†33 L.)

WYJDŹ.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Dwadzieścia. A wiesz ile takich plenerów robię w roku?

HANNA M. (†33 L.) milczy.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Dziesięć. To daje dwustu przeciętniaków rocznie którzy myślą że lizną kawałka mojego świata.

HANNA M. (†33 L.)

Zamknij się. Zamknij tą swoją podłą gębę.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Nie mam jej. Nie mam gęby. Nie mam w sobie niczego co ludzkie.

HANNA M. (†33 L.)

Czego ode mnie chcesz?

ZBŁĄKANA RAKIETA

Po prostu chcę cię obudzić. Kopnij mnie.

HANNA M. (†33 L.)

Co?

ZBŁĄKANA RAKIETA

Kopnij mnie ty martwa pizdo.

HANNA M. (†33 L.) milczy.

ZBŁĄKANA RAKIETA

KOPNIJ MNIE SKOP MNIE JAK PSA KOPNIJ MNIE KOPNIJ MNIE!!!

SCENA 5

PRZEDPOKÓJ Z DZIURĄ PO DRZWIACH KTÓRE ZOSTAŁY WYRWANE
PRZEZ FAŁĘ UDERZENIOWĄ

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

To pomyłka. Ostatnio nie zamawiamy. (*szeptem*) Trochę gorszy moment finansowo ale zaraz się odkujemy.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Nie przyniosłem zamówienia. Dzisiaj przyniosłem odpowiedzi.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Tak się składa że aktualnie nie mam żadnych pytań. Bardzo dziękuję. Jestem trochę zajęty bo pocieszam właśnie swoją partnerkę która znowu jest w kiepskim stanie. Znowu kurwa. Ja też jestem i nikogo to nie obchodzi. Miałem dopiero co przyszywane ręce potem znowu odpruwane i znowu przyszywane wyobraża to sobie pan?! Kompletna rzeźnia mam prawo potrzebować chwili dla siebie!

ZWŁOKI DOSTAWCY

Przyniosłem też pytania. Pytania w pakiecie z odpowiedziami. Za darmo.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Nie. Naprawdę. Serio. Nie dzisiaj.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Przyniosłem też to co zwykle.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Nie chcę. Nie jem. Mam dość tego co zwykle. Rzygam tym. To znaczy rzygałbym gdybym miał czym ale nie mam bo nic nie jadłem i nie jestem w ogóle głodny.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Czy to nie dziwne?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Nie. Często tak mam kiedy się stresuję. Nie jem. Nie odczuwam głodu i nie mam apetytu. To zupełnie normalne.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Niezbyt normalne.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) *(po chwili zastanowienia)*

Tak. Może nie do końca. Ale radzę sobie. Na stres robię kilka głębszych wdechów.

ZWŁOKI DOSTAWCY

I?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Nie mogę wziąć oddechu.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Kiedy pan ostatnio oddychał?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Jak to kiedy ostatnio... Nie pamiętam. Nie pamiętam kiedy ostatnio oddychałem.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Nie dziwi to pana?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Nie. To jest okropne. Nie mogę oddychać. Nie oddycham.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Spokojnie. Proszę się nie denerwować. Pokażę coś panu.

ZWŁOKI DOSTAWCY grzebią w plecaku termicznym. Wyciągają z niego nóż rzeźniczy. MAKSYMILIAN N. (†33 l.) patrzy na to z rosnącym niepokojem.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Zawsze pan to носи przy sobie?

ZWŁOKI DOSTAWCY

Tak. To nasza tradycja w Tadżykistanie. Ojciec nosił, dziadek nosił, pradziadek nosił... I ja noszę.

ZWŁOKI DOSTAWCY dźgają się nożem kilkakrotnie w brzuch, w klatkę piersiową i w szyję. Krew tryska strumieniem i ochlapuje twarz MAKSYMILIANA N. (†33 l.).

ZWŁOKI DOSTAWCY

Zawsze mnie to uspokaja. Chce pan spróbować?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Nie chcę! POMOCY!!!

ZWŁOKI DOSTAWCY rzucają się z nożem na MAKSYMILIANA N. (†33 l.) Beznadziejna szamotanina. A potem kilka ciosów nożem w brzuch, w klatkę piersiową i w szyję.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Boże. Mamo. Mamusiu. Ja... żyję?

ZWŁOKI DOSTAWCY (wycierając nóż z krwi i chowając go do plecaka)

I tak i nie. Właściwie to pan nie żyje. I ja nie żyję. Wszyscy nie żyjemy. Jesteśmy tylko gnijącym truchłem. Padliną. A i tak chodzimy z pokoju do kuchni i z kuchni do pokoju. Śpimy przewracając się z boku na bok pochrapując i popierdując. Kochamy się kiedy mamy na to ochotę i kiedy nie mamy. Pracujemy żeby płacić rachunki i płacimy rachunki żeby móc dalej pracować. Taki nasz los. Jesteśmy w tym razem. Odgrywamy życie żeby nie myśleć o tym jak bardzo martwi jesteśmy. Jesteśmy w tym razem. Po prostu trzeba robić to dalej bo nic się nie zmieni. Nic nie jest w stanie tego rozsadzić.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Ja żyję...

ZWŁOKI DOSTAWCY

Ma to swoje dobre strony. W Tadżykistanie mamy takie powiedzenie: jeśli już raz umarłeś to drugi raz nie umrzesz a jeśli umrzesz to przynajmniej będziesz na to gotowy. *(poklepując go po ramieniu)* Jesteśmy teraz jak bracia! O pika mi już w telefonie. Zamawiają i zamawiają. A ja dostarczam i dostarczam.

SCENA 6

SYPIALNIA Z PONADNORMATYWNYM STĘŻENIEM PYŁÓW
W POWIETRZU KAWAŁKAMI GRUZU NA PODŁODZE ORAZ WYDRAPANYM
NA ŚCIANIE OBRAZEM I DRUGIM OBRAZEM LEŻĄCYM NA PODŁODZE

DOKTOR POREMBA

No i cyk. Zszyte. Jak nowy. Ale mocno pana poharatał. Coraz ostrzejsze robią te noże. Musi pan być ostrożniejszy ci dostawcy bywają nieprzewidywalni. Podobno słabo im płacą.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Dziękuję doktorze.

HANNA M. (†33 L.) (*z oddali, z kuchni*)

PRZECIĘTNA PANIUSIA??? PO PROSTU NIE MIAŁAM OKAZJI W PEŁNI ROZWINĄĆ SWOICH
SKRZYDEŁ!!!

DOKTOR POREMBA

Zaczęła mówić?

HANNA M. (†33 L.)

SAM JESTEŚ PRZECIĘTNY GŁUPI FIUCIE!!! NIESIONY NA PLECACH TATUSIA!!! DO NICZEGO
SAM NIE DOSZEDŁEŚ I MOŻESZ NAJWYŻEJ LIZAĆ MU SPARCIAŁE PIĘTY!!!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Tak jak pan słyszy. Ale tylko do niej. Doktorze... Ona kompletnie oszalała.

HANNA M. (†33 L.)

GDYBY NIE NAZWISKO NIKT BY NAWET NIE SPOJRZAŁ NA TE TWOJE ZASRANE MAZIAJE!!!

DOKTOR POREMBA

Drogi sąsiedzie. Jedni nazywają to szaleństwem inni przebudzeniem na które nie byliśmy
w pełni gotowi. Kwestia definicji.

HANNA M. (†33 L.)

BYŁAM WTEDY PO PROSTU PIJANA!!! ZRESZTĄ I TAK NAWET CI NIE STANĄŁ!!!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Ale ona rozmawia z...

HANNA M. (†33 L.)

PEWNIEM W OGÓLE CI NIE STAJE!!! I PO TO CI TEN SZYBKI SAMOCHÓD!!! MAM NADZIEJĘ ŻE
ROZPIERDOLISZ SIĘ NIM NA NAJBLIŻSZYM DRZEWIE!!!

DOKTOR POREMBA

Szaleństwo to tylko opinia lekarza. A to przecież też tylko zwykli ludzie. Jesteśmy tylko ludźmi.
(*spogląda w kierunku kuchni skąd dochodzą dźwięki tłuczonego szkła*) Podam coś na uspokojenie.

SCENA 7

SPOWITA CIEMNOŚCIAMI KUCHNIA Z DZIURĄ W ŚCIANIE ODŁAMKAMI SZKŁA NA ZIEMI ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ WBITĄ W PODŁOGĘ ORAZ PRZECIEKAJĄCYM SUFITEM

ZBŁĄKANA RAKIETA

Psssst. Przyszedłeś coś zjeść?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Tylko się chciałem napić. Strasznie mi zaschło w gardle.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Milczeć! Siadaj.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Ale nie mam na czym.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Nie dyskutuj! Myślisz że możesz tu łązić po nocy i mnie budzić tym kłapaniem swoimi kłapkami tym swoim oddechem i tym swoim żalosnym byciem?! SIADAJ!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Tatúś? Tatusiu znowu jesteś pijany...

ZBŁĄKANA RAKIETA

Jestem! Bo nie mogę już na ciebie patrzeć. Codziennie widzieć twoją pozbawioną nadziei mordę. Nie mogę po prostu nie mogę. Na tą umęczoną gębę. Kto by nie chlał w takich okolicznościach.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Wezmę tylko szklankę wody i już sobie idę.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Siadaj! Obudziłeś mnie to teraz masz słuchać mojego gadania jak pies na ruskim kazaniu. Popełniłem wiele błędów w życiu ale nic nie równa się temu że włożyłem w twoją matkę. Jeszcze żeby była chociaż ładna. Najlepsze lata... Najlepsze lata życia poświęciłem żeby harować i karmić ten twój nienażarty układ pokarmowy. Tatusiu a kupisz mi to bo Maciek z klasy to ma. Tatusiu a pójdziemy tam bo Maciek z klasy był tam tydzień temu ze swoim tatą. Nigdzie nie pójdziemy! Siadaj na dupie i siedź!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Tak tatusiu.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Milcz! Lekcje odrobiłeś?!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Tak tatusiu.

ZBŁĄKANA RAKIETA

A widzisz i tak gównu ci to dało. Zobacz jak skończyłeś. Myślałem że chociaż będzie z ciebie pożytek. Tyle pieniędzy i czasu włożone w takie... Myślałem że chociaż nadrobisz mój stracony na ciebie czas i sięgniesz po coś po co ja nie mogłem sięgnąć bo miałem ręce zajęte twoimi zasranymi pieluchami! Ale teraz role się zmieniły.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Oczywiście tatusiu.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Pytałem cię o coś że odpowiadasz? Mogłeś nie popełniać mojego błędu i po prostu się wyhuścić. Ale byłeś takim samym tchórzem jak ja. *(pauza)* Zobacz co narobiłeś. Tak mnie wkurzyłeś że się z tego wszystkiego zesrałem. Zmieniaj mi pieluchę natychmiast.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Już już daj mi chwilkę.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Szybciej! Nie będę siedział we własnym gównie jak jakiś pojeb.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

No przecież już zmieniam. Staram się.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Nie pyskuj. Starasz się... Nie kłam ty ułomny siusiumajtku. Słyszałem jak zamiast odrabiać lekcje rzępolisz na tej swojej gitarce. Tyle dobrego że przynajmniej dostałem za nią trochę grosza w lombardzie.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Sprzedajesz moją gitarę?

ZBŁĄKANA RAKIETA

Tak. Przechlałem ją. Byłem wtedy przez chwilę najszcześliwszym człowiekiem na ziemi. Wytrzymaj mi dupę zanim założysz nową pieluchę. Tymi chusteczkami lawendowymi.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) *(na skraju rozpacz)*

To czym ja się teraz będę bawił tato? Dostałem ją od cioci Zosi na urodziny.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Nie becz jak ostatnia łajza. Aż mnie skręca w jelitach od tego. Dopiero co posprzątałeś. Chyba nie chcesz żebym znowu...

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Nie tato tylko nie to.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Poza tym masz jeszcze kredki. Tego badziewia nie chcieli ode mnie kupić. *(pod nosem)* Zasrani krętacze.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

N-n-n-n-i-e

ZBŁĄKANA RAKIETA

Mów! Nie jąkaj się jak jakiś debil.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

N-n-n-n-ie-na-w-w-w

ZBŁĄKANA RAKIETA

Mów! Głośniej! Nie słyszę! Jestem już starym zgrzybiałym pierdzielem który robi pod siebie i słyszy tylko to co chce. Mów!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

NIENAWIDZĘ CIĘ!

ZBŁĄKANA RAKIETA

O ty mały obrzydliwy gnoju! Ty nieposłuszny glucie! W takim razie... kopnij mnie.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Chcę ale nie mogę.

ZBŁĄKANA RAKIETA

KOPNIJ MNIE TY NIEDOROBIONY BĘKARCIE!!!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

(załany łzami)

NIE POTRAFIĘ!!! MAM ZBYT MAŁE NÓŻKI!!!

ZBŁĄKANA RAKIETA

NAWET TEGO NIE POTRAFISZ? KOP MNIE KOPNIJ MNIE SKOP TEGO STAREGO DZIADA!!!

OBRAZ #4: RADOŚĆ ŻYCIA

Nie chcesz kopać to bierzesz kredki i rysujesz obrazek. Obrazek „Radość życia” który robisz przedstawia że wszyscy są zadowoleni. Rysujesz to tak i powtarzasz za mną: jestem na nim ja i jestem zadowolony. Mam uśmiechniętą buzię. Bo sobie gram i śpiewam. Świeci słońce ale nie za mocno. Tak w sam raz. Słońce ma żółty kolor i promienie. Jestem zadowolony bo sobie gram i śpiewam i nie myślę o niczym innym. Obok mnie jest Hania i ona stoi przy płótnie na którym maluje obraz ale nie ten tylko inny. Ona też jest zadowolona bo nie myśli o niczym innym. Piętro niżej jest doktor i ma wolne bo nie musi nikogo leczyć bo nikt nie jest chory. Jest zadowolony bo sobie nagrywa te swoje dziwne nagrania. Mówi do mikrofonu. Się uśmiecha. Wszyscy są zdrowi. Niebo jest niebieskie i widać na nim dwie chmurki. Ale nie mam białej kredki więc będą czerwone. Albo zielone. Na pewno nie szare bo nie będzie dzisiaj żadnego deszczu.

SCENA 8

SPOWITA CIEMNOŚCIAMI KUCHNIA Z DZIURĄ
W ŚCIANIE ODŁAMKAMI SZKŁA NA ZIEMI I ZBŁĄKANĄ RAKIETĄ
WBITĄ W PODŁOGĘ PRZECIEKAJĄCYM SUFITEM ZERWANĄ
PODŁOGĄ I POPSUTĄ LODÓWKĄ

HANNA M. (†33 L.)
Niespodzianka!

DOKTOR POREMBA
Wszystkiego najlepszego sąsiedzie.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
O boże, pamiętaliście... A nawet ja zapomniałem.

ZWŁOKI DOSTAWCY
Ktoś zamawiał dostawę?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Moje to co zwykle?

ZWŁOKI DOSTAWCY
O nie nie. Tym razem to coś niezwykłego.

DOKTOR POREMBA
Czy ktoś z państwa ma zapalniczkę? Albo zapalki. Strasznie tu ciemno.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Powinny być w tych resztkach kredensu w szufladzie na dole. Albo na górze. Hania podasz?

HANNA M. (†33 L.) grzebie w szufladach, wyjmując paczkę zapalek i zapala świeczki na torcie urodzinowym przyniesionym przez dostawcę.

DOKTOR POREMBA
Od razu lepiej.

HANNA M. (†33 L.)
Wszystkiego najlepszego Maksiu.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Kompletnie mnie zaskoczyliście. Nie wiem co powiedzieć.

ZWŁOKI DOSTAWCY
Jest jeszcze jedna paczka.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Dla mnie?

DOKTOR POREMBA
Proszę odpakować.

HANNA M. (†33 L.)
Tak Maksiu odpakuj.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Gitara? Jezu to jest strasznie miłe.

HANNA M. (†33 L.) (*głaszcząc go po głowie*)
Mały Maksiu będzie mógł sobie rzępooolić.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) (*wzruszony*)
Dziękuję kochana. I wam też dziękuję. Tylko raz w życiu miałem takie urodziny i też dostałem gitarę ale potem

DOKTOR POREMBA
Nie ma potrzeby sobie tego przypominać.

ZWŁOKI DOSTAWCY
Fantastycznie. To teraz możecie państwo wrócić do tego co było. Pan sobie będzie nagrywał to swoje krzyczenie a pani malowała obrazy a pan doktor wiadomo. Leczył ludzi.

DOKTOR POREMBA
Taaak...Właściwie to od godziny mam dyżur. Wznieśmy toast i lecę. Mamy szampana?

ZWŁOKI DOSTAWCY (*grzebiąc w plecaku*)
Co prawda nie szampan ale...

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Wiśniowe piccolo! To samo kupił tata na moje urodziny ale potem

DOKTOR POREMBA
No to co? Sto lat drogi sąsiedzie!

HANNA M. (†33 L.)
Sto lat Maksiu!

ZWŁOKI DOSTAWCY
Sto lat. I całą wieczność.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) (*szeptem*)
Hania muszę ci coś powiedzieć.

HANNA M. (†33 L.)
Ja tobie też Maksiu.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Dobra to ty pierwsza.

HANNA M. (†33 L.)

Wtedy na plenerze w lesie... Wiesz że było źle między nami od dłuższego czasu. Byłam pijana i nie wiem co mi się wydawało ale nie miało to dla mnie żadnego znaczenia.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Właściwie to ja też nie byłem całkiem ok... Przez chwilę miałem nawet nie wiem jak to do końca nazwać ale coś w rodzaju relacji z jedną dziewczyną. Poznaliśmy się na serwerze CS-a graliśmy w jednej drużynie i zawiązała się między nami jakaś nić porozumienia. Pisaliśmy ze sobą długo i dużo raz nawet wysłałem jej zdjęcie swojego

HANNA M. (†33 L.)

Wiesz co? Nie muszę znać wszystkich szczegółów. Może spróbujmy to sobie wybaczyć?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Tak. Masz rację. Chyba możemy spróbować. Ona i tak zresztą na końcu okazała się facetem i szantażowała mnie że porzysła to do moich współpracowników do mojej rodziny jeśli nie przeleje jej dziesięciu tysięcy.

HANNA M. (†33 L.)

Maksiu skup się proszę. Ja cię przepraszam i wybaczam ci. I proszę o wybaczenie.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Wybaczam ci. I też cię przepraszam.

DOKTOR POREMBA

Drodzy. My tu gadu gadu a pacjenci umierają. Toast. Czas na toast.

ZWŁOKI DOSTAWCY

To może ja naleję. Gdzie są kieliszki?

HANNA M. (†33 L.)

Niestety wszystkie się potłukły. Ale w szufladzie powinny być papierowe kubeczki.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Na górze czy na dole?

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) i HANNA M. (†33 L.)

Na dole.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) (*konspiracyjnym szeptem*)

Czy nie masz wrażenia że coś jest niezbyt okej?

ZWŁOKI DOSTAWCY

Zdrowie Maksia!

HANNA M. (†33 L.) (*konspiracyjnym szeptem*)

Jak to powiedziałeś to myślałam że tak. Coś jest niezbyt okej.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) (*konspiracyjnym szeptem*)

Że w ogóle nagle nie wiadomo czemu mam urodziny?

HANNA M. (†33 L.) (*konspiracyjnym szeptem*)
No właśnie. Kiedy ty masz urodziny? Dzisiaj?

DOKTOR POREMBA
Wszystkiego najlepszego sąsiedzie!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) (*konspiracyjnym szeptem*)
Że wszyscy jesteśmy jacyś bardzo mili? Zbyt mili?

HANNA M. (†33 L.) (*konspiracyjnym szeptem*)
Tak! Zauważyłam to. Mam ochotę mówić same miłe rzeczy. Właściwie to od kilku godzin czuję...

MAKSYMILIAN N. (†33 L.) (*konspiracyjnym szeptem*)
Basię?

HANNA M. (†33 L.) (*konspiracyjnym szeptem*)
Tak! Jakby znowu tu gdzieś między nami była.

ZBŁĄKANA RAKIETA
Za nowe wspaniałe pełne miłości życie!

HANNA M. (†33 L.)
Boże to znowu on.

ZBŁĄKANA RAKIETA
Mam coś co należy do was. A wy coś co należy do mnie. Proponuję uczciwą wymianę.

HANNA M. (†33 L.)
Nie będziemy negocjować z terrorystami.

ZBŁĄKANA RAKIETA
Wiem gdzie jest Basia.

HANNA M. (†33 L.)
Ty obrzydliwy wstrętny chciałabym użyć mocniejszych słów ale nie potrafię!

ZWŁOKI DOSTAWCY
Przestańcie ona tylko się wygłupia. Dobrze znam te rakiety widywałem je w Tadżykistanie one często lubią sobie pożartować.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Tak to może być podstęp. (*do RAKIETY*) Udowodnij że wiesz gdzie jest Basia!

ZBŁĄKANA RAKIETA
Jestem w środku.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)
Basia...

ZWŁOKI DOSTAWCY

Na pewno nie jest w środku. Nie słuchajcie jej. To jest fizycznie niemożliwe.

HANNA M. (†33 L.) (*oglądając RAKIETĘ z różnych stron*)

Tu z tyłu jest jakaś płytka. Może da się to podważyć albo odkręcić. Maksiu... (*do siebie*) Kurde, ale mnie to wkurza! Maks daj jakiś śrubokręt albo młotek.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Gdzieś tutaj miałem narzędzia były w dolnej albo w górnej szufladzie.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Nie otworzysz tego w ten sposób głąbie. Jestem rakieta. Musisz mnie po prostu kopnąć. Z całej siły.

ZWŁOKI DOSTAWCY (*przestraszone*)

To jest bardzo zły pomysł. Bardzo bardzo zły pomysł.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Myślę że na to zasłużyła. Ta potworna okropna zakichana...

HANNA M. (†33 L.)

Poczekaj. A jeśli ona kłamie? I tak naprawdę chce żebyśmy ją kopnęli chociaż Basi wcale nie ma w środku? Chce żebyśmy ją kopnęli żeby mogła w końcu wybuchnąć i wysadzić nas w powietrze.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Dokładnie tak jest! Dlatego nie należy jej kopać. W ogóle nie należy robić nic pod wpływem emocji. Zastanówmy się. Możemy bardzo ucierpieć. Możemy nawet... Nie chcę wypowiadać tego słowa. Wróćmy do toastu. Są urodziny tak? Urodziny. Świętujemy!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Może faktycznie. Jak ją kopniemy to może być koniec. Nie będzie dało się tego wszystkiego cofnąć.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Mamusi. Tatusiu. Wypuście mnie. Tu jest strasznie ciasno i ciemno. Boję się.

HANNA M. (†33 L.)

Basia? Moja mała Basieńka... Mamusia zaraz cię wypuści zaraz będziemy znowu razem.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Ona kłamie. One wszystkie kłamią. Wodzi was za nos u nas w Tadżykistanie była taka historia że rakieta wpadła do domu przywódcy narodu.

HANNA M. (†33 L.)

Nie jesteśmy w zakichanym Tadżykistanie!

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Doktorze. Co pan uważa?

DOKTOR POREMBA

Przeanalizowawszy różne aspekty tej sytuacji faktycznie widzę istotne zagrożenia. Zagrożenia ale i szanse. Decyzja należy do państwa. Muszę lecieć na dyżur. Wasze zdrowie.

DOKTOR POREMBA dopija wiśniowe piccolo i ucieka przez dziurę w ścianie.

ZBŁĄKANA RAKIETA

Duszę się... Proszę pomóżcie mi.

MAKSYMILIAN N. (†33 L.)

Myślę że powinniśmy to zrobić.

ZWŁOKI DOSTAWCY

Nie!

ZBŁĄKANA RAKIETA

Tak!

HANNA M. (†33 L.)

Inaczej nigdy się nie dowiemy.

MAKSYMILIAN N. (†33 l.) zbliża się odważnym krokiem do rakiety. Ogląda ją z różnych stron. Spogląda jeszcze na HANNĘ M. (†33 l.) być może ostatni raz. Kopie rakietę z całej siły. Po chwili dołącza do niego HANNA M. (†33 l.) i sprzedaje rakiecie swoje kopy. ZWŁOKI DOSTAWCY kulą się w przerażeniu. Z rakiety zaczyna dochodzić dziwny dźwięk, z każdą chwilą bardziej intensywny. Może nawet jest to śmiech. Rakieta wybucha. MAKSYMILIAN N. (†33 l.), HANNA M. (†33 l.), ZWŁOKI DOSTAWCY – wszyscy wylatują w powietrze i lecą daleko daleko stąd.

SCENA 9

RADIO CHAOS GRA PIOSENKĘ TO MOJE KRZYCZENIE

Dzisiejszy odcinek chciałbym wyjątkowo zakończyć piosenką. Wyjątkową piosenką. Przed wami zespół Nieznany. Prawdę mówiąc to solowy projekt mojego sąsiada i myślę że ma ogromny potencjał. Niestety nigdy nie ujrzał światła dziennego i ledwie wczoraj został wydobyty z gruzów. Wróżę tej piosence naprawdę dobrą przyszłość. O ile jeszcze jest jakaś przyszłość.

*mam 33 lata i nic poza tym
musiałem pogrzebać siebie
posprzątać resztki
wyrzucić jak śmieci*

*mam 33 lata i nic poza tym
musiałem pogrzebać ciebie
spakować rzeczy
oddać je biednym*

*mam 33 lata i nic poza tym
uzależnienie depresja zaburzenia lękowe i cptsd
w modelu subskrypcyjnym
byłby to pakiet premium*

*mam 33 lata i nic poza tym
jestem miękki a mimo to złamany
a jeszcze nie było żadnej wojny
poza tą jedną którą toczę ze sobą*

*mam 33 lata i nic poza tym
ta wojna jest już przegrana
nawet to jedno wspomnienie po sobie
nawet tego już nie mam*

*mam 33 lata i nic poza tym
tylko mrugnąłem i stało się
gdybym tylko rozumiał że
to wszystko jest tak kruche*

*mam 33 lata i nic poza tym
to nie basia zaginęła
to my nie żyjemy
umarliśmy już na zawsze*

*mam 33 lata i wybaczam sobie
mam 33 lata i wybaczam tobie
to jest koniec
nie ma nas
to jest koniec*

SCENA 10

GIBRALTAR

Hotelowy taras z widokiem na ocean. Na tarasie leżaki, na leżaku opala się i sący drinka ONA. Ogląda skaczące po drzewach małpy. Pojawia się ON. Czai się chwilę wokół leżaka, na którym leży jej ręcznik. ONA po chwili to zauważa. Zabiera ręcznik.

ON
Wolne?

ONA
Wolne.

ON
Gorąco.

ONA
Tak. Gorąco.

ON
Co pani pije?

ONA
A nawet nie wiem. Jakieś kokosowe chyba. Wzięłam bo dawali za darmo. A pan?

ON
Też nie wiem. Chyba jakieś mango. Tak mi się wydaje. Dawali za darmo. *(po chwili)* Chce pani spróbować?

ONA
To jest tak zupełnie randomowa propozycja że aż się zgodzę.

ON
Mogę spróbować pani?

Wymieniają się drinkami. Piją.

ONA
To nie jest mango. Smakuje dokładnie tak samo jak moje.

ON
A to zdecydowanie nie jest kokos.

ONA
Jak to nie kokos? Oczywiście że kokos.

ON
Maks.

ONA
Hania.

Siedzą razem w milczeniu. Oglądają skaczące po drzewach małpy. Jedna z nich wskakuje na poręcz tarasu i przygląda się ich drinkom.

HANIA
Uwielbiam oglądać małpy.

MAKS
Czemu?

HANIA

Tak po prostu. Są śmieszne. Ta na przykład. Oglądałam ją wczoraj i przedwczoraj. Zawsze robi to samo. Najpierw wszystko kradnie a potem rozdaje innym małpom. Czasami spędza na tym całe godziny. A potem tak po prostu oddaje.

MAKS

To całkiem zabawne.

HANIA

Zastanawiałam się jak ją nazwać ale nie mogę znaleźć dobrego imienia. Żadne mi jakoś do niej nie pasuje.

MAKS

Basia.

HANIA

Basia?

MAKS

Basia.

HANIA

No jak tak patrzę... Może... Dlaczego akurat Basia?

MAKS

Moja babcia nazywała tak wszystkie zwierzęta. Miała kota i wołała na niego Basia mimo że był samcem. Miała krowę i nazwała ją Basia. Miała kury i do wszystkich mówiła: Basia Basia. Moja matka też ma na imię Basia. Nawet do mnie mówiła Basia.

HANIA

Serio?

MAKS

Tak.

HANIA

Żartujesz.

MAKS

Może trochę.

HANIA

To całkiem zabawne.

MAKS

Nie było takie kiedy babcia odbierała mnie ze szkoły.

HANIA

W takim razie niech będzie. Basia.

BASIA zeskakuje z poręczy tarasu i podbiega do niej i do niego. Chwyta jednego drinka, wącha, wypija trochę. Z drugim robi to samo. Wyjmuje z drinków słomki, chwyta je w pysk, wskakuje z powrotem na poręcz, a z poręczy na drzewo i znika gdzieś w gęstwinie drzew.

OBRAZ #5:

POCZĄTEK

BIOGRAMY OSÓB AUTORSKICH

Barbara Frencer – pochodzi z Lubania na Dolnym Śląsku. Jest studentką V roku aktorstwa na Wydziale Aktorskim Uniwersytetu Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie. W maju 2026 roku zadebiutowała na scenie Teatru Proxima w spektaklu „Nasza mama Sinead” w reżyserii Katarzyny Chlebny. Jest współscenarzystką, współproducentką oraz odtwórczynią głównej roli w filmie krótkometrażowym „Krab” w reżyserii Grzegorza Zaricznego, prezentowanym na międzynarodowych festiwalach filmowych, m.in. podczas Burbank International Film Festival (2026). Współtworzyła też projekt teatralny „Gdzie jest moja kuća”, realizowany wspólnie z Ewelina Starejki, inspirowany historią rodzinnych migracji z Bośni do Polski po II wojnie światowej. Od lat funkcjonuje pomiędzy światem sztuki a międzynarodowymi korporacjami, wykorzystując to doświadczenie jako materiał do pracy artystycznej i dramaturgicznej.

Eryk Herbut – student V roku Reżyserii na Akademii Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie Filia we Wrocławiu oraz Janáček Academy of Music and Performing Arts Brno na kierunku Performance. Debiutował spektaklem „8 dzień tygodnia” w Teatrze Polskim we Wrocławiu (2024). Spektakl brał udział w X Konkursie na Inscenizację Dawnych Dzieł Literatury Polskiej i Europejskiej „Klasyka Żywa”. Jest twórcą spektaklu „Egzekucja/Szoł” (Nurt OFF 45. Przegląd Piosenki Aktorskiej), który zdobył I Wyróżnienie w nurcie OFF, a następnie był prezentowany podczas XV Forum Młodej Reżyserii oraz XI Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Dialog we Wrocławiu. Realizował projekt „Superbohaterowie naszych czasów” metodą Devised Theatre w Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie Filia we Wrocławiu w 2025 roku. Prowadził wykład „Relacja z AI na scenie” podczas III Międzynarodowej Konferencji Performatywnej LALKA NOVA. Doświadczenie zdobywał także na scenach teatrów lalkowych m. in. realizując spektakl „Guliwer. 80 lat dookoła nas” w Teatrze Guliwer w Warszawie (2026) oraz czytanie performatywne tekstu „Wejść nowa” Kuby Kaprała w Teatrze Groteska w Krakowie (2026). Doświadczenie asystenckie zdobywał u boku duetu Piaskowski/Sulima przy spektaklu „I love Chopin” (Wrocławski Teatr Pantomimy) oraz u Piotra Ratajczaka przy spektaklu „Arabela” (dyplom AST). Stypendysta Dolnośląskiego Stypendium Artystycznego 2026 w ramach, którego realizuje czytanie performatywne „Amfibie” we współpracy z Teatrem Układ Formalny we Wrocławiu. W swoich realizacjach analizuje mechanizmy społeczne i zjawisko wykluczenia, poszukując w nich przestrzeni na empatię i zrozumienie. Na co dzień jeździ dużo na rowerze i trenuje boks.

Viktoriia Hryhorieva – „Jestem rowerzystą. Być może przede wszystkim rowerzystą. Żaden rodzaj nawierzchni nie jest w stanie mnie powstrzymać. Zimą używam opon zimowych. Mam kask. Rękawiczki na rower. Specjalne stroje do jazdy. Komputer rowerowy. Latarki. W ciągu roku przejeżdżam ponad sześćset kilometrów. I nic nie robię sobie z tego, że łamię wycieraczki w samochodach, które nie potrafią się zachować. Walę w karoserię. Walę w okna boczne. Dostaję chrypy od krzyku i nie boję się, gdy kierowcy zatrzymują się i chcą mnie złapać. Kłócę się z nimi do upadłego i twardo bronię swoich praw rowerzysty. I wszędzie docieram pierwszy. Jestem dużo szybszy od samochodów.” [Cytat - Løe, E. (2004). Doppler (tłum. M. Piekarska). Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, s.19 r. 1].

Poza tym Viktoriia Hryhorieva jest kolekcjonerką cytatów książkowych, wielbicielek kina, fotografii i japońskiej mody, córką, studentką, aspirującą reżyserką. Do jej ostatnich praktycznych doświadczeń teatralnych zalicza współtworzenie spektaklu „Szklany klosz” oraz napisanie i wystawienie sztuki na podstawie „Kongresu futurologicznego” Stanisława Lema. W ramach studiów stworzyła także kilka innych scenariuszy, między innymi do czytanej etiudy opartej na „Wariacie i zakonnicy” Witkacego. Wspomniane studia to Wiedza o teatrze na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą ukończyła w tym roku. Ma też za sobą zaliczony rok (nieukończonych) studiów dziennikarskich. W ramach studiów odbyła praktyki w dziale dramaturgii Narodowego Starego Teatru. Na początku bieżącego roku ukończyła kurs dramtopisarski w Teatrze Powszechnym w Warszawie.

Julia Lange – ur. 1997, wychowała się w Gliwicach. Absolwentka filologii polskiej (Uniwersytet Warszawski) oraz scenografii (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie). Studentka reżyserii teatralnej (Akademia Sztuk Teatralnych w Krakowie). Przewodnicząca Koła Naukowego Głębokiego Słuchania. Autorka wierszy, felietonów, adaptacji i własnych tekstów dramatycznych oraz tłumaczeń z języka angielskiego. Publikowała m.in. w magazynie „Wizje” i „Szajn”. Reprezentantka Krakowa jako Miasta Literatury UNESCO podczas rezydencji dramtopisarskiej w Melbourne. Asystentka Marcina Wierchowskiego, Agnieszki Glińskiej oraz Katarzyny Minkowskiej. Eksploruje możliwości języka poetyckiego, inspirując się poetyką baśni oraz realizmem magicznym. Fascynuje ją wszystko, co związane z kondycją odsłonięcia, kruchości i wrażliwości (ang. vulnerability). W teatrze ukrywa się przed światem zewnętrznym, który często ją przytłacza, gdyż jest osobą w spektrum autyzmu.

Marita Matak – autorka tekstów teatralnych, piosenek aktorskich i poezji, aktorka oraz animatorka kultury. W centrum jej zainteresowań znajduje się człowiek – jego psychika, pamięć, język i relacje – a także związek z naturą i miejscem zamieszkania. W swojej twórczości bada wpływ doświadczeń migracji, wykorzenienia i przywiązania do przestrzeni na kształtowanie tożsamości. Z wykształcenia pielęgniarzka, obecnie studentka filologii polskiej oraz uczestniczka studiów z zakresu nowego paradygmatu: „Baśnie jako terapia holistyczna”. Ukończyła kurs scenopisarski teatru dokumentalnego w Instytucie Grotowskiego, zakończony czytaniem performatywnym podczas Półmaratonu Teatru na Faktach. Związana z warszawskim Teatrem Baza, gdzie współtworzy projekty teatralne, edukacyjne i performatywne. Píše piosenki aktorskie oraz teksty do spektakli dla dzieci, prowadzi warsztaty tekściarskie i działania animacyjne. Autorka kanału muzycznego „Granutka”. W swojej pracy łączy praktykę artystyczną z edukacją i animacją kultury, traktując teatr jako przestrzeń spotkania, budowania wspólnoty i rozmowy o wartościach.

Milena Morawiec – absolwentka Studium Musicalowego Teatru Capitol we Wrocławiu. Kończy studia dziennikarskie na Uniwersytecie Wrocławskim na specjalizacji creative writing. Współautorka przekład tekstu piosenki „Leleky” na 44. Przeglądzie Piosenki Aktorskiej. Dziennikarka prasowa festiwali teatralnych. Ukończyła kurs teatru dokumentalnego organizowany z ramienia Fabulamundi – Playwriting Europe. Asystowała przy produkcji spektaklu muzycznego „Ostatnia szansa” na zaliczenie wykładu monograficznego „Sen. Teoria oraz praktyka”. W teatrze interesują ją performatywne formy dokumentalne i musical. Uwielbia teleturnieje.

Zuzanna Piekarska – studentka teatrologii UJ, absolwentka kierunku Film&Visual Culture na University of Aberdeen. Regularnie współpracuje z gazetą teatralną „Didaskalia” i „Dialogiem”. Kociara, zodiakara i miłośniczka K-popu. Bliskie jej są tematy antropocenu, hybryd oraz queerowości.

Sonia Pohl – ur. 1992, absolwentka prawa, zawodowo związana z finansami, laureatka Nagrody Krakowa Miasto Literatury UNESCO 2026. Debiutowała reportażem na łamach „Tygodnika Powszechnego”, publikowała m.in. w „Odrze”, „Herito” i w „Kontencie”. Wyróżniona w Szkole Pisania Powieści KMLU w roku 2022/23. Członkini kolektywu literackiego SFINGA Girls. Jej powieściowy debiut „Morze Wschód” ukaże się na początku 2027 roku nakładem wydawnictwa ArtRage.

Mateusz Rymar – krakus, rocznik ,98, student Wydziału Reżyserii i Dramaturgii Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie, członek Pracowni Dramaturgicznej, wcześniej na Wydziałach Polonistyki i Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Współtwórca czytania performatywnego tekstu Patryka Kozłowskiego „PATCHWORK - ćwiczenie mózgu w sposób kreatywny” w ramach Pracowni Dramaturgicznej na 14. Forum Młodej Reżyserii. Dramaturg spektaklu „Kamienie na szaniec” w reżyserii Jacka Niemca, biorącego udział w nurcie konkursowym na 15 Forum Młodej Reżyserii.

Michał Szymaniak – scenarzysta, dramatopisarz i autor książek poetyckich, m.in. „Dziury w policzkach” (WBPiCAK, 2018). Przygodę z teatrem zaczął dramatem „#jaś_i_małgosia”, który znalazł się w finale projektu TEREN TR organizowanego przez TR Warszawa i w antologii polskich dramatów w języku białoruskim wydanych z inicjatywy Instytutu Adama Mickiewicza. Współpracował m.in. z TR Warszawa i Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Teksty i poezję publikował m.in. w „Dwutygodniku” i „Lampie”. Półfinalista Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej. Gitarzysta noisowego zespołu The Stare, który zagrał dwa koncerty, a potem się rozpadł. Aktualnie pracuje nad scenariuszem debiutanckiego filmu. Mieszka w Warszawie.

Opracowanie biogramów: Julia Ciechanowicz.

Materiał został przygotowany w trakcie praktyk studenckich w ramach współpracy Narodowego Starego Teatru i Uniwersytetu Jagiellońskiego.



© NARODOWY STARY TEATR
IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ
W KRAKOWIE, 2026

SKŁAD I ŁAMANIE
PIOTR KOŁODZIEJ

ISBN 978-83-86347-11-7